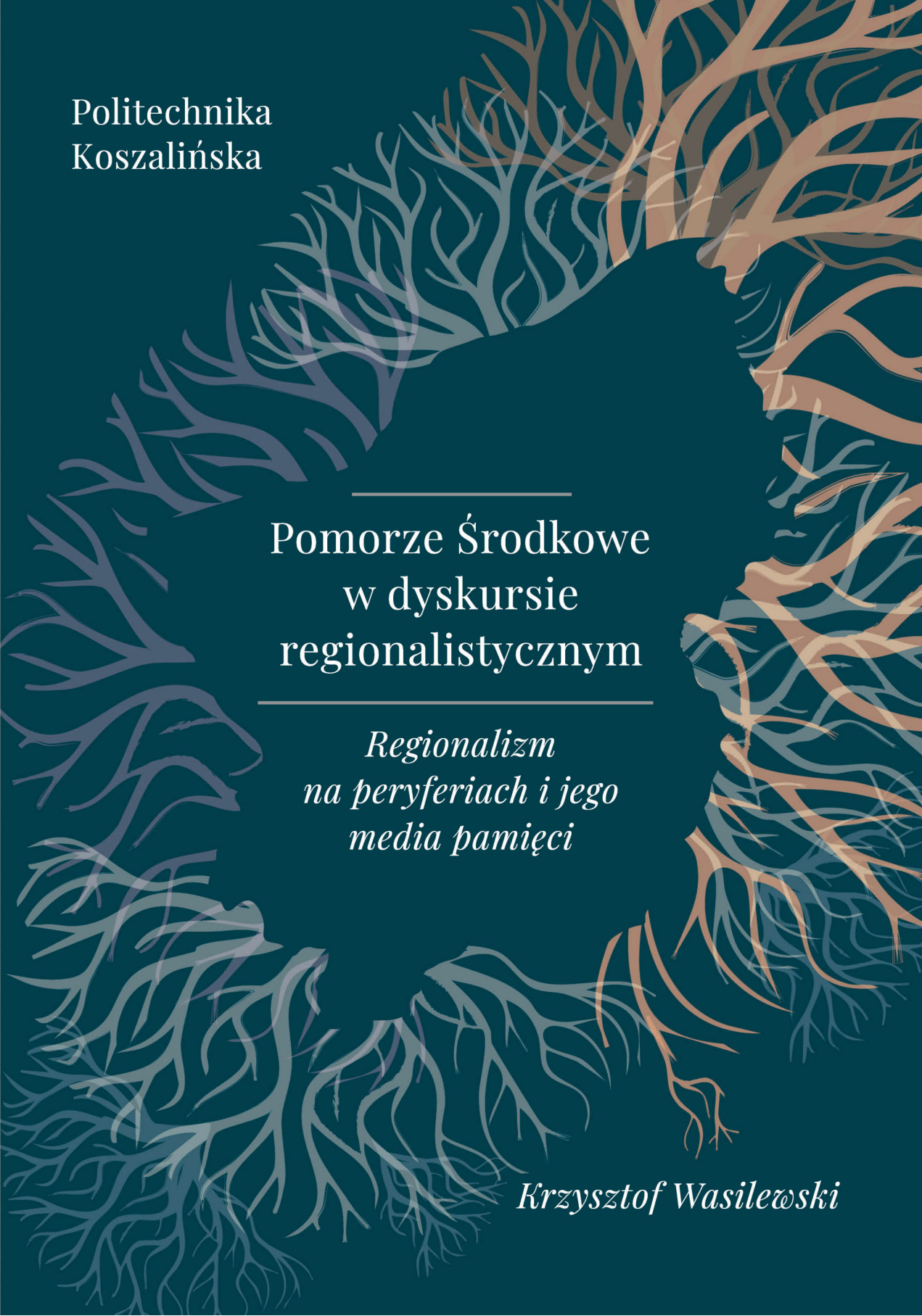




Politechnika
Koszalińska

Pomorze Środkowe
w dyskursie
regionalistycznym

*Regionalizm
na peryferiach i jego
media pamięci*

Krzysztof Wasilewski

POLITECHNIKA KOSZALIŃSKA

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

KRZYSZTOF WASILEWSKI

POMORZE ŚRODKOWE

W DYSKURSIE REGIONALISTYCZNYM

REGIONALIZM NA PERYFERIACH I JEGO MEDIA PAMIĘCI

KOSZALIN 2024

MONOGRAFIA NR 438
WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY
POLITECHNIKA KOSZALIŃSKA

ISSN 0239-7129
ISBN 978-83-7365-630-7

PRZEWODNICZĄCY UCZELNIANEJ RADY WYDAWNICZEJ
MONIKA MATUSZKIEWICZ

AUTOR:
KRZYSZTOF WASILEWSKI

RECENZJA:
JOLANTA CHWASTYK-KOWALCZYK
PAULINA OLECHOWSKA

REDAKCJA:
AGNIESZKA CZAJKOWSKA

PROJEKT OKŁADKI:
MAGDALENA PIŁASZEWICZ

SKŁAD KOMPUTEROWY:
IDA PIOTROWSKA



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



NAUKA DLA
SPOŁECZEŃSTWA

Publikacja dofinansowana ze środków budżetu państwa w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą „Nauka dla Społeczeństwa”, nr projektu NdS/545521/2022/2022, kwota dofinansowania 140 760,00 zł, całkowita wartość projektu 143 760,00 zł.

Publikacja może być rozpowszechniana jedynie w celach niekomercyjnych zgodnie z licencją
Creative Commons CC BY-NC-ND 4.0.

© Copyright by Wydawnictwo Uczelniane Politechniki Koszalińskiej

WYDAWNICTWO UCZELNIAŃE POLITECHNIKI KOSZALIŃSKIEJ
75-620 Koszalin, ul Raławicka 15-17

Koszalin 2024, wyd. I, ark. wyd. 18,14, nakład 200 egz., format B5
Druk: Mazowieckie Centrum Poligrafii, Marki

Irenie Świtaj (1936-2024) – mojej babci

SPIS TREŚCI

WSTĘP.....	9
REGIONALIZM, CZASOPISMA I SFERA PUBLICZNA.....	19
RUCH SPOŁECZNY.....	45
INSTYTUCJE.....	79
CZASOPISMA.....	117
ROCZNIK KOSZALIŃSKI.....	159
REGIONALIZM PERYFERYJNY.....	197
BIBLIOGRAFIA.....	219
STRESZCZENIE W J. ANGIELSKIM.....	247
STRESZCZENIE W J. NIEMIECKIM.....	255
INDEKS NAZWISK.....	263

Na jednym z blogów poświęconych turystyce, można przeczytać niniejsze słowa poświęcone północnej Polsce:

„Czy wiesz, że nazwa Pomorze po raz pierwszy została użyta już w 1046 roku? Obszar dzieli się na kilka regionów: Do Pomorza Wschodniego należy najpopularniejsze Pomorze Gdańskie. Pomorze Zachodnie rozciąga się w okolicy Szczecina i kończy się na północy Niemiec. Pomorze Środkowe zaś to okolice Słupska”¹.

Dla osób, które czerpią informacje z internetu – a więc dla większości społeczeństwa – tego typu blogi stanowią ważny punkt odniesienia, co do planów wakacyjnych i nie tylko. Podobnie rzecz się ma z internetową encyklopedią – Wikipedią. To jedno z najpopularniejszych (choć nie zawsze obiektywne i rzetelne) źródeł wiedzy, tłumaczy termin Pomorze Środkowe zupełnie inaczej, niż autorka bloga:

„Określenie stosowane w analizach gospodarczo-społecznych, mediach lokalnych i turystyce, opisujące część Pomorza zazwyczaj pokrywającą się z granicami byłych województw koszalińskiego i słupskiego, lub z granicami »dużego« województwa koszalińskiego z lat 1950-1975. Głównymi ośrodkami Pomorza Środkowego są Koszalin i Słupsk. Spopularyzowanie pojęcia wiąże się ze staraniami o utworzenie województwa środkowopomorskiego, prowadzonymi z różną intensywnością od reformy administracyjnej z 1999 r.”².

Powyższa definicja, jak wskazują dołączone do niej przypisy, opiera się na artykule Michała Jasiulewicz i Andrzeja Suszyńskiego, pt. *Pomorze Środkowe – region zmarginalizowany w obecnym podziale administracyjnym*, opublikowanym w 2016 r. w „Zeszytach Naukowych Wydziału Nauk Ekonomicznych”, jednym z czasopism naukowych wydawanych przez Politechnikę Koszalińską³. Znaczną część swojego tekstu autorzy poświęcają omówieniu cech decydujących o odrębności Pomorza Środkowego względem Pomorza Zachodniego i Pomorza Wschodniego:

„Na odrębne traktowanie tego obszaru jako regionu ma fakt funkcjonowania na tym obszarze przez czterdzieści pięć lat (1950-1995) [Sic!] jednego wo-

¹ <https://tutay.pl/blog/pomorze-srodkowe-i-wschodnie-atrakcje/> (dostęp: 19.08.2024).

² https://pl.wikipedia.org/wiki/Pomorze_%C5%9Arodkowe (dostęp: 12.02.2024).

³ M. Jasiulewicz, A. Suszyński, *Pomorze Środkowe – region zmarginalizowany w obecnym podziale administracyjnym*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Nauk Ekonomicznych” 2016, nr 20(2), s. 39-56.

jewództwa – koszalińskiego, a także duże podobieństwo fizyczno-geograficzne, społeczno-gospodarcze, demograficzne, kulturowe, historyczne i osadnicze”⁴.

Tę niezamierzoną pomyłkę⁵, dotyczącą długości trwania województwa koszalińskiego, podobnie jak wcześniejsze definicje, można interpretować przez pryzmat całościowej dyskusji o Pomorzu Środkowym, jego tożsamości i granicach geograficznych. Od początku, a więc od lat 50. XX w. aż do czasów współczesnych, przewijały się w niej i ścierały różnorodne pomysły i poglądy na temat podstawowych wyróżników Pomorza Środkowego. Nic zatem dziwnego, że wskazanie konkretnych granic oraz dokładnych dat staje się w tej dyskusji drugorzędne. W tym przypadku ważniejsza jest bowiem sama świadomość istnienia regionalnej odrębności.

Z tego też powodu, o ile dla wielu mieszkańców Koszalina, Kołobrzegu, Szczecinka czy Słupska Pomorze Środkowe stanowi realny punkt odniesienia, o tyle dla osób z pozostałych części kraju całkiem zasadne pozostaje pytanie o to, gdzie ów region się znajduje. Takim właśnie pytaniem zaczyna się artykuł sponsorowany, zamieszczony na jednym z lokalnych portali internetowych z południowej Polski w listopadzie 2022 r. Anonimowy autor lub autorka tekstu tłumaczył w nim, że:

„Obecnie niezbyt często używa się tego określenia – Pomorze Środkowe. Najpowszechniejszy współcześnie podział dzieli bowiem naszą linię brzegową na Pomorze Zachodnie oraz Pomorze Gdańskie. Chcąc się w niego wpisać, Pomorze Środkowe określilibyśmy jako wschodnią częścią Pomorza Zachodniego”⁶.

W podsumowaniu artykułu autor/ka radzi czytelnikom, że „jeśli chce się jak najlepiej poznać Pomorze Środkowe, tworząc sobie nieco lepszą perspektywę na ten region jako całość, zapewne warta rozważenia jest tzw. objazdówka”⁷. I znowu trzeba zastanowić się, czy „objazdówka”, to nie jest słowo klucz w opisie Pomorza Środkowego. Podobnie bowiem jak pomyłkę w długości trwania województwa koszalińskiego można odczytywać przez pryzmat niedookreśloności regionu, tak objazd po jego poszczególnych miastach i miasteczkach należy postrzegać jako próbę nadania mu kształtu. Wszak czy analizując dyskurs regionalistyczny, jego ramy i cechy nie stajemy się niczym podróżnicy z epoki wielkich odkryć geograficznych, którzy objeżdżali nieznane im terytoria, nadając im nazwy i granice? Zapewne wiele osób przybywających tutaj

⁴ Ibidem, s. 40.

⁵ Świadczy o tym fakt, że we wcześniejszych fragmentach tekstu, jak i późniejszych, autorzy używają poprawnych dat.

⁶ https://hej.mielec.pl/pl/651_artykuly-sponsorowane/72296_pomorze-srodkowe-jakie-miasta-doniego-naleza.html (dostęp: 12.02.2024).

⁷ Ibidem.

z oddalonych części Polski tak właśnie się czuje, gdy pierwszy raz słyszy o Pomorzu Środkowym.

Sam o Pomorzu Środkowym usłyszałem po raz pierwszy, kiedy rozpocząłem pracę na Politechnice Koszalińskiej w 2019 r. Jako jeszcze wówczas mieszkańcy Ziemi Lubuskiej, a konkretnie Gorzowa Wielkopolskiego (nie tylko tutaj onomastyka potrafiła wykazać się zdumiewającą elastycznością) termin ten wydał mi się na równi interesujący, co niezrozumiały. Interesujący, gdyż opisywał obszar, położony między Szczecinem i Gdańskiem, przekraczający obecne granice administracyjne województw, a także przywoływał historyczne związki między poszczególnymi jego częściami. Jednocześnie pozostawał niezrozumiały, bo na próżno można było go szukać na mapie czy choćby w nazewnictwie miejscowych instytucji. Dopiero, gdy wiedziony ciekawością, postanowiłem zgłębić temat, region ten zaczął nabierać realnych kształtów. Wczytując się w archiwalne wydania lokalnych gazet i czasopism, wertując dostępne publikacje regionalne, przeglądając archiwalne materiały, spotykając się i rozmawiając z regionalistami, próbowałem zrekonstruować dyskurs o Pomorzu Środkowym, jego przestrzeni, pamięci i tożsamości. Jednocześnie musiałem zmierzyć się z jego niedookreślonością, która wydawała się – paradoksalnie – najpełniej go charakteryzować.

Niniejsza książka jest owocem tych kilkuletnich prób. To bowiem, co na początku wynikało ze zwykłej ciekawości, wkrótce stało się jednym z głównych obszarów badawczych, realizowanych podczas mojej pracy naukowej w Katedrze Studiów Regionalnych i Europejskich Wydziału Humanistycznego Politechniki Koszalińskiej. Z kolei dzięki grantowi, przyznanemu w 2022 r. przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach programu „Nauka dla Społeczeństwa”⁸, mogłem zgromadzić materiały rozproszone po archiwach i bibliotekach w całym kraju, a także za granicą. Co więcej, grant pozwolił mi nadać prowadzonym badaniom charakter praktyczny, m.in. przez digitalizację i udostępnienie brakujących numerów „Rocznika Koszalińskiego” oraz stworzenie interaktywnej bibliografii tego czasopisma. Wykorzystanie narzędzi humanistyki cyfrowej umożliwiło „odkurzyć” temat Pomorza Środkowego z bibliotecznych i archiwalnych regałów i przenieść go do cyberprzestrzeni, aby stał się on dostępny dla wszystkich chętnych. W ten sposób projekt nie tylko opisuje dyskurs regionalistyczny o Pomorzu Środkowym, ale sam staje się jego częścią.

Co uważniejsi czytelnicy mogą zauważyć w książce dwie perspektywy badawcze, które wpłynęły na przeprowadzoną analizę dyskursu. Z jednej strony jest to perspektywa osoby z zewnątrz, zachowującej dystans i obiektywizm

⁸ Projekt „Pomorze Środkowe – przestrzeń, pamięć i tożsamość w dyskursie regionalistycznym” (NdS/545521/2022/2022).

względem badanej tematyki. Z drugiej, przenika się ona z perspektywą kogoś, kto już przebywa wewnątrz, a więc nie tylko jest związany emocjonalnie z przedmiotem badań, ale i aktywnie w nim uczestniczy. Mickiewiczowskie „szkiełko i oko” oraz „czucie i wiara” odgrywały w tym przypadku równorzędną rolę.

WSTĘP

Przedmiotem niniejszej pracy jest analiza procesu konstruowania regionu Pomorza Środkowego przez pryzmat tworzącego go dyskursu i jego nośników – mediów pamięci. W tym celu wykorzystano dorobek teoretyczny z zakresu współczesnych nauk społecznych i humanistycznych, w tym nauk o komunikacji społecznej i mediach, nauk o polityce i administracji, socjologii, geografii społeczno-ekonomicznej, historii, literaturoznawstwa i kulturoznawstwa. Pomocne okazały się przede wszystkim opracowania z zakresu geografii wyobrażonej, przybliżające dyskursywne strategie tworzenia przestrzeni oraz kształtowania tożsamości zamieszkujących je wspólnot. Obok zatem kanonicznych już prac Benedicta Andersona⁹ i Erica Hobsbawma¹⁰, sięgnięto po publikacje analizujące wspomniany proces na konkretnych przykładach – zarówno rodzimych, jak i geograficznie i kulturowo odległych¹¹. Tę perspektywę analityczną uzupełniły prace, które opisywały tworzenie się regionów odwołując się do dychotomii centrum – peryferie, zwłaszcza w perspektywie postkolonialnej¹². W ten sposób zbudowano teoretyczne podstawy dla prowadzonych badań empirycznych, mających za zadanie udzielenie odpowiedzi na trzy podstawowe pytania badawcze:

- Jakie były główne strategie narracyjne w dyskursie o Pomorzu Środkowym?
- W jaki sposób definiowano Pomorze Środkowe?
- Jakie były główne nośniki dyskursu – media pamięci regionalnej?

Pośród szerokiej gamy metod służących do odpowiedzi na powyższe pytania wykorzystano przede wszystkim te wpisujące się w paradygmat badań jakościowych¹³. Jak bowiem można przeczytać we *Wprowadzeniu do polskiego wydania* książki Davida Silvermana pt. *Interpretacja danych jakościowych*, jest on „sposobem myślenia o ludzkim doświadczeniu, drogą »naukowej oraz intersubiektywnej empatii«, która pozwala dotrzeć do znaczenia doświadczeń

⁹ B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997.

¹⁰ E. Hobsbawm, *O nacjonalizmie*, Warszawa 2022.

¹¹ U. Shavit, *The new imagined community. Global media and the construction of national and muslim identities of migrants*, Brighton, Portland, Vancouver 2009; E.J. Teng, *Taiwan's imagined geography. Chinese colonial travel writing and pictures, 1683-1895*, Cambridge, London 2004; R. Mucignat, *Realism and space in the novel, 1795-1869. Imagined geographies*, Surrey and Burlington 2013.

¹² Por. D. Skórczewski, *Wobec eurocentryzmu, dekolonizacji i postmodernizmu. O niektórych problemach teorii postkolonialnej i jej polskich perspektywach*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1-2, s. 33-55.

¹³ Por. U. Flick, *Projektowanie badania jakościowego*, Warszawa 2012, s. 12.

indywidualnych i grupowych tak zwanego »zewnętrznego świata«¹⁴. Biorąc pod uwagę wspomniane na początku przenikanie się perspektywy wewnętrznej i zewnętrznej, paradygmat jakościowy, dopuszczający pewnego rodzaju subiektywizm ocen, a zarazem wymuszający rygorystyczny doboru materiału badawczego i jego analizy, stworzył dogodną ramę teoretyczną dla podjętych badań.

Specyfika przeprowadzonej analizy, w tym zwłaszcza brak usystematyzowanej wiedzy (także teoretycznej) w odniesieniu do przedmiotu badań, poniekąd wymusiła jej ujęcie w metodologii teorii ugruntowanej. Charakteryzuje się ona „lejkowatą” strukturą, co oznacza, że „z upływem czasu problem badawczy należy rozwijać bądź transformować, aż jego zakres zostanie jasno nakreślony i sprecyzowany, a wewnętrzna struktura dogłębnie rozpoznana”¹⁵. Teoria ugruntowana pozwala badaczowi na prowadzenie prac bez sprecyzowanego – czy też raczej – bez szczegółowo zdefiniowanego celu badań. Jest on wypracowywany równoległe do procesu gromadzenia materiału empirycznego i jego analizy. Co ważne, teoria ugruntowana zyskała uznanie nie tylko w naukach społecznych, ale także we współczesnych badaniach historycznych¹⁶. Metodologia ta najczęściej składa się z trzech faz:

- rozwijanie kategorii, które mają na celu wyjaśnienie danych,
- nasycenie wypracowanych kategorii odpowiednimi przypadkami,
- rozbudowanie kategorii w szerszą ramę analityczną¹⁷.

W ten sposób projekt, który pierwotnie miał na celu jedynie analizę zawartości „Rocznika Koszalińskiego”, rozrósł się do kompleksowego spojrzenia na dyskurs regionalistyczny poświęcony Pomorzu Środkowemu. Poprzez zastosowanie procedur, takich jak wyznaczanie granic w każdej fazie badawczej, kompletność teoretyczna czy nasycenie pojęciowe, zdołano objąć różnorodne zagadnienia dotyczące kształtowania się wyobrażeń o regionie i jego mieszkańcach¹⁸. Tym samym, gromadzenie materiału w postaci tekstów prasowych, archiwaliów czy wywiadów, pozwoliło stworzyć i rozbudować początkowe kategorie, zgodnie z założeniami metody, co przełożyło się na ostateczne sformułowanie tematu badawczego oraz samej teorii.

Teoria ugruntowana stworzyła ramę analityczną, którą wypełniły bardziej szczegółowe metody i techniki badawcze. W pierwszym rzędzie posłużono się

¹⁴ K.T. Konecki, *Wprowadzenie do polskiego wydania*, [w:] D. Silverman, *Interpretacja danych jakościowych*, Warszawa 2007, s. 12.

¹⁵ M. Hammersley, P. Atkinson, *Metody badań terenowych*, Poznań 2000, s. 211.

¹⁶ Por. J. Seaman, *Adopting a grounded theory approach to cultural-historical research. Conflicting methodologies or complementary methods?*, „International Journal of Qualitative Methods” 2008, nr 7(1), s. 1-17.

¹⁷ D. Silverman, *Interpretacja danych...*, s. 100.

¹⁸ B.B. Glaser, J. Holton, *Remodelowanie teorii ugruntowanej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2010, t. VI, nr 2, 89.

(jakościową) analizą dyskursu, zarówno w odniesieniu do tekstów rozumianych jako teksty prasowe czy dokumenty, jak i funkcjonowania poszczególnych nośników środkowopomorskiego regionalizmu. Jak bowiem zauważył jeden z pionierów badań nad dyskursem Norman Fairclough:

„Dyskursy nie tylko przedstawiają świat, takim jakim on jest (lub raczej jak jest postrzegany), lecz także są projekcją, wyobrażeniami, reprezentującymi możliwe światy, które są różne od faktycznego świata i związane z projektami zmieniającymi świat w konkretnych kierunkach”¹⁹.

Przeprowadzona analiza dyskursu czerpała przede wszystkim z podejścia historycznego, za którego twórczynię można uznać Ruth Wodak. Tak zwana historyczna analiza dyskursu (ang. *discourse – historical approach*) zawiera się w trzech fundamentach, które zdefiniowały także główne punkty odniesienia niniejszej książki: krytyce, władzy i ideologii²⁰. Historyczna analiza dyskursu nie skupia się jedynie na badaniu językowego przedstawienia danego zjawiska, lecz stara się je wyjaśnić z różnych analitycznych perspektyw, uwzględniając przede wszystkim kontekst historyczny badanego dyskursu²¹. Ważnym zastrzeżeniem jest natomiast, że analiza ta ma charakter krytyczny, to znaczy odnosi się do bieżących problemów i procesów, poszukując ich źródeł w przeszłości.

Opisana powyżej analiza dyskursu została wsparta metodą historyczną. Przy czym warto zaznaczyć, że dotyczyła ona nie tyle samego procesu gromadzenia materiału badawczego (np. archiwalia) i jego krytyki, ale przede wszystkim rozumienia historii jako narracji i opowieści. Powtarzając za Haydenem White'em, głównym teoretykiem zwrotu narratywistycznego w historiografii, można uznać, że praca historyczna to wytwór „werbalnych fikcji, których treść jest tyleż rezultatem odkrycia, co produktem inwencji, a których forma ma więcej wspólnego z ich odpowiednikami w literaturze pięknej aniżeli w naukach ścisłych”²². Nie oznacza to bynajmniej, aby badacz był zwolniony z obowiązku dotarcia do wszystkich dostępnych źródeł, a następnie ich krytycznego ocenienia i uwzględnienia w swoim dziele²³. Raczej, jak pisze Klaudia Gaczoł, „nie jest możliwe obserwowanie przeszłości”, a w konsekwencji nie sposób jej doświadczyć w pierwotnym kształcie czy nawet odtworzyć²⁴. Warto w tym

¹⁹ N. Fairclough, *Analyzing discourse. Textual analysis for social research*, London 2003, s. 124.

²⁰ M. Reisigl, R. Wodak, *The Discourse-historical approach (DHA)*, [w:] R. Wodak, M. Meyer (red.), *Critical discourse studies. History, agenda, theory and methodology*, London 2009, s. 87.

²¹ A. Blackledge, *Discourse and power in a multilingual world*, Amsterdam/ Philadelphia 2005, s. 19.

²² H. White, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*, przeł. M. Wilczyński, [w:] E. Domańska, M. Wilczyński, A. Marciniak (red.), *Poetyka pisarstwa historycznego*, Kraków 2000, s. 80.

²³ Por. W. Piasek, *Obiektywistyczny i konstruktywistyczny model poznania*, [w:] E. Domańska, J. Pomorski (red.), *Wprowadzenie do metodologii historii*, Warszawa 2022, s. 125.

²⁴ K. Gaczoł, *Narratywizm historyczny Haydena White'a w badaniach nad historią prawa*, „Folia Iuridica Universitas Wratislaviensis” 2018, nr 7(2), s. 95.

miejsu przywołać słowa Anny Malitowskiej, która we wprowadzeniu do polskiego wydania książki Dana Dimera pt. *Czasy pamięci* zauważyła:

„W paradygmacie pamięci historia przekształca się w historiografię, ta rozpisuje się na wiele historycznych opowieści, a one zarzucają naukowy logos na rzecz literackiego patosu, który podporządkowany jest dyskursywnemu etosowi. Historia traci na pewności, a zyskuje na dyskursywności. Staje się poniekąd dyskursywną procedurą ustalania i uwspólniania historycznych znaczeń. Jest przedsięwzięciem dialogicznym, które zakłada komunikację intersubiektywną”²⁵.

Powyższe stwierdzenie jest o tyle ważne, że nie tylko pozwala na opisanie zgromadzonych źródeł, ale też stanowi ważny punkt odniesienia dla analizy narracji historycznej występującej w badanych materiałach, jak np. teksty historyczne publikowane na łamach czasopiśmiennictwa regionalistycznego. Takie podejście umożliwiło ujęcie dyskursu w jego całości, pamiętając, że tworzy on „interpretację, która temu, co byłoby jedynie chronologicznie uporządkowaną sekwencją zdarzeń, nadaje formalną spójność właściwą strukturom fabularnym, występującym w prozie narracyjnej”²⁶. Żaden bowiem tekst historyczny nie powstaje w oderwaniu od dominującej ideologii. Podobnie zatem jego interpretacja pozostaje w zależności od czynników kulturowych, angażując badaczy we współczesny dyskurs władzy. Stąd też, jak przekonuje Ewa Domańska, „interpretacje historyczne muszą być rozpatrywane w kategoriach zależności od kulturowego i politycznego kontekstu ich powstawania”²⁷.

Ten historiozoficzny wykład prowadzi do zdefiniowania najważniejszych pojęć i kategorii wykorzystanych w niniejszej pracy. Przede wszystkim wyjaśnienia wymaga tytułowy dyskurs regionalistyczny, stanowiący główny przedmiot badań. W ogólnym rozumieniu, dyskurs to:

„Zespół zachowań językowych, których treść i forma uwarunkowane są koncepcjami poznawczymi charakterystycznymi dla danej epoki, danego typu komunikacji, rodzaju działalności, a także praktycznymi warunkami formułowania wypowiedzi (kto mówi, do kogo, w jakim celu i w jakiej sytuacji)”²⁸.

Tak pojemna definicja dyskursu mieści w sobie zarówno teksty medialne, jak i praktyki poszczególnych instytucji, przy uwzględnieniu odpowiedniego kontekstu politycznego, społecznego, kulturowego, ekonomicznego itp. Tym

²⁵ A. Malitowska, *Czasopamięci – czasy pamiętne i rozpamiętywanie*, [w:] D. Diner, *Czasy pamięci*, Gdańsk 2023, s. 19.

²⁶ H. White, *Teoria literatury i pisarstwo historyczne*, [w:] H. White, *Proza historyczna*, Kraków 2009, s. 32.

²⁷ E. Domańska, *Wokół metahistorii*, [w:] E. Domańska, M. Wilczyński, A. Marciniak (red.), *Poetyka pisarstwa historycznego...*, s. 26.

²⁸ M. Lisowska-Magdziarz, *Analiza tekstu w dyskursie medialnym*, Kraków 2006, s. 16.

samym za dyskurs regionalistyczny przyjęto uznawać te treści, symbole i praktyki, które odwołują się do specyfiki danego obszaru i zamieszkującej go wspólnoty – również w wymiarze ideologicznym. Innymi słowy, posiadają one cechę regionalistyczną, która „zawiera pierwiastki sentymentalne, nostalgiczne, melancholijne i emocjonalne. W sposób symboliczny wyraża charakter przeżyć i uczuć wobec »małej ojczyzny«. Jest objawem patriotyzmu lokalnego, świadcząc o silnej więzi autorów przekazów z danym miejscem”²⁹.

W najbardziej podstawowym rozumieniu, dyskurs regionalistyczny będą zatem tworzyć teksty poruszające zagadnienia, takie jak regionalna historia, kultura bądź środowisko przyrodnicze. Jednak zaliczają się do niego także wszelkie inne działania nakierowane na kształtowanie tożsamości regionalnej, a więc aktywność instytucji samorządowych, edukacja regionalna, ruch społeczny czy też indywidualna działalność regionalistów. Razem bowiem tworzą geografię wyobrażoną miejsca³⁰. Z tego też powodu w książce zamiennie stosuje się terminy „region” i „Pomorze Środkowe”, mając pełną świadomość, że jest to zabieg upraszczający wywód naukowy i mogący rodzić niezrozumienie ze strony niektórych czytelników.

Antycypując powyższe założenia, sam region utożsamiany jest z kategorią regionu kulturowego. Powtarzając za Jackiem Poniedziałkiem, taki region stanowi „przestrzeń występowania regionalnej zbiorowości, tzn. społeczności ludzkiej, która stanowi jeden z podstawowych typów społeczności terytorialnej”³¹. Wybór czynnika kulturowego jako głównego – nie zaś geograficznego lub gospodarczego – nie jest przypadkowy. Wynika on bowiem ze specyfiki Pomorza Środkowego, a więc regionu o niedookreślonych granicach i strukturze. Pomorze Środkowe stanowi zatem przykład regionu pozbawionego konkretnej przestrzeni geograficznej i kulturowej, a będącego wynikiem pewnego wyobrażenia, konstrukcji opierającej się na dyskursywnym charakterze współczesnej polityki³². Ilekroć będzie więc w książce mowa o regionie, dotyczyć to będzie nie konkretnej jednostki administracyjnej, np. województwa, lecz przestrzeni konstruowanej przy pomocy dyskursu.

W rezultacie można uznać, że powstawanie i zanikanie regionów wynika z pamięci zbiorowej lub zbiorowej amnezji. Jest to bowiem trzecia główna kategoria wykorzystana w niniejszym badaniu. Pomijając obszerną literaturę po-

²⁹ R. Kowalczyk, *Czasopiśmiennictwo regionalistyczne w Polsce. Pojęcie, założenia ideowe, uwarunkowania rozwoju, rodzaje i typy, zadania i funkcje*, Opole 2013, s. 68.

³⁰ M. Mikołajczak, *Geografia wyobrażona regionu – wstęp do regionalnej komparatystyki*, [w:] D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, Kraków 2014, s. 6.

³¹ J. Poniedziałek, *Postmigracyjne tworzenie tożsamości regionalnej. Studium współczesnej warmińskomazurskości*, Toruń 2011, s. 43.

³² Por. D. Newman, A. Paasi, *Fences and neighbours in the postmodern world. Boundary, narratives in political geography*, „Progress in Human Geography” 1998, no 22(2), s. 186-207.

święconą obu tym zagadnieniom i roli, jaką one odgrywają we współczesnych społecznościach, należy przyjąć za Beatą Szacką, że pamięć zbiorowa to:

„System wyobrażeń o przeszłości danej społeczności, konstruowany przez jej członków, z treści o zróżnicowanym charakterze i różnorodnej genezie, w toku procesu obejmującego złożone sekwencje społecznych interakcji (akty komunikacji, uczestnictwo w działaniach publicznych, dyskusje o zbiorowym dziedzictwie, wymiana doświadczeń, negocjowanie znaczeń) przebiegających zgodnie z ustalonymi społecznie i kulturowo regułami”³³.

Powyższa definicja zwraca uwagę na kulturowy i komunikacyjny charakter pamięci zbiorowej, a więc dwa elementy, które także tworzą dyskurs³⁴. Jeśli zaś przyjąć, że głównym celem dyskursu regionalistycznego jest kształtowanie pożądanych wzorców zachowań i poglądów w odniesieniu do regionu, to wówczas wyraźnie rysuje się powiązanie między samym dyskursem a pamięcią zbiorową i jej nośnikami. Zmiennej i podatnej na czynniki ideologiczne pamięci zbiorowej nie można bowiem mylić z historią, która siłą rzeczy powinna być odporna na oczekiwania współczesnej władzy³⁵. Z tego powodu nośniki (media) pamięci zbiorowej są zarazem nośnikami dyskursu, zaś w badanym przypadku jego specyficznej odmiany, czyli dyskursu regionalistycznego. W związku z tym, w książce omówiono nie tylko zawartość czasopism odwołujących się do idei środkowopomorskiej – choć one odgrywają tu główną rolę – ale także funkcjonowanie poszczególnych instytucji, praktyki upamiętniania wydarzeń i postaci z przeszłości, czy aktywność ruchu społecznego na rzecz kształtowania tożsamości regionalnej.

Wszystkie wyżej wymienione nośniki można określić mianem mediów pamięci. Zresztą, jak wskazują Małgorzata Pakier i Magdalena Saryusz-Wolska, oba terminy funkcjonują zamiennie i oznaczają „media, które przekazują pamięć, zarazem ją współtworząc”³⁶. Innymi słowy, nie pełnią one „jedynie funkcji przekazników »gotowych pamięci«, lecz same w sobie stają się treścią przekazu, czyli »aktorami«, tworząc dyskursywne ramy, dostarczając lub narzucając style i formuły opowiadania o przeszłości czy kreując i promując określone figury pamięci”³⁷. W podobny sposób media pamięci definiuje Astrid Erll, podkreślając ich sprawczy charakter³⁸. Zaliczają się do nich m.in. media maso-

³³ B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006, s. 29.

³⁴ Por. M. Saryusz-Wolska, *Wprowadzenie*, [w:] M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków 2009, s. 29.

³⁵ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2012, s. 658.

³⁶ M. Pakier, M. Saryusz-Wolska, *Media pamięci* (online: <https://cbh.pan.pl/en/media-pami%C4%99ci>, dostęp: 03.03.2024).

³⁷ M. Pakier, M. Saryusz-Wolska, *Media pamięci*, [w:] M. Saryusz-Wolska, R. Traba (red.), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, Warszawa 2014, s. 214.

³⁸ Por. A. Erll, *Kultura pamięci. Wprowadzenie*, przekł. A. Taperek, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2018.

we (w tym internetowe), pomniki i miejsca³⁹. Za media pamięci można także uznać instytucje, stowarzyszenia oraz praktyki, do których funkcji należą magazynowanie, cyrkulacja i konstruowanie wspólnych wyobrażeń. W konsekwencji, media pamięci społecznej tworzą ramy pamięci⁴⁰.

Ramy chronologiczne książki zamykają się – z pewnymi wyjątkami – w latach 1945-1999. Niemniej, najwięcej miejsca poświęcono pierwszym trzem dekadom, kiedy dyskusja na temat Pomorza Środkowego wybrzmiewała najmocniej. Trzeba bowiem pamiętać, że w ciągu ponad pół wieku dyskusja o tożsamości regionalnej zyskiwała na znaczeniu bądź przeciwnie – pojawiała się jedynie marginalnie. Zmieniały się także media, za pośrednictwem których ją toczono, podobnie jak zmieniał się kontekst polityczny, społeczny i gospodarczy. O ile jednak okres od włączenia Ziem Zachodnich i Północnych do Polski po zakończeniu drugiej wojny światowej do ostatniej reformy administracyjnej kraju wyznacza główną ramę rozważań w niniejszej pracy, o tyle opis inicjatyw – jeśli były kontynuowane także później – starano się doprowadzić do jak najbardziej aktualnego stanu.

Układ książki odpowiada zastosowanej metodologii. Zgodnie bowiem z założeniami teorii ugruntowanej, gromadzenie materiałów źródłowych i ich analiza poprzedziły dalsze rozważania teoretyczne. Zatem pierwszy rozdział został poświęcony relacjom między regionalizmem i kształtowaniem się sfery publicznej, przede wszystkim w wyniku działalności czasopism regionalistycznych. Regionalizm i media są ze sobą nierozzerwalnie związane, co wyraźnie widać na przykładzie Pomorza Środkowego. Odwołując się do definicji zarówno samego regionalizmu, jak i mediów regionalistycznych – mediów pamięci – rozdział przybliży podstawowe założenia konstruowania regionu i tożsamości zamieszkującej go wspólnoty.

W drugim rozdziale omówiono funkcjonowanie polskiego ruchu regionalnego na obszarze Pomorza Środkowego. Poprzez ukazanie jego początków w pierwszych latach powojennych, zostały nakreślone główne kierunki rozwoju, a także czynniki hamujące aktywność społeczną na obszarze Ziem Zachodnich i Północnych. Przez pryzmat działalności stowarzyszeń regionalnych, takich jak Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk czy Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, uwypuklono napięcia między centrum a peryferiami. To właśnie one najmocniej wpływały na zakres działań podejmowanych przez analizowane stowarzyszenia, na czele z Koszalińskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym, które odegrało najważniejszą rolę w krzewieniu idei środkowopomorskiej do roku 1989.

³⁹ Por. A. Assmann, *O medialnej historii pamięci kulturowej*, tłum. K. Sidowska, w: A. Assmann, *Między historią a pamięcią*, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2013, s. 127-145.

⁴⁰ A. Erll, *Kultura pamięci...*, s. 198-205.

Rozdział trzeci przybliży powstanie i rozwój instytucji pamięci, do których zaliczono m.in. Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy, Muzeum Pomorza Środkowego oraz Archiwum Państwowe w Koszalinie. Na ich przykładzie podjęto próbę odpowiedzi na pytanie o umocowanie dyskursu regionalistycznego o Pomorzu Środkowym w oficjalnych strukturach państwa i samorządu. Przy czym za równie ważny, co samą działalność instytucji, uznano sposób ich interpretacji przez pozostałe media pamięci. Innymi słowy, nie tylko sam fakt powołania – bądź nie – konkretnej instytucji ujawniał sposób postrzegania regionu, ale również realizowane przez nie praktyki oraz ich społeczny odbiór.

W rozdziale czwartym zostały opisane najważniejsze czasopisma regionalistyczne ukazujące się na obszarze Pomorza Środkowego i odwołujące się w swojej zawartości do idei środkowopomorskiej. Podobnie jak w wielu innych regionach peryferyjnych, także tutaj brak silnych instytucji nauki, jak chociażby uczelnie wyższe, sprawiał, że zadania czasopiśmiennictwa daleko wykraczały poza tradycyjnie przypisane mu funkcje. Nie tylko stanowiły one nośnik treści regionalistycznych, ale przede wszystkim przełamywały peryferyjność dyskursywną Pomorza Środkowego.

Rozdział piąty w całości został poświęcony „Rocznikowi Koszalińskiemu”. To właśnie ten periodyk stał się kanwą do rozpoczęcia badań nad dyskursywnym konstruowaniem Pomorza Środkowego i jego tożsamości. W związku z tym uznano, że należy potraktować ten periodyk jako rozbudowane studium przypadku. „Rocznik” łączył w sobie pozostałe media pamięci, tj. ruch regionalny, instytucje oraz czasopisma, zyskując pozycję głównego nośnika idei środkowopomorskiej. Co więcej, pozostaje on jednym z nielicznych łączników między kolejnymi jej wcieleniami – od „dużego” województwa koszalińskiego, przez dwa województwa: koszalińskie i słupskie, a na obecnym podziale na Pomorze Zachodnie i Pomorze (Gdańskie) skończywszy.

Wreszcie, rozdział szósty ujmuje rezultaty badań w teoretyczne ramy. Jak już wspomniano, kluczowy okazał się podział na centrum i peryferie, który to kształtował relacje wewnątrz regionu i na zewnątrz, wpływając na proces konstruowania Pomorza Środkowego i jego tożsamości. Peryferyjność odegrała w tym przypadku podwójną rolę: wyznaczała możliwości i granice podejmowanych działań, a jednocześnie była kluczowym elementem, wokół którego budowano jego tożsamość. Stąd też tytuł rozdziału – „Regionalizm peryferyjny”.

Całość zamyka bibliografia, zawierająca wykorzystane materiały źródłowe oraz literaturę przedmiotu. Dokumenty archiwalne pozyskano przede wszystkim z Archiwum Państwowego w Koszalinie oraz Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Z kolei kwerendy biblioteczne przeprowadzono m.in. w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej (KBP), Bibliotece Muzeum Pomorza Środkowego, Miejskiej Bibliotece Publicznej w Słupsku, Książnicy Pomorskiej w Szczecinie, Bibliotece Politechniki Koszalińskiej, Bibliotece Instytutu Śląskiego w Opolu,

Bibliotece Instytutu Północnego w Olsztynie, Bibliotece Narodowej oraz Cambridge University Library. Ich cennym uzupełnieniem były m.in. zbiory Zachodniopomorskiej Biblioteki Cyfrowej, Bałtyckiej Biblioteki Cyfrowej oraz Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej.

Jak już wspomniano badania, których efektem jest niniejsza książka, przeprowadzono w ramach projektu „Pomorze Środkowe – przestrzeń, pamięć i tożsamość w dyskursie regionalistycznym”, finansowanym przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego – Program „Nauka dla Społeczeństwa”. W realizacji projektu uczestniczyli członkowie Katedry Studiów Regionalnych i Europejskich Politechniki Koszalińskiej – dr hab. Michał Polak, prof. PK oraz dr Krzysztof Kaczmarek, a także mgr Ewa Czapik-Kowalewska, doktorantka Szkoły Doktorskiej Politechniki Koszalińskiej. Ponadto, partnerami projektu były Koszalińska Biblioteka Publiczna oraz Archiwum Państwowe w Koszalinie. Niniejsza książka to także zasługa tych instytucji i ich kierownictwa.

Podziękowania należą się również osobom, które swoim profesjonalizmem i życzliwością sprawiły, że poszukiwanie i gromadzenie materiałów źródłowych nie było nużącą koniecznością, lecz inspirującą przygodą. Do tego grona z pewnością zalicza się Anna Kowal, kierowniczka Działu Informacyjno-Bibliograficznego Koszalińskiej Biblioteki Publicznej, w którego ramach działa Czytelnia Regionalna. Gorąco dziękuję Danucie Sroce, kierowniczce Działu Informacji i Promocji Miejskiej Biblioteki Publicznej w Słupsku oraz Robertowi Kupisińskiemu – kustoszowi w Dziale Bibliotecznym i Zbiorów Specjalnych Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Dużego wsparcia w realizacji projektu udzieliły ponadto pracownice Biblioteki Politechniki Koszalińskiej. Dziękuję także recenzentkom książki – prof. dr hab. Jolancie Chwastyk-Kowalczyk oraz dr hab. Paulinie Olechowskiej, prof. US za cenne wskazówki i uwagi. Tradycyjnie już, praca naukowa nie mogła być możliwa bez pomocy ze strony pracowników Wydziału Humanistycznego Politechniki Koszalińskiej oraz Działu Projektów Badawczych tejże uczelni.

Z pisanem prac naukowych dotyczących tak bliskich badaczowi tematów, jak miejsce urodzenia, zawsze jest kłopot. Jeszcze większym wyzwaniem jest natomiast napisanie książki o miejscu, gdzie żyje się dopiero od niedawna. Chcąc nie chcąc trzeba się wówczas całkowicie odsłonić ze swoimi przemyśleniami i poglądami, bez pewności, jak zostaną one odebrane przez „tutejszych”. Paradoksalnie bowiem, także na Ziemiach Zachodnich i Północnych można spotkać „tutejszych”, a więc osoby związane z danym miejscem nie tylko z powodu urodzenia, ale przede wszystkim z racji już wytworzonych więzi emocjonalnych. Być może dlatego właśnie, spośród wszystkich napisanych przeze mnie

książek, ta jest najbardziej osobista. Pracę nad nią traktowałem jako podróż po przestrzeni i przeszłości Pomorza Środkowego bez pewności, gdzie mnie ona zaprowadzi. Ostatecznie – jak to zazwyczaj bywa – najważniejsze było samo wyruszenie w drogę. Mam nadzieję, że niniejszą książką uda mi się namówić Czytelników do podjęcia podobnego wysiłku i odkrycia Pomorza Środkowego na nowo.

REGIONALIZM, CZASOPISMA I SFERA PUBLICZNA

Chcąc poprawnie zdefiniować i opisać media pamięci regionalnej, najpierw powinno się określić, czym jest sam regionalizm. We współczesnych naukach społecznych i humanistycznych trudno o jedną, powszechną definicję jakiegokolwiek pojęcia lub terminu, zaś regionalizm nie jest tu wyjątkiem. Wiele zależy od przyjętego paradygmatu, podstaw teoretycznych czy też ujęcia problemu, które będzie preferowało te lub inne elementy rzeczywistości kosztem pozostałych. Podobnie rzecz ma się z regionalizmem. Szukając jak najszerzej definicji tego fenomenu, można powtórzyć za Ryszardem Kowalczykiem – jednym z najbardziej doświadczonych badaczy współczesnego regionalizmu – że:

„W ramach regionalizmu mieści się (...) szereg różnych, lecz w miarę spójnych idei, założeń, dążeń, wydarzeń, zjawisk, procesów, działań zorganizowanych i działalności niezorganizowanej, zachowań, postaw, badań, wytworów zarówno materialnych, jak i niematerialnych, ogniskujących się na danym regionie”⁴¹.

Nie wszystko jednak co dzieje się lokalnie można przyporządkować do regionalizmu. Będzie jeszcze o tym mowa w dalszej części niniejszego rozdziału. W tym miejscu warto natomiast zwrócić uwagę na fragment mówiący o spójności idei i poglądów, które stoją za podejmowanymi działaniami. Zazwyczaj bowiem owa idea wiąże się nie tylko z potrzebą poznania własnego miejsca zamieszkania, ale też nadania mu podmiotowości – w sferze medialnej, politycznej, społecznej itp. Ta zaś kształtuje się nie tyle poprzez działanie, co przez dyskurs. Podążając za socjologiem Tomaszem Zaryckim można uznać, że „wszelkie wypowiedzi, czy też »zjawiska dyskursywne« rozpatrywać należy w takim ujęciu jako formy działań społecznych”⁴². To właśnie w dyskursie uwidaczniają się wszelkie napięcia między różnymi ideami i koncepcjami, rywalizującymi o uzyskanie wiodącej pozycji w społeczeństwie. Oznacza to, że analizując dyskurs należy wziąć pod uwagę nie tylko specyfikę języka, ale także kontekst, w którym ów dyskurs jest kształtowany⁴³.

Przyjęcie perspektywy dyskursywnej umożliwia analizę regionalizmu przez pryzmat dwóch kluczowych założeń:

1. Regionalizm stanowi część dyskursu peryferii.

⁴¹ R. Kowalczyk, *Idea regionalizmu społeczno-kulturalnego. Reminiscencje historyczno-aksjologiczne*, „Acta Politica Polonica” 2016, nr 4(38), s. 6.

⁴² T. Zarycki, *Wybrane kategorie analizy dyskursu w badaniu tożsamości peryferyjnej*, [w:] A. Horolets (red.), *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*, Toruń 2008, s. 253.

⁴³ T.A. van Dijk, *News, discourse, and ideology*, [w:] K. Wahl-Jorgensen, T. Hanitzsch, *The handbook of journalism studies*, New York 2008, s. 192.

2. Nośniki regionalizmu – media pamięci nie ograniczają się jedynie do przekazywania informacji, ale też współtworzą kontekst, w którym regionalizm funkcjonuje.

Chociaż podział na centrum i peryferie nie uwzględnia wielu zmiennych, to pozwala zrozumieć, w jaki sposób regionalizm nadaje tożsamość i podmiotowość określonej przestrzeni geograficznej i jej mieszkańcom⁴⁴. Innymi słowy, pozwala zrozumieć, w jaki sposób regionalizm przekształca peryferie, czyniąc to często przy oporze ze strony centrum. Powtarzając za cytowanym już Tomaszem Zaryckim:

„W szczególności można więc peryferyjność definiować czysto geograficznie (np. w kategoriach odległości czy dostępności komunikacyjnej metropolii, gdzie peryferiami będą obszary najbardziej od nieoddalone i niedostępne), ekonomicznie, kulturowo czy też instytucjonalnie. (...) Najbardziej peryferyjne są w takiej perspektywie te regiony czy grupy społeczne, które ujednolicającym działaniom »centrum« a więc ośrodka kierującego państwem narodowym, stawiają największy opór”⁴⁵.

W ten sposób regionalizm pełni funkcję oporu wobec hegemonii kulturowej centrum⁴⁶. Zapobiega on bowiem dążeniom do ujednolicenia, prowadzącym do zatarcia różnic kulturowych, etnicznych, religijnych itp.⁴⁷. Oznacza to, że im bardziej ma on dojrzałą formę, tym silniej może oddziaływać na unifikacyjne zapędy centrum. Wychodząc z tego założenia, Anna Duszak wskazuje na wielowektorowość tego procesu:

„Regułą jest oddziaływanie centrum na peryferie, co sugeruje proces upodabniania się peryferii do centrum. Jednakże w rzeczywistości mamy do czynienia z relacjami bardziej złożonymi. Mianowicie dochodzi do współoddziaływania na siebie elementów centralnych i niecentralnych, nawet jeżeli siła centrum często okazuje się większa. W teorii stopniowe odwrócenie mocy wektorów nie jest wykluczone, co może ostatecznie prowadzić do »zamiany« miejsc między obu kategoriami bądź do ich rekonfiguracji, a więc chociażby rozproszenia w nowe kombinacje”⁴⁸.

⁴⁴ Por. K. Kaps, A. Komlosy, *Centers and Peripheries Revisited*, „Review” 2013, vol. 36(3-4), s. 237-264.

⁴⁵ T. Zarycki, *Wybrane kategorie...*, s. 254.

⁴⁶ Por. U. Kusio, *Od monady do hybrydy. Przemiany kultury*, Lublin 2023, s. 27.

⁴⁷ R. Nawrocki, *Wielokulturowość w świetle porządku demokratycznego*, [w:] S. Kowalska, *Wielokulturowość w dziedzictwie kulturowym polskich społeczności regionalnych i lokalnych*, Poznań-Kalisz 2011, s. 78.

⁴⁸ A. Duszak, *Centra, hybrydy i zmiana społeczno-dyskursywna*, „Oblicza Komunikacji” 2012, nr 5, s. 10.

Z tak rozumianym regionalizmem nierozłącznie jest związana „mała ojczyzna”. Pojęcie to dobrze oddaje emocjonalny i często sentymentalny charakter regionalizmu, nadającemu miejscu zamieszkania szczególnego znaczenia w rozwoju jednostki i wspólnoty. Mała ojczyzna zawiera bowiem w sobie treści, które:

„Bliskie są każdemu człowiekowi, które obejmują jego najbliższe otoczenie, wywołują konotacje związane z takimi słowami, jak: dom rodzinny, matka, ojciec, wioska, najbliższa rzeczka, gniazdo bociana, kościółek, cmentarz, groby najbliższych, a więc te zjawiska, które każdy człowiek pamięta z dzieciństwa, gdyż jest to jego najbardziej konkretna ziemia rodzinna”⁴⁹.

Emocje, które oddają znaczenie małej ojczyzny, utrudniają stworzenie jej naukowej definicji. Niemniej, więzi człowieka z jego najbliższym otoczeniem, znajdujące się u podstaw tego pojęcia, wpisują się w postrzeganie kultury jako kluczowego elementu tworzącego i spajającego wspólnotę⁵⁰. Między innymi z tego powodu dyskusja nad małą ojczyzną najpełniej zaistniała w niemieckim obszarze językowym i kulturowym. To właśnie tam „Heimat” oznaczał realny punkt odniesienia, wokół którego budowano tożsamość regionalną⁵¹. Jak wskazywał niemiecki etnolog i językoznawca Hermann Bausinger, znaczenie tego terminu zmieniało się na przestrzeni wieków, zawsze jednak przywodziło na myśl opozycję między „swoim” a „obcym”⁵². Ów podział pozostaje widoczny także w przypadku rodzimej „małej ojczyzny”, gdzie może ona wyrażać (ale nie musi) wspomniane już napięcia między centrum a peryferiami. Warto zaznaczyć, że ostatnie lata dowodzą „rehabilitacji” Heimatu, o czym pisał m.in. niemiecki filozof Christoph Türcke⁵³.

Odwołując się do dychotomii centrum – peryferie można stwierdzić, że o ile zapleczem ideologicznym tego pierwszego jest nacjonalizm, o tyle zapleczce peryferii stanowi regionalizm. Naturalnie powyższy podział opiera się na daleko idących uproszczeniach. W przeszłości często bowiem regionalizm wspierał proces tworzenia się państw narodowych, stając się częścią dyskursu centrum. Zdarzało się jednak i tak, że to peryferie odnajdowały w nacjonalizmie szansę na uzyskanie podmiotowości. Oba te procesy zachodziły w drugiej połowie XX w. na obszarze Ziemi Zachodnich i Północnych, a więc terenów przyłączonych do państwa polskiego w konsekwencji drugiej wojny światowej. Z jednej strony mieliśmy do czynienia z wykorzystaniem rodzących się zwią-

⁴⁹ D. Simonides, *Więź regionalna a „mała ojczyzna”*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 1999, nr 2, s. 66.

⁵⁰ Por. S. Hall, *Culture, community, nation*, „Cultural Studies” 1993, vol. 7(3), s. 349-363.

⁵¹ P. Blickle, *Heimat. A critical theory of the German idea of homeland*, New York 2004, s. 2-4.

⁵² H. Bausinger, *Heimat in einer offenen Gesellschaft*, [w:] S. Althoetmar-Smarczyk, *Heimat. Analysen, Themen, Perspektiven*, Bonn 1990, s. 76-77.

⁵³ Por. Ch. Türcke, *Heimat. Eine Rehabilitierung*, Hannover 2014.

ków uczuciowych przesiedleńców z nowym miejscem zamieszkania na rzecz budowy „ludowej” Polski. Z drugiej, polonizacyjna polityka władz komunistycznych w stosunku do tzw. Ziem Odzyskanych umożliwiła powstanie i rozwój zrębów ruchu regionalnego, odwołującego się w swojej działalności także do zastanego dziedzictwa niemieckiego.

Nie przez przypadek swoją koncepcję „dwóch ojczyzn, dwóch patriotyzmów” Jan Józef Lipski odniósł m.in. do procesów zachodzących na Ziemiach Zachodnich i Północnych po roku 1945. W swoim przełomowym esej (napisanym w 1981 r.), bez którego dziś trudno wyobrazić sobie dyskusję na temat współczesnego regionalizmu, pisał:

„Po wiekach rozwoju kultury niemieckiej obok polskiej na Śląsku, Ziemi Lubuskiej, Warmii i Mazurach, w Gdańsku (przytłaczająco niemieckim) – i od dawna wyłącznie niemieckiej na Pomorzu Zachodnim – przypadł nam w wyniku historycznych przemian bogaty spadek architektury i innych dzieł sztuki oraz pamiątek historycznych niemieckich. Jesteśmy wobec ludzkości depozytariuszami tego dorobku. Zobowiązuje nas to, by ze świadomością, że strzeżemy dorobku kultury niemieckiej, bez zakłamań i przemilczeń w tej dziedzinie, chronić te skarby dla przyszłości, również naszej”⁵⁴.

Wszak i nacjonalizm, i regionalizm opierają się na patriotyzmie. O ile jednak ten pierwszy czerpie przede wszystkim z więzów etnicznych i narodowych, o tyle ten drugi najczęściej buduje wspólnotę w oparciu o miejsce zamieszkania. A to, siłą rzeczy, może być – i zazwyczaj bywa – wielokulturowe i niejednoznaczne. Regionalizm, zwłaszcza ten na pograniczu, musi zatem pozostać otwarty na różne postawy, różne tradycje i różne pamięci. Co więcej, owe postawy, tradycje i pamięci często pozostają w opozycji do tych narzucanych przez centrum. Wracając do Lipskiego, regionalizm nie może przeistoczyć się w „kult swojskości”, gdyż w ten sposób stałby się jedynie lokalną odmianą ksenofobii:

„Jedną z odmian ksenofobii jest kult »swojskości« przeciwstawiany »modom« płynącym ze świata (głównie z Zachodu). Dziwaczność tej postawy polega głównie na tym, że przeważnie jej rzecznicy równocześnie głoszą tezy o naszych związkach z kulturą Zachodu. Dziwne to związki, które mają polegać na izolowaniu się. Wygląda na to, jakby zwolennicy tej postawy uważali, że związki związkami – ale już starczy tego dobrego”⁵⁵.

Definiowanie regionalizmu jedynie w opozycji do nacjonalizmu byłoby jednak zbyt prostym uproszczeniem. Nie wystarczy także odnieść go wyłącznie do działań o lokalnym zasięgu. Te bowiem muszą mieć dodatkowo charakter

⁵⁴ J.J. Lipski, *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*, Warszawa 1992, s. 21.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 40.

emancypacyjny – zarówno w stosunku do danej przestrzeni, jak i zamieszkującej ją wspólnoty. Historyk i etnograf, a także aktywny działacz ruchu regionalnego, Jerzy Damrosz sformułował główne przesłanki ideowe nowoczesnego regionalizmu, w których zawarł ten postulat. Wśród nich umieścił przywracanie tożsamości grupowej i przywracanie jednostce poczucia „zakorzenienia”, dbałość o rozwój regionu kulturowego oraz popieranie wszelkich form społecznej działalności na swoim terenie⁵⁶. W swoim tekście, opublikowanym w 1995 r., dowodził sprawczej roli regionalizmu, nie tylko w kontekście lokalnym:

„Bądźmy tymi, którzy są otwarci na wszystkie strony świata – ale szukajmy własnej drogi rozwoju regionalizmu. Co więcej, niechaj ta polska droga będzie realizowana w wymiarze obywatelskim, a więc w duchu ekumenii nie tylko wyznaniowej, ale i etnicznej, społecznej oraz politycznej”⁵⁷.

Z powyższego cytatu wyłania się obraz regionalizmu jako idei zdolnej przezwyciężyć podział na centrum i peryferie. Potwierdza to socjolog Wojciech Świątkiewicz, przekonując, że „kultura regionalna, w najogólniejszym rozumieniu jest partykularnym odwzorowaniem i kreacyjną interpretacją wartości uniwersalnych zapisanych w kulturze narodowej czy szerszym kręgu cywilizacyjnym”⁵⁸. Chociaż zatem regionalizm to idea utożsamiana z peryferiami – inaczej z prowincją – to w starciu z dominującym dyskursem centrum wcale nie musi pozostawać na straconej pozycji. Zdarza się bowiem, że znajduje swoje pełnoprawne miejsce w kulturze narodowej. Wszak nawet w Polsce, jednym z najbardziej monoetnicznych państw w Europie, trudno wyobrazić sobie tożsamość narodową bez śląskiego, kaszubskiego, czy wielkopolskiego regionalizmu. W konsekwencji rozumienia regionalizmu jako nadającego danej przestrzeni podmiotowość, za region można uznać „wspólnotę celu” i „wspólnotę losu”. Innymi słowy, region to nie tylko materialne terytorium, ale także „obraz przestrzeni społecznej” lub „wyobrażenie terytorium, na którym się żyje i działa”⁵⁹.

Jeszcze dalej w swojej definicji regionalizmu i regionu idzie Henryk Skorowski – ksiądz, badacz i praktyk regionalizmu. Jego zdaniem regionalizm należy postrzegać przez pryzmat etyki społecznej, jako „fenomen historyczny,

⁵⁶ J. Damrosz, *Regionalizm u progu XXI wieku*, [w:] *Regionalizm polski u progu XXI wieku*, Wrocław 1995, s. 13.

⁵⁷ Ibidem, s. 20.

⁵⁸ W. Świątkiewicz, *Region i regionalizm w perspektywie antropocentrycznego paradygmatu kultury*, [w:] *Regionalizm polski...*, s. 23.

⁵⁹ A. Kwilecki, *Region i badania regionalne w perspektywie socjologicznej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1992, z. 2, s. 41.

społeczny, kulturowy i polityczny”, związany z „przebudzeniem etnicznym” i „powrotem do korzeni”⁶⁰. Można go zatem rozumieć jako:

„Zespół obiektywnych (kultura, wspólnota, terytorium) i subiektywnych (poczucie, samoświadomość, identyfikacja) elementów, które składają się na pojęcie tożsamości regionalnej, to znaczy tożsamości geograficzno-społeczno-kulturowej”⁶¹.

Chociaż w swoich rozważaniach nad regionalizmem Skorowski nie odwołuje się wprost do kategorii dyskursu, to wyraźnie podkreśla on znaczenie tożsamości regionalnej i kultury regionalnej, a więc dwóch kluczowych elementów dyskursu peryferii. Oba też przypadki uwzględniają znaczenie przestrzeni geograficznej, wyznaczającej nie tylko ramy funkcjonowania regionalizmu, ale także dystans od centrum. Jak bowiem przekonuje Skorowski:

„Pojęcie tożsamości regionalnej wyznaczają nie tylko elementy obiektywne (kultura, grupa, terytorium). Stanowią je także wyznaczniki i elementy subiektywne. Jest to stwierdzenie o tyle ważne, że niektóre elementy obiektywne mogą zanikać, co faktycznie częściowo się dzieje (na przykład niektóre elementy kultury regionalnej, niekiedy także oderwanie wspólnoty regionalnej od swojego terytorium)”⁶².

Bez względu zatem na to czy regionalizm będziemy utożsamiać szeroko z dyskursem peryferii, czy też wąsko z kulturą regionalną, niesie on ze sobą określony ładunek ideologiczny. Zdaniem Skorowskiego odzwierciedla on dominujący sposób myślenia wspólnoty, którą zresztą kształtuje:

„Kultura regionalna, jako twór wspólnoty regionalnej, jest w gruncie rzeczy odzwierciedleniem konkretnej grupy jako zespołu osób. Jest stylem życia, charakteryzującym i określającym konkretną wspólnotę regionalną”⁶³.

Także pozostałe definicje regionalizmu nawiązują do jego sprawczego i oddolnego charakteru, mającego na celu wykształcenie i zachowanie tożsamości regionalnej⁶⁴. Można więc przyjąć, że regionalizm to swoista ideologia, u zarzewia której stoi potrzeba podkreślenia tego co lokalne, często w opozycji do procesu unifikacji narzuconego przez centrum⁶⁵. Nestor polskiego ruchu

⁶⁰ H. Skorowski, *Regionalizm jako kategoria aksjologiczna*, „Studia Theologica Varsaviensia” 1990, nr 2(28), s. 127.

⁶¹ Ibidem, s. 131.

⁶² Ibidem, s. 130.

⁶³ Ibidem, s. 132.

⁶⁴ R. Wapiński, *Regionalizm – doświadczenia z przeszłości (od schyłku wieku XIX po rok 1939)*, [w:] M. Latoszek (red.), *Regionalizm jako folklorizm, ruch społeczny i formuła ideologiczno-polityczna*, Gdańsk 1993, s. 57.

⁶⁵ R. Szul, *Regionalizm. Refleksje na temat ewolucji idei i praktyki regionalizmu w Polsce*, [w:] A. Pawłowska, Z. Rykiel (red.), *Region i regionalizm w socjologii i politologii*, Rzeszów 2012, s. 32.

regionalnego Anatol Jan Omelaniuk jasno wskazywał ideologiczny cel tak rozumianego regionalizmu:

„Regionalizm ma być przede wszystkim szczególną postawą wobec własnego regionu, ma być ideologią, która w regionalnych właściwościach kawałka ziemi upatruje cennych wartości, a jednocześnie wartości te chce rozwijać i strzec. Regionalizm jest potrzebny dla kształtowania oblicza współczesnego społeczeństwa w zmieniających się warunkach zewnętrznych i wewnętrznych”⁶⁶.

Zdaniem historyka i literaturoznawcy, Edwarda Chudzińskiego, opór wobec centrum należy zaliczyć do podstawowego zadania regionalizmu. Jest on bowiem emanacją oddolnej potrzeby zbudowania własnej tożsamości, która może – ale nie musi – opierać się na podkreśleniu opozycji wobec tożsamości narzuconej przez centrum. W swojej definicji regionalizmu Chudziński podkreśla zatem jego sprawczy charakter, podnosząc, że za jego główne powinno się uznać:

„Zachowanie odrębności kulturalnej poszczególnych regionów: ich tradycji, języka, stroju, obyczaju, architektury, krajobrazu itp. (...) Wszystkie ruchy regionalistyczne – i to należy do ich istoty – domagają się decentralizacji państwa, wzmocnienia samorządu terytorialnego oraz upodmiotowienia społeczności regionalnych i lokalnych”⁶⁷.

Specyficzną odmianą tej ideologii jest tzw. regionalizm otwarty, charakterystyczny dla działalności społecznej na Ziemiach Zachodnich i Północnych na przełomie XX i XXI w. Wyróżniał się on odwołaniem do wielokulturowości, co znalazło swoje odzwierciedlenie m.in. w konstruowaniu transnarodowych miejsc pamięci⁶⁸. Nie przez przypadek regionalizm otwarty zrodził się w środowisku naukowców, publicystów i działaczy z peryferyjnych ośrodków, działających na pograniczu – narodów, kultur, języków i pamięci. Nie w Warszawie, Krakowie czy Poznaniu, ale właśnie w Olsztynie, Gdańsku, Wrocławiu, Zielonej Górze, Szczecinie i Lublinie regionalizm otwarty najpełniej się rozwinął, twórczo wykorzystując peryferyjny status i stawiając czoła hegemonii centrum. Jeden z głównych przedstawicieli regionalizmu otwartego, literaturo-

⁶⁶ A.J. Omelaniuk, *Współczesny regionalizm polski*, w: A. Taborski (oprac. i red.), *Media a regionalizm – kultura w mediach. Materiały z konferencji: Olsztyn 6 kwiecień 2002*, Olsztyn 2002, s. 23.

⁶⁷ E. Chudziński, *Regionalizm w Polsce. Genealogia – fazy rozwoju – perspektywy*, [w:] E. Chudziński, *Regionalizm. Idea – ludzie – instytucje*, Warszawa 2013, s. 7.

⁶⁸ K. Wasilewski, *Regionalizm otwarty jako praca organiczna na pograniczu*, [w:] J. Gołota, M. Przybylski (red.), *Praca organiczna na Kurpiowszczyźnie na tle innych regionów zamieszkałych przez Polaków*, Ostrołęka 2020, s. 121.

znawca i poeta Kazimierz Brakoniecki, widział w nim potencjał do przekraczania peryferyjności:

„Nie ma już czegoś takiego, jak jedynie wierny i obowiązujący kod wartości uniwersalnych, lecz wielowartościowość i płynność licznych indywidualnych, regionalnych (w skali mikro i makro) źródeł stawania się realności i człowieczeństwa. (...) W takim horyzoncie wolności politycznej i kulturowej (...), gdzie jest miejsce na lokalność i wszechświatowość, widzę przyszłość ponowoczesnej literatury regionalnej, czyli po prostu ogólnoludzkiej”⁶⁹.

Patrząc na regionalizm otwarty z perspektywy dyskursu peryferii, był on jak dotąd najpoważniejszą próbą zakwestionowania dominacji centrum. Co ważne, regionalizm otwarty przedstawiał peryferie przez pryzmat nowoczesności, utożsamianej z zacieraniem granic między swoimi i obcymi, także – a może przede wszystkim – w obszarze pamięci zbiorowej i tożsamości regionalnej. W cytowanym już tekście Kazimierz Brakoniecki doprecyzowywał:

„Jest miejsce na nowe rozumienie lokalności, prywatności, duchowości i... uniwersalności. Nie ma już czegoś takiego, jak jedynie wierny i obowiązujący kod wartości uniwersalnych, lecz wielowartościowość i płynność licznych indywidualnych, regionalnych (w skali mikro i makro) źródeł stawania się realności i człowieczeństwa. W takim horyzoncie wolności politycznej i kulturowej (decentralizacja władzy, poszanowanie i odpowiedzialność obywatelska, moralność wypływająca z akceptacji różnic plemiennych, narodowych, kulturowych), gdzie jest miejsce na lokalność i wszechświatowość, widzę przyszłość ponowoczesnej literatury regionalnej, czyli po prostu ogólnoludzkiej”⁷⁰.

Jak już wspomniano, regionalizm otwarty rozwinął się przede wszystkim na pograniczu. Ze względu na swoją historię, Ziemia Zachodnie i Północne okazały się podatnym gruntem do podejmowania działań na rzecz pojednania i wzajemnego zrozumienia. Jak bowiem wskazywały Izabela Skórzyńska i Anna Wachowiak, regionalizm otwarty powstał „na terytorialnych i historyczno-kulturowych komponentach tożsamości (a więc jako odwrót od tylko geografii czy ekonomii), a także na dającej się już zaobserwować otwartości wspólnot regionalnych i/ lub lokalnych na swobodny przepływ dóbr i informacji”⁷¹. Z tego powodu Robert Traba, jeden z czołowych twórców i praktyków regionalizmu otwartego, określał go mianem „praktycznej filozofii obywatelskiej”, ruchem, który zwracał się „ku przyszłości, postulował odnajdowanie siebie w świecie poprzez otwartość i jednocześnie identyfikację z miejscem, w wy-

⁶⁹ K. Brakoniecki, *Ponowoczesny regionalizm*, „Nowy Nurt” 1996, nr 8, s. 1, 11.

⁷⁰ Ibidem, s. 11.

⁷¹ I. Skórzyńska, A. Wachowiak, *Region otwarty w kontekście sporu o pamięć polskich ziem zachodnich i północnych*, „Sensus Historiae” 2011, nr 4, s. 52-53.

miarze lokalnym i regionalnym; poprzez interaktywne spotkanie pamięci rodzinnej z zastanym dziedzictwem »nie naszym«⁷².

Główną przestrzeń dla rozwoju dyskursu peryferii w wydaniu regionalizmu otwartego tworzyły czasopisma regionalistyczne, o których szerzej będzie mowa w dalszej części rozdziału. Należy zatem spojrzeć na regionalizm również jako praktykę komunikacyjną realizowaną za pośrednictwem mediów, w tym również mediów internetowych⁷³. Wszak media stanowią podstawową przestrzeń rywalizacji między dyskursami o narzucenie dominującej narracji⁷⁴. Biorąc zatem pod uwagę rosnące wykorzystanie cyberprzestrzeni do kształtowania tożsamości regionalnej, za regionalizm można uznać:

„Świadome i celowe manifestowanie w cyberprzestrzeni indywidualnej postawy wobec danego obszaru, jak również popularyzowanie jego dziedzictwa historycznego i kulturowego przy wykorzystaniu procesów komunikacyjnych konstytuujących owe terytorium. Może on być realizowany zarówno przez oficjalnych i zorganizowanych aktorów systemu politycznego, jak i przez osoby indywidualne, które dzięki rozwojowi nowych mediów współtworzą współczesną sferę publiczną”⁷⁵.

Z jednej zatem strony podstawowe zadania regionalizmu pozostają wciąż takie same: pielęgnowanie i popularyzowanie lokalnej historii, kultury i tradycji, a w konsekwencji kształtowanie tożsamości i tworzenie wspólnoty. Z drugiej natomiast zmieniają się jego nośniki. Zgodnie z definicją *Słownika Języka Polskiego PWN*, nośnik to „coś, co wyraża i propaguje jakieś istotne, charakterystyczne dla czegoś treści, wartości”⁷⁶. Jak wspomniano we wstępie, nośniki regionalizmu można utożsamiać z mediami pamięci. Oba terminy nawiązują do pojęcia pamięci kulturowej, którą Aleida Assmann postrzega jako ulegającą nieustannym przekształceniom, zgodnie z bieżącymi potrzebami – tak w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym⁷⁷. Wychodząc z tego założenia, Josée van Dijck podkreślała związek pamięci kulturowej z mediami. W konsekwencji sformułowała ona koncepcję pamięci zmediatyzowanej. Holenderska medioznawczyni rozumiała pamięć zmediatyzowaną jako działania i wytwarzane

⁷² Rozmowa z Robertem Trabą, dyrektorem Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie, założycielem Wspólnoty Kulturowej Borussia, „Pomerania” 2013, nr 4.

⁷³ K. Wasilewski, *Media hiperlokalne i regionalizm 2.0*, [w:] J. Kępa-Mętrak, P. Ciszek (red.), *Polski system medialny w procesie zmian*, t.1, Kielce 2021, s. 113-133.

⁷⁴ G. Chowdry, S. Nair, *Power in a postcolonial world. Race, gender, and class in international relations*, [w:] G. Chowdry, S. Nair (red.), *Power, postcolonialism and international relations. Reading race, gender and class*, London and New York 2002, s. 26.

⁷⁵ K. Wasilewski, *Regionalizm 2.0. Media hiperlokalne i małe ojczyzny*, Koszalin 2022, s. 138.

⁷⁶ <https://sjp.pwn.pl/slowniki/no%C5%9Bnik.html> (dostęp: 13.01.2024).

⁷⁷ A. Assmann, *Cultural memory and Western civilization. Functions, media, archives*, München 2011, s. 6.

przez ludzi przedmioty, które „bierzemy w posiadanie za pomocą technologii medialnych, żeby nadać lub nadać ponownie sens naszej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości w relacji z innymi ludźmi”⁷⁸.

Powyższa definicja skupia się na mediach – i słusznie – jako nośnikach pamięci zbiorowej. I rzeczywiście w niniejszej książce to media, w tym szczególnie prasa drukowana, wybijają się jako wiodąca siła regionotwórcza. Pomorze Środkowe jest tego najlepszym przykładem, jako jedyne w kraju pozbawione odrębnego statusu administracyjnego tworzy „region periodycznej komunikacji medialnej”⁷⁹. Co więcej, tego typu regiony cechują się większą trwałością niż regiony administracyjne. Oznacza to, że media posiadają potencjał tworzenia i utrzymywania wspólnoty podmiotowej, rozumianej jako:

„Zbiorowość terytorialna tworząca określoną całość, wyodrębniającą się wśród poszczególnych społeczeństw, w których ukształtowane są przestrzenie medialne o zróżnicowanych strukturach medialnych, wywołujących procesy dyskursywne niewystępujące w innych typach zbiorowości”⁸⁰.

Warto jednak rozszerzyć postrzeganie mediów pamięci o pozostałe przekazniki, takie jak instytucje, stowarzyszenia, obrzędy czy miejsca pamięci. Wszystkie one bowiem są manifestacjami wzajemnego przenikania się perspektywy jednostkowej i zbiorowej, przeszłości i teraźniejszości. Takie „szerokie” spojrzenie na media pamięci wynika z przekonania o konkretnej funkcji politycznej, jaką pamięć zbiorowa odgrywa we współczesnych społeczeństwach, mianowicie zaś, że „obrazy przeszłości często legitymizują współczesny porządek społeczny”⁸¹. Skoro tak, to naiwnością byłoby utożsamiać media pamięci jedynie z prasą, radiem czy telewizją. Zwłaszcza na poziomie regionalnym – czy też peryferyjnym – trudna do przecenienia jest rola różnego rodzaju instytucji i stowarzyszeń jako nośników idei regionalnej. Warto zatem powtórzyć za Astrid Erll, że:

„Badanie mediów z perspektywy historii pamięci oznacza zazwyczaj refleksję nad różnymi czynnikami – instrumentami komunikacji (np. pismem), technologiami medialnymi (np. drukiem), obiektywizacjami w ramach systemów społecznych (np. kanonizacją) i konkretnymi ofertami medialnymi (...). Współistnienie odrębnych mediów i zjawisk społecznych tworzy medium pamięci”⁸².

⁷⁸ J. van Dijk, *Pamięć zmediatyzowana jako narzędzie pojęciowe*, [w:] P. Majewski, M. Napiórkowski (red.), *Antropologia pamięci. Zagadnienia i wybór tekstów*, Warszawa 2018, s. 134.

⁷⁹ Por. M. Jachimowski, *Regiony periodycznej komunikacji medialnej*, Katowice 2006, s. 315-316.

⁸⁰ Ibidem, s. 224.

⁸¹ P. Connerton, *Jak społeczeństwa pamiętają*, Warszawa 2021, s. 34.

⁸² A. Erll, *Kultura pamięci...*, s. 192-193.

Tym samym wśród nośników regionalizmu – mediów pamięci regionalnej – trzeba wymienić przede wszystkim czasopisma regionalistyczne, a ostatnio także internetowe platformy społecznościowe. Co więcej, do tej kategorii należy również zaliczyć towarzystwa regionalne oraz samorządowe instytucje kultury, takie jak muzea, biblioteki czy domy kultury. To właśnie w nich ogniskuje się aktywność regionalna, konstruowane są znaczenia i tworzone zręby tożsamości regionalnej, a więc te elementy, które znajdują swoje ujście w dyskursie regionalistycznym kształtowanym na łamach mediów.

Chociaż katalog nośników regionalizmu systematycznie się rozrasta, to w odniesieniu do regionu Pomorza Środkowego w badanym okresie centralne miejsce zajmowały czasopisma regionalistyczne. Jest to o tyle ważne, że czas tworzenia się idei śródkowopomorskiej, a więc przede wszystkim lata 60. i 70. XX w., to okres apogeum znaczenia prasy drukowanej dla życia społecznego i politycznego w Polsce. Nawet jeśli uwaga rodzimych badaczy, a także samych odbiorców, najczęściej koncentruje się na najpopularniejszych, wysokonakładowych tytułach prasowych o ogólnokrajowym zasięgu, to przecież trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie lokalnych wspólnot bez wydawnictw z treściami dotyczącymi ich najbliższej okolicy.

Powiązanie aktywności prasowej z kształtowaniem lokalnej tożsamości (rozumianej jako proces komunikacyjny) pozostaje bowiem cechą immanentną tego typu czasopism⁸³. Dobrze ją oddaje inauguracyjny tekst redakcji organu prasowego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Grodnie pt. „Niemen”, którego pierwszy numer ukazał się w 1939 r. Jak przekonywali redaktorzy:

„Działalnością wydawniczą wypełniamy obowiązek, ciążyący na każdym świątym obywatelu w każdym zakątku Rzeczypospolitej – obowiązek wszechstronnego i dokładnego poznania swego terenu, jego dążeń i potrzeb, jego własności i roli w życiu ogólnopaństwowym”⁸⁴.

Skoro więc budowa i umacnianie tożsamości lokalnej to jeden z warunków koniecznych dla pomyślnego rozwoju gospodarczego, kulturowego i politycznego danej społeczności, to nie sposób poprawnie zrealizować to zadanie bez czasopiśmiennictwa regionalistycznego⁸⁵.

O ile jednak rola wspomnianych czasopism w procesie socjalizacji regionalnej nie budzi wątpliwości, o tyle sama ich definicja nastrocza już poważnych problemów. Wydana w 1976 r. *Encyklopedia wiedzy o prasie* pod hasłem „czasopisma regionalne” wskazuje, że jest to „niejednorodna grupa czasopism,

⁸³ M. Wójcicka, W. Czachur, *Tożsamość zbiorowa jako zjawisko komunikacyjno-językowe. Refleksje z perspektywy lingwistycznej*, [w:] A. Damięcka-Wójcik, A. Matysiak (red.), *Tożsamość jako proces. Od Johanna Bobrowskiego do dyskursu o „poniemieckim”*, Warszawa 2023, s. 21.

⁸⁴ *Od Redakcji*, „Niemen” 1939, nr 1, s. 1.

⁸⁵ G. Raagmaa, *Regional identity in regional development and planning*, „European Planning Studies” 2002, vol. 10, nr 1, s. 55-56.

trudna do ścisłego wyróżnienia wskutek postępującej – głównie pod wpływem środków masowego komunikowania – homogenizacji życia społeczno-kulturalnego⁸⁶. Od tego czasu minęło niemal pół wieku i wydaje się, że obawy autorów powyższego wpisu nie ziściły się. Wszak pomimo postępującej globalizacji, to co swojskie i własne nie tylko pozostaje ważnym elementem tożsamości jednostkowej i grupowej, ale wręcz zyskuje na znaczeniu w postaci coraz wyraźniej widocznego zjawiska lokalności⁸⁷. Tym samym, dominacja mediów komercyjnych (w tym internetowych mediów społecznościowych) w procesie lokalnego komunikowania, nie musi automatycznie oznaczać unifikacji kulturowej. Świadczy o tym fakt, że czasopisma regionalistyczne, których historia sięga drugiej połowy XIX w., wciąż inspirują swoich twórców i czytelników.

Problemy definicyjne przekładają się na trudności z periodyzacją rozwoju tego typu wydawnictw w Polsce. Dotychczasowe opracowania poświęcone dziejom rodzimej prasy wcale, lub jedynie marginalnie, traktują o czasopismach regionalistycznych. Chociaż zatem historycy mediów przyznają, że w dobie porozbiorowej to właśnie prasa prowincjonalna, ukazująca się poza Warszawą, była nośnikiem myśli patriotycznej i narodowej – istniejącej na jej łamach równolegle do tematyki lokalnej – to nie były to czasopisma regionalistyczne we współczesnym znaczeniu tego terminu, lecz przede wszystkim dzienniki i tygodniki ogólnoinformacyjne⁸⁸. Tymczasem, pierwsze organy prasowe ruchów regionalistycznych zaczęły ukazywać się jeszcze przed rokiem 1914. W latach Drugiej Rzeczypospolitej powołano kilkadziesiąt kolejnych tytułów, podejmujących szereg zagadnień regionalnych. Jak wskazuje Edward Chudziński, kwestie takie jak „świadomość i więź regionalna, tożsamość kulturowoetniczna, odrębności terytorialne i wynikające z nich konflikty, antagonizmy, separatyzmy, partykularyzmy”, znalazły się w głównym dyskursie „za sprawą regionalizmu i dzięki prasie regionalistycznej”⁸⁹.

Z kolei czasy Polski Ludowej (1945-1989) charakteryzowały się regresem myśli regionalistycznej. Wynikało to z centralistycznej i nieufnej wobec lokalnych odrębności polityki władz komunistycznych, w szczególności wobec Ziemi Zachodnich i Północnych. Jak pisała Karolina Pospiszyl, były to lata „stagnacji oraz utożsamiania regionalności z folklorem i przaśnością lub ewentualnie z dążeniami separatystycznymi”⁹⁰. W tym czasie wszystkie media, w tym cza-

⁸⁶ J. Maślanka (red.), *Encyklopedia wiedzy o prasie*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 51.

⁸⁷ Por. D. Featherstone, A. Ince, D. Mackinnon, K. Strauss, A. Cumbers, *Progressive localism and the construction of political alternatives*, „Transactions of the Institute of British Geographers” 2012, vol. 37, no. 2, s. 177.

⁸⁸ J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 53.

⁸⁹ E. Chudziński, *Medialne aspekty regionalizmu*, „Małopolska” 2015, t. 17, s. 12.

⁹⁰ K. Pospiszyl, *Prowincjonalne nostalgije? Słów kilka o regionalizmie (z Górnym Śląskiem w tle)*, [w:] T. Gęšina, Z. Kadłubek (red.), *Przestrzeń – literatura – doświadczenie. Z inspiracji geopoetyki*, Katowice 2016, s. 160.

sopiśmiennictwo regionalistyczne, podlegały cenzurze, co znajdowało swoje odzwierciedlenie zarówno w liczbie ukazujących się tytułów, jak i ich treści.

O renesansie regionalizmu można mówić po roku 1989 i przełomie społeczno-politycznym⁹¹. Powtarzając za Aleksandrem Kociszewskim, „dyskusja o regionalizmie pojawia się wtedy, gdy rodzi się szansa, by grupy lokalne mogły odegrać znaczniejszą rolę w szerszej zbiorowości”⁹². Ostatnia dekada XX w. przyniosła dynamiczny rozwój prasy lokalnej. Zaledwie w 1991 r. liczbę tytułów lokalnych i sublokalnych szacowano na niemal 1,5 tys. w całym kraju⁹³. W tym samym czasie powstał także nowy typ czasopisma regionalistycznego, łączącego sentyment do najbliższej okolicy z kontekstem ponadregionalnym i ponadnarodowym. Do tej grupy zaliczały się tytuły związane z regionalizmem otwartym, takie jak „Borussia”, „Przegląd Polityczny” i „Pogranicza”⁹⁴. Do idei regionalizmu otwartego nawiązywały w pewnym stopniu także literackie pisma spoza dużych ośrodków, jak np. zielonogórski „Pro Libris”⁹⁵.

Do tej pory tylko nieliczne regiony doczekały się monografii naukowych dotyczących ukazujących się na ich obszarze czasopism regionalistycznych. Do chlubnych wyjątków należą Wielkopolska, Warmia i Mazury, Mazowsze (ziemia płocka) i (częściowo) Pomorze Zachodnie oraz Ziemia Lubuska. Poświęcone im opracowania dowodzą znaczenia tego typu periodyków w kształtowaniu powszechnych wyobrażeń o regionie i nadawaniu mu podmiotowości. Zarazem też pokazują, jak niejednorodny i wymykający się prostym klasyfikacjom jest to segment prasy.

Przywoływany już Ryszard Kowalczyk w jednym z artykułów poświęconych wielkopolskiemu regionalizmowi po 1945 r., doszukuje się „cechy regionalistycznej” zarówno w periodykach wydawanych przez lokalne muzea, biblioteki, czy stowarzyszenia, jak i lokalne oddziały partyjne czy samorząd⁹⁶. Podobnie opublikowane dzieje lubuskiego czasopiśmiennictwa wskazują na znaczne rozproszenie tego typu periodyków⁹⁷. Zwłaszcza po 1989 r. można mówić o szczególnym „rozmyciu” idei czasopisma regionalistycznego, co wią-

⁹¹ R. Kowalczyk, *Prasa lokalna w systemie komunikowania społecznego*, Poznań 2003, s. 93.

⁹² A. Kociszewski, *Rola regionalizmu w podtrzymywaniu odrębności regionów kulturowych*, [w:] J. Damrosz, M. Konopka (red.), *Regiony kulturowe a nowa regionalizacja kraju*, Ciechanów 1994, s. 132.

⁹³ W. Chorążki, *Prasa lokalna i sublokalna w Polsce 1989-1991*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1991, nr 3-4, s. 45.

⁹⁴ „Atlantyda Północy” i „otwarty regionalizm” – rozmowa z Robertem Trabą o „Borussi”, [w:] P. Marecki, *Pospolite ruszenie. Czasopisma kulturalno-literackie w Polsce po 1989 roku*, Kraków 2005, s. 159.

⁹⁵ J. Chwastyk-Kowalczyk, „Pro Libris”. *Lubuskie Pismo Literacko-Kulturalne (2001-2021)*, Warszawa 2022.

⁹⁶ R. Kowalczyk, *Zarys tradycji i rozwoju czasopiśmiennictwa regionalistycznego w Wielkopolsce w latach powojennych do 1989 roku*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” 2013, nr 2, s. 106.

⁹⁷ A. Buck, *Badania nad prasą lubuską po roku 1989*, [w:] J. Chwastyk-Kowalczyk, A. Buck (red.), *Oblicza prasy zielonogórskiej. Konteksty lubuskie*, Warszawa 2022, ss. 28-50.

że się m.in. ze wspomnianymi już tytułami „regionalizmu otwartego”, związanymi nie tyle z konkretnym regionem, co z określoną postawą ideologiczną symbolizowaną przez hasło „bunt prowincji”⁹⁸.

Nic zatem dziwnego, że problemy z poprawnym zdefiniowaniem zaczynają się już na poziomie nazewnictwa. Zdaniem Wiesława Sończyka, czasopismo regionalistyczne „nie należy do siatki pojęciowej medioznawstwa”⁹⁹. Rzeczywiście, w *Słowniku terminologii medialnej* z 2006 r. na próżno szukać tego hasła¹⁰⁰. Także wcześniejsze opracowania, jak chociażby przywołana już *Encyklopedia wiedzy o prasie*, nie wyodrębniają tego typu czasopism. Jeśli już zatem na łamach periodyków medioznawczych pojawiają się odniesienia do poszczególnych tytułów, to najczęściej są one klasyfikowane jako część prasy regionalnej lub lokalnej.

Dopiero wydany w 2024 r. dwutomowy *Leksykon terminów medialnych* zawiera definicję prasy regionalistycznej, autorstwa Włodzimierza Chorążkiego. Jak stwierdza, mianem prasy regionalistycznej można określić:

„Czasopisma, których przekazywane treści i tematyka, bez względu na zasięg, w przeważającej części lub wyłącznie są poświęcone tematyce regionalnej. Kryterium odróżniającym p.r. od pism regionalnych (a także lokalnych i sublokalnych) są funkcje, jakie ma ona do spełnienia wobec odbiorców: ochrona dziedzictwa kulturalnego regionu, promowanie inicjatyw na rzecz jego ochrony, działanie na rzecz ratowania zabytków kultury materialnej i niematerialnej, krzewienie lokalnej historii, integracja środowiska lokalnego wokół lokalnych i ponadlokalnych przedsięwzięć, wspieranie lokalnej kultury i oświaty”¹⁰¹.

Wydaje się jednak, że kategoria „czasopisma regionalistycznego” warta jest obrony. Przede wszystkim zdobyła ona ugruntowaną pozycję nie tylko wśród samych regionalistów, ale także badaczy tego zjawiska, o czym świadczy chociażby rosnąca liczba artykułów i publikacji naukowych odnoszących się do tytułów regionalistycznych. Sformułowania tego używają najbardziej doświadczeni badacze tego typu periodyków, jak Ryszard Kowalczyk i Andrzej Kansy. Ponadto, rezygnacja z tej kategorii i włączenie opisywanych czasopism do „prasy regionalnej” lub „prasy sublokalnej” uniemożliwiłoby poprawną analizę ich funkcjonowania¹⁰². Jak bowiem trafnie zauważył drugi z wymienionych prasoznawców, „termin »prasa regionalna« należy odczytywać przede wszystkim

⁹⁸ M. Petryna, *Centrala nie musi być przekleństwem*, „Herito” 2011, nr 2, s. 119.

⁹⁹ W. Sończyk, A. Kansy, *Płocka prasa regionalistyczna w latach 1989-2014* (recenzja), „Studia Medioznawcze” 2015, nr 4, s. 144.

¹⁰⁰ W. Pisarek (red.), *Słownik terminologii medialnej*, Kraków 2006.

¹⁰¹ W. Chorążki, *Prasa regionalistyczna*, [w:] K. Wolny-Zmorzyński, K. Doktorowicz, P. Płaneta, R. Filas (red.), *Leksykon terminów medialnych*, t. 2, Toruń 2024, s. 225.

¹⁰² Por. S. Michalczyk, *Media lokalne w systemie komunikowania*, Katowice 2000, s. 176.

w odniesieniu do zasięgu rozpowszechniania, a termin »prasa regionalistyczna« wynika z regionalistycznego przekazu»¹⁰³.

Czasopisma regionalistyczne są zatem nierozzerwalnie związane z obszarem i wspólnotą. W rezultacie, można je uznać za emanację „świadomości regionalistycznej”, rozumianej jako „świadomość określonej wspólnoty, której na poziomie jednostkowym i społecznym towarzyszy poczucie zarówno przynależności i jedności, jak i odrębności, a także gotowości do wspólnego działania”¹⁰⁴. Trudno jest więc mówić o treści czasopism regionalistycznych bez odniesienia do samego regionalizmu.

Czasopisma regionalistyczne można uznać za podstawowy nośnik regionalizmu. Według Edwarda Chudzińskiego, cenionego historyka literatury i medioznawcę, periodyki te:

„Identyfikują się z regionem poprzez podejmowanie związanej z nim tematyki, podkreślanie jego odmienności, pielęgnowanie tradycji oraz inicjowanie rozmaitych akcji i działań wzmacniających więź i tożsamość z regionem jego mieszkańców”¹⁰⁵.

Z kolei Włodzimierz Chorążki za główne zadanie tego segmentu prasy uznaje pogłębianie wiedzy o kulturze, języku, tradycjach i folklorze regionalnym¹⁰⁶. W rezultacie, badacze wskazują, że dwa główne kryteria, za pomocą których należy charakteryzować czasopisma regionalistyczne to kryterium rozprzestrzeniania terytorialnego oraz kryterium tematycznego zainteresowania. Jak przekonuje Ryszard Kowalczyk:

„Stąd też każdy badacz tego rodzaju czasopiśmiennictwa, stając przed koniecznością i jednocześnie próbą wyznaczenia spójnego zakresu znaczeniowego tej kategorii prasy w odniesieniu do konkretnych wytworów, ukazujących się na danym obszarze, powinien posiłkować się kryterium dodatkowym i niezbędnym do badań, a mianowicie kryterium ich tematycznego zainteresowania”¹⁰⁷.

Chociaż oba kryteria można jasno określić i opisać, to wciąż trudno je uznać za wystarczające do pełnego opisu czasopism regionalistycznych. Wszak podstawowy podział prasy ze względu na zasięg rozpowszechniania, tj. tytuły lokalne (ukazujące się na obszarze nie większym niż powiat) oraz regionalne

¹⁰³ A. Kansy, *Znaczenie prasy regionalnej w rozwoju regionalizmu polskiego – w 25-lecie transformacji ustrojowej*, [w:] *Regionalizm polski 25 lat po transformacji jako ważne źródło odrodzenia narodu i państwa*, Bydgoszcz 2014, s. 114.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 74.

¹⁰⁵ E. Chudziński, *Prasa regionalna i regionalistyczna*, [w:] E. Chudziński (red.), *Słownik wiedzy o mediach*, Warszawa 2007, s. 127.

¹⁰⁶ W. Chorążki, *Prasa regionalistyczna w okresie transformacji*, [w:] E. Chudziński (red.), *Regionalizm – lokalizm – media*, Bochnia - Warszawa 2001, s. 121-122.

¹⁰⁷ R. Kowalczyk, *Wielkopolskie szkice regionalistyczne*, t. 7. *Cecha czasopiśmiennictwa regionalistycznego*, Poznań 2017, s. 13.

(obejmujące swoim zasięgiem teren współczesnego województwa), nie znajduje zastosowania w przypadku omawianego segmentu mediów¹⁰⁸. Ten bowiem, siłą rzeczy, charakteryzuje się płynnością i nieokreślonością. Wynika to m.in. z kolejnych reform administracyjnych, które wpływały niekorzystnie na wykształcenie się regionalnych wspólnot, likwidując już zbudowane struktury i tworząc nowe¹⁰⁹. Co więcej, wiele z tego rodzaju tytułów jest rozprowadzanych bezpłatnie, przy pomocy wspierających je instytucji. Jeszcze inne trafiają do odbiorców dzięki zaangażowaniu samych autorów publikowanych tekstów. Chociaż zatem w literaturze przedmiotu można spotkać różne próby wyodrębnienia poszczególnych grup czasopism, z uwzględnieniem kryterium rozpoznawania, to przymiotnik regionalistyczny nie oznacza w tym przypadku zakresu oddziaływania, lecz wskazuje na zainteresowanie tematyczne danego periodyku¹¹⁰.

To właśnie to drugie kryterium wydaje się być tu kluczowe. Powtarzając za wspomnianym Andrzejem Kansą:

„Cechą charakterystyczną prasy regionalistycznej jest obecność idei regionalistycznej, przejawiającej się m.in. poprzez cele, realizowane zadania, tematykę wypowiedzi oraz narrację”¹¹¹.

Jego zdaniem idea regionalistyczna najczęściej utożsamiana jest z popularyzacją dziejów danego obszaru, jego kultury, języka, literatury itp. Jeszcze inni badacze wskazują także na uwarunkowania geograficzne, zróżnicowanie społeczne, czy sport¹¹². Z kolei dla cytowanego już Ryszarda Kowalczyka kryterium treści oznacza, że czasopisma regionalistyczne:

„Podejmują tematykę życia społeczno-kulturalnego mieszkańców, działalności miejscowych organizacji i instytucji kulturalnych, naukowych, turystyczno-krajoznawczych, przedsiębiorstw, administracji. Podkreślają walory turystyczne, krajoznawcze, rekreacyjne, kulturowe, gospodarcze regionu”¹¹³.

Tematyka poruszana przez czasopisma regionalistyczne wynika bezpośrednio z założeń regionalizmu. Zarazem też każdorazowo dostosowywana jest

¹⁰⁸ M. Gierula, *Polska prasa lokalna 1989-2000. Typologia i społeczne funkcjonowanie*, Katowice 2005, s. 97-98.

¹⁰⁹ M. Kosman, *Pojęcie regionu w przemianach cywilizacyjnych. Z rozważań nad Wielkopolską*, [w:] M. Kosman (red.), *Prasa regionalna w Wielkopolsce*, Poznań 2000, s. 182.

¹¹⁰ Takiej próby podjął się m.in.: R. Kowalczyk, *Wielkopolskie szkice...*, s. 171.

¹¹¹ A. Kansy, *Znaczenie prasy regionalnej w rozwoju regionalizmu polskiego*, [w:] *Regionalizm polski 25 lat po transformacji jako ważne źródło odrodzenia narodu i państwa*, Bydgoszcz 2014, s. 114.

¹¹² A. Dobroński, *O tożsamości Mazowsza Północnego i Północno-Wschodniego (1866-1914)*, [w:] J. Gołota, M. Truszczyński (red.), *Mazowsze Północne. W poszukiwaniu tożsamości narodowej, społecznej i religijnej*, Ostrołęka 2012, s. 19-34.

¹¹³ R. Kowalczyk, *Czasopiśmiennictwo regionalistyczne w Polsce – pojęcie, ideowe podstawy, cechy, zadania, typy*, „Przegląd Politologiczny” 2014, nr 2, s. 68.

do realnych potrzeb danego obszaru i jego mieszkańców. Inne rozłożenie akcentów będzie zatem w przypadku tytułu ukazującego się w regionach historycznych, o dobrze już wykształconej samoświadomości. Inne natomiast tam, gdzie tożsamość lokalna dopiero się tworzy, jak np. na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Podejmowane zagadnienia będą również zależały od oczekiwań czytelników, stopnia ich świadomości regionalnej, lub też dotychczasowego wyczerpania danej problematyki. Trafnie wyraziła to redakcja jednego z przedwojennych regionalnych periodyków skierowanych do mieszkańców Łodzi, pisząc, że:

„Z natury pisma o podobnym zadaniu wynika jego eklektyczność, nie wyłącza to jednak odrębnego charakteru pisma jako całości, będącej wynikiem osobliwych przejawów stosunków społecznych, narodowościowych, religijnych i innych, temu regionowi jedynie właściwych”¹¹⁴.

Nie sposób sporządzić dokładną i kompletną listę tematów i zagadnień, które mogą pojawić się na łamach czasopism regionalistycznych. Nic zatem dziwnego, że w wielu rozważaniach na temat omawianego segmentu mediów, badacze ogólnie definiują go jako wydawnictwa „poświęcone kultywowaniu lokalnej kultury, tradycji i historii”¹¹⁵. Podobnie zróżnicowany jest sam typ czasopism regionalistycznych. Wśród nich występują bowiem tytuły naukowe, popularno-naukowe, społeczno-polityczne, literackie, przyrodnicze itp. Co więcej, najczęściej można spotkać czasopisma niedookreślone, których zawartość zmienia się z numeru na numer, w zależności od pozyskanych autorów lub konkretnych potrzeb.

Ekлекtyzm czasopiśmiennictwa regionalistycznego pozostaje jego cechą niezmienną od samego początku. Skoro więc trudno o jednoznaczne kategorie definiujące ten segment mediów, w jaki sposób wyróżnić go na tle pozostałych? Wielokrotnie przywoływany w tym rozdziale Ryszard Kowalczyk posługuje się terminem „cecha regionalistyczna”, który to wydaje się najlepiej opisywać interesujące nas periodyki. Obok wspomnianych już dwóch podstawowych kategorii, czyli zakresu rozpowszechniania i treści, tworzy ją m.in. specyficzny sposób narracji. Charakteryzuje się on tym, że „zawiera pierwiastki sentymentalne, nostalgiczne, melancholijne i emocjonalne. W sposób symboliczny wyraża charakter przeżyć i uczuć wobec »małej ojczyzny«. Jest objawem patriotyzmu lokalnego, świadcząc o silnej więzi autorów przekazów z danym miejscem”¹¹⁶. Naturalnie, owe „pierwiastki sentymentalne” rzadziej występują w tych perio-

¹¹⁴ Założenie, „Prądy. Regionalne czasopismo Łódzkiego Klubu Literackiego” 1931, nr 1, s. 1.

¹¹⁵ W.M. Kolasa, A. Paszko, *Małopolskie media lokalne i regionalne w świetle analiz statystycznych*, [w:] J. Jarowiecki, A. Paszko, W.M. Kolasa (red.), *Polskie media lokalne na przełomie XX i XXI wieku*, Kraków 2007, s. 223.

¹¹⁶ R. Kowalczyk, *Czasopiśmiennictwo regionalistyczne...*, s. 68.

dykach regionalistycznych, które posiadają ambicje naukowe (choć i one nie są od nich zupełnie wolne), częściej zaś na łamach czasopism o charakterze popularnym i społecznym.

Specyficzny, sentymentalny język, o którym mowa powyżej, wynika wprost z intencji osób tworzących redakcje czasopism regionalistycznych bądź też z nimi współpracujących. Są to przeważnie osoby niezwiązane zawodowo z dziennikarstwem lub światem nauki, które poświęcają swój wolny czas – a często także i pieniądze – na zgłębianie różnych aspektów ich „małej ojczyzny” oraz ich popularyzowanie. Regionaliści, bo o nich mowa, odgrywają istotną rolę nie tylko w poszerzaniu wiedzy o danym obszarze, ale również w kształtowaniu tożsamości lokalnej wspólnoty i jej aktywizacji oddolnej¹¹⁷. Jak bowiem wskazuje Damian Kasprzyk, od lat badający środowisko regionalistów:

„Działają oni „na rzecz zakorzenienia, utożsamiania, samoidentyfikowania mieszkańców z ich własnym regionem. (...) To dzięki regionalistom i ich pracy wielu Wielkopolan, Podhalan, Ślązaków, Kaszubów czy Łowiczan, przebywających daleko od swoich rodzinnych stron, nie wstydzi się swojego pochodzenia, a regionalna identyfikacja to dla nich coś istotnego i pozytywnego zarazem”¹¹⁸.

Nauczyciele, bibliotekarze, urzędnicy, czy muzealnicy tworzą lokalną elitę, dla której czasopisma regionalistyczne stanowią naturalne forum do wzajemnej komunikacji i upowszechniania wiedzy. Grupa ta stanowi nie tylko naturalne zaplecze autorskie dla omawianych tytułów, ale i łącznik między czasopismami, a pozostałymi nośnikami regionalizmu, jak instytucje kultury i stowarzyszenia regionalne.

Za kolejny element „cechy regionalistycznej” należy uznać niekomercyjny charakter tego segmentu czasopiśmiennictwa. W wielu przypadkach tytuły mogły ukazywać się regularnie wyłącznie dzięki dotacjom ze strony samorządu, instytucji kultury, lub też wsparcia w ramach programów centralnych. Zwłaszcza w przypadku tych periodyków, które stanowią organy prasowe towarzystw lub stowarzyszeń regionalnych widoczny jest wyraźny trend do łączenia numerów, a nawet zawieszania działalności wydawniczej. Zarazem też to właśnie one najpełniej oddają prawdziwego ducha regionalizmu, udostępniając swoje łamy nie tylko profesjonalnym historykom czy ludziom kultury, ale także regionalistom – amatorom (w pozytywnym znaczeniu tego słowa)¹¹⁹.

¹¹⁷ K. Wasilewski, *Regionalizm 2.0...* s. 97.

¹¹⁸ D. Kasprzyk, *Regionaliści – szkic do portretu*, [w:] D. Kasprzyk (red.), *My, regionaliści. W stronę autowizerunku*, Wrocław 2018, s. 8.

¹¹⁹ Por. K. Wasilewski, *Regionaliści jako liderzy pamięci polsko-niemieckiego pogranicza w wywiadach narracyjnych*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2022, t. 12, s. 179.

Obecnie jednak, coraz częściej dochodzi do współpracy między podmiotami społecznymi, takimi jak wspomniane stowarzyszenia, towarzystwa, fundacje, a samorządowymi jednostkami kultury, w tym szczególnie muzeami i bibliotekami. Wśród pozostałych instytucji będących wydawcami – lub współwydawcami – czasopism regionalistycznych można wymienić poszczególne oddziały Archiwów Państwowych, uczelnie wyższe, a także diecezje. Wsparcie instytucjonalne pozwala zachować płynność finansową i utrzymać regularny cykl wydawniczy. Zarazem jednak może prowadzić do ograniczeń, a nawet kontroli treści. Dofinansowanie czasopisma przez samorząd gminny często powoduje bowiem, że jego zawartość będzie koncentrowała się na działaniach władz i unikaniu niektórych niewygodnych tematów. Współpraca z czasopismami regionalistycznymi czyni z tych instytucji równorzędne nośniki regionalizmu, jak media.

Kolejną cechą czasopism regionalistycznych, wynikającą wprost z powyższej, jest ograniczony nakład. Periodyki te zawsze były skierowane do świadomych odbiorców, zazwyczaj przedstawicieli lokalnej elity kulturalnej i politycznej¹²⁰. Upraszczając można powiedzieć, że czasopisma regionalistyczne są tworzone przez regionalistów dla regionalistów¹²¹. W związku z tym liczba egzemplarzy danego numeru niezwykle rzadko przekracza tysiąc, zazwyczaj osiągając pułap kilkuset. Sposób ich rozprowadzenia różni się w zależności od wydawcy, lecz najczęściej pozostają one niedostępne w komercyjnym dostępie. Z tego powodu warto podkreślić rolę bibliotek w kolekcjonowaniu i udostępnianiu periodyków regionalistycznych. W konsekwencji, to właśnie te instytucje stają się zwornikiem, propagatorem działań regionalistów, a także wydawcą ich twórczości. Coraz częściej też czasopisma są dostępne w bibliotekach cyfrowych i innych repozytoriach, dzięki czemu poszerza się grono ich potencjalnych odbiorców¹²². W ten sposób regionalizm ma szansę wyjścia poza hermetyczne środowisko, zyskując masowy charakter.

Czasopisma regionalistyczne realizują szereg funkcji w odniesieniu do czytelników i całego społeczeństwa. Warto przypomnieć, że w podstawowej typologii funkcji mediów, wyróżniano obserwację otoczenia, koordynowanie reakcji społecznych, dostarczanie rozrywki oraz przekazywanie dziedzictwa kulturowego¹²³. W innych opracowaniach można spotkać się z funkcją informacyjną,

¹²⁰ I.S. Fiut, *Współczesne transformacje medialne. Prasa bezpłatna, nowe media i etyka*, Kraków 2015, s. 173.

¹²¹ G. Gołębiowski, *Refleksje na temat regionalizmu i regionalistów*, [w:] D. Kasprzyk (red.), *Ja – regionalista. Refleksje, stanowiska, komentarze*, Łódź 2010, s. 51-52.

¹²² E. Kosik, *Promocja biblioteki, książki i czytelnictwa na łamach elektronicznych wydań czasopism regionalistycznych Podbeskidzia w latach 2015-2016*, „Nowa Biblioteka” 2018, s. 119-134.

¹²³ Por. A. Turska-Kawa, *Media jako źródło zaspokajania fundamentalnych potrzeb. Rozważania w kontekście teorii „użytkowania gratyfikacji”*, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2013, nr 10, s. 147-170.

kontrolną, aktywizującą czy rozrywkową¹²⁴. Przeważnie dane medium realizuje więcej niż jedną funkcję. Dzieje się tak zwłaszcza w przypadku telewizji, prasy codziennej i mediów społecznościowych, które łączą informowanie z dostarczaniem rozrywki, kształtowaniem poglądów i aktywizacją użytkowników. Jednak same czasopisma regionalistyczne należałoby postrzegać w oderwaniu od lokalnego systemu medialnego, który przede wszystkim zapewnia komunikację między władzą a społeczeństwem¹²⁵.

Specyfika czasopism regionalistycznych definiuje rolę, jaką pełnią one w społeczności. Część z realizowanych przez nie funkcji jest tożsama z całym segmentem prasy regionalnej i lokalnej, część zaś wynika bezpośrednio z ich specyficznego charakteru, o którym była mowa wcześniej. Do tej pierwszej kategorii można zaliczyć funkcję informacyjną, czyli kluczową funkcję wszystkich mediów. W przeciwieństwie jednak do dzienników czy tygodników, w omawianym przypadku polega ona najczęściej na przekazywaniu wiadomości z życia kulturalnego regionu czy działalności stowarzyszeń regionalistycznych. Wynika to z cyklu wydawniczego, tj. kwartalnego, półrocznego, lub rocznego. Nie jest to zatem informacja bieżąca, lecz stanowiąca swego rodzaju kronikę najważniejszych – z punktu widzenia regionu – wydarzeń i osób z różnych okresów rozwoju danej społeczności.

Bez wątpienia naczelną funkcją opisywanego typu czasopism jest ta, którą Harold Lasswell nazwał „przekazywaniem dziedzictwa kulturowego”, zaś we współczesnych naukach o mediach i komunikacji zwykła być określana mianem funkcji kulturotwórczej, a w konsekwencji także regionotwórczej¹²⁶. Innymi słowy, czasopisma regionalistyczne nie tylko stanowią przestrzeń do informowania o dziejach danego obszaru i jego mieszkańców, ale też objaśniają system wartości spajający obecną wspólnotę. Ponadto, tworzą pożądane wzorce zachowań i wyobrażeń¹²⁷. Wreszcie też, wyznaczają historyczne i kulturowe granice danego regionu, które najczęściej nie pokrywają się z granicami administracyjnymi. Powtarzając za Ryszardem Kowalczykiem, który pisze o celach, nie o funkcjach, można uznać, że:

„W ten sposób stają się czasopisma regionalistyczne także współtwórcami regionalnego dziedzictwa kulturowego (podlegającego stosownej ochronie prawnej), zaspokajając indywidualne i zbiorowe potrzeby różnorodnych kategorii i grup społecznych. Właśnie w tym ich zachowaniu materializuje się główny

¹²⁴ A. Szynol, *Funkcje mediów lokalnych w teorii i praktyce*, „Dziennikarstwo i Media” 2012, nr 3, s. 111.

¹²⁵ J. Kowalik, *Sfera publiczna w społecznościach lokalnych – partyjna, obywatelska, a może sieciowa?*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2018, t. 61, nr 1, s. 112.

¹²⁶ H. Lasswell, *The structure and function of communication and society*, [w:] L. Bryson (red.), *The communication of ideas*, New York 1948, ss. 37-51.

¹²⁷ J. Gajda, *Media w edukacji*, Kraków 2004, s. 45.

cel czasopiśmiennictwa regionalistycznego, jakim jest przekazywanie dziedzictwa kultury regionalnej, także kultury popularnej, następnym pokoleniom i uczestnictwo w regionalnej pedagogice społecznej poprzez konstruowanie na ogół pozytywnego wyobrażenia odbiorców o danym regionie”¹²⁸.

Takie pojęcia jak region i wspólnota stanowią konstrukty społeczne. Jak wykazali to m.in. Benedict Anderson i Eric Hobsbawm, wszelkie wspólnoty – narodowe i lokalne – powstają na skutek oddolnych lub (częściej) odgórnych działań nakierowanych na zintegrowanie odrębnych zbiorowości w spójną całość¹²⁹. Jak pisał ten drugi, tradycje wynalezione mają służyć „wzmocnieniu poczucia przynależności oraz symbolizowaniu jedności wewnętrznej grup i rzeczywistych lub sztucznych wspólnot” oraz „umacnianiu i legitymizowaniu instytucji, pozycji bądź relacji władzy”¹³⁰. Oficjalne uroczystości, symbole czy święta narodowe, które wydają się towarzyszyć danej wspólnocie od zarania, zazwyczaj posiadają krótszą historię, zainicjowaną konkretnymi decyzjami władz. Nie przez przypadek państwa narodowe narodziły się wraz z nastaniem prasy masowej, która szybko stała się podstawowym nośnikiem i propagatorem pamięci zbiorowej i dominującego w danej wspólnocie systemu wartości.

Podobnie rzecz ma się na poziomie lokalnym. Zwłaszcza w regionach, których tożsamość wciąż jest kształtowana, zaś tradycyjne podmioty socjalizacji lokalnej, jak np. szkoła czy Kościół katolicki pozostają względnie słabe, to właśnie media, w tym czasopisma regionalistyczne, odgrywają kluczową rolę w budowaniu wspólnoty. Dotyczy to szczególnie Ziem Zachodnich i Północnych, a więc obszaru, gdzie po roku 1945 dokonała się niemal całkowita wymiana ludności¹³¹. W przeciwieństwie bowiem do „tradycyjnych” regionów, jak Kurpiowszczyzna czy Kaszuby, w przypadku obszarów włączonych do państwa polskiego w konsekwencji drugiej wojny światowej, proces konstruowania tożsamości i samego regionu znajduje się dopiero w początkowej fazie:

„W miejsce dotychczasowej społeczności niemieckiej napłynęli mieszkańcy związani do tej pory z odmiennymi kulturowo, przyrodniczo, a często także językowo, etnicznie i religijnie obszarów. Ta swoista mozaika społeczna, w połączeniu z brakiem tradycyjnych instytucji kształtujących poczucie wspólnoty, jak np. muzea czy domy kultury, wymagała nowoczesnych narzędzi integracji, do których można zaliczyć prasę. Przy czym nie było to proces skończony, chociażby wraz z ostatnią reformą administracyjną z 1999 r. Tworzenie

¹²⁸ R. Kowalczyk, *Wielkopolskie szkice regionalistyczne...*, s. 120-121.

¹²⁹ Por. B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997; E. Hobsbawm, *O nacjonalizmie*, Warszawa 2022.

¹³⁰ E. Hobsbawm, *Wynajdywanie tradycji*, [w:] E. Hobsbawm, *O nacjonalizmie...*, s. 149.

¹³¹ Por. m.in. K. Wasilewski, *Rola prasy lokalnej w procesie budowania tożsamości „małych ojczyzn” na przykładzie Ziemi Lubuskiej 1945-1999*, [w:] E. Kulczycki, E. Wendland (red.), *Komunikologia. Teoria i praktyka komunikacji*, Poznań 2012, s. 223-240.

wspólnoty, jej kultury pamięci i wartości, trwa nadal, w czym istotny udział mają lokalne media, w tym prasa”¹³².

Naturalnie, same czasopismo to zbyt mało, aby wykształcić tożsamość regionalną. Niemniej, będąc forum wymiany informacji i idei, stanowią one ważny zwornik procesu tworzenia związków emocjonalnych mieszkańców z określoną przestrzenią¹³³. W swojej historii, periodyki te wielokrotnie dowodziły swojej przydatności w budowaniu i utrzymywaniu więzi nie tylko z regionem, ale także z całym państwem. Zwłaszcza w okresie zaborów tytuły niosące ideę regionalizmu zastępowały instytucje i organizacje narodowe, które siłą rzeczy nie mogły wówczas funkcjonować¹³⁴. Natomiast w okresie międzywojennym oraz po 1945 r. omawiane periodyki stanowiły naturalne zaplecze dla pozostałych instytucji regionotwórczych, jak muzea czy biblioteki.

Zmiana zbioru jednostek w zwartą wspólnotę stanowi rezultat wielu czynników, w tym ustanowienia odpowiedniej hierarchii społecznej, akceptacji systemu wartości oraz uznania podmiotowości miejsca zamieszkania¹³⁵. Innymi słowy, wykształcenie lokalnej tożsamości wymaga aktywnego regionalizmu, nastawionego na podkreślanie wyjątkowości danego obszaru i społeczności. O ile bowiem w przypadku tradycyjnych regionów można mówić o wykształceniu wspólnej tożsamości na przestrzeni wieków, m.in. poprzez zbudowanie wspólnej pamięci zbiorowej, o tyle tzw. nowe regiony – przeważnie regiony pogranicza – wymagają nowoczesnych nośników¹³⁶. Jak bowiem trafnie zauważył Andrew P. Cohen:

„Wspólnoty nie należy interpretować jedynie w kategoriach lokalności. Właściwsze będzie jej rozumienie opierające się na poczuciu przynależności, które Dore wyraża tak błyskotliwie i opisuje z takim uczuciem w odniesieniu do japońskiej wioski... Wspólnota jest bytem, do którego człowiek należy: ma większy zasięg niż grupa rodowa, ale bliższa mu jest niż abstrakcja, którą nazywamy »społeczeństwem«. Stanowi obszar, w którym ludzie zdobywają naj-

¹³² Tenże, *Prasa lubuska i kultura pamięci pogranicza*, [w:] *Oblicza prasy zielonogórskiej. Konteksty lubuskie*, Warszawa 2022, s. 14.

¹³³ H. Tumolska, *Kultura polityczna „małej ojczyzny” w świetle prasy kaliskiej (1870-1914)*, Poznań-Kalisz 2006, s. 15.

¹³⁴ Por. J. Nowosielska-Sobel, „*Schlesische Monatshefte*” jako najważniejsze czasopismo kulturalne Śląska w okresie republiki weimarskiej, [w:] *Prasa jako źródło do dziejów Śląska i Pomorza w XIX i XX wieku*, red. J. Nowosielska-Sobel, E. Włodarczyk, Szczecin 2005, s. 45-60.

¹³⁵ Ch. Phythian-Adams, *Differentiating provincial societies in English history. Spatial contexts and cultural processes*, [w:] B. Lancaster, D. Newton, N. Vall (red.), *An agenda for regional history*, Newcastle upon Tyne 2007, s. 8-9.

¹³⁶ A. Green, A.J. Pollard, *Introduction. Identifying regions*, [w:] A. Green, A.J. Pollard (red.), *Regional identities in North-East England 1300-2000*, Newcastle upon Tyne 2007, s. 4.

bardziej fundamentalne i konkretne doświadczenie życia społecznego, wykraczającego poza strefę domową”¹³⁷.

Tworzenie wspólnoty odbywa się poprzez stymulowanie regionalnej kultury politycznej i kultury historycznej, które można uznać za dwa kluczowe elementy każdej zbiorowej tożsamości¹³⁸. Tę pierwszą należy rozumieć jako „całość idei i postaw związanych z władzą, dyscypliną, obowiązkami i uprawnieniami rządu oraz odnośnymi wzorami przekazywania kulturowego (jak system edukacji czy nawet życie rodzinne)”¹³⁹. Z kolei kultura historyczna to „całokształt sposobów odnoszenia się do przeszłości charakterystyczny dla pewnej grupy, wyodrębnionej ze względu na narodowość, język, religię, pochodzenie społeczne czy inne cechy kulturowe”¹⁴⁰.

Będąc nośnikiem pożądanych wzorców, systemów wartości zachowań i idei – także w kontekście przeszłości – czasopisma regionalistyczne oraz pozostałe instytucje regionotwórcze (media pamięci), posiadają potencjał do oddziaływania na całą wspólnotę¹⁴¹. Z jednej bowiem strony, działają one na rzecz i funkcjonują jako fora wymiany myśli i poglądów między regionalistami, konstruując tym samym obowiązujący kanon wydarzeń i postaci z przeszłości¹⁴². Z drugiej, wskazują, jaki jest dominujący paradygmat pamięci, tzn. czy jest ona wykluczająca, czy wręcz przeciwnie – inkluzywna. W ten sposób powstaje lokalna kultura pamięci, która może, lecz nie musi wpisywać się w ramy narodowego kanonu pamięci¹⁴³. Co więcej, dla potomnych czasopisma regionalistyczne pełnią funkcję kroniki kształtowania się regionu i jego tożsamości, z której można twórczo korzystać¹⁴⁴. Chociaż zatem próżno szukać w nich typowo dziennikarskich gatunków i tematów, to przecież sama idea regionalistyczna niesie ze sobą konkretny potencjał polityczny, który ujawnia się już w głównej sferze publicznej.

¹³⁷ A.P. Cohen, *Symboliczne konstruowanie wspólnoty*, Warszawa 2023, s. 37.

¹³⁸ R. Traba, *Wschodniopruskość. Tożsamość regionalna i narodowa w kulturze politycznej Niemiec*, Poznań-Warszawa 2005, s. 14.

¹³⁹ D. Robertson, *Słownik polityki*, Warszawa 2009, s. 206.

¹⁴⁰ M. Saryusz-Wolska, R. Traba (red.), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, Warszawa 2014, s. 201.

¹⁴¹ M. Zierold, *Memory and media cultures*, [w:] A. Erl, A. Nünning, *Cultural memory studies*, Berlin, New York 2020, s. 399.

¹⁴² M. Grever, R.-J. Adriaansen, *Historical culture. A concept revisited*, [w:] M. Carretero, S. Berger, M. Grever (red.), *Palgrave Handbook of Research in Historical Culture and Education*, London 2017, s. 84.

¹⁴³ W. Frost, J. Laing, *Commemorative events. Memory, identities, conflict*, London and New York 2013, s. 15.

¹⁴⁴ S. Seita, *Provisional avant-gardes. Little magazines communities from Dada to digital*, Stanford 2019, s. 12.

W rezultacie, czasopisma regionalistyczne wspólnie z instytucjami tworzą lokalną sferę publiczną¹⁴⁵. Sama idea sfery publicznej zaistniała w dyskursie naukowym wraz z publikacjami Jürgena Habermasa w latach 60. XX w.¹⁴⁶, a następnie także Hannah Arendt¹⁴⁷ i innych. Warto przypomnieć, że terminem tym teoretycy zwykli nazywać przestrzeń, w której ścierają się poglądy, opinie i informacje, w wyniku czego tworzy się dominujący w społeczeństwie konsensus. Jednym z podstawowych założeń sfery publicznej, a jednocześnie demokracji liberalnej, jest równy do niej dostęp wszystkich zainteresowanych¹⁴⁸. Dalsze badania nad sferą publiczną zakwestionowały wiele z początkowych założeń, wskazując m.in. na komercjalizację sfery publicznej i – co szczególnie istotne – na jej rozproszenie. W konsekwencji, obecnie coraz rzadziej mówi się o jednej sferze publicznej. Częściej natomiast wskazuje się na istnienie wielu sfer publicznych, tworzonych przez poszczególnych uczestników życia politycznego, a zarazem wzajemnie się przenikających i oddziałujących na siebie¹⁴⁹.

Biorąc pod uwagę powyższe założenia teoretyczne, jak również wcześniej wskazane funkcje czasopism regionalistycznych, należy na nie spojrzeć przede wszystkim jako na przestrzeń kształtowania się regionalnej sfery publicznej. Mowa tu raczej o literackiej sferze publicznej, która – powtarzając za Jürgensem Habermasem – cechuje się „długim trwaniem”, a więc tworzy przestrzeń do dyskusji o tematach i zagadnieniach wynikających nie z bieżącej sytuacji, lecz z kwestii fundamentalnych dla danej społeczności i zamieszkanego przez nią obszaru. Kulturoznawca i historyk Jim McGuigan trafnie spuentował, że „literacka sfera publiczna nie zajmuje się przemijającymi wiadomościami – typowymi dla dziennikarstwa, a które stanowią centrum uwagi sfery politycznej”¹⁵⁰. Jego zdaniem, tak jak w XVIII i XIX w. literacka sfera publiczna funkcjonowała poprzez listy, powieści i rozmowy dworskie, tak obecnie opiera się ona na wybranych mediach, w tym specjalistycznych magazynach. Jak pisze Maciej Hulaś:

„Literacka sfera publiczna odpowiada za apolityczne nabywanie przez jednostkę emancypujących władz intelektualnych na drodze refleksyjnej internalizacji uniwersalnych wartości kultury wyższej. (...) Literacka sfera publiczna jest

¹⁴⁵ E. White, *Transatlantic avant-gardes. Little magazines and localist modernism*, Edinburgh 2013, s. 6.

¹⁴⁶ J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, Warszawa 2007 (oryginał w j. niemieckim opublikowano w 1962 r., w j. angielskim w 1989 r.).

¹⁴⁷ H. Arendt, *The human condition*, Chicago and London 2018.

¹⁴⁸ K. Jaskułowski, *Koncepcja sfery publicznej Jürgena Habermasa*, „Spotkania Europejskie” 2010, nr 3, s. 75.

¹⁴⁹ Por. m.in. O. Negt, A. Kluge, *The public sphere and experience*, „Selections” 1988, nr 46, ss. 60-82; N. Fraser, *Rethinking public sphere. A contribution to the critique of actually existing democracy*, „Social Text” 1990, no. 25/26, s. 56-80.

¹⁵⁰ J. McGuigan, *The cultural public sphere*, „European Journal of Cultural Studies” 2005, vol. 8 (4), s. 430.

politycznie neutralna; formułowane w niej sądy nie odnoszą się do materii newralgicznych¹⁵¹.

W tej perspektywie potencjał czasopism regionalistycznych tkwi nie w ich wysokim nakładzie czy sile oddziaływania na czynniki polityczne, lecz w samym fakcie istnienia i udostępniania swoich łam regionalistom i instytucjom kształtującym region. Tutaj wszak tworzy się idea regionalistyczna. Co prawda nie posiada ona jeszcze politycznego charakteru, lecz stanowi niezbędny etap rozwoju, który poprzedza zaistnienie idei w przestrzeni politycznej¹⁵². Tworzona przez czasopisma regionalistyczne oraz instytucje sfera publiczna staje się zatem awangardą myśli regionalistycznej, nośnikiem oraz kreatorem kultury politycznej i historycznej. Badacze zajmujący się tym segmentem czasopiśmiennictwa wskazują na jego nie-dziennikarski charakter, podkreślając, że zadaniem periodyków regionalistycznych jest przede wszystkim integracja lokalnego środowiska i tworzenie wspólnoty. Co więcej, ich niekomercyjny charakter, niski nakład oraz długi okres wydawniczy uniezależnia je od rynkowych oczekiwań i bieżących napięć, dzięki czemu – paradoksalnie – zyskują one potencjał regionotwórczy¹⁵³.

W tym kontekście historyczka Rachel Schreiber pisze o „kulturze druku” (ang. *print culture*), tworzonej przez tego rodzaju periodyki. Jej zdaniem stanowią one swoisty fenomen, także w dobie elektronicznych mediów masowych, jako że w odniesieniu do głównego celu, jakim jest budowa regionalnej tożsamości, nie straciły one na znaczeniu¹⁵⁴. Oznacza to, że ich tradycyjna forma i sposób oddziaływania nie tylko nie straciły nic ze swoich dotychczasowych atutów, ale wręcz wzmocniły swoje dyskursywne oddziaływanie na odbiorców. Mało tego. Będąc skierowanym do wąskiego grona czytelników, czasopisma regionalistyczne są rzeczywistym medium regionotwórczym, inspirującym elitę do dyskusji na określone tematy oraz zdefiniowanie wiodących idei. Jak pokazują przykłady, zmiana charakteru czasopisma na bardziej popularny i ogólnodostępny pozbawia go kulturotwórczego potencjału¹⁵⁵.

Czasopisma regionalistyczne posiadają długą i bogatą historię, podobnie jak idea regionalistyczna, której są nośnikiem. Od początku realizują tę samą podstawową funkcję, a mianowicie budują wśród swoich odbiorców poczucie emocjonalnej więzi z miejscem zamieszkania. Przybliżając historię, kulturę

¹⁵¹ M. Hulas, *Historyczność i normatywność sfery publicznej Habermasa*, „Rocznik Nauk Społecznych” 2021, t. 13(49), nr 3, s. 11.

¹⁵² J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej...*, s. 100.

¹⁵³ S.W. Churchill, A. McKible, *Introduction*, [w:] S.W. Churchill, A. McKible (red.), *Little magazines & modernism. New approaches*, Burlington, VT 2007, s. 6.

¹⁵⁴ R. Schreiber, *Introduction*, [w:] R. Schreiber (red.), *Modern print activism in the United States*, Surrey, Burlington, TV 2013, s. 7.

¹⁵⁵ Por. K. Kopyciński, *Model regionalnego czasopisma kulturalnego na przykładzie „Pomorza”*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy” 1980/81, z. 2 i 3, s. 156.

i tradycję wsi, miasta, regionu, periodyki konstruuja „małą ojczyznę” oraz związaną z nią wspólnotę. Nie musi się to dziać w opozycji do kontekstu krajowego czy nawet uniwersalnego. Wręcz przeciwnie. Współczesne czasopisma regionalistyczne dowodzą, że regionalizm może być ideą postępową. Charakteryzując olsztyńską „Borussię”, której był współpomysłodawcą i wieloletnim redaktorem naczelnym, Robert Traba określił jej przesłanie jako „autorskość i specyfika miejsca połączona z poszukiwaniem uniwersalnego wymiaru etycznych ojczyzn”¹⁵⁶. Jak przekonywał:

„Nam tematy dla czasopisma podsuwało to, w czym byliśmy, z czym się konfrontowaliśmy na co dzień. Charakterystyczne dla »Borussii« stało się bardzo osobiste łączenie wątku lokalnego, regionalnego, z tym, co jest uniwersalne; identyfikowanie rzeczywistości, tej uniwersalnej, niezależnie od tego, gdzie się żyje, poprzez naszą własną perspektywę miejsca, w którym akurat żyjemy. Fascynują nas literatura i wątki historyczne, umożliwiające nam w jakiś sposób znalezienie paraleli między tym, co się dzieje tutaj na Warmii i Mazurach, a tym co się dzieje tysiąc kilometrów dalej”¹⁵⁷.

Czasopisma regionalistyczne, podobnie jak cały segment prasy drukowanej, mierzą się z wyzwaniami wynikającymi z postępu technologicznego i migracji mediów do cyberprzestrzeni. Wydaje się jednak, że przetrwają i tę próbę. Tak, jak globalizacja wywołała renesans lokalności, tak cyfryzacja i konwergencja mediów nie doprowadzi do zaniku zapotrzebowania na słowo (prawdziwie) drukowane. Przynajmniej nie stanie się to w przewidywalnym czasie. Zwłaszcza w przypadku periodyków posiadających wysoki potencjał intelektualny, wymagający od czytelników skupienia i czasu, jeszcze długo nie będzie rzeczywistej alternatywy dla tradycyjnej formy drukowanej. Potrzeba krytycznej dyskusji na temat regionu, jego przeszłości i tożsamości najpełniej znajduje wyraz właśnie na łamach tradycyjnych tytułów. Historia czasopism regionalistycznych nadal trwa.

¹⁵⁶ R. Traba, *Kraina tysiąca granic. Szkice o historii i pamięci*, Olsztyn 2003, s. 277.

¹⁵⁷ Ibidem, s. 278-279.

RUCH SPOŁECZNY

W okresie powojennym działalność regionalistyczna w Polsce była realizowana przede wszystkim przez towarzystwa i stowarzyszenia społeczno-kulturalne. Z dzisiejszej perspektywy ich wkład w badanie i popularyzację lokalnej historii, kultury i tradycji – a więc przewyższanie prowincjonalności – jest trudny do przecenienia, szczególnie tam, gdzie szkolnictwo wyższe dopiero powstawało, zaś profesjonalna kadra naukowa była nieliczna. Tak właśnie przedstawiała się sytuacja na Pomorzu Środkowym. Podobnie jak na całym obszarze Ziem Zachodnich i Północnych należało tu nie tyle odbudować, co od podstaw stworzyć instytucje kultury i nauki¹⁵⁸. Był to długi, trudny i kosztowny proces, tym bardziej, że region pozbawiony był dużych ośrodków miejskich, zaś dwa największe miasta, tj. Koszalin i Słupsk dopiero budowały swoją pozycję. W rezultacie, zadanie kształtowania lokalnej tożsamości i tworzenia wspólnoty zostało scedowane na przybierający na sile społeczny ruch regionalny. Podobnie jak pozostała działalność społeczna w Polsce Ludowej, także i regionalizm mógł funkcjonować jedynie za zgodą i we współpracy z władzą – tak na poziomie lokalnym, jak i centralnym. Jeśli zatem ruch regionalny dążył do przewyższenia peryferyjności oraz upodmiotowienia, to proces ten miał charakter koncesjonowany.

Towarzystwa powstałe na tym terenie po 1945 r. kontynuowały – choć przeważnie niezamierzenie i mimowolnie – tradycje przedwojenne. Jak bowiem pisał historyk Paweł Migdałski:

„Zakładano też mniejsze lokalne towarzystwa zajmujące się tematyką historyczną, zabytkami czy muzealnictwem. W 1879 r. zawiązano Towarzystwo Naukowe w Koszalinie, na początku XX w. i krótko po pierwszej wojnie światowej kolejne, między innymi w Białogardzie, Bobolicach, Darłowie, Kołobrzegu, Trzebiatowie nad Regą, Gryficach, Pyrzycach czy Słupsku. Towarzystwa te przed drugą wojną światową zdecydowanie wyprzedziły rozmachem prac badawczych i wydawniczych uczelnie oraz odzwierciedlały autentyczną potrzebę lokalnych społeczności rzetelnej wiedzy o przeszłości”¹⁵⁹.

Powyższy cytat można z powodzeniem odnieść do sytuacji na Pomorzu Środkowym także w pierwszych dekadach obecności tego obszaru w granicach państwa polskiego. Szczególną zaś pozycję w regionie zajmowało Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (KTSK), zawiązane w marcu 1964 r. To właśnie KTSK stało się inicjatorem najważniejszych inicjatyw wydawniczych

¹⁵⁸ O początkach organizacji instytucjonalnej na Pomorzu Zachodnim patrz: K. Rembacka, *Komunista na peryferiach władzy. Historia Leonarda Borkowicza (1912-1989)*, Szczecin-Warszawa 2020.

¹⁵⁹ P. Migdałski, *Pomorze Zachodnie (do 1945 roku) jako przedmiot badań regionalnych po roku 1989... w Polsce i Niemczech*, „Res Gestae. Czasopismo Historyczne” 2016, nr 2, s. 122.

i badawczych nakierowanych na poznawanie i promowanie regionalnej historii, kultury i tradycji. Aż do początku lat 90. XX w. bez udziału towarzystwa trudno było wyobrazić sobie jakąkolwiek aktywność naukową i popularyzatorską o charakterze ponadlokalnym na obszarze Pomorza Środkowego. Także po reformie administracyjnej z 1975 r. i podziale regionu na województwo koszalińskie i słupskie, KTSK zachowało swoją wiodącą rolę. Chociaż w każdym z województw działały samodzielne towarzystwa, jak np. Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne „Pobrzeże” czy Kołobrzesckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, to wzięły one początek od KTSK. Jednak KTSK nie powstało w próżni. Przed jego powołaniem, w regionie funkcjonowały różnego rodzaju towarzystwa, które położyły podwaliny pod ukształtowanie idei środkowopomorskiej.

Od początku zasiedlania obszaru Pomorza Środkowego przez polską społeczność w 1945 r. podejmowano szereg inicjatyw kulturalnych, lecz przeważnie miały one charakter efemeryczny, spowodowany brakiem odpowiednich środków finansowych i kadry¹⁶⁰. Przykładowo powołany w 1947 r. Teatr Miejski istniał zaledwie dwa lata, zaś Bałtycki Teatr Dramatyczny prowadzony przez Wojewódzką Radę Narodową powstał dopiero w 1953 r.¹⁶¹. Przez niespełna trzy lata (1946-1949) działało w Słupsku Polskie Towarzystwo Naukowe, zlikwidowane decyzją władz centralnych¹⁶².

Utworzenie województwa koszalińskiego w czerwcu 1950 r. wpłynęło na przyspieszenie i intensyfikację instytucjonalizacji życia kulturalnego, choć był to proces długi i trudny¹⁶³. W swoich wspomnieniach dziennikarka Zofia Banaś pisła:

„Dopiero z perspektywy lat widzę, jakie miało znaczenie dla Koszalina powołanie w nim do życia gazety, utworzenie środowiska dziennikarskiego. Dwa lata po oficjalnym utworzeniu – w 1950 roku – województwa koszalińskiego – zaczęło to środowisko funkcjonować jak »drożdże życia społeczno-kulturalnego«. Jeszcze rok – i uniezależnia się od Szczecina koszalińskie radio. Jeszcze rok – powstaje teatr. A potem Henryka Rodkiewicz po długich dyskusjach z Jadzią Ślipińską – siadywały w redakcyjnej świetlicy (kto jeszcze pa-

¹⁶⁰ Por. K. Kozłowski, *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego, t. 3. Życie kulturalne w latach 1945-1950*, Szczecin 1989.

¹⁶¹ B. Czyżak, *Teatr Miejski w Koszalinie (1947-1949)*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1976, nr 1, s. 167-171.

¹⁶² H. Rybicki, *Początki władzy ludowej i walka o jej utrwalenie (1945-1946)*, [w:] S. Gierszewski (red.), *Historia Słupska*, Poznań 1981, s. 455.

¹⁶³ D. Szewczyk, *Życie kulturalne w latach 1945-1989*, [w:] B. Polak (red.), *Dzieje Koszalina*, t. II, Koszalin 2016, s. 318.

mięta ten sufit cały w lustrach?) – przenosi na koszaliński grunt ideę Kotlarczyka z krakowskiego Teatru Rapsodycznego i tworzy Dialog”¹⁶⁴.

Trzeba przypomnieć, że w momencie powstania województwa w 1950 r. jego dwa największe ośrodki miejskie, tj. Koszalin i Słupsk liczyły odpowiednio 19,9 tys. i 33,1 tys. mieszkańców¹⁶⁵. Był to zatem region rolniczy, pozbawiony większego przemysłu i słabo zurbanizowany. „Na Ziemi Koszalińskiej poważne rezerwy kryją się jeszcze w przemyśle, zwłaszcza terenowym” – pisało w okolicznościowej publikacji Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Koszalinie¹⁶⁶. Siłą rzeczy lokalna elita kulturalna pozostawała nieliczna i rozproszona. Co więcej, napływ kadr był wolniejszy niż się spodziewano, czemu nie sprzyjała także skomplikowana sytuacja polityczna. O zauważalnej zmianie można było mówić dopiero po październiku 1956 r. Na fali odwilży, zapoczątkowanej dojściem do władzy Władysława Gomułki, lokalna prasa wskazywała niedostatki minionego okresu z perspektywy Koszalina i całego województwa:

„Oświata, kultura miała do niedawna charakter urzędowy, nie wyzwalający inicjatywy ani nauczyciela w szkole, ani środowiska, które stroniło od propagandowego wyglądu świetlicy i niedouczzonego świetlicowego. Bibliotekarz z wykształceniem w zakresie 7 klas szkoły podstawowej był biernym wyręczy-cielem otrzymanych odgórnie w drodze centralnego zakupu książek. W polityce oświatowo-kulturalnej dominowała propaganda zamiast pogłębiona wychowawcza praca kulturalna”¹⁶⁷.

W takiej sytuacji trudno było mówić o rozwoju kulturalnym województwa. W konsekwencji, przewyciężenie peryferyjności, o którym często pisała lokalna prasa, pozostawało jedynie w sferze deklaratywnej¹⁶⁸. Powtarzając za historykiem Zenonem Romanowem, można stwierdzić, że:

„Pomorze Środkowe było w tym czasie kulturalną pustynią. W regionie nie było żadnej wyższej uczelni czy innej instytucji naukowej. Nie było też żadnej biblioteki naukowej, większych archiwów i muzeów. (...) Także inteligencja humanistyczna z wyższym wykształceniem była nieliczna i rozproszona. Z po-

¹⁶⁴ Z. Banasiak, *Jak zostałam koszalinianką*, [w:] Z. Banasiak, M. Hudymowa, J. Stolec (red.), *Pionierzy Ziemi Koszalińskiej i ich wspomnienia*, Koszalin 2010, s. 38.

¹⁶⁵ Por. B. Głębocki, *Zmiany stanu zaludnienia województwa koszalińskiego w latach 1939-1956*, „Przegląd Zachodni” 1960, nr 1, s. 81-82.

¹⁶⁶ M. Samojluk, W. Dobski (oprac.), *Jesteśmy tu na zawsze*, Koszalin, nn, s. 51.

¹⁶⁷ A. Majorek, *Drogi do kultury*, „Głos Koszaliński” z 28 września 1957 r., nr 232, s. 5.

¹⁶⁸ K. Kozłowski, *Pomorze Zachodnie w latach 1945-2010. Społeczeństwo – władza – kultura – gospodarka*, Szczecin 2012, s. 233-240.

wodu braku instytucji naukowych i kulturalnych, byli to głównie nauczyciele i pracownicy muzeów i archiwów”¹⁶⁹.

Również aktywność prasowa, jako emanacja życia kulturalnego, pozostawała niezadowolająca. Przez pierwsze lata powojenne głównym ośrodkiem wydawniczym w regionie pozostawał Szczecin. Tytuły, takie jak „Wiadomości Szczecińskie”, „Kurier Szczeciński”, czy „Tygodnik Wybrzeża”, rościły sobie ambicje oddziaływania na cały pas Pomorza Zachodniego, lecz w związku z licznymi trudnościami w transporcie i utrzymującym się niskim nakładem miały one ograniczony zasięg¹⁷⁰. W samym Koszalinie i okolicach inicjatywy prasowe charakteryzowały się jeszcze większą efemerycznością niż w Szczecinie. W listopadzie 1945 r. ukazał się pierwszy i zarazem ostatni numer „Życia Białogardzkiego. Tygodnika Powiatowego Komitetu PPS”. Przez cztery miesiące (wrzesień – grudzień 1945) wychodziły „Wiadomości Koszalińskie” – pierwotnie jako dziennik, następnie tygodnik – wydawany przez Urząd Informacji i Propagandy w Koszalinie¹⁷¹. Mimo krótkiego okresu działalności, podłożyły one podwaliny pod budowanie świadomości regionalnej¹⁷². W 1947 r. do czytelników trafił pierwszy numer „Kuriera Słupskiego”, będącego mutacją „Kuriera Szczecińskiego” na Pomorze Środkowe¹⁷³. Prasowy krajobraz uzupełniały tytuły centralne i regionalne wydawane przez prężne ośrodki, takie jak Poznań i Gdańsk.

Wraz z utworzeniem województwa koszalińskiego w 1950 r., podjęto decyzję o powołaniu regionalnego dziennika. W rezultacie, dwa lata później swoją działalność zainaugurował „Głos Koszaliński”, stanowiący organ prasowy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie, który początkowo był redagowany i wydawany w Szczecinie. Dziennik ten realizował przede wszystkim funkcje informacyjne i propagandowe w odniesieniu do ogółu mieszkańców regionu¹⁷⁴. Podobnie jak pozostałe gazety wojewódzkie w tym czasie, miał on na celu zapoznanie czytelników z sytuacją w kraju i na świecie, zaś tematyka lokalna została ograniczona do najważniejszych bieżących wiadomości, głównie o charakterze politycznym.

Odczuwalny był natomiast brak czasopiśmiennictwa regionalistycznego, nakierowanego na kształtowanie tożsamości – zwłaszcza wśród miejscowej

¹⁶⁹ Z. Romanow, *Kształtowanie się koszalińsko-słupskiego środowiska historycznego w latach 1953-1989*, [w:] C. Obracht-Prondzyński (red.), *Kulturowe konteksty pamięci Pomorza*, Słupsk-Gdańsk 2016, s. 118.

¹⁷⁰ *O pierwszych gazetach na Ziemiach Odzyskanych (Uwagi i materiały)*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1965, nr 3, s. 58-60.

¹⁷¹ A. Czechowicz, *Prasa koszalińska 1945-1970*, „Rocznik Koszaliński” 1971, nr 7, s. 68.

¹⁷² A. Polan, *Gazeta wśród gruzów*, „Pobrzeże” 1983, nr 7, s. 28.

¹⁷³ E. Krasucki, *Tygodnik „Ziemia i Morze” (1956-1957) a (od)budowa lokalnej tożsamości*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2017, z. 4, s. 93.

¹⁷⁴ I. Tetelowska, *Szkice prasoznawcze*, Kraków 1972, s. 160.

elity. Trudno jednak uznać to za specyfikę województwa koszalińskiego, jako że władza komunistyczna niechętnie godziła się na tworzenie nowych tytułów prasowych poza Warszawą. Te zaś, które uzyskały zgodę, podlegały ścisłej kontroli¹⁷⁵. Powtarzając za Ryszardem Kowalczykiem można stwierdzić, że:

„W okresie powojennym rozwój czasopiśmiennictwa regionalistycznego ograniczono systemowo, zgodnie z preferowanymi przez państwo socjalistyczne zasadami koncentracji własności i centralizmu decyzyjnego”¹⁷⁶.

Cierpiało na tym życie kulturalne takich regionów, jak Pomorze Środkowe. O ile bowiem w Polsce centralnej istniała długa tradycja kultywowania lokalnych tradycji i tożsamości, o tyle na tzw. Ziemiach Odzyskanych był to proces, który należało dopiero rozpocząć. W związku z brakiem silnego szkolnictwa wyższego oraz instytucji kultury, ciężar ten spoczywał na prasie. Nic zatem dziwnego, że w toczących się w tym czasie dyskusjach zwracano uwagę, że szczególnie na obszarze włączonym do państwa polskiego w 1945 r. polityka kulturalna powinna być traktowana priorytetowo, stanowiąc niezbędny element budowy wspólnoty i jej związków z nowym miejscem zamieszkania. Na przykład podczas specjalnej narady dziennikarzy z województwa koszalińskiego, zorganizowanej w połowie grudnia 1960 r., jej uczestnicy wskazywali na rozdźwięk między coraz większym oddolnym zapałem a apatią władz lokalnych. W relacji z dyskusji można było przeczytać:

„Wielki rozmach naszej pracy społeczno-kulturalnej, na poważne osiągnięcia w dziedzinie rozwoju kultury i oświaty oraz nauki na tych ziemiach. Mówiono także o zjawiskach hamujących na niektórych odcinkach rozwój jeszcze szerszej działalności w tej dziedzinie, jak np. nienadążanie administracji za inicjatywą działaczy, za małe upowszechnianie nowoczesnych form działalności kulturalno-oświatowej, czy brak opieki nad niektórymi śmiałymi poczynaniami w terenie”¹⁷⁷.

Siłą rzeczy, lukę tę starała się wypełniać prasa codzienna¹⁷⁸. Od 1952 r. ukazywał się dodatek społeczno-kulturalny do „Głosu Koszalińskiego” pod tytułem „Głos Tygodnia”. Wśród poglądów i opinii, które pojawiały się na jego łamach, dominowały te, w których podnoszono specyfikę województwa, wynikającą zarówno z jego przeszłości, jak i obecnego zasiedlenia przez ludność

¹⁷⁵ Por. M. Ciećwierz, *Polityka prasowa 1944-1948*, Warszawa 1989, s. 283.

¹⁷⁶ R. Kowalczyk, *Zarys tradycji i rozwoju czasopiśmiennictwa regionalistycznego w Wielkopolsce w latach powojennych do 1989 roku*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” 2013, nr 2, s. 102-103.

¹⁷⁷ *Dziennikarze o polityce kulturalnej na Ziemiach Zachodnich*, „Głos Koszaliński” z 17 grudnia 1960 r., s. 2.

¹⁷⁸ Por. P. Olechowska, *Regionalizm w dodatku „Życie i Kultura” dziennika „Głos Szczeciński” (1951-1956)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2022, z. 3(67), s. 61-86.

z różnych części Polski. Wykorzystując udostępnioną przestrzeń, jeden z uczestników debaty na temat koszalińskiej kultury przekonywał:

„Powinniśmy pamiętać o tym, że nasze województwo leży na Ziemiach Zachodnich i dlatego obowiązuje nas tematyka specyficzna, związana np. z morzem. Trzeba w artykułach pamiętać i o tym, że na naszym terenie tworzy się dopiero nowe społeczeństwo, tradycje”¹⁷⁹.

Inny uczestnik dyskusji zwracał uwagę na potrzebę szerszego spojrzenia na życie kulturalne województwa, które toczyło się przecież nie tylko w dwóch największych miastach, tj. Koszalinie i Słupsku. Z kolei zdaniem Mariana Sikory, ówczesnego dyrektora Muzeum w Koszalinie, „Głos Tygodnia” powinien:

„W najbliższym czasie poświęcić wiele miejsca piętnastolecu Ziemi Koszalińskiej. Miejscowa prasa za mało informuje swoich czytelników o przebiegającym Roku Ziemi Koszalińskiej. Poznań, Gdańsk prowadzą stale kącik historyczny w swoich dodatkach. Nawet rubrykę »My i Niemcy« można bardziej nasycić historią. Ponadto więcej miejsca w dodatku trzeba poświęcić na recenzje naszych własnych wydawnictw poświęconych naszemu regionowi”¹⁸⁰.

Przytoczone wypowiedzi z początku 1960 r. są o tyle ważne, że pokazują optykę ówczesnej elity kulturalnej województwa. Znajdzie ona swoje odzwierciedlenie w kolejnych inicjatywach. Szczególnie paląca była kwestia budowy tożsamości lokalnej wśród społeczeństwa, które w zdecydowanej większości pochodziło z innych części kraju. Utożsamienie się z nowym województwem należało do rzadkości, także wśród urzędników odpowiedzialnych za jego rozwój. Znajomość lokalnej historii czy kultury należała do rzadkości, co negatywnie wpływało na proces integracji:

„Wiedza o przeszłości regionu przeciętnego polskiego osadnika była nikła. Także wśród urzędników administracyjnych i partyjnych nowo utworzonego województwa, których znaczną część przysłano z Polski centralnej, nie była ona większa. Pomorze Zachodnie nie istniało w przedwojennych podręcznikach szkolnych. Także ówczesna polska publicystyka niewiele miejsca poświęcała temu regionowi. Nowi mieszkańcy Pomorza Środkowego zastali tu głównie niemieckie dziedzictwo kulturowe: pomniki, tablice pamiątkowe, budowle świeckie i sakralne, cmentarze, nazewnictwo topograficzne. Zostało ono odrzucone, jako obce i wrogie. Zabytki słowiańskiej przeszłości były nieliczne i zaniedbane”¹⁸¹.

¹⁷⁹ Rozmowa o kulturze i „Głosie Tygodnia”, „Głos Koszaliński” z 30 stycznia 1960 r., s. 7.

¹⁸⁰ Ibidem, s. 7.

¹⁸¹ Z. Romanow, *Kształtowanie się koszalińsko-słupskiego środowiska historycznego...*, s. 119.

Z wyzwaniem, przed którym stało młode województwo, starały się zmierzyć wciąż nieliczne stowarzyszenia i towarzystwa. Początkowo zatem ich zadania realizowały centralne organizacje, jak np. Polski Związek Zachodni¹⁸². Podobnie rzecz wyglądała w pozostałych peryferyjnych regionach, jak Ziemia Lubuska czy Warmia i Mazury. Trafnie zdiagnozował tę sytuację związany z Zieloną Górą pisarz i publicysta Janusz Koniusz, pisząc, że:

„Stowarzyszenia regionalne w swym obecnym kształcie powstały najwcześniej w województwach zachodnich i północnych czyli w regionach najbardziej zaniedbanych kulturalnie, o słabych polskich tradycjach kulturalnych, o niewielkim instytucjonalnym zapleczu”¹⁸³.

Miano jednego z pierwszych stowarzyszeń powstałych na obszarze Pomorza Środkowego należy się Polskiemu Towarzystwu Naukowemu w Słupsku, które zarejestrowano w 1946 r.¹⁸⁴ Skupiało ono swoją uwagę na organizowaniu prelekcji i odczytów, przede wszystkim poświęconych „zagadnieniu Niemiec i Ziemi Odzyskanych”¹⁸⁵. Jednak już po niespełna trzech latach, wraz z zaostrzeniem walki politycznej i początkiem stalinizmu w Polsce, towarzystwu „odebrano możliwość kontynuowania społecznej działalności kulturalno-oświatowej i naukowo-popularyzatorskiej”¹⁸⁶. Podobnie więc jak w pozostałych częściach kraju, ruch społeczny, w tym regionalny, został zamrożony. Dopiero przełom polityczny, związany z dojściem do władzy Władysława Gomułki w październiku 1956 r., umożliwił reaktywację wielu towarzystw i stowarzyszeń oraz powołanie nowych¹⁸⁷.

Odwilż październikowa nie oznaczała bynajmniej końca trudności dla aktywności społecznej. Wyzwania, z jakimi musiał wówczas mierzyć się oddolny ruch regionalny ilustrują losy Koszalińskiego Towarzystwa Ludoznawczego (KTL). Powstałe na początku 1957 r., miało ono za zadanie stworzenie przestrzeni, gdzie „szczupłe grono entuzjastów sztuki ludowej, folkloru oraz historii kultury materialne żywo dyskutowało na temat pracy w terenie, na temat przyszłych wydawnictw, istniejących ogniw kultury materialnej i jej współczesnych

¹⁸² Por. H. Rybicki, *Działalność Polskiego Związku Zachodniego na Pomorzu Zachodnim (1945-1950)*, [w:] A. Czechowicz (red.), *Z dziejów Ziemi Koszalińskiej w XIX i XX w.*, Koszalin 1971, s. 3-21.

¹⁸³ J. Koniusz, *O perspektywach regionalnego ruchu kulturalnego*, [w:] H. Szczegół (red.), *Kultura – Historia – Region*, Zielona Góra 1975, s. 125.

¹⁸⁴ K. Kallaur, *Zarys dziejów Polskiego Towarzystwa Naukowego w Słupsku w latach 1946-1949*, „Szczeciński Informator Archiwalny” 2014, t. 23, s. 119-138.

¹⁸⁵ T., *Polskie Towarzystwo Naukowe organizuje cykl ciekawych odczytów*, „Kurier Szczeciński” z 14 marca 1947 r., nr 70, s. 5.

¹⁸⁶ J. Lindmajer, *Z historią, współtworząc historię*, „Gryf” 1983, nr 12, s. 2.

¹⁸⁷ W tym miejscu trzeba wspomnieć, że 12 października 1945 r. z inicjatywy Miejskiej Rady Kultury w Słupsku powołano do życia Komisję Badań Słowiańskich, którą można traktować jako pierwszą na tym obszarze inicjatywę naukową. Por. P. Migdański, *Słupska Komisja Badań Słowiańskich 1945-1946*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2017, nr 3, s. 283-298.

twórców”¹⁸⁸. Po kilku miesiącach działalność towarzystwa niemal całkowicie zamarła, co wiązało się przede wszystkim z wyjazdem z Koszalina niemal całego zarządu KTL. Powodem opuszczenia miasta był brak mieszkań.

Tymczasem potrzeby opracowania istniejących w regionie elementów kultury materialnej pozostawały ogromne. Nie mogły ich podjąć uczelnie wyższe czy instytuty badawcze, gdyż tych po prostu nie było. W związku z tym zadanie to spadało na barki stowarzyszeń, które nie posiadały ani odpowiednich środków, ani zaplecza, ani – co najważniejsze – odpowiedniego wsparcia wśród władz. Jak ubolewał jeden z dziennikarzy „Głosu Koszalińskiego”:

„Trudno w tej chwili wyliczać tematy, które winny być opracowane: jest kilka takich, które w wypadku braku monografii mogą pójść w zapomnienie. W najbliższej przyszłości, np. ulegną lub ulegają już w tej chwili dewastacji budynki drewniane na wsi, całe gospodarstwa, które cieszyły oko znawcy swą wyszukaną harmonią formy. Ulegają one zniszczeniu z powodu braku użytkownika lub też z powodu uprzedzenia użytkownika do konstrukcji drewnianej. (...) Pomorze Koszalińskie posiada do chwili obecnej niemal jedynie opracowania niemieckie, które w wielu wypadkach zajmują się wyłącznie wyławianiem faktów świadczących o zupełnym zgermanizowaniu, względnie przemożnych wpływów kultury niemieckiej na sztukę pomorskich Słowian”¹⁸⁹.

Trudności, z którymi mierzyło się Koszalińskie Towarzystwo Ludoznawcze, znamionowały działalność całego ruchu społecznego na Pomorzu Środkowym. Tak też było ze wspomnianym już Koszalińskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk (KTPN), które zostało oficjalnie utworzone 31 października 1959 r. Stawiało ono sobie za cel „rozbudzenie wśród inteligencji zainteresowań naukowych, rozwój badań regionalnych oraz współpracę w tej dziedzinie z istniejącymi już na tym terenie placówkami naukowymi, z tym, że działalność towarzystwa nastawiona jest przede wszystkim na zagadnienia współczesne”¹⁹⁰. Dostosowanie badań do bieżących potrzeb stało się jednym z priorytetów towarzystwa¹⁹¹. Na czele KTPN stanął prawnik Bronisław Jastrzębski, pomysłodawca i organizator – obok Janusza Langnera i Eugeniusza Buczaka – towarzystwa. Jak wspominał ten ostatni:

¹⁸⁸ m.d., *O sztuce ludowej...*, „Głos Koszaliński” z 28 września 1957 r., nr 232, s. 7.

¹⁸⁹ Ibidem, s. 7.

¹⁹⁰ G. Fijałkowski, *Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Nauki*, „Zapiski Koszalińskie” 1960, nr 6, s. 71.

¹⁹¹ *Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk*, „Zapiski Koszalińskie” 1960, z. 6, s. 71.

„Potrzeba powołania takiego towarzystwa wynikała z braku w Koszalinie jakiegokolwiek placówki naukowej, czy instytucji popularyzującej naukę. Inicjatywa ta zaspokajała więc zapotrzebowanie społeczne”¹⁹².

Podczas inauguracyjnego zebrania, w strukturze towarzystwa powołano wydziały nauk: Wydział Nauk Ekonomicznych, Wydział Nauk Historycznych oraz Wydział Nauk Matematyczno-Przyrodniczych. Ponadto, w tym ostatnim funkcjonowała Komisja Nauk Rolnych i Leśnych¹⁹³. Niespełna rok od powstania KTPN, 1 lipca 1960 r. przy towarzystwie zaczęła funkcjonować Naukowa Stacja Badań Kultury Współczesnej, merytorycznie podlegająca Polskiej Akademii Nauk. Z kolei w uchwalonym statucie KTPN wskazano, że podstawowym celem towarzystwa była „praca nad rozwojem i postępowaniem nauki we wszystkich dziedzinach, a w szczególności w zakresie badań, odnoszących się do regionu koszalińskiego, rozbudzenie i utrzymywanie zamięlowania oraz życia naukowego na terenie województwa i związanie go z budową socjalizmu w Polsce”¹⁹⁴. Słowa te dowodzą ograniczeń, jakie spotykały podobne towarzystwa regionalne w tamtym czasie. Chcąc bowiem realizować swoją podstawową misję, a więc umacnianie związów mieszkańców z regionem, musiały one zaakceptować odgórnie narzucony sposób i zakres działania.

Tak wskazane cele towarzystwo zamierzało osiągnąć różnymi metodami. W cytowanym powyżej statucie wskazano, że KTPN będzie wzmacniało naukowy potencjał województwa poprzez organizowanie spotkań naukowych, wydawanie prac naukowych, prowadzenie (w miarę możliwości) biblioteki, „prowadzenie badań naukowych, zwłaszcza badań regionalnych, wynikających z potrzeb i zainteresowań środowiska oraz popieranie takich badań przez udzielanie zasiłków, ogłaszanie konkursów itp.”, opracowywanie i upowszechnianie metod i badań naukowych, a także „stwarzanie jak najlepszych warunków pracy dla miłośników nauki z terenu województwa koszalińskiego”¹⁹⁵.

KTPN aktywnie angażowało się w życie kulturalne województwa. Pod koniec 1959 r. wspólnie z Radą Okręgową Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich oraz Zarządem Wojewódzkim Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, KTPN zorganizowało seminarium oświatowe z okazji zbliżającej się piętnastej rocznicy „wyzwolenia Ziemi Koszalińskiej”¹⁹⁶. Z kolei w czerwcu 1960 r., towarzystwo zainicjowało „sympozjon historyczny” z okazji Dni Koszalina. Uczestniczyło w nim kilkadziesiąt osób z Koszalina i całego województwa,

¹⁹² E. Buczak, *Sprawozdanie z działalności Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w latach 1959-1964*, „Rocznik Koszaliński” 1965, nr 1, s. 286.

¹⁹³ Archiwum Państwowe w Koszalinie (dalej: AP Koszalin), Prezydium Miejskiej Rady Narodowej – Koszalin, Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Koszalinie 1960-1965, s. 2-3.

¹⁹⁴ Ibidem, s. 5.

¹⁹⁵ Ibidem, s. 5-6.

¹⁹⁶ n, *Seminarium oświatowe w Koszalinie*, „Głos Koszaliński” z 23 grudnia 1959 r., nr 306, s. 5.

którzy debatowali nad dwoma referatami na temat początków miasta. W relacji z wydarzenia, dziennikarz „Głosu Koszalińskiego” podkreślał, że przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, „ojciec miasta” Tadeusz Ozga, był „bardzo zainteresowany rozwojem KTPN i jak zapewnił, uczyni wszystko, aby rada narodowa udzieliła potrzebnego poparcia finansowego temu pożytecznemu towarzystwu”¹⁹⁷.

Mimo niewątpliwego zaangażowania w życie kulturalne regionu, ocena rocznego dorobku towarzystwa wymykała się jednoznacznej ocenie. Podczas walnego zebrania KTPN w dniu 13 lutego 1961 r. Aleksander Majorek stwierdził, że dotychczasowa „działalność KTPN, nastawiona na organizowanie przedsięwzięć o charakterze popularno-naukowym, zyskała uznanie Polskiej Akademii Nauk”¹⁹⁸. W związku z tym postulował rozwijanie tego aspektu aktywności towarzystwa. Inaczej miniony rok oceniał Bogdan Dopierała. W swoim wystąpieniu zachęcał więc, aby „KTPN w większym stopniu nastawiło się na organizowanie sesji naukowych z różnych dziedzin wiedzy, szczególnie istotnych z punktu widzenia potrzeb województwa koszalińskiego”¹⁹⁹.

Podczas walnego zebrania dokonano zmian personalnych w zarządzie towarzystwa, choć nie miały one związków z dotychczasową jego działalnością. W wyniku podjęcia studiów doktoranckich w Warszawie z funkcji prezesa KTPN zrezygnował Bronisław Jastrzębowski. Podobnie postąpił Edward Piekutowski, wiceprezes towarzystwa, powołując się na słaby stan zdrowia. Zastąpili ich odpowiednio Andrzej Drabik (przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego) i Henryk Stachurski (pracownik Wydziału Rolnictwa Wojewódzkiej Rady Narodowej).

W dalszych planach zamierzano podjąć szereg inicjatyw badawczych, nakierowanych na poznanie dziejów miasta i regionu. Zapowiadano zatem rozpoczęcie prac archeologicznych nad miejscem, gdzie znajdował się gród Koszalina, przeprowadzenie badań etnograficznych Jamna oraz intensyfikację badań nad historią najnowszą. Dodatkowo miano zintensyfikować działania popularyzatorskie, nakierowane na wzmacnianie świadomości historycznej mieszkańców.

Większości z tych planów nie udało się zrealizować. Zaważyły na tym przede wszystkim względy finansowe. Zgodnie z ówczesnymi przepisami, towarzystwo mogło otrzymywać dotacje wyłącznie z Wojewódzkiej Rady Narodowej, która jednak wspierała KTPN jedynie skromną dotacją. Z tego powodu podczas walnego zgromadzenia, które odbyło się 17 lutego 1963 r., podjęto decyzję o znacznym ograniczeniu pracy popularno-naukowej, „ponieważ

¹⁹⁷ nad, *Udane imprezy z okazji "Dni Koszalina"*, „Głos Koszaliński” z 14 czerwca 1960 r., nr 141, s. 3.

¹⁹⁸ AP Koszalin, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej..., s. 16.

¹⁹⁹ Ibidem, s. 16.

wszelkie badania naukowe pochłaniają dużo środków finansowych”²⁰⁰. Drugą przeszkodą w osiągnięciu zakładanych celów była niska aktywność członków towarzystwa. Na tym samym zebraniu Hieronim Rybicki ubolewał więc, że większość działań podejmowana była przez zarząd towarzystwa, natomiast pozostali często „nie przejawiali żadnej działalności”²⁰¹. Ponadto zachęcał, aby „prowadzić informację dla tych, którzy interesują się poszczególnymi zagadnieniami. Należałoby przejść od nauki do praktyki, a towarzystwo powinno zapewnić rolę pośrednią”²⁰².

Wydaje się, że oprócz wymienionych trudności, jak niedofinansowanie i niska aktywność członków, decydujący był brak jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o misję i charakter towarzystwa. Powodowało to mniejszy od oczekiwanego rozrost struktur KTPN, którego liczba członków nie przekraczała pięćdziesięciu²⁰³. Kolejne lata konfrontowały zapisy statutu i oficjalnych deklaracji KTPN z rzeczywistością peryferii Polski Ludowej przełomu lat 50. i 60. XX w., która często okazywała się zbyt wymagająca. Brak uczelni wyższej oraz tradycji naukowych utrudniały działalność towarzystwa. W cytowanym już sprawozdaniu z walnego zgromadzenia z 1963 r., znalazł się m.in. taki głos:

„My należymy do tych środowisk, które nie ma wyższej uczelni. Towarzystwo w takich warunkach mogłoby wypełnić kilka poważnych luk jakie u nas istnieją. Popularyzację nauki poprzez organizowanie odczytów, spotkań, seminariów i sesji z udziałem przedstawicieli nowych środowisk naukowych. Koordynację i organizację w zakresie badań naukowych na terenie województwa. (...) Myślę, że towarzystwo stać na to, aby organizować sympozja, wystawy i inne. KTPN mogłoby spełnić tę formę pracy, jaką spełnia Lubuskie Towarzystwo Społeczne. Chodzi o zorganizowanie ośrodka, gdzie mogliby się spotykać różni ludzie dyskutując na ciekawe tematy”²⁰⁴.

Nie po raz pierwszy Ziemię Lubuską obierano za punkt odniesienia dla działań podejmowanych w województwie koszalińskim. Nic w tym dziwnego, biorąc pod uwagę, że oba regiony stanowiły nie tylko peryferia w stosunku do centrum kraju, ale także w stosunku do reszty Ziem Zachodnich i Północnych. Wszak zarówno Koszalin, jak i Zielona Góra nie posiadały przed 1945 r. większych tradycji naukowych, odgrywając marginalną rolę w przedwojennych Niemczech. Niemniej, w lubuskiej stolicy ruch regionalistyczny narodził się kilka lat szybciej, wykorzystując bliskie związki z Wrocławiem i Poznaniem. W ten sposób Ziemia Lubuska jako region zaistniała w dyskursie naukowym

²⁰⁰ AP Koszalin, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej..., s. 53.

²⁰¹ Ibidem, s. 53.

²⁰² Ibidem, s. 53.

²⁰³ T. Gasztold, *Koszalińskie badania naukowe*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 4, s. 150.

²⁰⁴ Ibidem, s. 54.

i publicystycznym już w drugiej połowie lat 40. XX w., podczas gdy Pomorze Środkowe pojawiło się w nim kilkanaście lat później²⁰⁵. Nic zatem dziwnego, że także w relacji z obrad egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie z kwietnia 1963 r., poświęconych życiu kulturalnemu i naukowemu województwa, dziennikarz „Głosu Koszalińskiego” pisał:

„Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Nauki (...) i inne tym podobne – to stowarzyszenia regionalne, utworzone przez ludzi zainteresowanych rozwojem swojego miasta, powiatu, regionu, rozwijających pracę kulturalno-oświatową. KTPN, dla przykładu, skupia ludzi pragnących poświęcić się pracy naukowej, popularyzacji nauki w społeczeństwie. Prowadzi ono działalność wydawniczą. (...) KTPN wymaga szczególnego zainteresowania i opieki ze strony władz wojewódzkich. W przyszłości bowiem to właśnie towarzystwo może stać się osnową zrzeszenia o znaczeniu ogólnowojewódzkim, o charakterze zbliżonym do Lubuskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Zielonej Górze”²⁰⁶.

Świadomość funkcjonowania na peryferiach towarzyszyła aktywności Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk od początku. Sama działalność KTPN miała być remedium na niedostatki życia naukowego i kulturalnego województwa, których genezy doszukiwano się w świadomej polityce ówczesnych niemieckich władz. W sprawozdaniu z działalności KTPN za lata 1959-1960 pisano:

„Miasto Koszalin, w którym rozwijamy swą działalność, nigdy w swoich dziejach nie tylko nie posiadało wyższej uczelni, ale nawet towarzystwa naukowego. Dlatego też częste i śmieszne wydają się nam pseudo-argumenty niemieckich uczonych, że nie potrafiliśmy zagospodarować kulturalnie i naukowo odzyskanej po wiekach ojczystej ziemi. Wróciliśmy tu, aby ją wzbogacić, aby jej oddać wszystkie swe wiadomości i umiejętności. Warunki do tego mamy jak najlepsze, bo żyjemy w kraju socjalistycznym, w którym nauka i wiedza człowieka są wysoko cenione”²⁰⁷.

Mimo niewątpliwych sukcesów KTPN, w tym przede wszystkim rozpoczęcia wydawania „Zapisków Koszalińskich” (o czym będzie mowa w kolejnym rozdziale), nie udało ono spełnić większości pokładanych w nim nadziei. Ta pierwsza próba przezwyciężenia peryferyjności regionu ukazała skalę trudności, z jakimi musiał mierzyć się ówczesny ruch regionalny i społeczny. Paradoksalnie, problemy finansowe nie należały do głównych przeszkód hamujących rozwój towarzystwa i jego działalności. Ważniejsze okazały się brak

²⁰⁵ Por. M. Dąbrowska, *Rola Instytutu Zachodniego w konstruowaniu Ziemi Lubuskiej jako nowego regionu 1945-1948*, „Przegląd Zachodni” 2015, nr 3, s. 19-36.

²⁰⁶ Z.P., *Z obrad egzekutywy KW PZPR*, „Głos Koszaliński” z 25 kwietnia 1963 r., nr 99, s. 2.

²⁰⁷ Ibidem, s. 18.

odpowiedniej kadry, a w konsekwencji niska aktywność członków i niewielkie zrozumienie dla celów KTPN. Ostatecznie jego członkowie weszli w skład tworzącego się Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (KTSK). W ostatnim sprawozdaniu z działalności Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Eugeniusz Buczak podsumowywał minione cztery lata:

„Mimo pięcioletniej działalności KTPN nie skupiło większej liczby inteligencji, nie włączyło jej w szerszą działalność społeczną ze względu na swój charakter działalności, która sprowadzała się do popularyzacji nauki, badań naukowych i wydawania czasopism. Działacze kultury, dziennikarze, ekonomiści, nauczyciele, a także i lekarze, którzy po początkowym akcesie do KTPN wkrótce odeszli, nie widzieli w Towarzystwie możliwości rozwinięcia inicjatywy w zagadnieniach ich interesujących. Nie było też w Towarzystwie miejsca dla literatów i plastyków. Sama zresztą działalność KTPN sprowadzała się do pracy Zarządu, ponieważ wydziały, oprócz Wydziału Humanistycznego, nie w pełni realizowały zadania statutowe. W warunkach koszalińskich potrzebne było towarzystwo, które by skupiło całą inteligencję. Nadało jej kierunek działalności i włączyło ją do czynnej budowy gospodarczej i kulturalnej naszego województwa. Za mało było i jest inteligencji, aby rozpraszać i tak skromne siły”²⁰⁸.

Cztery lata przed powołaniem Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 19 grudnia 1953 r. w Słupsku powstał Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego (PTH). Zgoda na jego funkcjonowanie znamionowała ograniczoną liberalizację polityki władz wobec ruchu społecznego, zwłaszcza na peryferiach. O ile w 1952 r. PTH posiadało w całym kraju czternaście oddziałów, o tyle sześć lat później było ich już trzydzieści sześć²⁰⁹. Wśród nich były powstałe w 1957 r. oddziały w Złotowie i Szczecinku²¹⁰. Nie przez przypadek więc, słupski oddział tworzyły osoby związane wcześniej z Polskim Towarzystwem Naukowym – rozwiązanym, jak już wspomniano, w 1949 r.: Jerzy Bytnerowicz, Regina Foremna, Kazimierz Kwiecień, Iwo Malczewski (prezes), Jan Posmykiewicz oraz Maria Zaborowska. Nieformalny patronat nad oddziałem sprawowało zaś poznańskie środowisko historyczne.

W pierwszym okresie swojego funkcjonowania słupski oddział PTH napotykał wiele trudności, z którymi borykali się także jego poprzednicy. W marcu 1957 r., czyli jeszcze na fali tzw. gomulkowskiej odwilży, dziennikarz „Głosu Koszalińskiego” pisał:

²⁰⁸ Ibidem, s. 289.

²⁰⁹ <https://pth.net.pl/o-nas/historia>.

²¹⁰ A. S., *W Szczecinku powstał oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego*, „Głos Koszaliński” z 23 kwietnia 1957 r., nr 96, s. 3.

„A więc cele towarzystwa, jego intencje w okresie, kiedy sprawom tym poświęcało się wyjątkowo mało uwagi, zasługiwały na szerokie poparcie miejscowych władz zarządzających kulturą. Te ostatnie zaś o istnieniu PTH przypominały sobie, gdy trzeba było zdać sprawozdanie ze swej działalności. Towarzystwo borykało się z wieloma trudnościami, a wszelkie próby o pomoc były głosem wołającego w stepie”²¹¹.

Brak zainteresowania władz wojewódzkich działalnością naukową nie odbijał się jedynie na aktywności (a w zasadzie jej braku) ruchu regionalnego. Cytowany powyżej Mariusz Eter ubolewał, że nie dało się utworzyć w Koszalinie archiwum, chociaż szczecińska siedziba zgłosiła się z takim pomysłem do Wojewódzkiej Rady Narodowej. „Były więc realne możliwości stworzenia placówki naukowej w mieście wojewódzkim. Cóż, kiedy na list ten odpowiadano: brak lokali” – utyskiwał dziennikarz, zarzucając dodatkowo lokalnym elitom politycznym brak ambicji. Z tego też powodu aktywność oddziału ograniczała się przede wszystkim do organizowania odczytów historycznych. PTH i jego członkowie udzielali się ponadto podczas cyklicznych imprez, jak Tydzień Rozwoju Ziemi Zachodnich czy przygotowania do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego²¹².

Peryferyjność regionu, również w wymiarze naukowym, stawała się coraz bardziej widoczna. Świadczy o tym nasilająca się krytyka sytuacji m.in. ze strony prasy codziennej. W jednym z tekstów z września 1957 r. poświęconego pracy oddziałów PTH w województwie koszalińskim, można było przeczytać:

„Nie jest dla nikogo tajemnicą, że pod względem placówek naukowych województwo koszalińskie zajmuje ostatnie miejsce w kraju. Na oddziałach Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku, Złotowie i Szczecinku kończy się nasza działalność naukowa. Do tego trzeba jeszcze dodać, że placówki te pracują naprawdę w ciężkich warunkach. Pozbawione są bowiem najistotniejszego źródła, z którego mogą czerpać materiały do swej pracy naukowej – mianowicie Wojewódzkiego Archiwum Państwowego”²¹³.

Mimo przeciwności, w 1958 r. podjęto próbę intensyfikacji aktywności naukowej w regionie, tworząc Słupską i Złotowską Stację Naukową Polskiego Towarzystwa Historycznego (PTH). Dała ona początek „instytucjonalnym formom pracy naukowej w ówczesnym województwie koszalińskim”²¹⁴. Oddział tworzyli głównie nauczyciele, lekarze i urzędnicy, zaś od początku kierował nim dr Bogusław Drewniak. Z kolei na czele oddziału PTH stał Iwo Malczewski.

²¹¹ M. Eter, *Ambicje*, „Głos Koszaliński” z 13 marca 1957 r., nr 62, s. 4.

²¹² JZ, *Rewelacje historyczne tematem prelekcji mgr. Dopierały*, „Głos Koszaliński” z 8 kwietnia 1958 r., nr 82, s. 3.

²¹³ sf, *O oddziałach PTH*, „Głos Koszaliński” z 28 września 1957 r., nr 232, s. 7.

²¹⁴ T. Matychevicz, *Przybliżanie historii – z przeszkodami*, „Zbliżenia” 1980, nr 15, s. 7.

Słupska (i złotowska) placówka została uruchomiona jako czwarta w kraju – po Olsztynie, Katowicach, Przemyśle i Zielonej Górze. Warto dodać, że dwie pierwsze stacje przekształciły się następnie w ośrodki naukowe, tj. Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego (1963 r.) i Śląski Instytut Naukowy (1957 r.). Oba jednak kontynuowały działalność swoich poprzedników, tj. Instytutu Mazurskiego i Instytutu Śląskiego, m.in. skupiając ich dotychczasowych pracowników²¹⁵.

Siłą rzeczy słupska stacja naukowa nie mogła poszczycić się podobnymi tradycjami, co przekładało się na jej względną słabość. W pierwszym okresie dużo do życzenia pozostawiał księgozbiór placówki. W *Apelu do społeczeństwa województwa koszalińskiego*, opublikowanym w „Zapiskach Koszalińskich” w 1960 r., skarżono się, że:

„Kontakty stacji z wielkimi bibliotekami naukowymi nie są wystarczające, zwłaszcza pod względem literatury regionalnej, która jest bardzo cenną pomocą w pracy, jednak jej zbiory są w większych ośrodkach centralnej Polski fragmentaryczne”²¹⁶.

Poważnym problemem był także brak doświadczonych pracowników naukowych, którzy mogliby realizować ambitne plany badawcze. Zgodnie bowiem z podziałem zadań, słupska stacja miała zajmować się okresem średniowiecza, zaś złotowska (dzieląca siedzibę) historią nowożytną²¹⁷. Natomiast wśród priorytetowych tematów badawczych znalazły się „pogranicze polsko-niemieckie” oraz „szkolnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim przed wyzwoleniem”²¹⁸. Niemniej, trzeba dostrzec wysiłek włożony w kształtowanie tożsamości regionalnej Pomorza Środkowego, za którego symbol można uznać serię wydawniczą „Biblioteka Słupska”. Pierwszy tom z serii – *Z dziejów Słupska i Ustki* autorstwa Zygmunta Świechowskiego i Józefa Mertka – ukazał się już w 1958 r.²¹⁹

Podsumowując czterolecie „Biblioteki Słupskiej”, Teresa Bojnowska pisała w 1962 r.:

„Biblioteka Słupska jest dzisiaj cenioną pozycją w świecie naukowym, nie-trudno już o zdobycie redaktora naukowego kolejnego tomu i najważniejsze, że służy ona setkom nauczycieli w naszym województwie, że coraz częściej sięgają po nią pracownicy naszych placówek kulturalnych. I trudno dziś uwierzyć,

²¹⁵ Por. K. Żygulski, *Instytut Śląski w Opolu*, „Przegląd Socjologiczny” 1959, nr 13/1, s. 232; K. Małek, *Geneza Instytutu Mazurskiego*, „Warmia i Mazury” 1965, nr 7-8, s. 17-18.

²¹⁶ *Apel Stacji Naukowych Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku i Złotowie do mieszkańców województwa koszalińskiego*, „Zapiski Koszalińskie” 1960, z. 4, s. 71.

²¹⁷ J. Feith, *Nowe placówki naukowe Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego na Pomorzu Zachodnim*, „Zapiski Koszalińskie” 1959, nr 4, s. 66-70.

²¹⁸ Ibidem, s. 68.

²¹⁹ Z. Świechowski, J. Mertka, *Z dziejów Słupska i Ustki*, Poznań-Słupsk 1958.

że jej istnienie zawdzięczamy społecznemu działaniu, w którym nieczęsto znajdziemy przykłady podobnej wytrwałości”²²⁰.

Bez wątpienia stacja stała się wyrazem ambicji naukowych regionu, ale i symbolem trapiących go bolączek. Placówka, wspólnie ze słupskim oddziałem PTH, starała się nie tylko prowadzić badania z zakresu historii lokalnej, ale także ją popularyzować, wpływając w ten sposób na kształtującą się tożsamość regionalną mieszkańców województwa koszalińskiego. Nie przez przypadek w relacji prasowej z konferencji zorganizowanej przez słupskie środowisko historyczne w 1964 r., pojawił się termin „Pomorze Środkowe”, wówczas jeszcze szerzej nie stosowany²²¹. Gwoli ścisłości trzeba jednak dodać, że w tym samym tekście pojawiły się także inne konstrukty geograficzne, takie jak „Pomorze Słupskie” i „Pomorze Zachodnie”.

W 1956 r., a więc trzy lata po powstaniu Oddziału PTH w Słupsku, swoją działalność rozpoczęło Koło PTH w Koszalinie. Początkowo merytorycznie i organizacyjnie podległe słupskiej placówce, w 1958 r. przekształciło się w samodzielny oddział. Cztery lata później, z jego inicjatywy, zorganizowano Koło PTH w Sławnie²²². Łącznie, pod koniec lat 50. XX w. w województwie koszalińskim do PTH należało 118 członków²²³. Dla porównania, w 1956 r. sam Gdański Oddział PTH liczył 72 członków²²⁴. Wszystkie te placówki mierzyły się z tymi samymi problemami, które od początku trapiły środkowopomorski ruch regionalny. W sierpniu 1960 r. Hieronim Rybicki podsumowywał kondycję życia naukowego w województwie:

„Działalność naukowa rozwija się w trudnych warunkach. Obiektywne trudności to – jak już powiedziano – brak środków naukowych, uczelni, instytutów, kadry i odpowiedniej bazy materialnej. Subiektywne zaś: niedocenywanie w praktyce stowarzyszeń naukowych i ludzi nauki, brak zainteresowania ich pracą, pomocy dla realizacji ich zamierzeń i planów, dla rozwijania coraz szerszej działalności i badań, wreszcie trudne i prymitywne warunki pracy, niezwykle skromne środki materialne i brak troski o warunki bytowe szczupłej kadry”²²⁵.

²²⁰ T. Bojnowska, *Ludzie PTH*, „Głos Koszaliński” z 25 sierpnia 1962 r., s. 3.

²²¹ *ha*, *W Słupsku obradują historycy*, „Głos Koszaliński” z 25 września 1964 r., nr 232, s. 2.

²²² E.Z. Zdrojewski, *Ośrodek Badań Naukowych jako najtrudniejszy etap w rozwoju badań regionalnych*, „Rocznik Koszaliński” 2009, nr 37, s. 47.

²²³ E. Buczak, *Życie kulturalno-oświatowe województwa koszalińskiego w latach 1945-1959*, „Zapiski Koszalińskie” 1960, z. 6, s. 92.

²²⁴ *Z działalności Gdańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego*, „Dziennik Bałtycki” z 7 kwietnia 1956 r., nr 83, s. 3.

²²⁵ H. Rybicki, *Przetrzeć szlak dla nauki!*, „Głos Koszaliński” z 1 sierpnia 1960 r., nr 182, s. 3.

Trudności lokalowe i finansowe ograniczały nie tylko działalność towarzystw i ich oddziałów, ale także placówek pozostających w gestii władz centralnych i wojewódzkich. Z tego powodu archiwum w Koszalinie zostało uruchomione dopiero w 1962 r. (przenosząc wcześniej zbiory m.in. ze Słupska i Szczecina), czyli niemal dziesięć lat od jego oficjalnego powołania. Z kolei plany założenia w mieście Stacji Badań Kultury Współczesnej Polskiej Akademii Nauk musiały ograniczyć się do jej włączenia w struktury Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Nawet wówczas nie zdążono w jej ramach przeprowadzić chociażby wstępnych badań, gdyż w związku z problemami finansowymi, musiała zostać rozwiązana²²⁶.

Warto także wspomnieć o powstaniu wojewódzkich struktur Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich (TRZZ). Podobnie jak w większości stolic województw znajdujących się na tzw. Ziemiach Odzyskanych, zjazd organizacyjny odbył się w Koszalinie we wrześniu 1957 r., czyli trzy miesiące po utworzeniu towarzystwa. Rok później zawiązał się Obwód Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich Ziemi Słupskiej, który szybko stał się kluczowym ogniwem w całej wojewódzkiej strukturze TRZZ²²⁷. Funkcję prezesa Zarządu Wojewódzkiego TRZZ objął Jan Jabłoński. Jak wskazywał przewodniczący Rady Naczelnej TRZZ Stanisław Kulczyński, zadaniem towarzystwa była „jak najszerzej pojęta aktywizacja Ziem Zachodnich”²²⁸. W tym duchu przyjęto program działań koszalińskiej organizacji wojewódzkiej TRZZ, który miał ogniskować się wokół zagadnień, takich jak „umacnianie wśród ludzi zamieszkujących te ziemie głębokiego przekonania o odwiecznej przynależności do narodu polskiego” oraz „szerzenie w całym społeczeństwie polskim wiedzy o historycznej i obecnej roli Ziem Zachodnich w organizmie państwa polskiego”²²⁹. Konkretnie zaś za najpilniejsze uznano rozwój rolnictwa i gospodarki morskiej, ożywienie gospodarcze miast i miasteczek oraz rozwój drobnej wytwórczości²³⁰.

Powstanie TRZZ wiązało się z odrodzeniem myśli zachodniej spowodowanej nową polityką ekipy Władysława Gomułki. Był to przełom w porównaniu z okresem stalinowskim, kiedy (przedwcześnie) uznano, że proces integracji Ziem Zachodnich i Północnych z resztą kraju został już zakończony²³¹. Jak trafnie zauważył Adam Makowski, „po przełomie październikowym wspomniane

²²⁶ A. Czechowicz, *Ambitni i uparci*, „Głos Koszaliński” z 4 listopada 1961 r., nr 264, s. 6.

²²⁷ W. Muzyka, *Rola Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w rozwoju życia społeczno-kulturalnego miasta i powiatu słupskiego (1957-1970)*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1979, nr 3, s. 85.

²²⁸ *Sprawa Ziem Zachodnich jest sprawą wszystkich Polaków*, „Kurier Szczeciński” z 30 sierpnia 1957 r., nr 206, s. 1.

²²⁹ J. Jabłoński, *Przemówienie wygłoszone na II Zjeździe Okręgu TRZZ w Koszalinie w dniu 19.12.1959 roku*, „Zapiski Koszalińskie” 1960, z. 5, s. 74.

²³⁰ T. Gasztold, *Ziemia Koszalińska czeka...*, „Głos Koszaliński” z 13 lipca 1957 r., nr 166, s. 5.

²³¹ A. Makowski, *Ludność rodzima w działalności Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2017, nr 3, s. 262.

stowarzyszenie skupiło znaczną część energii środowisk zainteresowanych poprawą kondycji gospodarczej, cywilizacyjnej i społeczno-kulturalnej Śląska, Ziemi Lubuskiej, Pomorza oraz Warmii i Mazur²³². Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich można więc uznać za odgórną próbę przełamania peryferyjności terenów włączonych do państwa polskiego w 1945 r.²³³ W jednym z tekstów poświęconych TRZZ, pod wymownym tytułem *Ugory czekają...*, można było przeczytać:

„Dziś nie jest dla nikogo tajemnicą – mówi się o tym otwarciu – że życie gospodarcze, społeczne, polityczne i kulturalne tak bujnie i dynamicznie rozwijające się do roku 1948/49 zostało w dużym stopniu zahamowane w okresie Planu 6-letniego. Znikły instytuty i rady naukowe, wydawnictwa, przerwano szereg rozpoczętych a nie zakończonych jeszcze prac”²³⁴.

Warto jednak zwrócić uwagę na napięcia, które rodziły się między centrum a peryferiami, a więc między TRZZ a lokalnymi towarzystwami i instytucjami. Celnie odniósł się do tej sytuacji Feliks Fornalczyk, redaktor szczecińskiego tygodnika „Ziemia i Morze”. Komentując informację o zjeździe organizacyjnym TRZZ w Warszawie, pisał:

„Jak się dowiaduję na zjazd organizacyjny TRZZ nie zaproszono ze Szczecina szeregu zasłużonych ludzi, byłych działaczy Związku Polaków w Niemczech. (...) Nikt też z władz naczelnych TRZZ nie porozumiewał się z redakcjami tygodników społeczno-kulturalnych działających na Ziemiach Zachodnich. Nie dostrzegliśmy w Szczecinie jakiegokolwiek działania uczestników zjazdu warszawskiego”²³⁵.

W tym samym wydaniu tygodnika zamieszczono tekst Andrzeja Bukowskiego na temat prób reaktywacji Instytutu Bałtyckiego w Szczecinie. Zlikwidowany w 1950 r. był on przykładem oddolnej działalności naukowej zahamowanej przez politykę centrali. Autor wskazywał, że „specyfiką Instytutu Bałtyckiego była nade wszystko nauka »stosowana«, tj. nauka nastawiona na bieżące potrzeby polityki ludnościowej i społeczno-kulturalnej, również polityki międzynarodowej”²³⁶. Choć zakończenie działalności przez Instytut Bałtycki dokonało się w zupełnie innych realiach politycznych, niż powstanie TRZZ, to oba te wydarzenia dowodziły odmiennego spojrzenia centrum i peryferii na budowanie tożsamości regionalnej. W publikowanych w tym czasie komenta-

²³² Tenże, *Powstanie Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Szczecinie w 1957 roku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2019, nr 4, s. 84.

²³³ Por. Z. Jordanek, *Działalność gospodarcza Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1985, nr 3, s. 143.

²³⁴ *Ugory czekają...*, „Głos Koszaliński” z 7 września 1957 r., nr 214, s. 5.

²³⁵ F. Fornalczyk, *Blacha na oczy*, „Ziemia i Morze” 1957, nr 23, s. 1.

²³⁶ A. Bukowski, *Czy „piąte koło u wozu”?*, „Ziemia i Morze” 1957, nr 23, s. 1.

rzach prasowych o powstaniu TRZZ z jednej strony widziano w towarzystwie szansę na zorganizowane wsparcie dla działań nakierowanych na budowę tożsamości regionalnej mieszkańców, z drugiej zaś zagrożenie dla już istniejących inicjatyw lokalnych, które mogły podzielić los Instytutu Bałtyckiego.

Dzięki odgórnemu wsparciu, TRZZ było w stanie włączyć się w lokalne inicjatywy naukowe i wydawnicze. To towarzystwo organizowało sztandarową imprezę propagandową poświęconą integracji tzw. Ziem Odzyskanych, a więc Tydzień Ziem Zachodnich²³⁷. To TRZZ inspirowało dyskusję na szczeblu krajowym i regionalnym²³⁸. To wreszcie pod egidą TRZZ – w odpowiedzi na powstanie Instytutu Zachodniopomorskiego w Szczecinie – koszalińskie środowisko naukowe postanowiło powołać Zachodniopomorską Stację Naukową, która miała działać przy Koszalińskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk²³⁹. TRZZ włączało się także w pomniejsze akcje, jak np. Koszalińskie Czwartki nad Morzem, w ramach których latem organizowano dla wczasowiczów spotkania z literatami, naukowcami i politykami²⁴⁰. Ponadto TRZZ wspierało działalność wydawniczą w regionie. Zarówno „Zapiski Koszalińskie”, jak i „Rocznik Koszaliński” czy „Biblioteka Słupska” ukazywały się przy wydatnej pomocy towarzystwa. Pomijając więc działalność typowo propagandową, TRZZ umożliwiło zaistnienie wielu inicjatywom lokalnym, zaś działaczom dała przestrzeń do aktywności.

Zgodnie ze swoimi pierwotnymi założeniami, TRZZ przyjął charakter masowy. W 1960 r. wojewódzka organizacja towarzystwa liczyła 5108 członków fizycznych i 179 prawnych, skupionych w 114 kołach²⁴¹. Najbardziej liczne ogniwa towarzystwa znajdowały się w Słupsku (891 członków), Kołobrzegu (500 członków) i w Złotowie (450 członków). Rok później TRZZ na Środkowym Pomorzu osiągnął poziom 6347 członków, zrzeszonych w 174 kołach. Miano lidera wciąż należało do Słupska, gdzie w strukturach TRZZ zarejestrowanych było ponad tysiąc osób. Dla porównania w Koszalinie liczba członków była o połowę mniejsza²⁴². Na rok 1961 przypadło apogeum działalności towarzystwa, którego szeregi zaczęły zauważalnie topnieć już kilkanaście miesięcy później. W 1965 r., a więc w niespełna dziesięć lat od powstania wojewódzkiego oddziału TRZZ, liczył on o ponad tysiąc członków mniej niż w roku 1961. Chociaż zatem rozrastała się organizacja w Koszalinie, to w pozostałych mia-

²³⁷ Cz. Osękowski, *Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich w latach 1957-1970*, „Rocznik Lubuski” 1992, nr 16, s. 300.

²³⁸ Por. *Wielki awans Ziem Zachodnich*, „Głos Koszaliński” z 6 maja 1959 r., nr 107, s. 1.

²³⁹ A. Cz., *Zachodniopomorska Stacja Naukowa KTPN*, „Głos Koszaliński” z 16 października 1961 r., nr 247, s. 4.

²⁴⁰ el, *TRZZ działa...*, „Głos Koszaliński” z 16 lipca 1961 r., nr 171, s. 5.

²⁴¹ W. Muzyka, *Powstanie i rozwój organizacyjny Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w województwie koszalińskim w latach 1957-1970*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1984, nr 1/2, s. 158.

²⁴² Ibidem, s. 159.

stach utrzymywał się trend spadkowy. W rezultacie, w 1969 r. cała organizacja wojewódzka liczyła mniej niż 2350 członków²⁴³.

Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich zostało rozwiązane z początkiem 1971 r.²⁴⁴. Wcześniej, bo w listopadzie 1970 r. na Zjeździe Wojewódzkim TRZZ w Koszalinie ogłoszono „pełną integrację z Macierzą” województwa koszalińskiego i całego obszaru Ziem Zachodnich i Północnych²⁴⁵. Wraz z powstaniem Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (KTSK), pozycja TRZZ uległa osłabieniu, a następnie marginalizacji. Podobnie jak w pozostałych regionach, także na Pomorzu Środkowym do głosu zaczęły dochodzić regionalne towarzystwa i stowarzyszenia, które choć wciąż podlegały kontroli ze strony centrum, to posiadały pewną swobodę działalności, a także wsparcie finansowe ze strony władz wojewódzkich. Dobrze ilustruje to przykład KTSK, które stopniowo zaczęło przejmować zadania wcześniej realizowane przez wojewódzki oddział TRZZ, jak np. prelekcje, konferencje czy działalność wydawnicza.

Jak już wspomniano, w marcu 1964 r. powstało Koszalińskiego Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Był to przełom w działalności ruchu regionalnego na Pomorzu Środkowym, który wreszcie zyskał instytucjonalne wsparcie. O ile bowiem wcześniejsze towarzystwa miały ograniczony cel i zasięg, przede wszystkim zaś nieustannie mierzyły się z licznymi trudnościami, które w konsekwencji prowadziły do zakończenia przez nie działalności, o tyle KTSK na trwałe wpisało się w krajobraz kulturowy i naukowy regionu. Dzieje KTSK stały się jednocześnie ilustracją peryferyjności Pomorza Środkowego, jak i podejmowanych prób jej przezwyciężenia; narzuconej odgórnie tożsamości, lecz wkrótce twórczo rozwiniętej i przekształconej.

W 1961 r. z inicjatywy Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie spotkali się przedstawiciele lokalnego świata szeroko rozumianej kultury i sztuki, aby skonkretyzować i zharmonizować działania zmierzające do zwiększenia aktywności na tym polu w całym województwie. Wówczas też Prezydium WRN podjęło uchwałę o potrzebie powołania stowarzyszenia społeczno-kulturalnego o zasięgu wojewódzkim. Jednak mimo deklaracji wsparcia ze strony władz, na wymierne efekty spotkania trzeba było czekać ponad trzy lata. W tym czasie zdołano jedynie zorganizować w Koszalinie oddział olsztyńskiego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”²⁴⁶.

²⁴³ Ibidem, s. 161.

²⁴⁴ Więcej o TRZZ patrz: A. Makowski, *Między iluzją a realiami. Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich w latach 1957-1970*, Szczecin 2019.

²⁴⁵ kan., *Pełna integracja z Macierzą*, „Głos Koszaliński” z 12 listopada 1970 r., nr 315, s. 1,2.

²⁴⁶ Por. M. Wakar, *Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze” w latach 1956-1989*, Olsztyn 2011.

Dopiero w połowie marca 1964 r. w sali posiedzeń prezydium WRN w Koszalinie ponownie zgromadził się tzw. „aktyw społeczno-kulturalny” z województwa i nie tylko. Lista zaproszonych gości była imponująca, a znaleźli się na niej także przedstawiciele instytucji centralnych. Świadczyło to o doniosłości zjazdu, którego głównym celem było powołanie Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Jak informował „Głos Koszaliński” na pierwszej stronie wydania z 16 marca 1964 r.:

„Na zjazd przybyli działacze społeczno-kulturalni, kierownicy wydziałów kultury prezydiów rad powiatowych i pracownicy domów kultury, przedstawiciele środowisk twórczych, zaproszeni goście z Olsztyna, Szczecina, Warszawy, a wśród nich grupa profesorów wyższych uczelni: prof. dr Ludwik Kurkiewicz prorektor PWSM w Warszawie, prof. S. Poznański z ASP i prof. Gniewkowski z AWF w Warszawie oraz prof. dr J. Burszta z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W prezydium zjazdu zasiedli m.in. sekretarz KW PZPR tow. Z. Kanarek, wiceminister kultury i sztuki T. Zaorski, prezes WK ZSL poseł Z. Strzemiecki, sekretarz WK SD A. Matwijowski, przew. Prezydium WRN poseł Z. Tomal, sekretarz RN ZSP W. Klimczak, zastępca dyrektora departamentu w Ministerstwie Kultury W. Kocioł, posłowie na Sejm J. Macichowski i J. Wojak oraz przedstawiciele władz powiatowych i miejskich Koszalina i Słupska i dyrektorzy instytucji kulturalnych”²⁴⁷.

Z powstaniem KTSK wiązano spore nadzieje. Przemawiający uczestnicy zjazdu podkreślali potrzebę aktywniejszego działania na rzecz rozwoju życia kulturalnego we wszystkich grupach społecznych. Według Andrzeja Zientarskiego, prezesa Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, utworzenie KTSK świadczyło o „dojrzałości społecznego aktywu kulturalnego, poczuwającego się do odpowiedzialności za ogólny poziom rozwoju kultury i oświaty w województwie”²⁴⁸. W podobny sposób wypowiadał się reprezentant władz centralnych, czyli Tadeusz Zaorski, wiceminister kultury i sztuki. Jego zdaniem towarzystwo miało do odegrania istotną rolę w rozwoju kulturalnym i naukowym województwa oraz jego mieszkańców:

„Fakt powstania KTSK dyktuje samo życie. Towarzystwo powstaje nie administracyjnie, lecz z wewnętrznego przekonania działaczy kulturalnych o potrzebie istnienia takiego towarzystwa. (...) Towarzystwo znajdzie niewątpliwie konkretne sposoby włączenia się do tej pracy, tak, aby wydała ona jak najlepsze efekty. Jak znaleźć dla człowieka warunki współżycia z techniką, jak rozwijać jego życie duchowe, jak pomóc mu w owocnym wykorzystaniu czasu

²⁴⁷ J. Ślipińska, S. Zajkowska, Z. Michta, *Powstało Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne*, „Głos Koszaliński” z 16 marca 1964 r., s. 1.

²⁴⁸ Ibidem, s. 2.

– oto ważne zadania. W wielkiej pracy masowej nie można zgubić człowieka, trzeba dbać o intelektualny rozwój jednostki”²⁴⁹.

Utworzenie KTSK wpisywało się w politykę kulturalną ówczesnych władz centralnych wobec Ziem Zachodnich i Północnych. Podstawowe jej założenia sformułowano już w 1947 r., a więc jeszcze przed tzw. zjednoczeniem ruchu robotniczego²⁵⁰. W swoim przemówieniu z okazji uruchomienia radiostacji we Wrocławiu Bolesław Bierut, piastujący wówczas funkcję prezydenta, podkreślił rolę kultury w integracji Ziem Zachodnich i Północnych z resztą kraju. Myśl tę powtórzył Władysław Gomułka, który niedługo później, również we Wrocławiu, apelował do przedstawicieli świata kultury i sztuki o włączenie się w budowę polskości na przyłączonych terenach:

„Wzbogaćcie i rozwińcie kulturę polską! Dajcie narodowi, dajcie młodzieży takie pieśni, które ożywią w nas tysiącletnie prochy naszych ojców padłych w walce na ziemiach piastowskich! Dajcie nam pieśni, które szumieć będą falami Bałtyku, lśnić wstęgą Odry i Nysy, dźwięczeć stałą kilofa górniczego. Dajcie nam, poeci, dajcie nam kompozytorzy słowa i melodię hymnu narodowego, który by godnie reprezentował naszą epokę historyczną. Dajcie narodowi nową sztukę teatralną, która by pokazała życie naszych ojców w Legnicy, Głogowie czy Wrocławiu, która by przybliżała i zespoliła ducha naszego pokolenia z ziemią piastowską”²⁵¹.

Szczegółowe cele i metody ich realizacji przyjęto na II Zjeździe PZPR w 1954 r. Zakładano w niej m.in. „szeroką rozbudowę instytucji kulturalnych w mieście i na wsi, udostępnienie masom ludowym wszystkich zdobyczy kultury i aktywny udział mas w budowaniu nowej kultury”²⁵².

Także w późniejszych dokumentach – zarówno na szczeblu centralnym, jak i wojewódzkim – podkreślano bowiem potrzebę wsparcia instytucji kultury i sztuki, które często nie były w stanie zrealizować powierzonych im celów. Poprawy wymagała zwłaszcza sytuacja w regionach pozbawionych dużych ośrodków miejskich i szkolnictwa wyższego, takich jak Pomorze Środkowe. Koszalińskie władze wojewódzkie były świadome tych problemów. W *Sprawozdaniu z realizacji uchwał IV Zjazdu Partii w woj. koszalińskim* z 1968 r., ubolewały zatem, że „ta poważna baza dla działalności kulturalnej nie jest jeszcze w pełni wykorzystana. Placówki kulturalne nie zawsze potrafią dostarczyć

²⁴⁹ Ibidem, s. 2.

²⁵⁰ J.P. Majchrzak, *Problemy upowszechniania kultury w dokumentach wojewódzkiej instancji PZPR w Zielonej Górze w latach 1950-1956*, „Rocznik Lubuski” 1986, nr 14, s. 251.

²⁵¹ W. Gomułka, *Dajcie narodowi kulturę wyrosłą z rzeczywistości polskiej. Referat wygłoszony na akademii z okazji Dni Kultury Polskiej we Wrocławiu 9 czerwca 1946 r.*, [w:] *Zagadnienia polityki kulturalnej PRL. Wybór tekstów*, Warszawa 1969, s. 2.

²⁵² *Deklaracja ideowa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, s. 140.

społeczeństwu atrakcyjnej w formie i wartościowej w treści rozrywki, co widoczne jest zwłaszcza w okresach sezonu turystyczno-wczasowego”²⁵³.

Podobnie, jak w innych częściach kraju, remedium na te bolączki poszukiwano w oddolnej – choć nadzorowanej – aktywności. Chociaż wbrew nadziejom Październik 1956 nie przyniósł spodziewanej liberalizacji życia politycznego i społecznego, to pozwolił na intensyfikację regionalnej aktywności społeczno-kulturalnej. W połowie lat 60. XX w. w Polsce funkcjonowało już ponad czterysta towarzystw i stowarzyszeń kulturalnych, liczących niemal 250 tys. członków. Zgodnie z założeniami centralnej polityki kulturalnej, wyznaczone im zadania koncentrowały się na kształtowaniu pożądanych postaw wśród wszystkich grup społecznych. Regionalizm miał zatem sprzyjać nie tylko pogłębianiu więzi społecznych z miejscem zamieszkania, ale także budowie poparcia dla systemu politycznego.

W zjeździe założycielskim KTSK uczestniczyły 164 osoby. Świadczyło to o dużym zainteresowaniu nowym towarzystwem regionalnym, choć – jak się okazało – w wielu przypadkach było to zainteresowanie krótkotrwałe. Jak bowiem podkreślano w referacie sprawozdawczym za pierwsze trzy lata działalności, „wiele osób wybranych nawet do władz stowarzyszenia do dziś nie wypełniło deklaracji, co w dużym stopniu utrudniało pracę Zarządu i poszczególnych stacji”²⁵⁴. Mimo wszystko jednak, KTSK rozrastało się, zdobywając nowych członków, zwłaszcza w Koszalinie i Słupsku. Z końcem roku 1964, towarzystwo liczyło już 289 członków fizycznych i dziewięciu prawnych, zaś rok później liczba ta wzrosła do 318. Natomiast pod koniec lat 60. XX w., KTSK zrzeszało niemal pół tysiąca osób w całym województwie.

Poważny problem stanowiła apatia mniejszych ośrodków województwa koszalińskiego. Chociaż KTSK starało się aktywizować swoich członków i sympatyków także poza Koszalinem i Słupskiem, to oddźwięk był o wiele słabszy, niż na to liczone. W tekście poświęconym ruchowi regionalnemu w województwie, opublikowanym w październiku 1968 r., Andrzej Czarnik – sekretarz generalny KTSK – wskazywał na wciąż niewystarczającą aktywność małych ośrodków:

„Bliższe rozpoznanie geografii kulturalnej ujawnia znaczne zróżnicowanie aktywności społecznej. Szczególnie małe miasta województwa nadal pozostają poza zasięgiem działania towarzystw kulturalnych. Istnieje więc pilna potrzeba pobudzenia społecznej inicjatywy kulturalnej w tych środowiskach”²⁵⁵.

²⁵³ *Sprawozdanie z realizacji uchwał IV Zjazdu Partii w woj. koszalińskim*, Koszalin 1968, s. 38.

²⁵⁴ AP Koszalin, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie, Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne 1964-1973, s. 6.

²⁵⁵ A. Czarnik, *Szerzej rozwijać ruch społeczno-kulturalny*, „Głos Koszaliński” z 25 października 1968 r., nr 257, s. 3.

Rozwój towarzystwa oznaczał konieczność rozbudowy jego struktur. W ramach KTSK zaczęły wkrótce funkcjonować Ośrodek Badań Naukowych, na którego czele stanął dr Andrzej Czarnik, Sekcja Kultury i Sztuki oraz Sekcja Wydawnicza, kierowana przez Andrzeja Czechowicza. Równolegle powołano Komitet Organizacyjny Plenerów, którego działalność stała się wkrótce jednym ze sztandarowych wydarzeń firmowanych przez KTSK, czyli tzw. plenerów osieckich. Niedługo też po powołaniu KTSK swoją pracę rozpoczęły komitety redakcyjne dwóch periodyków, tj. „Zapisek Koszalińskich” i „Rocznika Koszalińskiego”, uzupełniane przez doraźne komitety opracowujące wydawnictwa naukowe i specjalne. Tłumacząc takie rozłożenie akcentów w pierwszej fazie działalności KTSK, Józef Narkowicz wskazywał na peryferyjny charakter województwa, pozbawionego wielu instytucji, od których zależał rozwój kulturalny i naukowy regionu:

„Taki wybór kierunków działalności jest podyktowany sytuacją województwa, które nie ma wyższej uczelni, instytutu naukowo-badawczego ani wyspecjalizowanych organizacji naukowych; które nie ma wydawnictwa państwowego, a liczba publikacji o tematyce regionalnej jest znikoma; gdzie sieć placówek kulturalno-oświatowych jest zadowalająca. natomiast pewne opóźnienia notuje się w rozwoju środowisk twórczych”²⁵⁶.

Utworzenie w ramach KTSK Ośrodka Badań Naukowych (OBN) powszechnie odbierano jako długo oczekiwaną instytucjonalizację działalności naukowej w województwie. W wyniku braku samodzielnych instytucji szkolnictwa wyższego, wysiłek podejmowania badań spoczywał na ruchu regionalnym. O ile podobne próby zdarzały się wcześniej, żeby wspomnieć o Koszalińskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk czy Stacji Badawczej PTH, o tyle dopiero OBN zdołał realnie wpłynąć na rozwój życia naukowego na Pomorzu Środkowym w drugiej połowie XX w. Ośrodek został powołany w miejsce Stacji Badań Naukowych i Popularyzacji Wiedzy, która pierwotnie miała zajmować się działalnością naukową z ramienia KTSK. Kierunki badań i rozwoju OBN wyznaczała Rada Naukowa pod przewodnictwem prof. Władysława Markiewicza, dyrektora Instytutu Zachodniego. Początkowo rada liczyła szesnaście osób, lecz już w 1970 r. jej skład niemal podwoił się i liczył 30 przedstawicieli ośrodków naukowych z Poznania, Gdańska, Szczecina oraz Koszalina²⁵⁷.

Jak wspominał na łamach „Przeglądu Zachodniopomorskiego” Eugeniusz Z. Zdrojewski, jeden z założycieli KTSK, a wcześniej członek KTPN, tematyka i zakres badań ośrodka od początku podporządkowane były potrzebom regionu:

²⁵⁶ J. Narkowicz, *Z działalności Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego*, „Rocznik Koszaliński” 1966, nr 2, s. 214.

²⁵⁷ AP Koszalin, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej..., s. 24.

„Proces badawczy polegał na planowej realizacji tematów wynikających z zapotrzebowania społecznego, ale i z możliwości realizacyjnych. Prowadzili je zgodnie z planem nieliczni pracownicy OBN. Inspirowali oni i wspierali zarazem badania podejmowane przez liczne osoby spoza ośrodka, przygotowując prace promocyjne (magisterskie, doktorskie) i inne. Z tego grona poszczególne pracownice werbowały licznych współpracowników. Wprawdzie podlegali oni wstępnej weryfikacji, a dla podkreślenia ich roli i rangi listę osób współpracujących zatwierdzała Rada Naukowa, jednakże nie zawsze i nie wszyscy wywiązali się z przyjętych zobowiązań. Kierownicy pracowni mieli więc do pokonania rozliczne trudności, jednakże ten system pracy okazał się dość efektywny”²⁵⁸.

Początkowo ośrodek liczył pięciu etatowych pracowników. Na jego czele stała dr Bożenna Chmielewska, która zarazem kierowała pracownią socjologiczną. Drugą pracownią – historyczną – zarządzał dr Hieronim Rybicki. Skład ośrodka uzupełniało dwóch asystentów oraz jeden pracownik techniczny. Podsumowując pierwszy rok działalności OBN, jego kierowniczka pisała:

„W swych poczynaniach badawczych Ośrodek opiera się głównie na współpracownikach. Jest ich sześćdziesięciu trzech. Rekrutują się spośród przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, przeważnie jednak spośród historyków i socjologów oraz absolwentów wydziału socjologiczno-historycznego przy Wyższej Szkole Nauk Społecznych KC PZPR. Większość współpracowników Ośrodka mieszka w Koszalinie, ale spora liczba przybywa z miast powiatowych: Słupska, Kołobrzegu, Wałcza, Miastka i Złotowa. Współpracownicy Ośrodka to ludzie o ambicjach naukowych, pragnący otworzyć przewody doktorskie. Kilkunastu z nich zrobiło to już w roku ubiegłym”²⁵⁹.

Od początku swojej działalności, Ośrodek Badań Naukowych koncentrował się na badaniach socjologicznych, geograficznych (pracownia geograficzna została uruchomiona w 1968 r.) i historycznych. Rozwój tej placówki ilustrowała liczba zewnętrznych współpracowników, których w trzy lata od powstania OBN było już 113 (53 z zakresu socjologii, 40 geografii, 20 historii)²⁶⁰. Oznaczało to niemal dwukrotny wzrost w stosunku do 1966 r. Kolejne lata przyniosły dominację badań historycznych, nakierowanych zwłaszcza na dzieje najnowsze, w tym drugą wojnę światową i pierwsze lata powojenne. Zmiana ta wiązała się z objęciem stanowiska dyrektora OBN przez historyka dr. Andrzeja

²⁵⁸ E.Z. Zdrojewski, *Wstępny etap badań regionalnych w Koszalińskim*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2011, z. 4, s. 46.

²⁵⁹ B. Chmielewska, *Rok działalności Ośrodka Badań Naukowych w Koszalinie*, „Rocznik Koszaliński” 1967, nr 3, s. 253.

²⁶⁰ AP Koszalin, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej..., s. 69.

Czarnika. Na czele pracowni socjologicznej pozostała Bożenna Chmielewska. Z kolei kierownikiem pracowni historycznej został dr Tadeusz Gasztold, natomiast pracowni geograficzno-ekonomicznej wspomniany wcześniej Zdzisław Zdrojewski. Odpowiedzialny za sprawy wydawnicze był Hieronim Rybicki²⁶¹.

Z pracami ośrodka wiązano duże nadzieje na zwiększenie świadomości regionalnej mieszkańców województwa koszalińskiego. Stąd też obok prowadzonych badań, istotnym elementem działalności OBN była popularyzacja nauki. Ponownie prym wiodła tu historia, często angażowana w bieżące potrzeby propagandowe. Jak bowiem pisano w sprawozdaniu z działalności Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego za lata 1968-1970:

„Działający w ramach stowarzyszenia Ośrodek Badań Naukowych spełniał poważną rolę w zakresie szerzenia wiedzy o regionie, o jego przeszłości i wielowiekowych zmaganiach z naporem germańskim, jego słowiańskich i polskich tradycjach, walkach o wyzwolenie, a następnie o trudach odbudowy i wszechstronnego rozwoju województwa. Ukazywanie imponującego dorobku regionu w różnych dziedzinach życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego w okresie XXV-lecia Polski Ludowej, jest najlepszą odpowiedzią propagandzie zachodnioniemieckiej na nieustającą falę kłamstw i oszczerstw pod adresem władzy ludowej”²⁶².

Należy podkreślić, że prace badawcze OBN spotykały się z wysokimi ocenami m.in. ze strony Sekretariatu Wydziału I Polskiej Akademii Nauk oraz Komisji Koordynacyjnej Instytutów Ziemi Zachodnich²⁶³.

Intensyfikacja badań i działalności wydawniczej, a co za tym szło – konieczność zwiększenia liczby zatrudnionych pracowników oraz potrzebnych funduszy – skłonił władze KTSK do podjęcia decyzji o wyodrębnieniu ośrodka ze struktur towarzystwa. Taką propozycję wysunęła Rada Naukowa OBN na początku 1972 r., a następnie zaakceptowały władze towarzystwa oraz Wojewódzkiej Rady Narodowej. Ta ostatnia podjęła uchwałę w sprawie utworzenia z dniem 1 października 1972 r. Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego (KONB). Oprócz nobilitacji ośrodka, pozwoliło mu to starać się o pozyskanie centralnego finansowania przewidzianego na działalności naukową, nie zaś – jak do tej pory – wyłącznie kulturalną. Przekształceniu ulegała ponadto struktura ośrodka. Dotychczasowe pracownie podniesiono do rangi zakładów, jednocześnie poszerzając ich pole badawcze. Podsumowując powstanie KONB, w sprawozdaniu KTSK za 1972 r. pisano:

²⁶¹ Ibidem, s. 85.

²⁶² Ibidem, s. 121-122.

²⁶³ Więcej na temat Komisji Koordynacyjnej... patrz: A. Choniawko, Z. Mazur, *Komisja Koordynacyjna Instytutów Ziemi Zachodnich*, „Przegląd Zachodni” 2003, nr 4, s. 191-208.

„Decyzja ta, jak również przyznanie przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki dodatkowe fundusze i etaty umożliwiły znaczne rozszerzenie tematyki badawczej, zwłaszcza w zakresie problematyki społeczno-gospodarczej”²⁶⁴.

W oficjalnych wypowiedziach podkreślano, że usamodzielnienie się OBN pozwoli KTSK skoncentrować się na działalności kulturalnej. Oceniając tę zmianę w 1976 r., a więc z perspektywy trzech lat, dyrektor Biura Zarządu Głównego KTSK Stefan Napierała widział w wyodrębnieniu ośrodka impuls do intensyfikacji działalności towarzystwa w pozostałych obszarach:

„Trzeba podkreślić, że po wyodrębnieniu się w samodzielną jednostkę Ośrodka Badań Naukowych Towarzystwa, KTSK zostało zwolnione z obowiązku zajmowania się tą rozległą, wymagającą aparatu specjalistyczno-naukowego, problematyką a także z działalności wydawniczej w tak szerokim zakresie, jak czyniło to przez wiele lat. Zaistniała więc potrzeba, aby kontynuując wszystkie przydatne w nowej sytuacji kierunki i formy działania wypracować taki program, który uwzględniłby nowe zjawiska i potrzeby kulturalne, poszerzył obszar spraw wymagających zaangażowania KTSK, zakres i zasięg jego oddziaływania”²⁶⁵.

Jednak usamodzielnienie się OBN wynikało również z różnicy zdań w łonie towarzystwa, co do zadań ruchu regionalnego. Dwa lata po powstaniu KTSK, „ujawniły się tendencje do zlikwidowania sekcji badań naukowych i popularyzacji wiedzy”²⁶⁶. Co więcej, działalność towarzystwa hamowana była przez rozrastającą się administrację i biurokratyzację. Pierwsza kierowniczką OBN Bożenna Chmielewska wykorzystała dyskusję przed II Zjazdem KTSK w 1968 r., aby odnieść się do tych problemów:

„Moje dotychczasowe (półroczne już) obserwacje wskazują, że istnieje niebezpieczna tendencja do biurokratyzowania działalności Towarzystwa. Zarówno w Koszalinie, w Słupsku i w Kołobrzegu wiele wysiłku włożono przede wszystkim w tworzeniu wieloosobowych prezydiów, myśli się o utworzeniu zarządu głównego w Koszalinie”²⁶⁷.

Kolejne wyzwanie przed KTSK stanowiła niewystarczająca integracja różnych środowisk w województwie. W jednym z artykułów Andrzej Czarnik wskazywał, że „zbyt nikłe wzajemne kontakty oddziałują ujemnie na wyko-

²⁶⁴ AP Koszalin, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej..., s. 209.

²⁶⁵ J. Rudzik, *Rozmowa z dyrektorem Biura Zarządu Głównego KTSK, Stefanem Napieralą*, „Głos Pomorza” z 15 grudnia 1976 r., nr 286, s. 6.

²⁶⁶ B. Chmielewska, *Struktura – działalność – problemy*, „Głos Koszaliński” z 12 marca 1968 r., nr 61, s. 5.

²⁶⁷ Ibidem, s. 5.

rzystanie istniejącej bazy kulturalnej, działają hamująco na rozwój społecznej działalności kulturalnej”²⁶⁸. Dlatego też nowy profil towarzystwa zakładał większy nacisk na „sprawy twórczości, upowszechniania kultury i sztuki”²⁶⁹.

Na początku 1970 r. KTSK posiadał jedenaście oddziałów i klubów terenowych w całym województwie²⁷⁰. Wśród nich znajdowało się Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, obejmujące swoim zasięgiem wschodnią część regionu. Należało ono do wiodących ogniw w federacji ogólnowojewódzkiej, będącej głównym inspiratorem życia kulturalnego w drugim najważniejszym ośrodku województwa²⁷¹. Podobną rolę na swoim obszarze pełniły m.in. Połczyńskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne oraz Kołobrzesckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Obok działań naukowych i wydawniczych – które po części zdominowały funkcjonowanie KTSK – towarzystwo aktywnie włączało się w wydarzenia kulturalne i propagandowe. Wspomniane już plenery w Osiekach z każdą edycją zdobywały coraz większą liczbę sympatyków, podobnie jak odczyty i spotkania organizowane w poszczególnych miejscowościach.

Pretekstu do podsumowania dotychczasowej działalności towarzystwa dostarczyły obchody jego dziesięciolecia. Jubileusz stał się także okazją do zastanowienia się nad nowymi kierunkami rozwoju KTSK, które po uzyskaniu samodzielności przez Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy, a wraz z nim i Sekcję Wydawniczą, musiało ponownie zdefiniować swoje cele. Decyzją Zarządu Głównego większy nacisk miał odtąd być położony na wydarzenia o charakterze masowym, upowszechniającym lokalną kulturę, historię i tradycję. Zaczęto zatem organizować Dni Książki Regionalnej, tzw. „koszalińskie czwartki”, czyli cykl wykładów, ogłaszano różnego rodzaju konkursy. Z inicjatywy KTSK nawiązano współpracę z lokalnymi plastykami, którzy mieli pomóc w „akcji estetyzacji małych miast”²⁷². W końcu nawiązano też współpracę z Kulturbundem z okręgu Neubrandenburg w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Wraz z przesunięciem akcentów w działalności, w towarzystwie podjęto wysiłek poszerzenia zasięgu jego oddziaływania. Jak pisał Jerzy Rudzik, sekretarz generalny KTSK, dominowały w tym czasie „poczynania zmierzające do rozszerzenia zasięgu oddziaływania Towarzystwa, umocnienia jego ogniw, odnowienia szeregów członkowskich”²⁷³. Wówczas to powstały nowe oddziały w Bytowie, Białogardzie i Świdwinie. Tworzone były także pierwsze ogniska gminne. W KTSK liczone ponadto na wzmocnienie „węzy ze środowiskami

²⁶⁸ A. Czarnik, *Szerzej rozwijać...*, s. 3.

²⁶⁹ m, *Zaproszenie do dyskusji*, „Głos Koszaliński” z 7 stycznia 1973 r., nr 7, s. 3.

²⁷⁰ sten, *KTSK w roku 1970*, „Głos Koszaliński” z 28 stycznia 1970 r., nr 28, s. 2.

²⁷¹ K. Gajewska, *Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne – członkowie, działalność*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 3, s. 163.

²⁷² J. Rudzik, *KTSK – plan na dziś i jutro*, „Głos Koszaliński” z 21 września 1974 r., nr 264, s. 4.

²⁷³ Ibidem, s. 4.

robotniczymi oraz inżynieryjno-technicznymi, m.in. poprzez współpracę z NOT i PTE”²⁷⁴.

Podjęmowany wysiłek przyniósł ograniczone rezultaty. Władze KTSK narzekały, że nie otrzymywały wystarczającego wsparcia ze strony wojewódzkich instancji partyjnych. Choć z podobnymi trudnościami mierzył się ruch regionalny w całym kraju, to na Pomorzu Środkowym były one szczególnie mocno odczuwane, biorąc pod uwagę raczkujące dopiero szkolnictwo wyższe i niewielką liczbę pozostałych instytucji nauki i kultury zdolnych angażować społeczeństwo do działania na rzecz regionu. Nic dziwnego, że wykorzystując łamy „Głos Koszalińskiego” Jerzy Rudzik ubolewał nad kondycją KTSK i całego ruchu regionalnego:

„Anomalią jest to, że od kilku lat zamrożono dotacje na stowarzyszenia – nawet żywotne i dobrze pracujące. W Koszalinie zaś, bodaj od 10 lat, na wszystkie towarzystwa przypada niezmiennie identyczna suma. Kiedyś na pewnej naradzie w Koszalinie przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki z całą powagą odpowiedział, że przejawem zwiększającej się troski resortu o ruch społeczny jest przemianowanie jednej z komórek na departament domów kultury, bibliotek i stowarzyszeń regionalnych”²⁷⁵.

Brak wystarczającego wsparcia – nie tylko finansowego – ze strony władz partyjnych i wojewódzkich dla ruchu regionalnego można uznać za immanentną cechę peryferii, poczynając od 1945 r. Boleśnie odczuło to Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, które po niespełna dziesięciu latach działalności musiało ocenić swój dorobek jako odbiegający od pierwotnych założeń. Szansy dla dalszego rozwoju KTSK upatrywano zatem w ścisłej współpracy ze środowiskiem twórczy województwa i jego aktywizowania na rzecz regionu. W ten sposób towarzystwo byłoby równorzędnym partnerem dla oficjalnych instytucji, co przełożyłoby się na lepsze zagospodarowanie ograniczonych środków. W cytowanym powyżej artykule Jerzy Rudzik wskazywał główne założenia takiego planu:

„Nade wszystko zaś KTSK powinno stać się czynnikiem łączącym potencjał środowisk twórczych z zapotrzebowaniem społecznym, być rzecznikiem tego zapotrzebowania. Skupienie środowisk twórczych wokół KTSK winno służyć zwiększeniu mecenatu Towarzystwa nad twórcami, m.in. przez utworzenie funduszu stypendialnego. (...) Wreszcie inicjowanie i mecenasowanie imprezom nie znajdującym opiekuna, a także partnerowanie urzędowym mecenasom. Na takie wypełnianie luk KTSK może i powinno sobie pozwolić”²⁷⁶.

²⁷⁴ Ibidem, s. 4.

²⁷⁵ J. Radzik, *Zgoda na twórczą niezgodę*, „Głos Koszaliński” z 30 stycznia 1974 r., nr 30, s. 5.

²⁷⁶ Ibidem, s. 5.

Rola KTSK miała nie ograniczać się jedynie do środowisk twórczych w dużych ośrodkach miejskich. Jak bowiem wskazywano, „łącznie w województwie koszalińskim mamy 21 małych miasteczek”²⁷⁷. Stąd też za jedno z głównych zadań towarzystwa na następne lata uznano dotarcie i aktywizację mieszkańców tego typu miasteczek. Jednym z nich była Krajenska, gdzie 1 grudnia 1974 r. Zarząd Główny KTSK postanowił zorganizować pierwsze spotkanie aktywu społeczno-kulturalnego miasteczek województwa koszalińskiego. W relacji z tego wydarzenia, jedna z uczestniczek pisała:

„Głównym tematem, który wyłonił się na krajeńskim spotkaniu i co jest aktualnie chyba największą słabością ruchu kulturalno-społecznego w naszym województwie był problem »starzenia się« kadry działaczy społecznych, mały napływ do różnych organizacji ludzi młodych, chcących się angażować w działalność społeczną, w robienie »czegoś – dla innych«. Starzenia się – i zawężania grona aktywu do ogólnie znanych, bardzo szanowanych i... od lat niezmiennych zespołów »ludzi dobrej woli«”²⁷⁸.

Początek drugiej dekady działalności KTSK przypadł na czas nowego podziału administracyjnego kraju. Utworzenie województw koszalińskiego, słupskiego i pilskiego w miejsce jednego dużego organizmu wymusiło zmiany w strukturach i zasięgu funkcjonowania towarzystwa. W grudniu 1975 r. usamodzielniało się Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne „Pobrzeże” (STSK), które oficjalnie rozpoczęło niezależną działalność z początkiem 1976 r. Miało ono odtąd inspirować i wspierać przede wszystkim środowisko naukowe i kulturalne województwa słupskiego. Dało się zaobserwować, artykułowane już wcześniej, ambicje nowej stolicy do budowania odrębnej tożsamości. Mimo to, liczone, że nowy podział administracyjny nie będzie oznaczał końca idei środkowopomorskiej, której KTSK był głównym nośnikiem:

„Mamy więc od kilku dni dwa samodzielne i dostosowane do regionalnych potrzeb towarzystwa kulturalne... (...) Nie znaczy to jednak, że dotychczasowy i wspólny dorobek przestał się już liczyć. W swej dotychczasowej strukturze organizacyjnej Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne znane było przecież jako koordynator i współorganizator ambitnych zamierzeń kulturalnych, skupiający w swoich szeregach wielu znanych działaczy społecznych”²⁷⁹.

Zarówno KTSK, jak i „Pobrzeże” koncentrowały swoją działalność na sferze kultury i sztuki, m.in. poprzez działalność wydawniczą – z wyłączeniem publikacji naukowych. Zintensyfikowały swoją aktywność szczególnie na tere-

²⁷⁷ J. Radzik, *Kultura w małym miasteczku*, „Głos Koszaliński” z 1 grudnia 1974 r., nr 335, s. 7.

²⁷⁸ S. Zajkowska, *Malinowski też musi?*, „Głos Koszaliński” z 8 grudnia 1974 r., nr 342, s. 7.

²⁷⁹ wmi, *KTSK – partner do poważnej współpracy*, „Głos Pomorza” z 31 grudnia 1975 r., nr 291/1, s. 8.

nach wiejskich²⁸⁰. Koszalińskie towarzystwo kontynuowało m.in. Wojewódzkie Spotkania Ludzi Społecznie Zaangażowanych, skierowane do środowisk twórczych działających poza głównymi ośrodkami miejskimi regionu. Po pierwszym spotkaniu w Krajence, drugie zorganizowano w Darłowie, zaś trzecie – pod koniec 1977 r. – w Karlinie. Podsumowując to ostatnie spotkanie, Waldemar Pakulski pisał:

„Wyrównywanie proporcji na mapie kulturalnych i kulturotwórczych wydarzeń, pokazywanie ludzi, którzy za tymi wydarzeniami stoją, publiczne i oficjalne oddanie im satysfakcji i podziękowanie za pracę – stało się sympatyczną i bardzo potrzebną tradycją spotkań”²⁸¹.

Nowy podział administracyjny Polski wymusił ograniczenie zasięgu KTSK do granic pomniejszego województwa koszalińskiego. W konsekwencji, towarzystwo przestało być nośnikiem idei środkowopomorskiej, skupiając swój wysiłek na integracji środowisk twórczych i całego społeczeństwa tzw. ziemi koszalińskiej. Podobnie słupskie „Pobrzeże” nie przejawiało – bo nie mogło – ambicji ponadregionalnych, które swoim zasięgiem obejmowałyby cały obszar Pomorza Środkowego. Utworzenie czterdziestu dziewięciu województw odcisnęło swoje piętno również na tożsamości stowarzyszeń regionalnych. Aktywizacja młodzieży, kształtowanie odpowiednich postaw oraz podnoszenie świadomości politycznej – tak przedstawiały się cele Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego „Pobrzeże” w 1978 r., ale podpisałyby się pod nimi także pozostałe stowarzyszenia działające w Polsce²⁸². Jednym z wyjątków było Lubuskie Towarzystwo Kulturalne, które mimo podziału na województwo gorzowskie i zielonogórskie, działało ponad granicami z 1975 r.

Inicjatywy zmierzające do kształtowania świadomości regionalnej, które definiowały ruch regionalny w latach 60. XX w., dziesięć lat później należały do rzadkości. Probierzem aktywności stowarzyszeń regionalnych było malejące zainteresowanie ich działalnością przez regionalną prasę. O ile wcześniej o KTSK regularnie informował „Głos Koszaliński”, udostępniające swoje łamy na dyskusje o stanie towarzystwa i jego przyszłości, o tyle po przekształceniu w „Głos Pomorza”, czytelnicy jedynie z rzadka mogli znaleźć pogłębioną refleksję. Jednym z wyjątków był tekst Józefa Narkowicza, w którym przekonywał, że zadaniem ruchu regionalnego winno być:

²⁸⁰ J. Rudzik, *Aspiracje i możliwości*, „Głos Pomorza” z 6 grudnia 1976 r., nr 278, s. 4.

²⁸¹ W. Pakulski, *Sukcesy i niepokoje*, „Głos Pomorza” z 24 listopada 1977 r., nr 267, s. 6.

²⁸² J. Rudzik, *Propozycje „Pobrzeża”*, „Głos Pomorza” z 19 kwietnia 1978 r., nr 89, s. 6.

„Chęć urozmaicenia życia w swoim otoczeniu, zerwanie z szarżyzną, rozbudzenie wrażliwości estetycznych i intelektualnych środowiska, budowanie opinii o swoim mieście jako wyróżniającym się aktywnością”²⁸³.

Na koniec 1975 r. do KTSK należało 1773 członków, ponad dwa razy więcej niż rok wcześniej. Zdecydowana większość z nich mieszkała w granicach pomniejszonego województwa koszalińskiego. Według sprawozdania, na obszarze województwa słupskiego skupionych było ok. 320 działaczy KTSK, zaś na terenie województwa pilskiego zaledwie siedemdziesięciu siedmiu. W województwie koszalińskim działało w tym czasie osiem oddziałów – w Białogardzie, Bobolicach, Darłowie, Drawsku Pomorskim, Kołobrzegu, Połczynie-Zdroju, Szczecinku i Świdwinie²⁸⁴. Do zmian doszło także w zarządzie głównym KTSK. Funkcję prezesa objął Jan Urbanowicz – wojewoda koszaliński – zaś na jego zastępcę wybrano Andrzeja Czechowicza. Na IV Zjeździe KTSK, zwołanym na 16 grudnia 1976 r. na stanowisku prezesa Urbanowicza zastąpił Henryk Kruszyński. Drugim wiceprezesem został Andrzej Cwojdzinski, zaś sekretarzem zarządu głównego Stefan Napierała²⁸⁵.

Niestabilna politycznie i gospodarczo dekada lat 80. XX w. nie sprzyjała rozwojowi ruchu regionalnego. Tymczasem, jak już to zasygnalizowano, od wprowadzenia reformy administracyjnej w 1975 r. przeżywał on zastój, spowodowany zmniejszonymi środkami i topniejącymi szeregami działaczy. Nie bez znaczenia było zauważalna nieufność władz centralnych wobec aktywności społecznej i tworzenia świadomości regionalnej²⁸⁶. Kondycję stowarzyszeń regionalnych w tym czasie dobrze zdiagnozował na łamach zielonogórskiego dwutygodnika „Nadodrze” Alfred Siatecki – dziennikarz, pisarz i członek Lubuskiego Towarzystwa Kultury:

„Społecznemu ruchowi regionalnemu niezbędne wydaje się odświeżenie – działaczy, myśli i inicjatyw. Niezbędne są zmiany w przestarzałych statutach lub uchylenie zakazu prowadzenia działalności gospodarczej i usługowej. Z tej działalności ruch regionalny może czerpać środki finansowe na kontynuowanie już rozpoczętych i proponowanych prac. Konieczne jest wspieranie nowych i szczególnie wartościowych inicjatyw środkami finansowymi resortu kultury i sztuki, rad narodowych, innych organizacji społecznych, zakładów pracy. (...) Należy pamiętać, że obecny ruch regionalny nie może być tylko jeszcze jedną formą upowszechniania kultury, ale innym, bo społecznym składnikiem kultury narodowej”²⁸⁷.

²⁸³ J. Narkowicz, *Społeczny ruch regionalny*, „Głos Pomorza” z 18 lutego 1981 r., nr 36, s. 7.

²⁸⁴ AP Koszalin, Informacje z działalności KTSK 1976-1984, s. 6.

²⁸⁵ Ibidem, s. 3.

²⁸⁶ Ibidem, s. 3.

²⁸⁷ A. Siatecki, *Ruch regionalny – jaki może być*, „Nadodrze” 1982, nr 5, s. 6.

Przełom polityczny, gospodarczy i społeczny, zapoczątkowany obradami okrągłego stołu w 1989 r., zakończył funkcjonowanie ruchu regionalnego w jego dotychczasowej formie. Jeszcze w 1988 r. KTSK posiadało 49 jednostek organizacyjnych zlokalizowanych we wszystkich miastach województwa koszalińskiego oraz części gmin. W sprawozdaniu za ten rok podkreślano, że „szczególną działalność organizacyjną wykazały Oddziały KTSK w Sianowie, Karlinie i Barwicach, zwołując zebrania sprawozdawczo-wyborcze i wybierając rzutkich społeczników do zarządu”²⁸⁸. W kolejnych latach aktywność KTSK zdecydowanie zmalała, ograniczając się ostatecznie do działalności w samym Koszalinie.

Renesans idei środkowopomorskiej nastąpił wraz z rozpoczęciem dyskusji nad nowym podziałem administracyjnym kraju. Planowane zmiany wynikały z przekonania ówczesnych władz o „konieczności istnienia autentycznego samorządu miast i gmin wiejskich jako niezbędnego elementu przebudowy polityczno-prawnego ustroju Polski”²⁸⁹. Kolejnym argumentem było dostosowanie struktury administracyjnej do wyzwań związanych z przystąpieniem państwa do Unii Europejskiej, w tym zwłaszcza sprawnego zarządzania wydatkowaniem różnego rodzaju funduszy wsparcia. Jednak podział na szesnaście województw zaburzył więzi regionalne, które zdołały już się wykształcić.

W tym sensie reforma z 1999 r. powtórzyła błędy sprzed ćwierć wieku, kiedy utworzono czterdzieści dziewięć województw, destabilizując funkcjonowanie ruchu regionalnego. Trafnie wskazywali Zbyszko Chojnicki oraz Teresa Czyż, że część z powstałych w 1999 r. województw było „niedopasowane do struktury regionalnej kraju, co ma negatywne konsekwencje również dla działalności społeczno-ekonomicznych tych województw rozpatrywanych z punktu widzenia zasad efektywności społecznej oraz możliwości prowadzenia skutecznej polityki regionalnej”²⁹⁰.

Znamienne, że w debacie na temat planowej reformy administracyjnej dotychczasowy ruch regionalnych odegrał jedynie drugoplanową rolę. Co prawda ton dyskusji często nadawały osoby związane niegdyś z Koszalińskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym czy słupskim „Pobrzeżem”, lecz czyniły to poza ich strukturami. W konsekwencji, zabrakło zorganizowanej siły o wystarczającym potencjale, aby przechylić szansę na powstanie województwa środkowopomorskiego. Znamienne, że spośród pięciu, tzw. „dodatkowych” województw, o które walczyły lokalne społeczności, tj. środkowopomorskiego, lubuskiego, kujawsko-pomorskiego, kieleckiego i opolskiego, jedynie w pierw-

²⁸⁸ AP Koszalin, Działalność KTSK w 1988 roku i zamierzenia na rok 1989, s. 2.

²⁸⁹ J. Karaś, *Reforma administracji publicznej w III RP. Od koncepcji do realizacji*, „Resovia Sacra. Studia Teologiczno-Filozoficzne Diecezji Rzeszowskiej” 2005, nr 12, s. 306.

²⁹⁰ Z. Chojnicki, T. Czyż, *Nowa organizacja terytorialna Polski i układ regionalny*, „Czasopismo Geograficzne” 2000, nr 3-4, s. 276.

szym przypadku poniesiono porażkę. W rozmowie z prasą, ówczesny przewodniczący Rady ds. Reform Ustrojowych Państwa prof. Jerzy Reguński podkreślał peryferyjność terenów, które miały wejść w skład środkowopomorskiego i lubuskiego:

„Takim »niebezpiecznym« województwem byłoby województwo środkowopomorskie, obejmujące obecne województwa słupskie i koszalińskie. A to dlatego, że byłoby ono połączeniem »biednego z biednym«, »skansenem ubóstwa«. To samo dotyczy województwa lubuskiego”²⁹¹.

Zapewne aktywność Lubuskiego Towarzystwa Kulturalnego nie odegrała kluczowej roli w powstaniu województwa lubuskiego, lecz jako nośnik idei lubuskiej stanowiło ono widoczny znak jej żywotności. Dotyczyło to nie tylko krytycznych lat 1997-1999, kiedy decydował się nowy podział administracyjny, ale także wcześniejszego okresu. Wówczas to, działalność LTK, w tym wydawanie „Rocznika Lubuskiego”, pomogła odwoływać się do tożsamości lubuskiej mimo podziału regionu na dwa odrębne województwa. Tymczasem, brak stowarzyszenia regionalnego, przekraczającego swoim zasięgiem granice województw koszalińskiego i słupskiego, z pewnością wpłynął negatywnie na kształtowanie świadomości środkowopomorskiej w newralgicznym czasie decydowania o nowym kształcie administracyjnym Polski. W konsekwencji, w badaniach opinii publicznej, większość mieszkańców Słupska opowiadała się za przynależnością do projektowanego województwa pomorskiego ze stolicą w Gdańsku²⁹². Także w województwie koszalińskim brak było jednomyślności, co do potrzeby utworzenia środkowopomorskiego.

W ramach starań o uwzględnienie województwa środkowopomorskiego w nowym podziale kraju powstały oddolne ruchy, takie jak Inicjatywa na rzecz Utworzenia Województwa Środkowopomorskiego. Jednak miały one charakter doraźny, skupiając się na aktywności politycznej. Nie były w stanie wypełnić luki w świadomości społecznej. Jak się okazało, to właśnie silna świadomość regionalna była jednym z tych czynników, które wpłynęły na ostateczny kształt reformy administracyjnej. Opolszczyzna, Świętokrzyskie, Pomorze i Kujawy – a także Ziemia Lubuska – potrafiły zaprezentować się jako regiony o wykształconej już tożsamości. W tym zakresie stowarzyszenia i towarzystwa Pomorza Środkowego poniosły porażkę.

²⁹¹ M. Sobiecki, *Lubuskie skansenem ubóstwa?!*, „Gazeta Lubuska” z 25 marca 1998 r., nr 71, s. 2.

²⁹² E. Żuber, *Województwo środkowopomorskie. Dlaczego być powinno?*, Koszalin 2010, s. 104.

INSTYTUCJE

Chociaż – jak już to zaznaczono – regionalizm opiera się na aktywności społecznej, to trudno wyobrazić sobie pobudzanie świadomości i kształtowanie tożsamości regionalnej bez wsparcia instytucjonalnego. Co więcej, niedostatek instytucji należy uznać za oznakę peryferyjności danego regionu. Charakteryzując badania regionalne, socjolog Zbigniew A. Żechowski zwrócił uwagę na ścisły związek między sprawczością władz lokalnych a powstaniem i rozwojem instytucji regionalnych. Co więcej, podkreślił szczególną rolę, jaką miały one pełnić w województwie:

„Regionalne placówki badawczo-naukowe powstawały w Polsce z reguły na fali ruchu społeczno-kulturalnego, w wyniku społecznikowskich starań o rozwój wiedzy i popularyzację nauki. Patronowały im różne towarzystwa, niekiedy ze słowem »naukowe« swjej nazwie. Decydującą jednak rolę w powoływaniu do życia takich placówek odgrywały zawsze władze wojewódzkie, przede wszystkim ze względu na konieczność finansowania placówek, udostępniania im lokali oraz wyposażenia itp. Dobrze jest więc zawsze pamiętać o celach, którymi kierują się władze wojewódzkie przy powoływaniu regionalnych placówek badawczo-naukowych, stanowią one bowiem czynnik sterujący potem działalnością każdej placówki”²⁹³.

W przypadku Pomorza Środkowego niedostatek instytucji jako nośników regionalizmu wyraźnie dawał się we znaki. Brak uczelni wyższej, instytutów badawczych, archiwów a nawet bibliotek i muzeów znamionował nie tylko pierwsze lata powojenne, lecz i późniejszy okres. Trzeba jednak podkreślić, że także zdecydowanie większe ośrodki, jak Gdańsk i Szczecin, długo borykały się z brakiem odpowiednich instytucji, które mogłyby włączyć się w regionotwórczy proces. W tym pierwszym dopiero w 1958 r. reaktywowano Instytut Bałtycki, którego przedwojenna historia sięgała 1925 r. Rzeczywistą działalność rozpoczął jednak jeszcze później, bo w 1964 r., koncentrując się na badaniach niemcoznawczych²⁹⁴. Nieco wcześniej, bo w 1961 r. powołano Instytut Zachodnio-Pomorski w Szczecinie, mający służyć pogłębianiu i popularyzacji wiedzy o Pomorzu Zachodnim²⁹⁵. Nie było przesady w słowach pierwszego dyrektora instytutu, Władysława Markiewicza, który z okazji dziesiątej rocznicy rozpoczęcia działalności placówki mówił:

²⁹³ Z. A. Żechowski, *O badaniach regionalnych*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1977, nr 2, s. 138.

²⁹⁴ Z. Br., *40-lecie Instytutu Bałtyckiego w Gdańsku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1965, nr 10(3), s. 480.

²⁹⁵ BAB, *Instytut Zachodnio-Pomorski będzie pracował w pięciu sekcjach*, „Kurier Szczeciński” z 31 maja 1961 r., nr 127, s. 3.

„Nie spodziewałem się, że w Szczecinie, który niestety nie posiada własnego uniwersytetu, tak szybko powstanie prężny ośrodek humanistyczny”²⁹⁶.

Instytut Zachodniopomorski jest tu przytoczony nie przez przypadek. Była to bowiem instytucja ważna dla poruszanego w niniejszej książce tematu nie tylko z powodu jego dyrektora, który stał za rozwojem życia naukowego również w Koszalinie. Przede wszystkim, instytut stał się punktem odniesienia dla ambicji środowiska naukowego Pomorza Środkowego. Z jednej strony perypetie związane z powołaniem szczecińskiej placówki i jej dalszym rozwojem ilustrowały trudności w rozwoju życia naukowego w regionach peryferyjnych²⁹⁷. Z drugiej, przecierała ona szlaki, wskazując kierunki rozwoju dla innych tego typu instytucji naukowych. Nic zatem dziwnego, że Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy wzorował się właśnie na Instytucie Zachodniopomorskim.

Już wspomniano w poprzednim rozdziale, że pierwsze próby współpracy ze szczecińskim ośrodkiem nawiązało Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. W październiku 1961 r. pojawiły się plany powołania w ramach towarzystwa Stacji Naukowej, nad którą merytoryczną opiekę sprawowałyby Instytut Zachodniopomorski²⁹⁸. Nie udało się ich jednak zrealizować, na czym zaważyły kwestie finansowe, ale i brak odpowiedniej kadry naukowej oraz niewystarczające wsparcie organizacyjne ze strony władz wojewódzkich. Niemniej, w Koszalinie stopniowo dojrzewała myśl – także wśród oficjalnych czynników – o potrzebie istnienia silnej placówki badawczej, obejmującej swoim zasięgiem obszar całego województwa. W marcu 1965 r. na łamach „Głosu Koszalińskiego” pisał o tym Józef Narkowicz:

„W Koszalinie dojrzała sprawa powołania własnego ośrodka badań naukowych na wzór olsztyńskiej fundacji im. W. Kętrzyńskiego, szczecińskiego Instytutu Zachodniopomorskiego czy niedawno powstałej placówki w Zielonej Górze. Napisałem własnego, bowiem czynione w latach ubiegłych próby powołania filii Instytutu Zachodniego z Poznania czy nieokrzepłego jeszcze Instytutu ze Szczecina nie dały rezultatów”²⁹⁹.

Odpowiedzią na potrzeby naukowe Pomorza Środkowego miał być Ośrodek Badań Naukowych, powołany w ramach Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. W poprzednim rozdziale zostały opisane pierwsze lata jego działalności. Jednak w związku z rosnącymi potrzebami finansowymi

²⁹⁶ A. Krajewska, *Instytut Zachodniopomorski – prężny ośrodek humanistyczny*, „Kurier Szczeciński” z 22 kwietnia 1971 r., nr 94, s. 4.

²⁹⁷ Por. T. Białecki, *Instytut Zachodnio-Pomorski w Szczecinie*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1971, z. 2, s. 5-18.

²⁹⁸ A. Cz., *Zachodniopomorska Stacja Naukowa KTPN*, „Głos Koszaliński” z 16 października 1961 r., nr 247, s. 4.

²⁹⁹ J. Narkowicz, *Oklaski? Za mało!*, „Głos Koszaliński” z 6 marca 1965 r., nr 56, s. 4.

i kadrowymi, w 1972 r. podjęto decyzję o wyodrębnieniu ośrodka z KTSK i powołania go jako oddzielnej instytucji. Jak pisał pierwszy dyrektor KONB, Eugeniusz Z. Zdrojewski, powstanie samodzielnej jednostki badawczej należało odbierać jako kolejny, ważny etap w rozwoju koszalińskiej nauki. U jego początków stała decyzja Komitetu Nauki i Techniki o przyznaniu ośrodkowi prawa do zatrudniania pracowników naukowo-badawczych w lipcu 1971 r.:

„Odtąd już w znacznie szybszym tempie trwały przygotowania do nowego, przełomowego w historii Ośrodka etapu. Poczynaniom tym towarzyszył nieustanny wzrost zapotrzebowania na nowe, coraz trudniejsze tematy badawcze. Na plan pierwszy zaczęła wysuwać się współczesna problematyka społeczno-gospodarcza. Ze względu na duże społeczne zapotrzebowanie powinna być ona oczywiście stale rozszerzana”³⁰⁰.

W tym czasie, tj. w pierwszej połowie lat 70. XX w., w województwie koszalińskim działało już ponad dwadzieścia placówek naukowych, choć w większości miały one ograniczony i przeważnie techniczny zakres zadań, jak np. Instytut Ziemniaka w Boninie³⁰¹. Natomiast ciężar badań humanistycznych i społecznych, obejmujących swoim zasięgiem całe województwo, spoczywał niemal całkowicie na Koszalińskim Ośrodku Naukowo-Badawczym. W związku z tym jego funkcje wykraczały poza zadania naukowe, lecz uwzględniały również działania z zakresu popularyzacji wiedzy w społeczeństwie Pomorza Środkowego. Co więcej, pełnił on funkcję integrującą całe środowisko naukowe regionu:

„Wiodącym celem, a zarazem przewodnim zadaniem Ośrodka jest inspirująca i stymulująca działalność na rzecz przyspieszania społeczno-ekonomicznego rozwoju Pomorza Środkowego w ramach ogólnego postępu i rozwoju kraju. Odbiciem niejako tych dążeń i poczynań była realizowana działalność badawcza”³⁰².

Usamodzielnienie się KONB z dniem 1 października 1972 r. (faktycznie zaś 1 stycznia 1973 r., kiedy to powołano nową strukturę organizacyjną) miało na celu wzmocnienie i poszerzenie jego regionalnego oddziaływania. Jak wskazywano w sprawozdaniu z początków działalności ośrodka:

„Zmianie uległa struktura Ośrodka. Dotychczasowe Pracownie: Socjologiczna i Ekonomiczno-Geograficzna podniesiono do rangi Zakładów, wzboga-

³⁰⁰ E. Z. Zdrojewski, *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy – nowy etap rozwoju*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 1, s. 6.

³⁰¹ Por. W. Gabriel, I. Cieśliewicz, *Instytut Ziemniaka, Bonin*, „Zeszyty Problemowe Postępów Nauk Rolniczych” 1973, z. 142, s. 245.

³⁰² S. Szała, *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w 1977 roku*, „Rocznik Koszaliński” 1978, nr 14, s. 227.

cając jednocześnie problematykę badawczą. Rozszerzono również zakres badań Pracowni Historycznej. Od podstaw stworzono postulowany od dawna. Dział Dokumentacji i Informacji Naukowej. (...) Pracę w Ośrodku podjęło natomiast 5 osób. (...) Kilka innych osób nawiązało ściślejszy kontakt podejmując pracę w późniejszym okresie”³⁰³.

W pierwszym roku samodzielnej działalności, KONB zatrudniał dwóch samodzielnych pracowników naukowych – Józefa Bańkę i Tadeusza Gasztolda. Wspierało ich jedenastu pomocniczych naukowych, w tym trzech ze stopniem doktora: Eugeniusz Z. Zdrojewski, Janusz Tomaszewski, Włodzimierz Świątkiewicz. Docelowo, do końca 1975 r. ośrodek miał liczyć 23 pracowników naukowych (w tym pięciu samodzielnych), zaś w 1980 r. ponad 50³⁰⁴. W celu pozyskania kadry naukowej spoza terenu województwa opracowano ofertę mieszkaniową przeznaczoną dla osób, które chciałyby związać się z ośrodkiem. Co więcej, wychodząc naprzeciw planom rozwoju KONB, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej podjęło uchwałę w sprawie budowy nowego budynku na potrzeby ośrodka, w którym miały znaleźć swoją siedzibę także Koszaliński Oddział Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych oraz Kuratorium Okręgu Szkolnego Koszalińskiego³⁰⁵.

Kierunki badań KONB wyznaczała Rada Naukowa (początkowo kierowana przez doc. dr. Jerzego Szukalskiego – dyrektora Instytutu Geografii Uniwersytetu Gdańskiego) w porozumieniu z władzami województwa. Sekretariat KW PZPR opiniował plany rozwojowe ośrodka oraz zakres prac badawczych. Jak przekonywał dyrektor KONB, „celem tego kontaktu było jak najbardziej ściśle współdziałanie z przedsiębiorstwami i instytucjami w realizacji aktualnych dla województwa przedsięwzięć politycznych, społecznych i ekonomicznych”³⁰⁶. Od początku bowiem swojej działalności, KONB działał jako instytucja skoncentrowana na badaniach powiązanych z potrzebami województwa, budując jego tożsamość i świadomość regionalną społeczeństwa:

„Zarówno w precyzowaniu tematów badawczych jak i kształtowaniu profilu organizacyjnego Ośrodka brano przede wszystkim pod uwagę kierunki rozwoju województwa, a w niektórych wypadkach konkretne sugestie wysuwane przez przedsiębiorstwa i instytucje. Przykładem może tu być powołanie w okresie sprawozdawczym zakładu turystyki i ochrony środowiska. Zakład po raz

³⁰³ E.Z. Zdrojewski, *Z działalności KTS-K w roku 1972*, „Rocznik Koszaliński” 1973, nr 9, s. 235.

³⁰⁴ T. Gasztold, *Działalność Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w 1973 roku*, „Rocznik Koszaliński” 1974, nr 10, s. 225.

³⁰⁵ Ibidem, s. 226.

³⁰⁶ Ibidem, s. 227.

pierwszy na Ziemi Koszalińskiej podjął prace naukowe regionalnej tematyki turystycznej”³⁰⁷.

W rezultacie, wśród podejmowanych tematów badawczych znalazły się przede wszystkim te z zakresu najnowszej historii Ziem Zachodnich i Północnych oraz przemian społecznych, gospodarczych i demograficznych na obszarze województwa koszalińskiego. W środowisku politycznym i naukowym powszechne było bowiem przekonanie o potrzebie „zaangażowania nauki w służbę regionu”³⁰⁸. W ramach poszczególnych pracowni i zakładów realizowano ponadto sondaże, ekspertyzy i raporty zlecone przez ośrodki regionalne i centralne. Przykładem prowadzonych przez KONB badań może być plan pracy Pracowni Historii w 1974 r.:

„Prace naukowo badawcze prowadzone w tym roku koncentrują się na problematyce historii Polski Ludowej w obrębie naszego województwa i Pomorza. Są to studia z badań nad industrializacją Pomorza Środkowego. Historyk nie może przejść obojętnie wobec następujących szybko zmian gospodarczych, pamiętając, że przejęliśmy tę ziemię pustą i spaloną. Nie są mu obojętne takie fakty jak powstanie nowych gałęzi przemysłu i rozwój klasy robotniczej. Kontynuujemy też serię prac nad wydobywaniem i opracowywaniem materiałów źródłowych”³⁰⁹.

Biorąc pod uwagę utrzymujące się trudności z pozyskaniem nowej kadry, w ramach KONB organizowano seminaria doktorskie. Pierwsze, prowadzone już od 1973 r., przez Jerzego Szukalskiego obejmowało obszary badawcze z zakresu geografii fizycznej województwa koszalińskiego. W 1974 r. zainaugurowano seminarium z ekonomiki przemysłu i dziedzin pokrewnych, w którym początkowo uczestniczyło dwadzieścia osób. Przewodził mu prof. Tadeusz Madej wraz z zespołem z Politechniki Szczecińskiej. Jak przypominano na łamach „Głosu Koszalińskiego”, „uczelnia ta ma już duże zasługi w kształceniu kadr dla naszego województwa poprzez swój punkt konsultacyjny”³¹⁰. W planach ośrodka pozostawało także uruchomienie seminarium ekonomicznego. Z oferty KONB korzystali zwłaszcza pracownicy wojewódzkich instytucji i przedsiębiorstw. Również osoby związane z dwiema regionalnymi uczelniami – Wyższą Szkołą Inżynierską w Koszalinie i Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Słupsku – prowadziły swoje badania w ramach seminariów KONB.

W drugiej połowie lat 70. XX w., ośrodek posiadał już ustabilizowaną strukturę. Na jego czele stał Eugeniusz Z. Zdrojewski, którego wspierali zastęp-

³⁰⁷ Ibidem, s. 227.

³⁰⁸ emel, *Nauka w służbie regionu*, „Głos Koszaliński” z 21 listopada 1973 r., nr 325, s. 4.

³⁰⁹ T. Gasztold, *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy*, „Głos Koszaliński” z 10 marca 1974 r., nr 69, s. 7.

³¹⁰ old, *Wysoko kwalifikowane kadry dla województwa*, „Głos Koszaliński” z 29 stycznia 1974 r., nr 29, s. 6.

ca ds. naukowych dr inż. Stanisław Szała i zastępca ds. organizacyjnych Jerzy Schwarz. Łącznie w KONB zatrudnionych było 38 osób, w tym 24 pracowników naukowo-badawczych (jeden profesor, dwóch docentów, ośmiu adiunktów, w tym sześciu ze stopniem doktora, dziewięciu starszych asystentów i czterech asystentów). Z jednej strony skład ten dowodził rozwoju ośrodka. Z drugiej jednak pokazywał ograniczenia życia naukowego na peryferiach, gdzie niezwykle trudno było pozyskać doświadczonych naukowców. Wielu z pracowników KONB traktowało go jako trampolinę do dalszej kariery naukowej w uczelniach lub instytutach badawczych.

Dodatkową przeszkodą w realizacji ambitnych planów ośrodka był podział administracyjny z 1975 r., który wpłynął także na zakres prac KONB. Mimo to, liczone, że instytucja ta nadal będzie integrowała środowiska naukowe już trzech województw, dając podwaliny pod powstanie międzyregionalnego ośrodka. W tym duchu wypowiediano się na jubileuszowym sympozjum naukowym pt. „Wkład Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w rozwój społeczno-gospodarczy Pomorza Środkowego”, zorganizowanym z okazji dziesięciu lat funkcjonowania KONB. Jak mówił w swoim wystąpieniu I sekretarz KW PZPR w Koszalinie Władysław Kozdra:

„Szczególnie sobie cenimy powiązania ośrodka, jego kontakty i współpracę z ośrodkami Pomorza Środkowego i poza jego granicami. Tym bardziej jest mi zwłaszcza dzisiaj miło, że z okazji jubileuszu dziesięciolecia działalności mogę przekazać wam jak najserdeczniejsze wyrazy szacunku, uznania i podziękowania za to, że dobrze zasłużyliście sobie na to, by stać się w przyszłości Międzyregionalnym Instytutem Naukowo-Badawczym Pomorza Środkowego”³¹¹.

W tym czasie ośrodek składał się z czterech zakładów, które odpowiadały priorytetom badawczym placówki: Zakład Historii, Zakład Socjologii, Zakład Ekonomii i Geografii, Zakład Turystyki i Ochrony Środowiska. Ich działalność wspierał pion administracyjny, czyli Dział Dokumentacji i Informacji Naukowej, Dział Wydawnictw, Dział Administracji oraz Księgowość.

W 1982 r. Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy otrzymał statut, który precyzował zakres działania i cele KONB. Jego wprowadzenie wynikało z decyzji wojewody koszalińskiego z 3 czerwca 1982 r. o włączeniu do KONB Wojewódzkiego Ośrodka Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej. Jak tłumaczył go Stanisław Szała, który w połowie 1981 r. został dyrektorem ośrodka:

³¹¹ Cytat za: G. Świąs, *Wkład Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w rozwój społeczno-gospodarczy Pomorza Środkowego*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1976, nr 2, s. 9.

„Statut KONB wyznacza Ośrodkowi funkcję naukowo-badawczą i informacyjno-upowszechnieniową, a także określa jego miejsce w dziele wszechstronnego rozwoju nauki, kultury i gospodarki narodowej, zgodnej z potrzebami miast i wsi Środkowego Wybrzeża. W szczególności Ośrodek zajmuje się” prowadzeniem badań związanych z rozwojem społeczno-gospodarczym i kulturalnym regionu, upowszechnianiem wyników prac własnych oraz badań realizowanych w kraju, gromadzeniem, opracowaniem i udostępnianiem prac naukowych i informacji dotyczących głównie Pomorza Środkowego, organizowaniem zebrań, seminariów naukowych, konferencji, odczytów, kształceniem i doskonaleniem kadry dla praktyki gospodarczej i nauki”³¹².

Działalność naukowa KONB w latach 80. XX w. – podobnie, jak przypadku wielu innych tego typu instytucji w całym kraju – została zaburzona w rezultacie pogarszającej się kondycji gospodarczej państwa oraz niestabilnej sytuacji politycznej. Zapowiedzią zmian była modyfikacja struktury ośrodka. W 1982 r. doszło do poważnych zmian w składzie osobowym ośrodka, których trudno nie wiązać z realiami stanu wojennego. Odeszło jedenaście osób, w tym dziewięciu pracowników naukowych, przyjęto zaś zaledwie trzy osoby na etaty naukowo-badawcze. W miejsce dotychczasowych zakładów powołane zostały Zakład Socjologii i Historii (pięć lat później zmniejszony do pracowni), Zakład Gospodarki Żywnościowej, Zakład Turystyki i Gospodarki Przestrzennej oraz Zakład Informacji i Upowszechniania Wiedzy³¹³. Wyraźnie dało się też zauważyć przesunięcie akcentów z badań historycznych i socjologicznych na badania ekonomiczne – co było zgodne z oczekiwaniami władz województwa³¹⁴.

Jednocześnie, zachodziła zmiana w postrzeganiu misji KONB, rozpoczęta jeszcze w drugiej połowie lat 70. XX w.³¹⁵. Ośrodek miał na bieżąco reagować na potrzeby otoczenia społeczno-gospodarczego, nawet kosztem dotychczasowych kierunków badań:

„Prace nad projektem planu badawczego na 1983 r. łączono z pogłębioną, krytyczną oceną planowania w latach poprzednich. Opracowanie planu poprzedzone zostało oceną potrzeb badawczych oraz uwarunkowaniami, tj. stanem kadrowym i określonym w planie zasobem środków finansowo-rzeczowych. Przy jego opracowaniu starano się uwzględnić problemy istotne dla rozwoju regionu, które równocześnie byłyby zbliżone do tematów badawczych uznawanych za ważne w skali kraju. W zamierzeniach uwzględniono także potrzebę

³¹² S. Szała, *Koszaliński Ośrodek...*, s. 251.

³¹³ AP Koszalin, *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w Koszalinie*, s. 69.

³¹⁴ J. Wojciechowska, *Zakład Historii w latach 1965-1980*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1980, nr 2, s. 12.

³¹⁵ S. Szała, *Podstawowe kierunki badawcze Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1976, nr 2, s. 16.

bliższego zespolenia badań prowadzonych w Ośrodku z działalnością jednostek gospodarczych celem ich praktycznego wykorzystania”³¹⁶.

Mimo pogłębiających się trudności ośrodek zdołał zachować swój stan osobowy. Na początku 1985 r. – w dwudziestolecie swojej działalności – KONB zatrudniał czterdzieści siedem osób, w tym dwudziestu siedmiu pracowników naukowo-badawczych. Z końcem roku liczba zatrudnionych na etatach badawczych wzrosła do trzydziestu³¹⁷. Warto jednak zaznaczyć, że fluktuacja kadr pogłębiała się, co wynikało przede wszystkim z coraz mniej atrakcyjnego systemu wynagrodzeń. Przykładowo, w 1987 r. z pracy odeszło jedenastu pracowników, w tym sześciu naukowo-badawczych, zatrudniono zaś dziewięć osób, z czego cztery na stanowiskach badawczo-dydaktycznych. Przez całą dekadę lat 80. XX w. odczuwalny był także spadek w nakładzie i liczbie wydawanych publikacji. Remedium na pogłębiające się trudności poszukiwano w specjalizacji ośrodka i zespoleniu badań z praktyką, co miało zapewnić dodatkowe fundusze³¹⁸. Równolegle zgłaszano pomysły przekształcenia KONB w centralny instytut naukowy, lecz nie udało się ich wdrożyć w życie.

Po rozpoczęciu przemian społeczno-politycznych w Polsce, przyszłość KONB stała pod znakiem zapytania. Początkowo starano się zachować optymizm i deklarowano chęć dalszego działania. Podczas posiedzenia plenarnego rady naukowej ośrodka z 15 maja 1990 r. pozytywnie oceniono realizację projektów badawczych, w tym zwłaszcza podkreślono udział pracowników ośrodka w tematach centralnych. Zaaprobowano także plany badawcze na najbliższe lata. Jednak już na kolejnym posiedzeniu, 25 października 1990 r., pojawiły się głosy wskazujące na trudności z dalszym finansowaniem badań i ogólnie kiepską kondycję placówki. Stąd, niektórzy z członków rady naukowej, sugerowali wybór takich tematów badawczych, które miałyby szansę pozyskania środków od zewnętrznych instytucji i przedsiębiorstw. Zdaniem Jerzego Szukalskiego, „chcąc zachować zakres badań należy poczynić starania o znalezienie zleceńodawców zapewniających środki na ich realizację”³¹⁹. Jeszcze dosadniej wyraził się ówczesny wiceprezydent Koszalina Władysław Husejko, deklarując, że „nauka musi na siebie zarobić”³²⁰.

W 1990 r., w związku z nowelizacją ustawy o jednostkach badawczo-rozwojowych, Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy stracił status jednostki budżetowej, co oznaczało, że musiał zacząć funkcjonować na zasadach komer-

³¹⁶ AP Koszalin, Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w Koszalinie, s. 101.

³¹⁷ S. Szala, *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w latach 1984-1985*, „Rocznik Koszaliński” 1984-1985, nr 20, s. 190.

³¹⁸ Ibidem, s. 96.

³¹⁹ AP Koszalin, Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w Koszalinie, s. 183.

³²⁰ Ibidem, s. 185.

cyjnych³²¹. We wrześniu tego roku z funkcji dyrektora KONB zrezygnował Stanisław Szała, na którego miejsce powołano Andrzeja Suszyńskiego. W tym samym czasie przyjęto plan pracy na kolejny rok, zakładający realizację projektów badawczych przez wszystkie zakłady ośrodka. Jednak problemy piętrzyły się, a chcąc zachować płynność finansową ośrodek nie był w stanie utrzymać stanu zatrudnienia oraz prowadzić badania w planowanym zakresie.

W rezultacie, w porozumieniu z Komitetem Badań Naukowych i Ministerstwem Finansów, wojewoda koszaliński podjął decyzję o likwidacji Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego z dniem 12 listopada 1991 r.³²². Likwidatorem została Gizela Zamojska, do której obowiązków należało m.in. sporządzenie planu finansowego likwidacji oraz upłynnienie środków obrotowych i zagospodarowanie środków trwałych. Dotychczasowy księgozbiór KONB oraz jego wydawnictwa naukowe miały zostać przekazane Archiwum Państwowemu w Koszalinie, Bibliotece Wojewódzkiej w Koszalinie, Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku, Technikum Ekonomicznemu w Koszalinie oraz pozostałym szkołom i bibliotekom³²³. Ośrodek zakończył swoją działalność 30 marca 1992 r.

Oceniając znaczenie Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego jako instytucji będącej nośnikiem środkowopomorskiego regionalizmu, nie można zapomnieć o jego działalności wydawniczej. W kolejnych rozdziałach zostaną szczegółowo omówione dwa tytuły ukazujące się wysiłkiem KONB, a mianowicie „Koszalińskie Studia i Materiały” oraz „Rocznik Koszaliński”. Zwłaszcza ten ostatni periodyk – biorąc pod uwagę jego rangę i okres ukazywania się – stał się miejscem dyskusji nad przestrzenią, pamięcią i tożsamością Pomorza Środkowego. Chociaż zatem pierwsze numery „Rocznika” powstały jeszcze z inicjatywy Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, to wraz z wyodrębnieniem KONB to właśnie ośrodek stał się jego głównym wydawcą. Dzięki KONB każdego roku ukazywało się nawet dwadzieścia pięć publikacji zwartych, o łącznej objętości niemal trzystu arkuszy³²⁴.

Gdyby analizę instytucji mających za zadanie kształtowanie świadomości regionalnej Pomorza Środkowego przeprowadzić w porządku chronologicznym, należałoby zacząć od przedstawienia dwóch placówek muzealnych – w Koszalinie i Słupsku. Co prawda za najstarsze powojenne muzeum w regionie trzeba uznać muzeum w Darłowie – uruchomione już w 1945 r. – lecz miało ono za-

³²¹ E. Z. Zdrojewski, *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy. Utworzenie – rozwój – likwidacja*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2012, z. 4, s. 69.

³²² AP Koszalin, Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w Koszalinie, Likwidacja Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego, s. 2.

³²³ Ibidem, s. 16.

³²⁴ E. Z. Zdrojewski, *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy...*, s. 80.

sięg lokalny³²⁵. Koszalińska jednostka powstała w czerwcu 1947 r., słupska – rok później. W obu przypadkach inicjatywa wyszła od władz miejskich, lecz kluczową rolę odegrała Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków, funkcjonująca w strukturze Ministerstwa Kultury i Sztuki. To właśnie ta instytucja „nadzorowała i prowadziła całość spraw muzealnych, organizacyjnych, programowych, naukowych i finansowych”³²⁶. Od 1950 r. koszalińskie muzeum – podobnie jak inne tego typu placówki w kraju – podlegało Ministerstwu Kultury i Sztuki. Jak wskazywał Franciszek Midura, historyk sztuk i muzeolog, w pierwszych latach powojennych działalność muzeów „koncentrowała się na rewindykacji zbiorów wywiezionych przez okupanta i odbudowie gmachów”³²⁷. Dotyczyło to zwłaszcza Ziem Zachodnich i Północnych, gdzie placówki muzealne nie tyle trzeba było odbudować, co stworzyć na nowo. W tym przypadku centralizacja muzealnictwa, trwająca do 1957 r., pozwoliła na uruchomienie placówek, mimo słabości lokalnych władz³²⁸.

Podobnie jak ruch społeczny – nieświadomie – nawiązywał do działań przedwojennych stowarzyszeń i towarzystw, tak muzea ustanawiane po 1945 r. poszukiwały swoich początków w instytucjach funkcjonujących na tych terenach w czasie ich przynależności do Niemiec. Zdaniem Ignacego Skrzypka, związanego z Muzeum w Koszalinie, w pierwszej połowie XX w. szczególnie na peryferiach:

„Muzea miały stać się centrami wszelkich dążeń do ochrony regionalizmu, ochrony zabytków i kształtowania w tym duchu społeczności lokalnych. Co miejscowe i regionalne winno być wyeksponowane na miejscu i służyć głównie młodemu pokoleniu w poznawaniu tradycji swojej, najmniejszej nawet miejscowości”³²⁹.

Po 1945 r. podejście do muzealnictwa zmieniło się. Co prawda instytucje muzealne wciąż miały za zadanie przedstawiać lokalną historię i kulturę, lecz nadrzędnym celem była integracja społeczeństwa wokół nowych granic i nowego systemu politycznego. Odwołując się do podziału na centrum i peryferie można stwierdzić, że o ile przedwojenne muzea regionalne stanowiły rzeczywistą oddolną aktywność, nastawioną na kształtowanie lokalnej tożsamości, o tyle placówki powstałe już w zmienionych realiach takiej swobody nie miały.

³²⁵ Por. J. Staško, *Darłowo. Przewodnik krajoznawczy*, Warszawa 1948, s. 17; I. Skrzypek, *Z dziejów Muzeum w Darłowie*, „Muzealnictwo” 2000, nr 42, s. 102-116.

³²⁶ F. Midura, *Rozwój muzealnictwa w okresie czterdziestolecia PRL*, „Muzealnictwo” 1986, nr 30, s. 5.

³²⁷ Ibidem, s. 5.

³²⁸ B. Rymaszewski, *Wstęp do „Raportu o stanie muzealnictwa polskiego”*, „Muzealnictwo” 1982, nr 25, s. 8.

³²⁹ I. Skrzypek, *Z historii muzealnictwa środkowopomorskiego*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1997, t. 21, s. 10.

Zarazem jednak włączenie tego typu instytucji w struktury państwowe dawało szansę na przełamanie dotychczasowej efemeryczności i słabości muzeów na obszarze Pomorza Środkowego. Innymi słowy, po 1945 r. projekt muzealnictwa regionalnego można rozpatrywać także jako próbę przełamania peryferyjności regionu.

Nie sposób porównywać ze sobą rzeczywistość przedwojenną Pomorza Środkowego z jego losami po roku 1945, lecz znaczącym było, że dopiero po włączenia tego obszaru do państwa polskiego powstały profesjonalne i – co równie ważne – trwałe muzealne instytucje. Wcześniej zaś ciężar prowadzenia tego typu placówek spoczywał najczęściej na społecznych towarzystwach regionalnych, takich jak Kołobrzeskie Towarzystwo Miłośników Regionu, staraniem którego w 1925 r. otwarto w mieście ekspozycję muzealną³³⁰. Z oczywistych względów model ten nie mógł zostać zastosowany po zmianie granic.

W roku 1945 w całym kraju funkcjonowały zaledwie 22 muzea. Jednak już pięć lat później było ich sto, a w 1957 r. sto dwadzieścia osiem, czyli niewiele mniej niż w Drugiej Rzeczypospolitej³³¹. Proces tworzenia placówek muzealnych na Ziemiach Zachodnich i Północnych przebiegał jednak wolniej, niż w pozostałych częściach kraju. Z wyjątkiem dużych centrów, jak Gdańsk, Wrocław czy Szczecin w większości miast – także o statusie stolic województwa – muzea pozostawały na marginesie życia kulturalnego i naukowego. Można wręcz zaryzykować tezę, że ich kondycja symbolizowała peryferyjność regionu. Piszząc o sieci muzealnej na Pomorzu Środkowym w tym czasie, Ludwik Przymusiński, dyrektor Muzeum Pomorza Środkowego, podkreślał:

„W 1945 roku trzeba było zaczynać od nowa. Zastano zniszczone budynki muzealne, rozproszone i niekompletne zbiory. (...) Na nielicznych pracownikach muzeów pozbawionych środków transportu ciążył jednocześnie obowiązek zabezpieczenia rozproszonych kolekcji prywatnych, przede wszystkim zaś dzieł sztuki pochodzących ze zdewastowanych przez wojnę kościołów i dworów”³³².

Powyższym trudnościom ciężko było sprostać, zważywszy na niewielką liczbę wykwalifikowanej kadry. Przez pierwsze trzy lata koszalińskim muzeum zarządzał kustosz Jakub Rokicki – z wykształcenia biolog. W 1949 r. zastąpił go na tym stanowisku Jan Panteluk, plastyk amator. W konsekwencji, w pierwszych latach powojennych funkcjonowanie placówek muzealnych na Pomorzu Środkowym sprowadzało się do przechowywania zbiorów i ich (częściowego) udostępniania nielicznym zwiedzającym. Miarą peryferyjności środkowopomorskiego muzealnictwa był fakt, że żadna z placówek na jego obszarze aż do

³³⁰ Tenże, *Powstanie zbiorów muzealnych na Pomorzu*, „Muzealnictwo” 1994, nr 36, s. 6.

³³¹ B. Rymaszewski, *Wstęp...*, s. 8.

³³² L. Przymusiński, *Słowo wstępne*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1971, t. 1, s. 3.

1964 r. nie uzyskała statusu muzeum okręgowego. Nie sposób było zatem mówić o prowadzeniu badań czy nawet działalności popularyzacyjnej:

„Choć województwo koszalińskie powołano w 1950 roku, to jednak z braku muzeum okręgowego nadzór merytoryczny do 1958 roku sprawowało Muzeum Pomorza Zachodniego w odległym Szczecinie. Sytuacja ta spowodowała, iż wiele zabytków gromadzonych czy zabezpieczonych przez muzea regionalne wywieziono poza granice województwa”³³³.

Profesjonalizacja koszalińskiego muzeum stała się możliwa wraz z odbudową ruchu regionalnego na fali październikowej odwilży 1956 r. Do tej pory bowiem koszalińskie muzeum tylko w niewielkim stopniu angażowało się życie naukowe i kulturalne województwa, m.in. współorganizując zjazd społecznych opiekunów zabytków³³⁴. Tymczasem w 1956 r. przeprowadzono reorganizację wystawy stałej, która została podzielona na dwie części: „Z przeszłości Pomorza” oraz „Fauna i flora Pomorza”. Sześć lat później zainaugurowano kolejną wystawę stałą pt. „Pradzieje Pomorza Środkowego”³³⁵. Starano się także popularyzować historię regionalną wśród różnych grup społecznych, m.in. organizując odczyty, seminaria czy spotkania:

„Szczególnie w pierwszym okresie istnienia muzeum działalność oświatowa była ważną dziedziną pracy. Chodziło bowiem o dotarcie i szeroki kontakt z różnymi środowiskami, w celu ratowania rozproszonych muzealiów ze zniszczonych muzeów niemieckich, kolekcji prywatnych, uzyskiwanie informacji o zabytkach znajdujących się w terenie. Pracą oświatową zajmowali się wszyscy pracownicy działalności podstawowej, według swych specjalizacji. Najbardziej rozpowszechnioną formą były odczyty, prelekcje, spotkania. Objęto nimi w miarę możliwości cały teren województwa koszalińskiego, różne środowiska i instytucje; młodzież szkolną, nauczycielstwo, wojsko, domy kultury, uniwersytety powszechne”³³⁶.

Z początkiem 1958 r. nastąpiła reorganizacja systemu zarządzania muzeami, które odtąd miały podlegać radom narodowym. Z reorganizacją wiązano w województwie poważne nadzieje. Oczekiwano, że włączenie placówek muzealnych w system budżetowy rad narodowych pozwoli im wyjść poza gromadzenie i udostępnianie zbiorów i stać się instytucją rzeczywiście inspirującą regionalizm. Jak pisał dziennikarz „Głosu Koszalińskiego”:

³³³ Ibidem, s. 3.

³³⁴ old, 60 delegatów zgromadzi wojewódzki zjazd opiekunów zabytków, „Głos Koszaliński” z 4 października 1957 r., nr 237, s. 3.

³³⁵ M. Sikora, *Muzeum koszalińskie w latach 1947-1964*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1971, t. 1, s. 9, 11.

³³⁶ Ibidem, s. 18.

„Kierownicy muzeów przypuszczają, że reorganizacja zarządzania muzeami przyniesie naszemu muzealnictwu korzyści: zwiększy bardzo skromne dotychczas zasoby finansowe tych placówek, pozwoli na zwiększenie inwestycji i stanu pracowników naukowych, których poważny brak odczuwa się w muzeach naszego województwa. (...) Mijamy nadzieję, że pod kierownictwem rad narodowych – muzea koszalińskie staną się rzeczywistymi ogniskami kultury ludowej swoich regionów”³³⁷.

W rezultacie zmian, na czele koszalińskiego muzeum stanął Marian Sikora, absolwent archeologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wkrótce dołączyli do niego kolejni archeolodzy, co ukierunkowało profil badawczy jednostki na kolejne lata. Na przełomie lat 50. i 60. XX w., koszalińska placówka „spełniała w stosunku do innych muzeów regionalnych województwa koszalińskiego, rolę muzeum okręgowego”³³⁸. Posiadała ona bowiem największe w regionie zbiory oraz coraz bardziej wykwalifikowaną kadrę. Niemniej, borykała się z problemami, które trapiły także mniejsze jednostki, jak chroniczne niedofinansowanie ze strony władz wojewódzkich, zmienne wizje rozwoju, czy nikłe zainteresowanie społeczne. Przedłużały się remonty i renowacje budynków, które miały stać się siedzibami muzeów w Świdwinie i Bytowie³³⁹.

Na przełomie lat 50. i 60. XX w. koszalińskie muzeum coraz śmielej włączało się w działalność popularyzatorską. Placówka była współorganizatorem Studium Pomoroznawczego, o czym szerzej będzie mowa w następnym rozdziale. Mieszkańcy województwa mogli zapoznać się także z objazdową wystawą pt. „Najdawniejsze dzieje Pomorza Środkowego”, którą należy postrzegać jako jedną z pierwszych prób popularyzacji idei środkowopomorskiej u masowego odbiorcy. Ponadto placówka zapraszała na okolicznościowe wykłady i spotkania, dotyczące historii i sztuki. Według dostępnych danych, w latach 1947-1964 wystawy organizowane poza murami muzeum odwiedziło ponad 95 tys. osób, zaś niemal cztery tysiące wzięło udział w odczytach i prelekcjach.

Koniec lat 50. XX w. to także okres pierwszych prac badawczych realizowanych przez pracowników muzeum w Koszalinie. Wcześniej bowiem prace wykopaliskowe na terenie województwa prowadzone były przez instytucje zewnętrzne oraz miały charakter wybitnie ratunkowy. Jak pisał Marian Sikora, ożywienie badań archeologicznych nastąpiło po roku 1959, kiedy koszalińska placówka wzbogaciła się o pracowników z odpowiednim wykształceniem:

³³⁷ old, *Muzea będą podlegać radom narodowym*, „Głos Koszaliński” z 16 sierpnia 1957 r., nr 195, s. 1.

³³⁸ I. Skrzypek, *Z historii muzealnictwa...*, s. 77.

³³⁹ Por. *Bytów będzie miał muzeum?*, „Głos Koszaliński” z 1 grudnia 1962 r., nr 288, s. 7; p, *W kolejce do konserwatora*, „Głos Koszaliński” z 14 stycznia 1961 r., nr 12, s. 5.

„Dzięki zatrudnieniu w naszej placówce archeologów i etnografów a tym samym ukształtowaniu się miejscowego ośrodka archeologicznego (Muzeum w Koszalinie, Wojewódzki Konserwator Zabytków Archeologicznych i Oddział Polskiego Towarzystwa Archeologicznego). Podjęcie pracy na terenie woj. koszalińskiego przez młodą kadrę fachowców, spowodowało poważne ożywienie działalności muzeum koszalińskiego w aspekcie potrzeb archeologicznych”³⁴⁰.

W rezultacie zrealizowano badania m.in. w Starym Drawsku, Kluczewie, Strącznie, Słupsku i Czarnicy. Podobnie, jak w przypadku pozostałych prac muzealnych realizowanych na Ziemiach Zachodnich i Północnych, także tutaj znaczny udział w aktywności koszalińskich archeologów miała problematyka średniowieczna. W ten sposób, badania prowadzone przez muzeum wspierały dominujący dyskurs o wielowiekowych związkach tego obszaru z państwem polskim. Zarazem też oddziaływały one na całe społeczeństwo, budując w nim zręby tożsamości regionalnej. Powtarzając za Marianem Sikorą, „badania te miały poważne znaczenie dla archeologii i historii; odsłonięto na niektórych stanowiskach ślady znacznie wcześniejszego osadnictwa”³⁴¹.

W lutym 1962 r. przyjęto ustawę o ochronie dóbr kultury i o muzeach. W kompleksowy sposób definiowała ona placówki muzealne, dzieliła je na poszczególne typy oraz wskazywała ich podstawowe funkcje. Wśród nich znalazły się m.in. gromadzenie dóbr kultury i materiałów dokumentacyjnych w określonym zakresie, prowadzenie działalności oświatowej oraz publikowanie przewodników wystaw, wyników badań i wydawnictw popularno-naukowych³⁴². Zwłaszcza dwie ostatnie funkcje tworzyły z muzeów regionalnych rzeczywiste nośniki regionalizmu charakterystycznego dla danego obszaru – tym ważniejsze, że wciąż pozostające jednymi z nielicznych instytucji posiadających potencjał do oddziaływania na masowego odbiorcę.

W połowie lat 60. XX w. na wiodącą placówkę w województwie wyrastało muzeum w Słupsku. Świadczyła o tym chociażby liczba odwiedzających, która w ciągu piętnastu lat funkcjonowania jednostki przekroczyła 350 tysięcy³⁴³. Dla porównania, w tym samym czasie koszalińskie muzeum odwiedziło niespełna 192 tysiące osób³⁴⁴. Zakres działalności słupskiej placówki zmieniał się w zależności od polityki jej jednostki prowadzącej. Początkowo, do 1949 r. był to zarząd miejski, następnie do 1957 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki. Przez trzy lata (1958-1960) pieczę nad słupskim muzeum sprawowało Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie, a następnie Prezydium Miejskiej Rady

³⁴⁰ M. Sikora, *Muzeum koszalińskie...*, s. 22.

³⁴¹ Ibidem, s. 22.

³⁴² Ustawa z dnia 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury i o muzeach.

³⁴³ e, *Muzeum słupskie odwiedziło 350 tys. osób*, „Głos Koszaliński” z 3 kwietnia 1963 r., nr 80, s. 1.

³⁴⁴ M. Sikora, *Muzeum koszalińskie...*, s. 17.

Narodowej w Słupsku³⁴⁵. Nadzór merytoryczny przez cały czas pełniło zaś Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie. Pracownicy muzeum cieszyli się dużą swobodą w prowadzeniu działalności jednostki, co wynikało przede wszystkim z niewielkiego zainteresowania losami placówki przez władze. Jednak w rezultacie, autonomia w działaniu pozwalała na „ściśłą współpracę z niemal ze wszystkimi organizacjami społecznymi i kulturalnymi w mieście, co sprawiało, że muzeum w dalszym okresie swego rozwoju stało się placówką żywą, starającą się zaspakajać w miarę swych możliwości, obserwowane zapotrzebowanie społeczne”³⁴⁶.

Słupskie muzeum stało się pierwszą siedzibą tamtejszego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, który został szczegółowo opisany we wcześniejszym rozdziale. Podobnie jak miało to miejsce w Koszalinie, także tutejsza placówka starała się prowadzić działalność popularyzatorską, przeważnie we współpracy z PTH bądź Towarzystwem Rozwoju Ziem Zachodnich, zaś od 1964 r. z Koszalińskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym. Jak jednak dowodziła Maria Zaborowska:

„Aczkolwiek bezpośrednią funkcją i narzędziem pracy oświatowej muzeum jest wystawa zbiorów, która w kształtującym się nowoczesnym typie muzeum uspołecznionego odgrywa dużą rolę dydaktyczną, to jednak służba oświatowa nie może ograniczać się jedynie do oprowadzenia po wystawie. Ma ona daleko szersze zadania popularyzacji zagadnień muzealnictwa i ochrony zabytków wśród społeczeństwa”³⁴⁷.

W 1964 r. słupska placówka zyskała nazwę „Muzeum Pomorza Środkowego” i została podniesiona do rangi muzeum okręgowego, choć formalnie rozpoczęła swoją działalność 1 stycznia 1965 r. Decyzja ta wynikała po części z dotychczasowego dorobku placówki, po części zaś z braków lokalowych w Koszalinie. W ten sposób województwo doczekało się pierwszej jednostki tego typu, długo pozostając jedynym (obok warszawskiego – z wyłączeniem miasta stołecznego) pozbawionym chociażby jednego muzeum okręgowego. Awans Słupska powodował, że pozostałe jednostki muzealne w województwie miały prowadzić działalność monotematyczną. Na przykład koszalińskiemu muzeum przypadło gromadzenie zbiorów i prowadzenie badań z zakresu archeologii. W praktyce zmiana oznaczała konieczność wymiany zbiorów między poszczególnymi placówkami, co nierzadko destabilizowało funkcjonowanie muzeów na Pomorzu Środkowym. Tym niemniej, była to pierwsza – w skali

³⁴⁵ M. Zaborowska, *Muzeum w Słupsku i jego rozwój w latach 1945-1964*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1971, t. 1, s. 33.

³⁴⁶ Ibidem, s. 37.

³⁴⁷ M. Zaborowska, *Muzea regionalne i ich funkcje w terenie*, „Zapiski Koszalińskie” 1958, nr 1, s. 35.

kraju – próba uporządkowania wojewódzkiej sieci muzealnej. Jak pisał Janusz Przewoźny:

„U jej podstaw tkwił zamiar tworzenia w miarę możliwości dużych, jednolitych kolekcji posiadających określone znaczenie zbierackie i naukowe oraz chęć nadania poprzez specjalizację nawet najmniejszym muzeom możliwości prowadzenia samodzielnej pracy badawczej”³⁴⁸.

W Muzeum Pomorza Środkowego przygotowano nową ekspozycję. Na jej otwarcie, zaplanowane na 11 czerwca 1965 r. w ramach Dni Słupska, przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich oraz minister kultury i sztuki Lucjan Motyka, którego wizyta wiązała się także z zakończeniem prac budowlanych i remontowych w siedzibie muzeum. W relacji z wydarzenia dziennikarz „Głosu Koszalińskiego” przytaczał słowa ministra, zdaniem którego:

„Placówka ta odgrywać powinna dużą rolę w dalszym zespalandu tutejszej społeczności oraz będzie spełniała rolę poważnego ośrodka naukowo-badawczego przeszłości Pomorza Środkowego”³⁴⁹.

Ekspozycja składała się z dwóch wystaw stałych, spośród których najważniejszą była wystawa historyczno-artystyczna pt. „Dzieje i kultura Pomorza Środkowego”. Cytowany już wcześniej Janusz Przewoźny wskazywał, że:

„Podstawowym celem ekspozycji historyczno-artystycznej, bogato ilustrowanej zabytkowymi realiami i dokumentami pochodzenia miejscowego, było wydobycie i ukazanie wielorakich związków, jakie na przestrzeni wieków łączyły Pomorze Środkowe z innymi ziemiami państwa polskiego”³⁵⁰.

Z czasem utworzono także wystawę etnograficzną oraz dzieł sztuki. Oddziaływanie muzeom na lokalną społeczność była trudna do przecenienia, biorąc pod uwagę, że z każdym rokiem zwiększała się liczba odwiedzających. O ile w 1965 r. progi słupskiej placówki przekroczyło nieco ponad 62,2 tys. osób, o tyle cztery lata później odwiedzających było niemal dwukrotnie więcej³⁵¹. Sporym zainteresowaniem cieszyły się także odczyty i prelekcje organizowane przez pracowników Muzeum Pomorza Środkowego. Koncentrowały się one na tematyce lokalnej, zwłaszcza zaś na przedstawianiu roli regionu w tysiącletniej historii Polski.

Obok słupskiej jednostki, rozwijało się także koszalińskie muzeum – funkcjonujące jako oddział Muzeum Pomorza Środkowego. Na początku maja

³⁴⁸ J. Przewoźny, *Muzeum Pomorza Środkowego w latach 1965-1969*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1971, t. 1, s. 63.

³⁴⁹ *ha*, *Dni Słupska – zakończenie*, „Głos Koszaliński” z 14 czerwca 1965 r., nr 141, s. 2.

³⁵⁰ J. Przewoźny, *Muzeum Pomorza Środkowego...*, s. 66.

³⁵¹ *Ibidem*, s. 83.

1966 r. uroczyście otwarto oddział archeologiczny Muzeum Pomorza Środkowego, umiejscowiony w stolicy województwa. Podobnie jak to było w przypadku wystawy stałej w Słupsku, także tutaj przygotowana ekspozycja miała na celu podkreślenie związków regionu z państwem polskim. W relacji z otwarcia wystawy, dziennikarz pisał:

„Wystawa obrazuje ciągłość osadniczą na terenach dzisiejszego Pomorza Środkowego, poczynając od czasów pojawienia się człowieka aż do wczesnego średniowiecza. Wyeksponowano na niej szczególnie wykopaliska, dokumenty i mapy, dotyczące praszowiańskiej przeszłości tych ziem oraz związane z okresem formowania się piastowskiego państwa w dorzeczu Odry i Wisły”³⁵².

Problemom i trudnościom, z którymi musiały sobie radzić jednostki muzealne w województwie koszalińskim, nie udało się zaradzić zmianami organizacyjnymi. Mimo niewątpliwej ofiarności i zaangażowaniu pracowników muzeów, do końca lat 60. XX w. nie zdołały one przezwyciężyć zapóźnień, wynikłych z chronicznego niedofinansowania oraz wciąż niewystarczającej kadry. Co więcej, władze województwa wydawały się traktować ten sektor po macoszemu, bez świadomości jego znaczenia dla kształtowania tożsamości regionalnej. Jak pisało na łamach „Głosu Koszalińskiego” w lutym 1968 r.:

„Więcej zrozumienia dla rozwoju muzealnictwa muszą jednak wykazać powiatowe i miejskie rady narodowe. Niedobrze to świadczy o gospodarzach miasta czy powiatu, jeśli np. w Koszalinie nie można wygospodarować 150 tysięcy złotych na dokonanie niezbędnego remontu dachu i wymianę zmurśniętych instalacji albo jeśli się zamyka na okres zimowy Muzeum szczecińskie z powodu nieogrzewania”³⁵³.

Krótkotrwałą stabilizację sieci muzealniczej w regionie zaburzyła kolejna zmiana. W 1969 r. siedzibą muzeum okręgowego został Koszalin. Decyzja o awansowaniu stolicy województwa i deprecjacja Słupska spotkała się z niezrozumieniem i sprzeciwem, ze strony części środowiska naukowo-kulturalnego regionu. Temat ten zagościł nawet w prasie krajowej. O perypetiach środkowopomorskiego muzealnictwa pisało m.in. na łamach „Tygodnika Demokratycznego”, gdzie piórem Agaty Ursynowskiej ostrzegano, by „nie zmarnować dorobku”, biorąc pod uwagę, że „Muzeum Pomorza Środkowego w Koszalinie zaczyna praktycznie od zera, dysponuje jedynie działem archeologicznym, a to za mało, nawet jeżeli te zbiory są warte uwagi i nieustannie się wzbogacają”³⁵⁴. Odpór takiemu myśleniu dał Zbigniew Michta, dziennikarz „Głosu Koszalińskiego”:

³⁵² sten, *Archeologia Pomorza Środkowego*, „Głos Koszaliński” z 7 maja 1966 r., nr 109, s. 3.

³⁵³ Z. Piś, *Muzea – uniwersytety kultury*, „Głos Koszaliński” z 10 lutego 1968 r., nr 36, s. 5.

³⁵⁴ A. Ursynowska, *Nie zmarnować dorobku*, „Tygodnik Demokratyczny” 1970, nr 41.

„Trzeba o tym pamiętać, było to bowiem w czasie, kiedy istniały realne przesłanki do poprawienia sytuacji Muzeum Pomorza Środkowego, a konkretnie znaczyło to oddanie do dyspozycji dużego budynku”³⁵⁵.

Perypetie placówek muzealnych w województwie dowodziły słabości instytucji odpowiedzialnych za kształtowanie świadomości regionalnej Pomorza Środkowego. Z początkiem 1972 r. władze wojewódzkie podjęły kolejną decyzję w sprawie koszalińskiej sieci muzealnej. W jej wyniku dotychczasowy Oddział Archeologiczny Muzeum Pomorza Środkowego w Koszalinie został samodzielnym Muzeum Archeologiczno-Historycznym. Od tego momentu „placówka koszalińska rozpoczęła wzmoczoną działalność wystawienniczą i oświatową dzięki nawiązaniu szerokiej współpracy z instytucjami i środowiskami naukowymi w kraju i za granicą”³⁵⁶. Muzeum rozpoczęło także wydawanie „Koszalińskich Zeszytów Muzealnych”, o których więcej w kolejnym rozdziale.

W połowie lat 70. XX w. w województwie koszalińskim funkcjonowały trzy muzea samodzielne oraz cztery muzea regionalne. Do tej pierwszej kategorii zaliczały się Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Koszalinie, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku i Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu. Z kolei placówkami regionalnymi były Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie, Muzeum w Złotowie, Muzeum Regionalne w Darłowie oraz Muzeum Regionalne w Szczecinku. Warto w tym miejscu powtórzyć za Januszem Przeżoźnym, że:

„Określenie »muzeum regionalne« odnosi się nie do rangi, lecz do terytorialnego zasięgu jego obowiązków. Sieć tego typu muzeów, która w przyszłości w inna objąć także działające obecnie społecznie Punkty ekspozycyjne, np. w Człuchowie, Bytowie, Drawsku, w inna pokryć obszar całego województwa, dopełniając program badawczo-ekspozycyjny Muzeum Okręgowego”³⁵⁷.

W dyskusji prowadzonej na łamach prasy przeważała opinia, że nieustanne zmiany w sieci muzealnej województwa koszalińskiego dowodziło peryferyjności regionu, ubogiego nie tylko w artefakty o dużej wartości historycznej, ale i w odpowiednie instytucje mogące inspirować życie kulturalne i naukowe. Jak pisała koszalińska działaczka kultury Jadwiga Ślipińska na początku 1972 r.:

„Gdyby ktoś się pokusił o zebranie wszystkich dokumentów dotyczących kierunków rozwojowych muzealnictwa w naszym województwie, miałby przed sobą niezły plik. I pomyśleć, że historia tych placówek w Koszalińskim liczy

³⁵⁵ Z. Michta, *Legenda o smoku znad Raduszki*, „Głos Koszaliński” z 22 października 1970 r., nr 294, s. 3.

³⁵⁶ I. Skrzypek, *Z historii muzealnictwa...*, s. 77.

³⁵⁷ J. Przeżoźny, *Muzea w województwie koszalińskim*, „Przegląd Zachodni” 1966, nr 3, s. 117.

sobie ledwie 25 lat. Ale tak to bywa, że biedny niewielką liczbą sprzętów często przestawia, by mieszkanie mogło nabrać atrakcyjności, stało się bardziej funkcjonalne. Tak i w naszych muzeach”³⁵⁸.

Placówkom muzealnym w województwie brakowało odpowiedniej infrastruktury i profesjonalnej kadry. Były to więc te same problemy, które utrudniały – a często uniemożliwiały – rozwój innych instytucji, jak chociażby ośrodków naukowych czy bibliotek, hamowały proces przezwyciężenia peryferyjności regionu. Stan muzeów jedynie ilustrował kondycję całego sektora kultury i nauki Pomorza Środkowego. Dotyczyło to także, a może przede wszystkim, placówki w stolicy województwa, która miast stanowić punkt odniesienia dla pozostałych jednostek, sama zmagiała się z licznymi problemami:

„Marzę o okresie stabilizacji w naszych muzeach. Niepokoić może tylko ów nowy dział historyczny w Koszalinie, który ma ponoć zajmować się historią Pomorza Środkowego i jego związkami z Polską. Temat piękny, ale nie wiem co będzie należało do zakresu obowiązków historyków w muzeum słupskim. Ponadto należałoby popatrzeć realnie na możliwości rozwojowe muzealnictwa w Koszalinie. Archeologii nie wzbogaci nawet historia, a możliwości lokalowe naszego muzeum są takie, że nic tu ciekawego nie wymyślimy”³⁵⁹.

Do podziału administracyjnego kraju w 1975 r. słupska placówka przeważała nad koszalińskim muzeum zarówno pod względem liczby pracowników naukowych, jak i liczby odwiedzających. Muzeum Archeologiczno-Historyczne posiadało pięć etatów naukowych, w tym trzy w dziale archeologicznym i jeden jako konserwator zabytków. Z kolei w Muzeum Pomorza Środkowego zatrudniano jedenaście osób na stanowiskach naukowych. Podobnie liczba odwiedzin – w 1972 r. koszalińskie muzeum odwiedziło ok. 34,5 tys. osób, zaś słupskie ok. 120 tysięcy³⁶⁰.

Także po powstaniu województwa słupskiego, tamtejsza placówka wykazywała większą dynamikę niż jej koszaliński odpowiednik. Należy zwrócić uwagę, że słupskie muzeum pozostawało jedyną instytucją odwołującą się do idei środkowopomorskiej w swojej nazwie. Podobnie zasięg wystaw – stałych i czasowych – organizowanych przez Muzeum Pomorza Środkowego przekraczał granice województw z 1975 r. Za przykład może posłużyć wystawa chociażby „Kultura ludowa Pomorza Środkowego”.

Trzeba jednak pamiętać, że było to już zmienione Pomorze Środkowe. Odwoływało się ono w swoich podstawach do odmiennych przestrzeni

³⁵⁸ J. Ślipińska, *Kontredansu muzealnego ciąg dalszy*, „Głos Koszaliński” z 29 stycznia 1972 r., nr 29, s. 7.

³⁵⁹ Ibidem, s. 7.

³⁶⁰ J. Szwej, *Muzea w województwie koszalińskim (stan obecny i perspektywy)*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1974, nr 3, s. 184.

geograficznych i tożsamości, niż przed rokiem 1975. W „nowym”, kształtowanym przez Słupsk, Pomorza Środkowym podkreślano związki z kulturą kaszubską i sławińską, zaś zakres terytorialny koncentrował się wokół granic województwa słupskiego. Dowodził tego m.in. I Konkurs Twórczości Ludowej i Pamiątkarskiej Pomorza Środkowego, zorganizowany przez słupskie muzeum w 1976 r. W wydawnictwie podsumowującym konkurs i przybliżającym zwycięskie prace, wprost pisano, że:

„Jednym z najważniejszych argumentów uzasadniających potrzebę tworzenia właściwego klimatu dla twórczości ludowej i pamiątkarskiej jest fakt, iż rozwój gospodarki turystycznej w województwie słupskim jest priorytetowym zadaniem najbliższych lat”³⁶¹.

Także w kolejnych edycjach konkursu utożsamiano województwo słupskie z Pomorzem Środkowym. Trudno się temu dziwić, biorąc pod uwagę, że zarząd nad muzeum sprawowała Wojewódzka Rada Narodowa w Słupsku, zainteresowana przede wszystkim rozwojem województwa słupskiego. Zarazem jednak prowadziło to do wielu nieporozumień i zarzutów o „zawłaszczenie” nazwy przez jeden tylko ośrodek. W podobny sposób postąpiono z Festiwałem Orkiestr Dętych Pomorza Środkowego, który po reformie administracyjnej z 1975 r. skupiał niemal wyłącznie orkiestry z województwa słupskiego. Tymczasem, w jednej z publikacji wydanej nakładem Muzeum Pomorza Środkowego, Stanisław Błaszczyk związany z Muzeum Etnograficznym w Poznaniu określając zakres geograficzny odwoływał się do różnych pojęć i terminów:

„Jest rzeczą znamioną, że gdy szukamy właściwego symbolu dla syntetycznego zobrazowania regionu, to znajdujemy go nie tylko wśród zabytków sztuki, osobliwości przyrody, czołowych postaci historycznych, ale również – i może najłatwiej – w kulturze ludu, jego wierzenia, jego obyczaje, jego sztuki nadają regionowi swoiste oblicze, różnią go od innych, nadają mu ton i barwę. (...) Rodzi się jednak pytanie, czy na ziemi koszalińskiej kultura współczesna szerokich mas zdołała w wyniku procesów integracyjnych nabrać już swoistych cech i wytworzyć formy dla tej ziemi reprezentatywne i czy ujawniły się one w materiale konkursowym? Nie można wobec złożoności procesów kulturowych dokonujących się na Środkowym Pomorzu oczekiwać odpowiedzi jednoznacznej”³⁶².

Powyższy cytat dowodził, że rola muzeów nie sprowadzała się jedynie do zapewniania przestrzeni wystawienniczych dla historycznych artefaktów i dzieł

³⁶¹ S. Błaszczyk, *Wprowadzenie*, [w:] *I Konkurs Twórczości Ludowej i Pamiątkarskiej Pomorza Środkowego Słupsk 1976*, Słupsk 1976, s. 3.

³⁶² S. Błaszczyk, *Wprowadzenie*, [w:] *Twórczość ludowa i pamiątkarska Pomorza Środkowego*, Koszalin 1978, s. 5.

sztuki. Przede wszystkim bowiem uświadamiały społeczeństwo znaczenie przeszłości i materialnego dziedzictwa regionu, który dzięki temu zyskiwał tożsamość. Było to o wiele trudniejsze, biorąc pod uwagę peryferyjność Pomorza Środkowego, objawiającą się m.in. w szczupłej bazie materialnej, co podkreślał dziennikarz „Głosu Pomorza”:

„Historia nie okazała się zbyt łaskawa dla zabytków i pomników przeszłości Pomorza Środkowego. Wielowiekowe procesy germanizacyjne zniszczyły dowody słowiańskiego i polskiego rodowodu tych ziem. Wiele niepowetowanych strat spowodowały walki w ostatnich miesiącach drugiej wojny światowej”³⁶³.

W latach 80. XX w. powszechnie zastanawiano się nad kondycją muzeów w regionie oraz ich zadaniami, szczególnie w kontekście szeroko rozumianego regionalizmu. W przypadku koszalińskiej placówki wiele do życzenia pozostawiał Dział Historii Miasta, którego skromne zbiory nie pozwalały na szerokie zaprezentowanie dziejów Koszalina i województwa³⁶⁴. „Ku czemu zdąża Muzeum Okręgowe?” – pytał się na łamach „Głosu Pomorza” Jerzy Rudzik. W swoim tekście wskazywał, że to właśnie ta placówka odgrywa w województwie kluczową rolę – zarówno w odniesieniu do pozostałych jednostek muzealnych, jak i całego społeczeństwa:

„Placówką wiodącą w województwie jest Muzeum Okręgowe w Koszalinie. Ono programuje pracę innych muzeów, odpowiada za kształt i realizację planów rozwojowych muzealnictwa w regionie”³⁶⁵.

Tym samym, trudności koszalińskiego muzeum powodowały trudności w całej sieci muzealnej w województwie. Wciąż nierozwiązana pozostawała sprawa siedziby placówki, w tym zwłaszcza brak dużego pawilonu ekspozycyjnego. W sferze planów pozostawała budowa nowego budynku, choć prace nad zaadaptowaniem obiektów przy ul. Młyńskiej były już zaawansowane. Najtrudniejsze było jednak zdefiniowanie profilu muzeum. To, co było jego silną stroną, a więc różnorodność zbiorów, wielokierunkowość poczynań pracowników, jednocześnie działały niekorzystnie na ustabilizowanie placówki i jej miejsca wśród instytucji odpowiedzialnych za kształtowanie tożsamości regionalnej. Zdaniem Jerzego Rudzika, podstawową funkcją Muzeum Okręgowego powinno być wspieranie ruchu regionalnego:

³⁶³ J. Rudzik, *Przeszłość dla współczesności. Rozmowa z Jerzym Szejmem, Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Koszalinie*, „Głos Koszaliński” z 12 lipca 1978 r., nr 157, s. 6.

³⁶⁴ R. Lachowicz, *Sprawozdanie z działalności Muzeum Okręgowego w Koszalinie w roku 1987*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1990, t. 18, s. 133.

³⁶⁵ J. Rudzik, *Ku czemu zdąża Muzeum Okręgowe. Pokonywanie barier*, „Głos Pomorza” z 24 lutego 1979 r., nr 43, s. 8.

„Chodzi o to, aby ten ruch otrzymał jeszcze większą pomoc ze strony muzealnictwa, aby wszystkie tego rodzaju poczynania tworzyły zharmonizowany, spójny program upowszechniania tradycji historycznych i dorobku współczesności. Wytworzony został w województwie dobry klimat dla spraw szeroko rozumianego muzealnictwa. Trzeba więc tę szansę umiejętnie wykorzystać”³⁶⁶.

W swojej działalności naukowej i wystawienniczej, Muzeum Okręgowe w Koszalinie z rzadka nawiązywało do pojęcia Pomorza Środkowego. Częściej odwoływano się do regionu Pomorza Zachodniego, jak np. wystawa pokonkursowa pt. „Rzeźba regionalna Pomorza Zachodniego” czy pokaz numizmatyczny pt. „Talary ostatnich władców Księstwa Zachodniopomorskiego”³⁶⁷.

Problemy trapiące środkowopomorskie muzealnictwo nie zniknęły wraz z przełomem społeczno-politycznym rozpoczętym w 1989 r. Wręcz przeciwnie – niektóre z nich wręcz się wzmożyły. Dotyczyło to przede wszystkim finansowania placówek muzealnych, które w nowej rzeczywistości stały się samorządowymi jednostkami kultury. Skromne dotacje z Ministerstwa Kultury i Sztuki lub źródeł zagranicznych (np. Amerykański Fundusz Pokoju) przeznaczone były na cele doraźne. Znamienne, że dopiero w 1994 r. koszalińska placówka mogła mówić o stabilizacji sytuacji lokalowej. Na przełomie wieków doszło nie tylko do reformy administracyjnej, która po raz kolejny zaburzyła funkcjonowanie muzeów, ale także powrócono do dyskusji nad przyszłością muzealnictwa regionalnego w ogóle. W 1998 r. Jerzy Kalicki, ówczesny dyrektor Muzeum Okręgowego w Koszalinie tak pisał:

„Mającą nastąpić zmiana przynależności i charakteru muzeów, budzi wiele niejasności i obaw o ich dalszą egzystencję. A sposób i atmosfera w jakiej się to odbywa, ta opieszałość w podejmowaniu decyzji i widoczny brak jasnych, zrozumiałych kryteriów w projektach dokonywanych zmian, musi zadziwiać, oburzać, ale i niepokoić o nasz wspólny, muzealny los. Musi również skłaniać do ogólniejszej refleksji o sens, formę i zakres działalności muzeów, o to, mówiąc najogólniej, czego oczekuje od nas społeczeństwo końca XX wieku, i co my możemy mu zaproponować. Sądzę, że jak najszybciej po dokonanych zmianach powinna odbyć się na ten temat jak najszersza dyskusja, wyniki której stwarzałyby podstawę programową do działalności muzeów w nowym XXI wieku”³⁶⁸.

W wyniku reformy administracyjnej z 1999 r. koszalińskie muzeum stało się jednostką samorządu miejskiego Koszalina, zaś słupskie jednostką samorządu województwa pomorskiego. Obie placówki rozwijały się oddzielnie, przede

³⁶⁶ Ibidem, s. 8.

³⁶⁷ R. Lachowicz, *Sprawozdanie z działalności Muzeum Okręgowego w Koszalinie w latach 1988-1989*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1992, t. 19, s. 150.

³⁶⁸ J. Kalicki, *Wstęp*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1998, t. 22, s. 3.

wszystkim koncentrując się na obszarze odpowiadającemu poprzedniemu podziałowi kraju. Znalazło to odzwierciedlenie w wystawach stałych oraz czasowych oferowanych przez koszalińskie i słupskie muzea, gdzie na próżno było szukać odniesień do Pomorza Środkowego. Trzeba w tym miejscu podkreślić, że muzea regionalne coraz chętniej odwoływały się do swoich niemieckich poprzedników. Wpisywały się więc w powszechny na Ziemiach Zachodnich i Północnych trend poszukiwania tożsamości regionalnej nie przez pryzmat grupy etnicznej, lecz miejsca. W tej sytuacji Pomorze Środkowe, jako pojęcie powstałe po 1945 r., zostało zmarginalizowane. Jedyne – choć trudnym do przecenienia – odniesieniem do idei środkowopomorskiej były „Koszalińskie Zeszyty Muzealne”, prezentujące sprawozdania muzeów z regionu Pomorza Środkowego.

W poprzednim rozdziale wspomniano o problemach związanych z utworzeniem oddziału Archiwum Państwowego w Koszalinie. Podobnie jak w przypadku pozostałych instytucji, także tutaj brak odpowiednich funduszy, bazy lokalowej i wsparcia ze strony czynników politycznych zaważył na zapóźnieniu Pomorza Środkowego względem większości regionów Ziem Zachodnich i Północnych. Tymczasem archiwum, rozumiane nie tylko jako jednostka odpowiedzialna za gromadzenie i przechowywanie dokumentów, ale przede wszystkim jako instytucja pamięci, stanowiło ważne ogniwo w budowaniu w społeczeństwie świadomości zakorzenienia na nowym terenie. O skutkach braku archiwum państwowego w województwie pisał jeden z czytelników „Głosu Koszalińskiego”, zauważając, że w rezultacie takiego stanu rzeczy region bezpowrotnie tracił swoje dziedzictwo:

„Niemcy przed z górą stu laty, założyli na tych ziemiach kataster, czyli ewidencję wszelkich nieruchomości. (...) Kataster na terenie naszego województwa przejęliśmy prawie w całości. Lecz lata mijały, a z nimi zmieniały się władze. Nie długo trzeba było czekać na skutki. I tak np. w Sławnie, do gmachu, który zajmowało Prezydium PRN wprowadził się w 1949 roku KP PZPR. Na strychu pozostało jednak archiwum geodezyjne. Po jakimś czasie pracownik gospodarczy KP PZPR uznał archiwum za zbędne i mapy oraz materiały katastralne oddano na przetarcie. Straty powstałe stąd według prowizorycznych obliczeń, wynoszą około 2,3 miliona złotych”³⁶⁹.

Do czasu uruchomienia Archiwum Państwowego w Koszalinie, większość zbiorów z Pomorza Środkowego znajdowała się w szczecińskiej placówce³⁷⁰. Rozpoczęła ona swoją działalność niedługo po ostatecznym przejęciu miasta przez administrację polską i stała się jednym z symboli nowego etapu w dzie-

³⁶⁹ I. N., *Zaprzepaszczone miliony*, „Głos Koszaliński” z 5 marca 1957 r., nr 55, s. 4.

³⁷⁰ T. Taurogiński, *Archiwum Państwowe w Szczecinie*, „Rocznik Informator Pomorza Zachodnie” 1948, nr 1, s. 104.

jach miasta i regionu. Nic zatem dziwnego, że z instytucją tą wiązano w Szczecinie duże nadzieje, widząc w niej istotne wsparcie w procesie kształtowania pamięci zbiorowej napływowego społeczeństwa³⁷¹. O roli archiwum często pisała miejscowa prasa, zachęcając do jego odwiedzenia nie tylko naukowców, lecz także wszystkich mieszkańców. „Dlaczego nie zapoznać z przeszłością ziemi tych, którzy ją teraz rozbudowują – robotników, młodzież?” – pytał się „Kurier Szczeciński”³⁷². W innym tekście podkreślano znaczenie archiwaliów w budowie tożsamości regionalnej:

„Tysiące dowodów polskości Pomorza Zachodniego, która przetrwała najcięższe prześladowania niemieckie – oto wymowa szczecińskiego archiwum. (...) Dowodów tych – opartych o źródła archiwalne jest mnóstwo. Warto się z nimi zapoznać jeżeli już nie przez wejrzenie w akta, to chociaż zwiedzając interesującą stałą wystawę, urządzoną w archiwum. Bardzo wiele dokumentów nie zostało jeszcze opublikowanych i nie jest znanych naszym naukowcom. Niewątpliwie najbliższe lata przyniosą ich pełne opracowania naukowe”³⁷³.

Także w „Głosie Koszalińskim” zdawano sobie sprawę ze znaczenia archiwum dla procesu tworzenia wspólnoty. Podobnie jak w przypadku sieci muzealnej, także archiwa miały wspierać działania władz, aby skonstruować regionalny dyskurs naukowy wokół związków regionu z polską państwowością. Co ważniejsze, tak długo jak nie powstał oddział archiwum w Koszalinie, tak obszar ten utożsamiano z Pomorzem Zachodnim. W 1952 r. na łamach dziennika przybliżono działalność szczecińskiego archiwum:

„Archiwum szczecińskie stanowi podstawę do badań nad historią Pomorza Zachodniego. To, co nas dziś w tej historii interesuje i co chcielibyśmy z akt naszego Archiwum wydobyć – to stosunki gospodarcze i polityczne z Polską, struktura społeczna i przemiany w niej zachodzące oraz ściśle z tym związane życie gospodarcze tego terenu. Główna uwaga nasza skupia się na okresie względnej niezawisłości Pomorza Zachodniego pod rządami rodzimej dynastii książąt pomorskich, a więc od zarania dziejów po rok 1637”³⁷⁴.

Brak oddziału archiwum w Koszalinie był powszechnie postrzegany jako przeszkoda w rozwoju województwa. Pomijając wspomnianą już rolę tego typu instytucji w kształtowaniu pamięci zbiorowej mieszkańców, jej nieobecność w stolicy województwa świadczyła o peryferyjności całego regionu, zwłaszcza względem Szczecina. Na łamach „Głosu Koszalińskiego” utyskiwano zatem, że

³⁷¹ Por. H. Lesiński, *Perspektywy rozwoju badań historycznych w Szczecinie*, „Ziemia i Morze” 1956, nr 13, s. 4.

³⁷² Kg, *Ludzie zagubieni wśród starych akt*, „Kurier Szczeciński” z 21 stycznia 1950 r., nr 21, s. 7.

³⁷³ J., *Polska przeszłość Pomorza*, „Kurier Szczeciński” z 1 grudnia 1953 r., nr 286, s. 4.

³⁷⁴ I. Okoń, *Prace Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Szczecinie*, „Głos Koszaliński” z 3 maja 1952 r., nr 106, s. 7.

Koszalińskie pozostaje jednym z nielicznych województw bez archiwum (drugim było Zielonogórskie), zaś mimo deklarowania ambitnych planów wciąż nie sposób było ustalić, kiedy zostanie ono uruchomione. Rozproszony zasób, znajdujący się w Słupsku, Szczecinku i Białogardzie, utrudniał podjęcie badań naukowych, a co ważniejsze – uniemożliwiał tworzenie się świadomości regionalnej:

„Stosunkowo najbardziej uporządkowane zbiory archiwalne na terenie województwa koszalińskiego znajdują się w Słupskim Oddziale Terenowym Wojewódzkiego Archiwum Państwowe w Koszalinie. (...) W Białogardzie i Szczecinku znajdują się Powiatowe Archiwa Państwowe. Gromadzą one dokumenty z okresu powojennego. Inne cenne akta dotyczące Koszalińskiego znajdują się przeważnie w Szczecinie, który część ich chce oddać Koszalinowi. (...) Wydaje się, że problem ten należy rozwiązać jak najszybciej. Stworzenie odpowiednio zaopatrzonego archiwum wojewódzkiego w Koszalinie przyczyni się do ożywienia działalności prowadzonej przez ludzi badających przeszłość tej ziemi”³⁷⁵.

Co więcej, w wyniku braku odpowiedniego nadzoru, wiele z ważnych – pod względem historycznym – dokumentów zostało bezpowrotnie utraconych. Świadomość znaczenia archiwaliów była niska, także wśród elity politycznej. Podobnie bowiem jak było to w przypadku muzeów czy planowanych instytucji naukowych, także archiwum nie mogło liczyć na przychylność i zrozumienie ze strony władz. W konsekwencji, skromny stan zbiorów zastany w 1945 r. jeszcze bardziej się kurczył w wyniku niefortunnnych działań decydentów:

„W naszym województwie archiwa państwowe rozpoczęły swą działalność stosunkowo późno. (...) Ten stan rzeczy wywarł niekorzystny wpływ na zabezpieczenie wielu cennych materiałów archiwalnych zarówno poniemieckich jak również polskich po roku 1945. Brak uświadomienia, a często zwykła bezmyślność spowodowały, że znaczna część tych materiałów uległa zniszczeniu z niepożądanej stratą dla nauki”³⁷⁶.

Oficjalnie, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie zostało utworzone w 1953 r., choć faktycznie zaczęło ono funkcjonować w pełnym tego słowa znaczeniu dopiero osiem lat później. Tak długi czas od powołania do uruchomienia placówki wiązał się z brakami lokalowymi i niedoinwestowaniem ze strony władz wojewódzkich. Jeszcze w marcu 1960 r. „Głos Koszaliński” informował na pierwszej stronie:

³⁷⁵ ZAP, *Koszalin – województwo bez archiwum*, „Głos Koszaliński” z 11 września 1958 r., nr 216, s. 3.

³⁷⁶ A. Muszyński, *Tydzień Archiwów*, „Głos Koszaliński” z 5 października 1963 r., nr 239, s. 6.

„Jeszcze w tym roku nastąpi otwarcie nowej placówki naukowej na terenie województwa koszalińskiego. Będzie nią Wojewódzkie Archiwum Państwowe. Przewiduje się, że otwarcie Archiwum nastąpi już w dniu 1 lipca br. Zresztą dotrzymanie tego terminu zależeć będzie w głównej mierze od wykonawcy, który – mamy nadzieję – rozumie jak duże znaczenie ma dla badań naukowych terminowe otwarcie tej placówki na naszym terenie”³⁷⁷.

Jak się okazało, przygotowanie budynku pod potrzeby archiwum trwało dłużej niż planowano. W rezultacie, placówka została uruchomiona dopiero w roku 1961. Była to pierwsza – obok muzeum – instytucja naukowa w województwie koszalińskim, nastawiona na prowadzenie badań w zakresie przeszłości regionu. Dyrektorem archiwum został dr Bogusław Drewniak, absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i pracownik naukowy Wojewódzkiego Archiwum w Szczecinie. Chociaż placówka mieściła się w wyremontowanym budynku, to wciąż brakowało miejsca na wszystkie zbiory podlegające Koszalinowi. W wywiadzie udzielonym „Głosowi Koszalińskiemu” w lipcu 1962 r. szef placówki przyznawał, że archiwum nadal borykało się z wieloma problemami, w wyniku których dziedzictwo regionu było zagrożone:

„W Koszalinie jest w tej chwili stosunkowo niewielka część materiałów archiwalnych dotyczących województwa. Wiele z nich, i to bardzo cennych, znajduje się w Szczecinie. Niestety, z braku miejsca nie możemy ich przyjąć. Część znajduje się w oddziałach w Szczecinku i Słupsku, a bardzo wiele jeszcze czeka... na odkrycie i opracowanie naukowe. Ostatnio np. dostaliśmy 10 ton akt z sądów w Złotowie i Wałczu, niestety w bardzo złym stanie, a są wśród nich niezwykle interesujące, czasem wręcz rewelacyjne materiały i dokumenty”³⁷⁸.

W tej samej rozmowie Bogusław Drewniak podkreślał znaczenie archiwum dla badań nad przeszłością regionu, a w konsekwencji dla zachowania i popularyzacji dziedzictwa obszarów wchodzących w skład województwa koszalińskiego. Co warto zauważyć, owo dziedzictwo miało służyć odgórnie narzuconej polityce uwypuklania związków obszarów tworzących Ziemie Zachodnie i Północne z polskością i słowiańszczyzną:

„Zdołaliśmy zgromadzić wiele materiałów do historii najnowszej tego terenu. Należą do nich np. archiwalia spółdzielczości produkcyjnej, z działalności Polskiego Związku Zachodniego, zarządu miejskiego i MRN w Koszalinie w latach 1945-50 i wiele innych. (...) Archiwum może stać się oparciem dla wielu badaczy, miłośników regionu, młodych pracowników naukowych, publi-

³⁷⁷ wł, *Nowa placówka naukowa w Koszalinie*, „Głos Koszaliński” z 23 marca 1960 r., nr 70, s. 1.

³⁷⁸ A. Polak, *Wśród dokumentów pomorskiej przeszłości*, „Głos Koszaliński” z 14 lipca 1962 r., nr 168, s. 4.

cystów i popularyzatorów, jednym z punktów wyjścia dla działalności w tych dziedzinach”³⁷⁹.

W dyskusji o koszalińskim archiwum przeważały dwa tematy. Z jednej strony nieustannie podkreślano potencjał tej placówki do prowadzenia i inspirowania badań regionalnych, a także popularyzacji historii wśród szerokich mas społecznych. Z drugiej, wskazywano na liczne problemy, z którymi ta instytucja musiała mierzyć się od początku swojej działalności, w tym zwłaszcza z brakiem odpowiedniej siedziby. Oba te tematy pojawiały się w dyskursie równoległe, co świadczyło o świadomości znaczenia badań dla kształtowania idei środkowopomorskiej. W tekście z października 1963 r. Adam Muszyński pisał na łamach „Głosu Koszalińskiego”:

„Intensyfikacja badań historycznych, zwłaszcza wielkie potrzeby nauki w dziedzinie badań historii najnowszej, stawiają przed archiwami państwowymi zadanie szybkiego przygotowania i udostępniania źródeł. (...) Dotychczasowe prace porządkowe i inwentaryzacyjne miały na celu uprzyjętnienie przede wszystkim najcenniejszych materiałów umożliwiających miejscowemu środowisku naukowemu prowadzenie prac badawczych nad okresem międzywojennym, jak również naukowe opracowanie powojennych procesów gospodarczych, społecznych, politycznych i kulturalnych województwa koszalińskiego”³⁸⁰.

Znamienne, że jeszcze w połowie lat 70. XX w. w dyskusji o archiwum przewijał się temat niedostatków lokalowych koszalińskiej instytucji. W artykule poświęconym ogólnej kondycji archiwów w Polsce, podkreślano, że niedofinansowanie tego typu placówek było powszechne, a koszaliński oddział nie należał do wyjątków:

„Kłopoty lokalowe nie są bynajmniej obce i naszemu Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu w Koszalinie – jednemu z najmłodszych w kraju. WAP utworzono w 1961 r. i od samego początku materiały archiwalne z czubem wypełniły niewielki stylowy budynek przy ulicy Związki Walki Młodych. Dziś ów budynek trzeszczy już nie tylko w szwach. A akt przybywa”³⁸¹.

W dyskursie dało się zauważyć powiązanie stanu archiwów w województwie z jego ogólnym rozwojem. Były bowiem wymiernym wskaźnikiem peryferyjności Pomorza Środkowego, które wciąż nie zdołało w pełni się wykształcić, nawet w formie regionu administracyjnego. Znamienne, że dopiero na przełomie 1961 i 1962 r. zasób archiwalny trafił do Koszalina po zlikwidowaniu

³⁷⁹ Ibidem, s. 7.

³⁸⁰ A. Muszyński, *Historia na archiwalnych półkach*, „Głos Koszaliński” z 23 października 1963 r., nr 254, s. 4.

³⁸¹ W. Budziński, *Akt – dwa kilometry*, „Głos Koszaliński” z 6 stycznia 1975 r., nr 5, s. 5.

Powiatowego Archiwum Państwowego w Białogardzie. O zapóźnieniu wojewódzkiej placówki pisano jeszcze w kilka lat po jej utworzeniu, o czym tekst zamieszczony w „Głosie Koszalińskim” w październiku 1968 r., a odnoszący się do sieci archiwalnej w województwie koszalińskim:

„W naszym województwie są zaledwie trzy archiwa państwowe. Stanowczo zbyt mało jak na tak rozległy teren. Między innymi wszystkie powiaty południowe: człuchowski, drawski, szczecinecki, wałecki i złotowski obsługuje Powiatowe Archiwum Państwowe w Szczecinku. (...) W archiwach brak jednak wielu cennych dokumentów dotyczących naszego województwa, które powstało dopiero w 1950 r. Niektóre akta zaginęły, część uległa rozproszению po całej Polsce. Na przykład w Szczecinie znajdują się do dzisiaj dokumenty, które zgodnie z powszechnie uznawaną zasadą przynależności terytorialnej akt powinny być przechowywane w archiwach koszalińskich”³⁸².

Obok tradycyjnej działalności archiwalnej, koszalińska placówka aktywnie włączała się w promowanie regionalnej historii. Organizowała m.in. wystawy na temat dziejów Pomorza Środkowego po 1945 r., często wspólnie z pozostałymi instytucjami lokalnej pamięci, jak muzea i biblioteki. Jednak sztandarym wydarzeniem, w który angażowało się Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie był „Tydzień Archiwów”, cykliczna impreza obchodzona na Pomorzu Środkowym od początku lat 70. XX w. W trakcie tygodnia przygotowywano „liczne wystawy, publikacje, sesje popularnonaukowe, odczyty, spotkania z archiwistami”, które miały pozwolić „lepiej poznać bezcenne zbiory i pracę tych tak ważnych i czasem może nawet w odczuciu społecznym, mało docenianych placówek”³⁸³.

Na przykładzie Tygodnia Archiwów można prześledzić sposób recepcji tej instytucji i jej społecznej roli. Było to bowiem wydarzenie, dzięki któremu mieszkańcy regionu mieli nie tylko poznać specyfikę pracy archiwum, ale przede wszystkim zainteresować się lokalną historią³⁸⁴. Jak tłumaczył ich rolę dziennikarz „Głosu Pomorza”:

„Archiwa służą nam i społeczeństwu w szerokim tego słowa rozumieniu. (...) Wojewódzkie Archiwum i jego terenowe oddziały służą swoimi zasobami i opracowaniami ludziom nauki, studentom, uczniom, autorom wydawnictw, dziennikarzom. Nie można obyć się bez archiwów przy pisaniu prac doktorskich, magisterskich, rozpraw naukowych, popularnych i różnych wydawnictw”³⁸⁵.

³⁸² kan, *Karty najnowszej historii*, „Głos Koszaliński” z 17 października 1968 r., nr 250, s. 7.

³⁸³ jr, *Skarby w archiwach*, „Głos Pomorza” z 7 grudnia 1979 r., nr 275, s. 3.

³⁸⁴ ikb, *Dokumenty nie tylko dla historyków*, „Głos Koszaliński” z 12 maja 1973 r., nr 132, s. 3.

³⁸⁵ Ibidem, s. 3.

Wojewódzkie Archiwum w Koszalinie było tą instytucją, która najmniej odczuła skutki reformy administracyjnej z 1975 r. W przeciwieństwie bowiem do muzeów czy bibliotek, archiwum należało do sieci instytucji państwowych, rozwijanych niezależnie od aktualnych granic wojewódzkich. Zasięg oddziaływania placówki pozostał przez dłuższy czas niemal niezmieniony, z wyjątkiem terenów włączonych do województwa pilskiego³⁸⁶.

Dopiero w styczniu 1980 r., a więc niemal pięć lat po utworzeniu województwa śląskiego, tamtejszy oddział koszalińskiego archiwum zyskał samodzielność³⁸⁷. Awans placówki oznaczał nowe możliwości, ale i spore trudności. W tym miejscu warto bowiem zauważyć, że Oddział Terenowy w Ślęsku w połowie lat 70. XX w. posiadał najmniejszą powierzchnię użytkową zajmowanych pomieszczeń w porównaniu z podobnymi placówkami w kraju³⁸⁸. Wraz z powołaniem Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Ślęsku zbiory zostały przeniesione do nowej siedziby, choć prace remontowe trwały następne dwadzieścia lat. Również w przypadku zbiorów placówka ta borykała się z problemami spowodowanymi brakiem samodzielności. Dyrektor śląskiego archiwum dr Leszek Masiukiewicz przyznawał w kwietniu 1981 r., że:

„Nie zdołaliśmy też odzyskać do dziś z gdańskiego archiwum wielu niezwykle cennych akt, obrazujących dzieje Ziemi Bytowskiej. To bardzo poważna luka w naszych zbiorach, spędzająca nam sen z powiek”³⁸⁹.

Mimo tych trudności, które dotyczyły wszystkie instytucje pamięci na peryferiach, śląska jednostka deklarowała chęć włączenia się w proces kształtowania tożsamości regionalnej, m.in. poprzez popularyzację lokalnej historii. W cytowanym powyżej wywiadzie, Leszek Masiukiewicz deklarował:

„Pragniemy zwiększyć działalność informacyjno-popularyzatorską wśród społeczeństwa, służyć miejscowym władzom („raporty z perspektywy czasu” i „retrospekcje historyczne”) oraz studentom, magistrantom i doktorantom Wyższej Szkoły Pedagogicznej. (...) Chcielibyśmy służyć wszystkim w sporządzaniu zapisu wybranego fragmentu najnowszych dziejów regionu”³⁹⁰.

Koszalińska jednostka, której zasięg został ograniczony do granic województwa, w 1983 r. została przemianowana na Archiwum Państwowe w Kosza-

³⁸⁶ J. Chojecka, *Działalność Archiwum Państwowego w Koszalinie w latach (1953) 1961-2011. Pół wieku w służbie społeczności lokalnej*, [w:] J. Chojecka (red.), *Archiwa i społeczeństwo. Pół wieku działalności Archiwum Państwowego w Koszalinie (1953) 1961-2011*, Koszalin-Pruszcz Gdański 2011, s. 259.

³⁸⁷ W. Chłistowski, *Archiwum Państwowe w Koszalinie. Informator o zasobie archiwalnym*, Warszawa 2005, s. 11.

³⁸⁸ K. Chochuł, *Działalność śląskiej placówki archiwalnej w latach 1952-2010*, [w:] J. Chojecka (red.), *Archiwa i społeczeństwo...*, s. 304.

³⁸⁹ J. Lis, *Chcemy służyć wszystkim*, „Głos Pomorza” z 24 kwietnia 1981 r., nr 83, s. 9.

³⁹⁰ Ibidem, s. 9.

linie. Kolejna zmiana zaszła w 1995 r., kiedy zasięg koszalińskiej placówki ponownie rozszerzono o województwo słupskie, zaś tamtejsze archiwum zostało zdegradowane do oddziału³⁹¹.

Będąc instytucją państwową, koszalińskie archiwum – oraz jego oddziały – uniknęło wielu problemów, które dotknęły regionalne jednostki po przełomie społeczno-politycznym 1989 r. Także dziesięć lat później, w wyniku reformy administracyjnej, kiedy zarówno Koszalin, jak i Słupsk utraciły stołeczny status, a w konsekwencji wiele z instytucji, Archiwum Państwowe w Koszalinie utrzymało swoją pozycję. Kontynuowało także swoją aktywność popularyzatorską, włączając się w działania realizowane m.in. przez Instytut Pamięci Narodowej czy miejskie biblioteki. Ważnym krokiem ku zachowaniu idei środkowopomorskiej w świadomości społecznej, było podpisanie przez koszalińskie archiwum umowy z Miejską Biblioteką Publiczną w Słupsku oraz Muzeum Pomorza Środkowego o współtworzeniu Bałtyckiej Biblioteki Cyfrowej. Jak pisała ówczesna dyrektor WAP w Koszalinie, Joanna Chojcka:

„To strategiczne dla Pomorza Środkowego przedsięwzięcie, które spotkało się z dużym zainteresowaniem odbiorców, sfinansowane zostało z programu operacyjnego. Celem projektu było upowszechnienie idei oraz możliwości wynikających z funkcjonowania instytucji w przestrzeni wirtualnej”³⁹².

W połowie trzeciej dekady XXI w. Archiwum Państwowe w Koszalinie zalicza się do najbardziej aktywnych instytucji pamięci na obszarze Pomorza Środkowego. Działa ono ponad aktualnymi granicami województw, nie tylko współkształtując współczesną narrację o regionie, ale też samemu stając się częścią środkowopomorskiego dyskursu regionalistycznego.

Wśród instytucji inspirujących proces kształtowania tożsamości regionalnej na Pomorzu Środkowym należy także wspomnieć o bibliotekach. Pominąwszy bowiem ich główny cel, jakim było i jest gromadzenie oraz udostępnianie księgozbioru szerokim masom społecznym, instytucje te aktywnie włączały się z działalność popularyzatorską, wykorzystując swoją pozycję do dotarcia z odpowiednim przekazem do mieszkańców regionu.

Pierwsza biblioteka publiczna na Pomorzu Środkowym została uruchomiona już w lipcu 1945 r. Wówczas to rozpoczęła swoją działalność biblioteka w Połczynie-Zdroju, której zbiory składały się z książek pochodzących z likwidowanych oflagów, m.in. z Choszczna i Dobiegniewa³⁹³. Kolejne placówki także powstawały w ośrodkach oddalonych od regionalnych centrów, co dowodziło znaczenia bibliotek dla rozwoju tamtejszych społeczności, ale też wskazywało ich potencjał do działania na prowincji. Tak też postrzegali rolę

³⁹¹ W. Chlistowski, *Archiwum Państwowe...*, s. 12.

³⁹² J. Chojcka, *Działalność Archiwum...*, s. 292.

³⁹³ Por. *Połczyn-Zdrój*, „Kurier Szczeciński” z 18 kwietnia 1946 r., nr 86, s. 4.

bibliotek sami ich pracownicy. Powtarzając za Danutą Przemieniecką, związaną z Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Koszalinie:

„W drugim półroczu 1945 roku powstało na terenie późniejszego województwa koszalińskiego kilka bibliotek publicznych i kilkanaście prywatnych. Zwłaszcza powstanie tych ostatnich jest dla autorki dowodem na to, że natychmiast uznaliśmy te ziemie za swoje”³⁹⁴.

Na pierwsze lata powojenne przypadł okres burzliwego rozwoju bibliotek. W samym Koszalinie miejska placówka została oficjalnie otwarta 15 czerwca 1947 r., w gmachu współdzielonym z miejskim muzeum. Do roku 1950, koszalińska biblioteka zmieniła swoją siedzibę jeszcze dwukrotnie. Dowodziło to przede wszystkim rozwoju tej instytucji, powiększającego się księgozbioru, wzrastającego zainteresowania książką wśród mieszkańców regionu, a przede wszystkim obejmowania kolejnych zadań. W Słupsku Powiatowa Biblioteka Publiczna została uruchomiona już w 1946 r., lecz dopiero w kolejnym roku zdołała ona uruchomić punkty biblioteczne w siedzibach gmin znajdujących się w granicach powiatu słupskiego.

Podstawę dla rozwoju sieci bibliotecznej w całym kraju stanowił dekret z dnia 17 kwietnia 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi. W utworzonym w 1950 r. województwie koszalińskim zanotowano 155 bibliotek publicznych, co oznaczało, że w każdej gminie i mieście znajdowała się placówka biblioteczna. Badania czytelnictwa przeprowadzone w połowie lat 50. XX w. wskazywały, że cieszyły się one dużym zainteresowaniem ze strony lokalnych społeczności. Prasa podkreślała wysoki odsetek czytelników wśród młodzieży województwa koszalińskiego, co odbierano jako efekt wytężonej pracy oświatowej bibliotekarzy³⁹⁵. W związku z tym z bibliotekami wiązano duże nadzieje jako instytucjami mogącymi prowadzić działalność propagandową. W maju 1952 r. minister kultury i sztuki Stefan Dybowski przekonywał, że pogłębienie czytelnictwa „ma wreszcie zmobilizować wszystkich działaczy na polu upowszechniania czytelnictwa do zwiększenia wysiłków w celu skutecznego wykorzystania książki w walce o pokój i Plan 6-letni”³⁹⁶. Począwszy od 1956 r. liczba placówek w województwie spadała, co wiązało się z reorganizacją sieci bibliotecznej, ale też z trudnościami dotyczącymi wszystkie instytucje nauki i kultury.

Wiodącą rolę w koordynacji funkcjonowania poszczególnych bibliotek oraz inspirowaniu aktywności regionalnej odgrywała Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Koszalinie. Ze względu jednak na problemy lokalowe, jej tymcza-

³⁹⁴ D. Przemieniecka, *Biblioteki publiczne w koszalińskim 40-leciu*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1988, nr 1-2, s. 23.

³⁹⁵ W. Lachnitt, *Młodzież czyta*, „Głos Koszaliński” z 19 lipca 1952 r., nr 172, s. 7.

³⁹⁶ PAP, *Ogólnokrajowa narada bibliotekarzy*, „Głos Koszaliński” z 31 maja 1952 r., nr 130, s. 2.

sowa siedziba mieściła się w Białogardzie. Dopiero w 1955 r., po utworzeniu Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, placówka znalazła się na stałe w Koszalinie. Powoli zdobywała ona coraz silniejszą pozycję w województwie, choć w przypadku opracowania bibliografii regionalnej wiodącą rolę wciąż odgrywała Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Szczecinie. Jak stwierdzał Stanisław Krzywicki, obie placówki „współpracując ze sobą od lat pięćdziesiątych prowadzą jednolitą politykę” w tej kwestii³⁹⁷.

Wydawany wspólnie, przez instytucje szczecińską i koszalińską, „Bibliotekarz Zachodnio-Pomorski” przekonywał, że „rzetelne przedstawienie faktów historycznych tych ziem, wydobyć spod nalotu niemczyzny dawnej ich słowiańskości i jej ludności broniącej się przed zalewem niemczyzny, oto jej główne cele”³⁹⁸. Znamienne, że niemalże od początku duży nacisk kładziono na „opracowanie katalogów na temat Pomorza Zachodniego”³⁹⁹. W pełni bibliografie regionalne rozwinęły się w latach 60. XX w.⁴⁰⁰. Natomiast pierwszy tom *Bibliografii Pomorza Zachodniego* ukazał się w roku 1963. Wydawanie fachowych publikacji wiązało się z systematycznym przekształcaniem się bibliotek w „podstawowe instytucje edukacji ustawicznej”, zwłaszcza w obszarze dziedzictwa kulturowego⁴⁰¹.

Obok działalności związanej z gromadzeniem, opracowaniem i udostępnianiem księgozbioru, w tym regionalnego, oraz wspierania funkcji oświatowych, biblioteki zostały włączone w system propagandy kulturalnej, którego celem było zespolenie społeczeństwa z nowym system politycznym, zaś na Ziemiach Zachodnich i Północnych – także zintegrowanie z resztą kraju. Sztandarową imprezą przypisaną do bibliotek były Dni Oświaty, Książki i Prasy, zwane powszechnie Świętem Książki, zainaugurowane w 1946 r. Jak pisał historyk Dariusz Jarosz:

„Wydaje się, że najważniejszą ich cechą, czyniącą je ważnymi dla politycznych decydentów, była duża elastyczność w zakresie formy i treści. Poczęte jako jednodniowa impreza, wymyślona jako substytut tradycyjnych obchodów trzociomajowych, z czasem przybrały charakter wielodniowych obchodów, »rozpisanych« na wielu zbiorowych organizatorów, realizujących zmienny, różnie definiowany program, ustalany corocznie przez partyjnych decydentów w zależności od aktualnych celów ideologiczno-politycznych. Co ważniejsze,

³⁹⁷ S. Krzywicki, *Struktura zachodniopomorskich bibliotek publicznych i ważniejsze założenia programowe w ich działalności*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 2002, nr 1, s. 6.

³⁹⁸ T. Białecki, *Poznajemy przeszłość naszego regionu*, „Bibliotekarz Zachodnio-Pomorski” 1960, nr 2, s. 65.

³⁹⁹ Tenże, *Konkurs na najlepszą bibliotekę*, „Bibliotekarz Zachodnio-Pomorski” 1960, nr 2, s. 93.

⁴⁰⁰ S. Badoń, *Rozwój bibliografii regionalnej w Polsce Ludowej*, „Bibliotekarz Zachodnio-Pomorski” 1967, nr 1, s. 9.

⁴⁰¹ S. Krzywicki, *Struktura zachodniopomorskich bibliotek...*, s. 7.

owe cele można było kamuflować w ogólnej, pojemnej i uniwersalnej formule, niewzbudzającej instynktownej niechęci ze strony uczestników obchodów⁴⁰².

Dni Oświaty, Książki i Prasy spełniały jeszcze jedno zadanie. Szczególnie w regionach peryferyjnych pozwalały dotrzeć ze słowem pisanym do szerokich mas społecznych. Warto podkreślić, że mimo wysokich nakładów poszczególnych tytułów, dostęp do wartościowej literatury był reglamentowany. W gospodarce niedoboru, za jaką można uznać system realnego socjalizmu, książka często padała ofiarą ograniczeń finansowych, nie wspominając już o cenzurze i odgórnym wyborze tytułów przeznaczonych do druku. „To władza wskazywała kierunki, w których twórcy mogli się rozwijać. Pilnowała również, by niepożądane przez nią treści nie pojawiały się w publicznym obiegu” – wskazywał historyk Andrzej Zawistowski⁴⁰³.

Każdego roku wydarzenie to – nie przez przypadek przypadające na pierwszy tydzień maja – przyciągało uwagę krajowej i regionalnej prasy. Szczególnie w okresie stalinizmu Dni Oświaty, Książki i Prasy wpisywano w założenia centralnej propagandy, nakierowanej przede wszystkim na wzmocnienie autorytetu systemu komunistycznego i jego przedstawicieli. Jak przekonywał Bolesław Bierut podczas inauguracji obchodów w 1949 r.:

„Utrzymanie monopolu władzy nad życiem umysłowym, kulturalnym i duchowym ludu pracującego jest właśnie jednym z podstawowych warunków zabezpieczenia sobie przez klasy uprzywilejowane monopolu nad dobrami materialnymi, które lud pracujący stwarza”⁴⁰⁴.

Jak już wspomniano, z Dniami Oświaty, Książki i Prasy wiązano duże nadzieje na peryferiach, gdzie instytucje kultury i nauki borykały się z wieloma trudnościami. O ich randzie i znaczeniu na Ziemiach Zachodnich i Północnych świadczy chociażby poniższy cytat pochodzący z „Kuriera Szczecińskiego” z 1952 r.:

„Dni Oświaty, Książki i Prasy będą przeglądem wielkich osiągnięć kulturalnych Polski Ludowej. (...) Wielki dorobek Polski Ludowej w dziedzinie upowszechnienia oświaty i kultury oraz wspaniały dar Związku Radzieckiego w postaci Pałacu Kultury i Nauki dla Warszawy – to czynniki, które wpłyną na wzbogacenie programu tegorocznych »Dni«”⁴⁰⁵.

⁴⁰² D. Jarosz, *Dni Oświaty, Książki i Prasy w systemie propagandy kulturalnej władz Polski Ludowej 1946-1956*, „Polska 1944/45. Studia i Materiały” 2011, nr 10, s. 59.

⁴⁰³ A. Zawistowski, *Jak to z książką w PRL było*, „Plus Minus” 2017 (online: <https://www.rp.pl/plus-minus/art2894791-jak-to-z-ksiazka-w-prl-bylo-cenzura-kontrola-monopol-panstwa>, dostęp: 02.03.2024).

⁴⁰⁴ PAP, *Inauguracja Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy*, „Kurier Szczeciński” z 4 maja 1949 r., nr 121, s. 1.

⁴⁰⁵ *Dni Oświaty, Książki i Prasy*, „Kurier Szczeciński” z 3 maja 1952 r., nr 106, s. 1.

W takich regionach, jak województwo koszalińskie, wydarzenie pozwalało – przynajmniej chwilowo – przełamać peryferyjność kulturalną. Jak już bowiem wspomniano, druga połowa lat 50. XX w. to ograniczenia w liczbie placówek bibliotecznych w regionie, spowodowane brakami lokalowymi, kadrowymi, a przede wszystkim zaś – finansowymi. Nic zatem dziwnego, że inauguracja wydarzenia każdego roku stanowiła temat na pierwszą stronę. W relacji z obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy z 1952 r. dziennikarz „Głosu Koszalińskiego” pisał:

„Okolo pięćset osób dziennie – robotników, pracowników instytucji, a przede wszystkim dzieci i młodzieży w szkolnej zwiedza zorganizowaną w Koszalinie Wystawę Książki i Prasy. W uwagach zwiedzających wpisanych w książce pamiątkowej czuje się radość i dumę z osiągnięć naszej kultury narodowej, nie brak również słów uznania dla organizatorów wystawy”⁴⁰⁶.

O ile w pierwszych latach Dni Oświaty, Książki i Prasy koncentrowały się wokół tematów ogólnokrajowych, o tyle na fali odwilży październikowej z 1956 r. do obchodów stopniowo wprowadzano zagadnienia regionalne. Wówczas zaczęto organizować seminaria i konferencje poświęcone specyfice Ziem Zachodnich i Północnych, szczególnej roli w kultury w procesie integracji tego obszaru z resztą kraju czy też przekazywania świadomości regionalnej jego mieszkańcom. W latach 1958-1970 regularnie odbywały się także Zjazdy Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych, jako wydarzenie towarzyszące obchodom Dni Oświaty, Książki i Prasy na tzw. Ziemiach Odzyskanych⁴⁰⁷. Innymi słowy, miały one uwypuklić „szczególne zadania »inżynierów dusz«”, jak pisała prasa o ludziach kultury województwa koszalińskiego⁴⁰⁸.

Od 1959 r. w maju obchodzono także Dzień Bibliotekarza, który włączono w Dni Oświaty, Książki i Prasy. Dla pracowników sieci bibliotecznej województwa koszalińskiego była to okazja do wymiany doświadczeń i podejmowanie wspólnych działań w zakresie czytelnictwa oraz popularyzacji kultury w regionie. W zapowiedzi obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy w 1960 r. pisano:

„W ciągu maja w bibliotekach zostaną zorganizowane wystawy książki i czasopism technicznych oraz wystawy popularyzujące wiedzę o ziemiach zachodnich i północnych. Wspólnie ze związkami zawodowymi bibliotekarze

⁴⁰⁶ *Koszalin w Dniach Oświaty, Książki i Prasy*, „Głos Koszaliński” z 10 maja 1952 r., nr 112, s. 3.

⁴⁰⁷ Por. P. Kraszewski, *Zjazdy Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych*, „Przegląd Zachodni” 1996, nr 4, s. 71-92.

⁴⁰⁸ T. Kwaśniewski, *Ogólnopolska narada nauczycieli w Koszalinie*, „Głos Koszaliński” z 19 maja 1960 r., nr 119, s. 1.

zwołują także w przyszłym miesiącu trzy konferencje rejonowe poświęcone popularyzacji książek i czasopism technicznych i naukowych⁴⁰⁹.

W 1960 r. w ramach obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy, Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i Rada Okręgu Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich zorganizowały w Koszalinie seminarium bibliotekarzy ziem północnych Polski. W seminarium uczestniczyli przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki i Instytutu Czytelnictwa oraz ok. stu dwudziestu bibliotekarzy z województwa szczecińskiego, koszalińskiego, gdańskiego, olsztyńskiego, białostockiego i zielonogórskiego. Trwało ono trzy dni i miało na celu dyskusję nad „silniejszym powiązaniem działalności bibliotek z potrzebami gospodarczymi i społecznymi swego terenu” oraz nad „współczesnym regionalizmem”⁴¹⁰. Relacja z przebiegu seminarium naświetla sposób postrzegania bibliotek w procesie kształtowania tożsamości regionalnej. Nawiązując do referatów Aleksandra Majorka, dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki w Koszalinie, dziennikarz „Głosu Koszalińskiego” pisał:

„Celem narady jest danie odpowiedzi w jaki sposób będziemy uczestniczyć w dalszym procesie integracji, tworzeniu współczesnej kultury i tradycji na ziemiach zachodnich i północnych, w laicyzacji życia wolnego od mitów... Dyrektor Majorek zwrócił także uwagę na tworzenie nowych tradycji na ziemiach zachodnich i północnych, konieczność wychowania morskiego, rozwój czytelnictwa, sposób dotarcia z książką do czytelników, a także na zagadnienia współpracy między bibliotekami, ich specjalizacji itp.”⁴¹¹.

Dni Oświaty, Książki i Prasy uwypukliły rolę bibliotek w procesie socjalizacji kulturalnej, społecznej i politycznej. Wśród samych bibliotekarzy, ale i społeczeństwa, rosło przekonanie, że biblioteki daleko wykraczały poza udostępnianie swoich zbiorów czytelnikom. Jak przyznawał kierownik Powiatowej Biblioteki Publicznej w Człuchowie:

„Każda biblioteka jest ośrodkiem informacji turystycznej. Organizujemy też kąciaki literatury regionalnej, wypożyczamy czasopisma do domu, aby nie leżały bezużytecznie w bibliotekach, zajmujemy się ponadto kronikarstwem. Tak, zapisywaniem dziejów powiatu. Jest to nie tylko gromadzenie materiałów z przeszłości, ale i notowanie bieżących wydarzeń na wsi”⁴¹².

Poszczególne biblioteki funkcjonujące w województwie koszalińskich posiadały względną autonomię w swojej działalności, choć nadzór merytoryczny

⁴⁰⁹ A. Cz., *Ruch w bibliotekach*, „Głos Koszaliński” z 4 maja 1960 r., nr 106, s. 3.

⁴¹⁰ Ibidem, s. 3.

⁴¹¹ mp, *Seminarium bibliotekarzy ziem północnych*, „Głos Koszaliński” z 27 maja 1960 r., nr 126, s. 2.

⁴¹² J. Ślipińska, *Bibliotekarz*, „Głos Koszaliński” z 8 czerwca 1968 r., nr 138, s. 8.

sprawowała nad nimi Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna (WiMBP) w Koszalinie. Podobnie jak to miało miejsce w pozostałych instytucjach, także w tym przypadku reorganizację sieci bibliotecznej wymusiła reforma administracyjna z 1975 r. W jej rezultacie samodzielność zyskała słupska biblioteka. Likwidacja powiatów doprowadziła do przejęcia odpowiedzialności za placówki biblioteczne przez gminy, co w wielu przypadkach wpłynęło negatywnie na ich działalność. Jednocześnie w tym czasie dało się zaobserwować postępującą profesjonalizację instytucji bibliotecznych, zwłaszcza w dużych ośrodkach, jak Koszalin i Słupsk. Wciąż raczkujące szkolnictwo wyższe i niedobór wykształconych kadr powodowało, że biblioteki realizowały także działalność edukacyjną. Na przykład Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Koszalinie organizowała pomaturalne studium przeznaczone dla osób, które chciały pracować w sektorze kultury⁴¹³. Co ważne, zajęcia odbywały się już w nowej siedzibie, otwartej w 1972 r. i od początku będącej symbolem rozwoju tej instytucji.

Profesjonalizacja kadry bibliotecznej pozwoliła koszalińskiej WiMBP aktywnie włączyć się w opracowywanie bibliografii regionalnej Pomorza Zachodniego. Był to bowiem wymierny przykład oddziaływania tej instytucji na kształtowanie tożsamości regionalnej. Jak wskazywała Danuta Przemieniecka w jubileuszowym tekście, opublikowanym na trzydziestelecie koszalińskiej placówki:

„Rozwój wszystkich regionów kraju pociągnął za sobą wzrost zainteresowań naukowych problemami i zjawiskami występującymi w regionie. Zapotrzebowanie na informację o otaczających nas zjawiskach na najbliższym obszarze rośnie w postępie geometrycznym i nigdy jeszcze bodaj nie było tak żywe jak dziś. Truizmów o konieczności prowadzonej od 20 lat przez bibliotekę pracy nad bibliografią regionalną nie trzeba powtarzać dziś, kiedy Bibliografia Pomorza Zachodniego ma już kształt realny w postaci 10 tomów piśmiennictwa polskiego oraz tomu piśmiennictwa obcego – powtarzać nie trzeba”⁴¹⁴.

Zapowiedzią intensyfikacji aktywności koszalińskiej biblioteki w obszarze regionalizmu było utworzenie Działu Regionalnego w lutym 1982 r. Początkowo funkcjonował on w ramach Działu Informacyjno-Bibliograficznego, zaś z początkiem 1987 r. zyskał on samodzielność⁴¹⁵. Przy czym gromadzone regionalia nie skupiały się wyłącznie na obszarze województwa koszalińskiego

⁴¹³ W. Trzcińska, *Własnym staraniem, prostym sposobem...*, „Głos Koszaliński” z 13 września 1978 r., nr 209, s. 6.

⁴¹⁴ D. Przemieniecka, *W 30. rocznicę utworzenia Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Koszalinie*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1981, nr 1, s. 177.

⁴¹⁵ T. Matejko, *Charakter zbiorów regionalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Joachima Lelewela w Koszalinie*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 1986, nr 4, s. 54.

czy też szerzej – Pomorza Środkowego – ale uwzględniały o wiele większe terytorium:

„Za zbiory regionalne uznano wszelkie materiały dotyczące tematycznie Wybrzeża i Pomorza w rozumieniu województw nadmorskich: szczecińskiego, koszalińskiego, słupskiego, gdańskiego i elbląskiego oraz częściowo pilskiego i gorzowskiego (ziemi należącej dawniej do województwa szczecińskiego lub koszalińskiego). Ich zasięg terytorialny obejmuje więc Pomorze Zachodnie, Środkowe i Wschodnie”⁴¹⁶.

W zamierzeniu Dział Regionalny miał służyć wsparciem dla wszystkich zainteresowanych. Stąd też gromadzono „w jak najszerszym zakresie piśmiennictwo dotyczące regionu, a obejmujące wszystkie dziedziny życia na Pomorzu, ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza Środkowego”⁴¹⁷. W ten sposób, poprzez selektywny wybór materiałów, koszalińska biblioteka kształtowała granice regionu, bez względu na aktualny podział administracyjny kraju.

W przygotowanym w 1986 r. planie rozwoju koszalińskiego bibliotekarstwa do roku 1995 przewidywano „umacnianie pozycji bibliotek publicznych jako lokalnych centrów informacji i wiedzy o kraju, regionie, mieście, gminie, wsi, aktywnych ośrodków edukacyjno-wychowawczych, miejsc intensywnego życia kulturalnego i towarzyskiego, działania małych form rozrywkowych, kameralnych gier i zabaw, pracy zespołów hobbystycznych i kół zainteresowań”⁴¹⁸. Te ambitne plany zostały jednak skonfrontowane z rzeczywistością. A ta nie sprzyjała rozwojowi instytucji kultury. Rozpoczęty w latach 80. XX w. regres bibliotek, spowodowany trudną sytuacją gospodarczą i polityczną, jeszcze pogłębił się w następnej dekadzie. Samorządy, które w większości przejęły odpowiedzialność za prowadzenie placówek bibliotecznych, często nie były w stanie w odpowiedni sposób finansować instytucji kultury. Na przykład w samym 1994 r. w województwie koszalińskim zlikwidowano dwie filie biblioteczne oraz jedenaście punktów bibliotecznych. Co więcej, do ośrodków kultury włączonych było już wówczas sześćdziesiąt dziewięć placówek, zaś kolejne sześć do szkół⁴¹⁹.

Na to wszystko nałożyły się skutki kolejnej reformy administracyjnej z 1999 r. Utrata stołecznego statusu przez Koszalin i Słupsk oznaczała zmianę funkcjonowania tamtejszych bibliotek. Już wcześniej, wraz z powstaniem odrębnego województwa słupskiego potencjał obu instytucji jako nośników regionalizmu Pomorza Środkowego uległ poważnemu osłabieniu. Na początku

⁴¹⁶ Ibidem, s. 54.

⁴¹⁷ Ibidem, s. 55.

⁴¹⁸ Z. Jonca, *Program rozwoju bibliotekarstwa publicznego do 1995 r. w województwie koszalińskim*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 1986, nr 1, s. 4.

⁴¹⁹ J. Krasucka, *Działalność bibliotek publicznych województwa koszalińskiego w 1994 r.*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 1995, nr 3, s. 17.

XXI w. został on jeszcze bardziej osłabiony. Za jeden z nielicznych wyjątków należy uznać pełnienie przez Koszalińską Bibliotekę Publiczną funkcji wydawcy „Rocznika Koszalińskiego”, odwołującego się wciąż (choć najczęściej w warstwie deklaratywnej) do idei śródkowopomorskiej.

CZASOPISMA

Rozwój regionalnego życia kulturalnego na Pomorzu Środkowym był bez wątpienia zasługą towarzystw i stowarzyszeń społeczno-kulturalnych oraz instytucji, których powstanie i rozwój zostały przybliżone w poprzednim rozdziale. Wieloletnia działalność Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego, Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego „Pobrzeże” oraz Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku zapoczątkowała proces kształtowania się środkowopomorskiej tożsamości wśród mieszkańców – najpierw województwa koszalińskiego, a następnie także wyodrębnionego z niego województwa słupskiego. Fakt, że mimo reformy administracyjnej z 1999 r., kiedy to zarówno Koszalin, jak i Słupsk utraciły stołeczny status, idea Pomorza Środkowego pozostaje obecna w dyskursie naukowym, publicystycznym i politycznym świadczy o trwałości tych fundamentów⁴²⁰. Obecnie znaczenie wspomnianych stowarzyszeń stanowi jedynie cień ich dawnej aktywności. Jednak ich dzieło znalazło swoją kontynuację w samorządowych instytucjach, takich jak biblioteki i muzea, w organizacjach pozarządowych oraz w działalności pojedynczych osób, które chętnie odwołują się do środkowopomorskiej tożsamości.

Kształtowanie społecznych więzi z regionem odbywało się poprzez organizację festiwali, seminariów, odczytów, warsztatów itp. Zgodnie z wytycznymi władz centralnych do 1989 r. i zapotrzebowaniem władz samorządowych po przełomie społeczno-politycznym, nadawano im charakter masowy i popularyzatorski. Siłą rzeczy tego typu spotkania miały charakter ulotny, choć błędem byłoby nie docenić ich wkładu w budowę tożsamości lokalnej i regionalnej. Niemniej, jak zauważono w rozdziale pierwszym, za najważniejszy nośnik regionalizmu należy uznać różnego rodzaju wydawnictwa – od publikacji zwartych przez czasopisma popularne, po naukowe periodyki⁴²¹.

Współcześnie do tej grupy można również zaliczyć inicjatywy internetowe w postaci stron, blogów i profili tematycznych w mediach społecznościowych. Co więcej, ich interaktywny charakter powoduje, że tematyką lokalną zaczyna interesować się o wiele większa liczba osób niż kiedykolwiek wcześniej⁴²². Chociaż intencją niniejszej publikacji było przede wszystkim zbadanie znaczenia „Rocznika Koszalińskiego” w konstruowaniu dyskursu o Pomorzu Środkowym, to nie sposób zrealizować tego celu bez odwołania się do całego dorobku czasopiśmienniczego i wydawniczego w regionie. Zadaniem niniejszego roz-

⁴²⁰ Koszalin wraz ze znaczną częścią województwa koszalińskiego z lat 1975-1999 znalazł się w województwie zachodniopomorskim ze stolicą w Szczecinie. Z kolei województwo słupskie z analogicznego okresu weszło w skład województwa pomorskiego ze stolicą w Gdańsku.

⁴²¹ Por. Juszczak E., *Kształtowanie tożsamości lokalnej przez prasę koszalińską*, [w:] J. Kania (red.), *Media koszalińskie w umacnianiu tożsamości lokalnej*, Koszalin 2014, s. 117-118.

⁴²² Por. K. Wasilewski, *Regionalizm 2.0. Media hiperlokalne i małe ojczyzny*, Koszalin 2022.

działu będzie zatem analiza prasy jako medium środkowopomorskiej pamięci oraz prowadzonego za jej pomocą dyskursu regionalistycznego.

Początek polskiego czasopiśmiennictwa na Pomorzu Środkowym datuje się już na rok 1945. Wspomniane w poprzednim rozdziale „Wiadomości Koszalińskie”, „Głos Nadodrzański” i pozostałe tytuły prasowe wydawane w Koszalinie lub Szczecinie (choć początkowo drukowane w Poznaniu) stanowiły pierwsze źródło informacji o nowym miejscu zamieszkania dla coraz liczniejszej grupy napływowej⁴²³. Zwłaszcza w przypadku „Głosu Nadodrzańskiego” zauważalny był temat przeszłości Pomorza Zachodniego, podkreślający jego związki z Polską. Już w pierwszym numerze pojawił się tekst pod znamionym tytułem *Jesteśmy tu od wieków, Polska objęła władzę nad Pomorzem Zachodnim*⁴²⁴, zaś numer drugi rozpoczynał tekst pt. *Wróciliśmy na stare ziemie*⁴²⁵. Mimo piętrzących się problemów z wydawaniem, „Głos Nadodrzański” można uznać za pionierską próbę kształtowania tożsamości regionalnej nowych mieszkańców.

Prasa stała się zatem jednym z podstawowych – obok działalności instytucji kultury, Kościoła katolickiego i partii politycznych – narzędzi kształtowania więzi z regionem w pierwszych latach powojennych. Powtarzając za Elżbietą Nowakowską należy stwierdzić, że przybywająca tu społeczność:

„W większym stopniu niż ludność zamieszkująca pozostałe obszary kraju musiała dokonać zmian swojej świadomości. Rezygnując z dawnej »ojczyzny ideologicznej« w jej kształcie historycznym, która była dla niej realną, konkretną rzeczywistością, musiała akceptować nowy kształt kraju, jeszcze mglisty, mało konkretny i bardzo odległy. Była to sytuacja ludzi pozbawionych własnego domu, przed którymi stała wielka niewiadoma”⁴²⁶.

Trudności spowodowane m.in. brakiem odpowiedniej kadry i środków finansowych wydłużyły w czasie powstanie prawdziwie lokalnej prasy. W listopadzie 1947 r. w Słupsku uruchomiono miejscową mutację „Kuriera Szczecińskiego”, zawierającą jedną stronę poświęconą wschodnim powiatom Pomorza Zachodniego. Wraz z utworzeniem województwa koszalińskiego w czerwcu 1950 r. „Kurier Słupski” zastąpiono w listopadzie „Kurierem Koszalińskim”, który jednak nie przetrwał długo, przegrywając rywalizację

⁴²³ U. Wenta, *Pierwsze tytuły prasowe w polskim Szczecinie: „Głos Nadodrzański”, „Wiadomości Szczecińskie” i „Pionier Szczeciński”, „Bibliotekarz Zachodnio-Pomorski” 2014, nr 1, s. 8-9.*

⁴²⁴ „Głos Nadodrzański” 1945, nr 1, s. 1.

⁴²⁵ „Głos Nadodrzański” 1945, nr 2, s. 1.

⁴²⁶ E. Romanowska, *Kształtowanie się świadomości regionalnej na Pomorzu Szczecińskim*, Warszawa – Poznań 1980, s. 25.

z „Głosem Koszalińskim”, wówczas jeszcze będącym mutacją „Głosu Szczecińskiego”⁴²⁷.

To właśnie powołanie samodzielnego „Głosu Koszalińskiego”, jako organu prasowego Komitetu Wojewódzkiego PZPR i pierwszego dziennika o zasięgu regionalnym, stanowiło rzeczywisty przełom w możliwościach kształtowania nowej tożsamości⁴²⁸. Warto bowiem podkreślić, że w całym okresie Polski Ludowej dla przeważającego odsetka społeczeństwa to właśnie prasa regionalna była podstawowym źródłem wiedzy o sprawach lokalnych⁴²⁹. Potwierdzają to liczby – w województwie koszalińskim 86,4 proc. mieszkańców polegało na „Głosie Koszalińskim”, gdy chcieli dowiedzieć się o tym, co dzieje się w ich województwie⁴³⁰. Były to najwyższe – po Opolskiem – wskaźniki w całym kraju, co dowodzi zasięgu i znaczenia tego dziennika.

Jednak kształtowanie regionalnej tożsamości nie mogło opierać się jedynie na informacjach bieżących. W związku z tym, redakcja „Głosu Szczecińskiego” podjęła decyzję o uruchomieniu cotygodniowego dodatku pt. „Życie i Kultura”, drukowanego także w sobotnim wydaniu koszalińskiego dziennika⁴³¹. Jego pierwszy numer ukazał się 7 kwietnia 1951 r. W słowie wstępnym tłumaczono:

„Pewnego więc dnia zaprosiliśmy do Redakcji pisarzy, naukowców, artystów i działaczy kulturalno-oświatowych i oświadczyliśmy im: Czytelnicy proszą o kulturalny dodatek do »Głosu«. Czy zdołamy spełnić ich życzenia? Z wypowiedzi uczestników narady wynikało, że zdołamy. Potwierdzili oni w pełni potrzebę dodatku, zastanawiali się również nad jego charakterem: musi on być jak najbardziej popularny, musi jak najlepiej zaspokajać i pobudzać potrzeby i zainteresowania kulturalne szerokich rzesz ludzi pracy naszego województwa, musi on stać się jeszcze jednym orężem ideologicznym w naszej walce o pokój, postępek i socjalizm”⁴³².

Zawartość „Życia i Kultury” odpowiadała duchowi czasów, w których się ukazywała. Apogeum socrealizmu i centralizmu w polityce kulturalnej państwa nie sprzyjało rozwijaniu tematyki regionalnej i lokalnej, co znalazło swoje odzwierciedlenie także na łamach tygodnika. Na początku lat 50. XX w. komunistyczne władze uznały bowiem, że scalanie tzw. Ziem Odzyskanych z resztą kraju to zakończony proces, zatem wysiłek propagandowy należało włożyć

⁴²⁷ E. Proch-Masłowska, *Kształtowanie się koszalińskiego środowiska dziennikarskiego w latach 1945-1976*, „Rocznik Koszaliński” 1979, nr 15, s. 150.

⁴²⁸ Por. R. Cieślak, *Wiadomości o kulturze na łamach koszalińskiej prasy codziennej jako pośredni czynnik ustalania tożsamości lokalnej*, [w:] J. Kania (red.), *Media koszalińskie w umacnianiu tożsamości lokalnej*, Koszalin 2014, s. 131-154.

⁴²⁹ Z. Bajka, *Czytelnictwo prasy w Polsce Ludowej*, Kraków 1976, s. 33.

⁴³⁰ Ibidem, s. 332.

⁴³¹ Por. P. Olechowska, *Regionalizm w dodatku „Życie i Kultura” dziennika „Głos Koszaliński” (1951-1956)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2022, t. 25, z. 3, s. 61-86.

⁴³² Redakcja, *Pierwszy numer*, „Życie i Kultura” 1951, nr 1, s. 5.

w budowanie nowej tożsamości narodowej⁴³³. I tak w inauguracyjnym wydaniu „Życia i Kultury” czytelnicy mogli zapoznać się z konkursem na wiersz o tematyce pokojowej oraz poznać „nowe sukcesy literatury i sztuki w ZSRR”⁴³⁴.

Zagadnienia regionalne koncentrowały się wokół życia kulturalnego Szczecina. O funkcjonowaniu świetlic, szkół i instytucji kultury rozprawiał Witold Wirpsza. Zaproszeni literaci z całego kraju recenzowali sztuki teatralne, książki, zastanawiali się nad powinnościami przedstawicieli świata kultury i sztuki w dobie socjalizmu realnego, a także przypominali o zagrożeniu ze strony Republiki Federalnej Niemiec⁴³⁵. Na łamach „Życia i Kultury” można było znaleźć nazwiska, takie jak Jerzy Andrzejewski i Edmund Osmańczyk. Stolica nowego województwa, a także Słupsk i pozostałe miasta w Koszalińskim pojawiały się jedynie z rzadka, co świadczy nie tylko o ograniczonej optyce pisma, ale i stanie ówczesnej koszalińskiej kultury.

„Życie i Kultura” nie odegrała poważniejszej roli w budowie więzi czytelników prasy codziennej z nowym regionem. Sytuacja uległa zmianie 1 września 1952 r., kiedy to w kioskach pojawił się pierwszy numer „Głosu Koszalińskiego”, drukowanego i wydawanego w stolicy województwa w początkowym nakładzie 26 tys. egzemplarzy⁴³⁶. Piętnaście lat później średni nakład dobijał do stu tysięcy egzemplarzy⁴³⁷. W 1955 r. w Słupsku uruchomiono mutację pt. „Głos Koszaliński – Kronika Słupska”, przekształconą dziesięć lat później w „Głos Koszaliński – Głos Słupski”⁴³⁸. Pod względem głównej zawartości wojewódzki dziennik nie różnił się od pozostałych gazet partyjnych. Na jego łamach dominowały doniesienia z aktywności PZPR szczebla centralnego i lokalnego oraz tematyka międzynarodowa. Nie mogło zresztą być inaczej, skoro wojewódzka instancja partyjna sprawowała bliski nadzór nad dziennikiem⁴³⁹. W inauguracyjnym artykule redakcja zwracała się do czytelników:

„W dniu dzisiejszym oddajemy do Waszych rąk pierwszy numer »Głosu Koszalińskiego« – organu Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wydawanego i drukowanego od dziś w Koszalinie. Masy pracujące naszego województwa otrzymują więc z dniem dzisiejszym swe wła-

⁴³³ Por. A. Słomkowska, *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, Warszawa 1980, s. 197-211.

⁴³⁴ „Życie i Kultura” 1951, nr 1.

⁴³⁵ Por. E. Osmańczyk, *Biała księga*, „Życie i Kultura” 1951, nr 23, s. 6.

⁴³⁶ A. Czechowicz, *Prasa koszalińska*, [w:] *25 lat prasy na ziemiach zachodnich i północnych*, Kraków 1971, s. 102.

⁴³⁷ *Gazeta w kilometrach i tonach*, „Głos Koszaliński” z 7 maja 1967 r., s. 1.

⁴³⁸ P. Olechowska, „Głos – Dziennik Pomorza”, [w:] P. Kuca, W. Furman, K. Wolny-Zmorzyński (red.), *Dzienniki regionalne w Polsce. Stan na koniec grudnia 2013 roku*, Rzeszów 2014, s. 114.

⁴³⁹ E. Grygo, *Z problematyki kierownictwa prasą PZPR w latach 1948-1959*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1984, nr 23, s. 80.

sne, wojewódzkie pismo. (...) Utworzenie naszego województwa przyspieszyło rozwój Ziemi Koszalińskiej”⁴⁴⁰.

Dotychczasowy dodatek, czyli „Życie i Kultura”, zastąpił „Głos Tygodnia”. W jego inauguracyjnym numerze z 22 listopada 1952 r., redakcja pisała do kogo nowy tytuł był skierowany oraz jaka była jego misja:

„Do Ciebie zwracamy się dzisiaj drogi Czytelniku, codzienny odbiorco naszego pisma. Do Ciebie – robotniku ze Słupskiej Fabryki Narzędzi Rolniczych, do Ciebie brygadzysto z Koszalińskiej Roszarni, do Ciebie kolejarzu z Białogardu i Szczecinka. (...) Więć do Was Przyjaciele, o waszych zakładach produkcyjnych, o Waszych gospodarstwach rolnych, o Waszych szkołach, świetlicach, kinach, teatrach i domach kultury, akademiach i wieczornicach – słowem o Waszych ludzkich i codziennych sprawach będziemy pisać”⁴⁴¹.

Należy zwrócić uwagę, że w cytowanym powyżej artykule zostały zarysowane ramy geograficzne regionu. O ile więc tematyka „Głosu Tygodnia” powieliała aktualne założenia centralnej polityki kulturalnej, o tyle widać w nim większy zwrot ku lokalnej specyfice. Wybrzmiała ona już w pierwszych numerach tygodnika. W wydaniu z 14 grudnia 1952 r. opublikowano artykuł Tadeusza Bartosza pt. *Metoda Haliny Ajewskiej*⁴⁴². Był on utrzymany w socrealistycznym stylu, z jego charakterystycznymi odniesieniami do walki klasowej i wyzysku pracowników. Dotyczył jednak historii Słupska, a konkretnie losów tamtejszego fabrykanta Karla Richtera. Jego losy posłużyły autorowi do ukazania awansu robotników, jaki miał miejsce w ostatnich latach, a także do ostrzeżenia przed rewindykacją ze strony Niemiec:

„Dzisiaj Karl Richter znany jest w Hamburgu jako jeden z pierwszych i największych producentów cukrów i czekolady. Pilnie słucha on »Głosu Ameryki«, »Freies Europa« i radia z Bonn. Zaciska pięści, spogląda na wschód. Myśli o Słupsku... Zapamiętajcie to sobie dobrze, towarzyszki pracujące dzisiaj w Państwowej Fabryce Cukrów »Pomorzanka« w Słupsku! Zapamiętajcie to sobie dobrze, przodownice pracy, szczęśliwe matki szczęśliwych dzieci, kobiety, którym ludowa ojczyzna dała szczęście wolnej pracy! Zapamiętajcie sobie – Karl Richter chce wrócić do Słupska, myśli o odebraniu wam waszej fabryki, waszych domów, waszego szczęścia...”⁴⁴³.

Powyższy cytat, podobnie jak wcześniejsze, ukazuje świadomość regionalną władz komunistycznych w dobie stalinizmu. Jeśli w prasie pojawiały się odniesienia do przedwojennej przeszłości Ziemi Zachodnich i Północnych,

⁴⁴⁰ *Kochani Czytelnicy!*, „Głos Koszaliński” z 1 września 1952 r., s. 1.

⁴⁴¹ *Słowo od Redakcji*, „Głos Tygodnia” 1952, nr 1, s. 1.

⁴⁴² T. Bartosz, *Metoda Haliny Ajewskiej*, „Głos Tygodnia” 1952, nr 4, s. 3.

⁴⁴³ *Ibidem*, s. 3.

w tym Pomorza Środkowego, to najczęściej powielaly one powyższy schemat. Można wręcz mówić o „wygaszaniu regionalizmu” oraz jego podporządkowaniu „utwierdzaniu polskości” w tym czasie⁴⁴⁴. To ostatnie zadanie miało być realizowane m.in. poprzez promowanie tzw. „narracji piastowskiej”, podkreślającej wielowiekowy związek tych obszarów z państwem polskim⁴⁴⁵.

Zauważalna zmiana nastąpiła dopiero po Październiku 1956 r. Co prawda nadal kształtowanie tożsamości regionalnej opierało się na odwołaniu do polskości przyłączonych terenów oraz poświęceniu żołnierzy radzieckich i polskich w ich „wyzwalaniu” w 1945 r., lecz propaganda przestała być tak nachalna, jak we wcześniejszym okresie. Zmieniły się także proporcje na korzyść tematyki lokalnej. Innymi słowy, kluczową rolę w budowie tożsamości miały odgrywać fakty, nie zaś ideologia. Za ilustrację niech posłużą dwa artykuły opublikowane na łamach „Głosu Tygodnia” w 1957 r. i 1958 r. Pierwszy dotyczył rocznicy walk o Kołobrzeg:

„Do historii oręża polskiego przybyła nowa karta chwały, zapisana krwią i wysiłkiem żołnierza polskiego. Całe Pomorze Zachodnie zostało uwolnione. Prastare nasze ziemie wracały do Macierzy”⁴⁴⁶.

Drugi z przywołanych tekstów został poświęcony grodziskom słowiańskim zlokalizowanym na terenie obecnego Budzistowa – Kołobrzegu. Przy okazji prowadzonych na tym terenie prac archeologicznych, autor szczegółowo omawia w nim konstrukcję budowli, podkreślając ich słowiański rodowód:

„Nasypy lub wzniesienia, jak przekonamy się w dalszej części artykułu, są często resztkami warowni słowiańskich sprzed tysiąca lat lub nawet wcześniejszych. (...) Najczęściej spotykanym typem wału obronnego u Słowian zachodnich, a więc na terenach nas interesujących był wał o tzw. konstrukcji rusztowej”⁴⁴⁷.

„Głos Tygodnia” towarzyszył czytelnikom dziennika przez kolejne lata. Zakres poruszanych tematów nie uległ poważniejszym zmianom, co najwyżej dostosowywano sposób narracji do bieżących potrzeb politycznych. Nadal regularnie pojawiały się na jego łamach teksty poświęcone słowiańskim śladom na terenie województwa koszalińskiego, jego najnowszej historii czy też „niemieckiej polityce rewindykacji”. Warto jednak zauważyć, że coraz więcej miejsca zajmowały sprawy rzeczywiście lokalne, związane z funkcjonowaniem instytu-

⁴⁴⁴ M. Mikołajczak, *Regionalizm w polskiej refleksji o literaturze (zarys problematyki i historia idei)*, [w:] Z. Chojnowski, M. Mikołajczak (red.), *Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, Kraków 2016, s. 56-57.

⁴⁴⁵ P. Sarna, *Ziemia Zachodnie i Północne na łamach czasopism kulturalnych w pierwszych latach powojennych*, „Rocznik Prasoznawczy” 2018, nr 12, s. 129.

⁴⁴⁶ T. Targoński, *13 lat temu... Bój o Kołobrzeg*, „Głos Tygodnia” 1957, nr 10, s. 2.

⁴⁴⁷ M. Lastowiecki, *Słowiańskie grodziska Ziemi Koszalińskiej*, „Głos Tygodnia” 1958, nr 5, s. 2.

cji kultury i sztuki województwa koszalińskiego oraz potrzebami jego mieszkańców. W maju 1959 r. zainaugurowano ważny cykl pt. *Na tematy regionalnej myśli naukowej*, który stał się forum wymiany doświadczeń i planów na przyszłość⁴⁴⁸. Kiedy w 1961 r. podjęto decyzję o likwidacji „Głosu Tygodnia”, zastępując go wydaniem sobotnio-niedzielnym, tematykę regionalną prowadziły już wyspecjalizowane w tym kierunku czasopisma.

W 1958 r. z inicjatywy słupskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Okręgowej Rady Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich zorganizowano Studium Pomorzoznawcze, mające za zadanie edukację regionalną wśród nauczycieli, dziennikarzy, urzędników, bibliotekarzy itp.⁴⁴⁹. Nowa inicjatywa stała się pretekstem, aby zintensyfikować badania nad historią poszczególnych miast województwa koszalińskiego. Już bowiem trzy lata wcześniej członkowie oddziału i jego współpracownicy podjęli pierwsze próby stworzenia popularnonaukowych monografii, lecz nie przyniosły one oczekiwanych rezultatów. Obok braku odpowiednio licznej kadry naukowej, poważny problem stanowiła szczupła baza wydawnicza w Koszalińskim. Trudno zatem dziwić się dziennikarzowi „Głosu Tygodnia”, który w połowie 1959 r. ubolewał, że „brak jasnego planu wydawniczego (...) i programu badań naukowych pociąga za sobą poważne konsekwencje”⁴⁵⁰. Mimo wszystko lokalne środowisko naukowe nie poddawało się w staraniach o własne wydawnictwo.

W tym samym roku co Studium Pomorzoznawcze, ukazał się pierwszy tom „Biblioteki Słupskiej”. Od początku nie była ona planowana jako wydawnictwo periodyczne, a jedynie seria, w ramach której miały ukazywać się opracowania popularnonaukowe⁴⁵¹. Te zaś zgłaszały ambicje, aby stworzyć nową narrację w regionie, zastępując w ten sposób „ludności napływowej przekazywane z pokolenia na pokolenie tradycje, legendy, zwyczaje i wiadomości”⁴⁵². Zrazem też oczekiwano, że kolejne tomy zachęcą nowych miłośników regionu do aktywniejszego udziału w zgłębianiu jego dziejów i teraźniejszości. W związku z tym komitet redakcyjny zapowiadał poruszanie na ich łamach wielu tematów z życia województwa koszalińskiego, zarówno jego bliższej i dalszej przeszłości, jak i współczesnych zagadnień, takich jak rozwój gospodarczy i społeczny. W *Przedmowie* do tomu nr 1 można było przeczytać:

„Uratowanie od niepamięci zwycięstw i trudów przebytej drogi, poświęceń jednostek i zespołów, konfrontowanie tego, co było, z tym co już jest, mimo

⁴⁴⁸ B. Pepel, *Na tematy regionalnej myśli naukowej*, „Głos Tygodnia” 1959, nr 16, s. 3.

⁴⁴⁹ K. Ślaski, *Wakacyjne Naukowe Studium Pomorzoznawcze*, „Głos Koszaliński” z 19 lipca 1958 r., nr 170, s. 5.

⁴⁵⁰ B. Pepel, *Na tematy regionalnej...*, s. 3.

⁴⁵¹ E. Rozenkranz, *Biblioteka Słupska*, „Rocznik Koszaliński” 1965, nr 1, s. 266.

⁴⁵² Komitet Redakcyjny, *Przedmowa*, [w:] Z. Świechowski, J. Mertka, *Z dziejów Słupska i Ustki*, Poznań-Słupsk 1958, s. 8.

ponoszonych niejednokrotnie niepowodzeń i popełnianych pomyłek, mimo przestojów i zahamowań, wzbudzanie dumy, pobudzanie do wytrwałości, wyrabianie hartu – słowem: gromadzenie materiałów do przyszłej historii wielkich dni współczesnego społeczeństwa nie może być również w żadnym wypadku pominięte w wydawnictwie⁴⁵³.

„Biblioteka Słupska” powstała wysiłkiem słupskiego oddziału PTH przy wsparciu poznańskiego środowiska naukowego⁴⁵⁴. Skład Komitetu redakcyjnego przedstawiał się następująco: Andrzej Benesz, Zygmunt Gręźlikowski (sekretarz redakcji), Zdzisław Kaczmarczyk, Jan Kocik, Henryk Król, Kazimierz Kwiecień, Gerard Labuda, Henryk Lesiński, Aleksander Majorek, Iwo Malczewski (redaktor), Jan Posmykiewicz, Aleksander Stafiński, Klemens Trzebiatowski i Jerzy Wiśniewski. Obok PTH, do wydania pierwszych tomów doszło dzięki wsparciu finansowemu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie oraz zakładów pracy⁴⁵⁵. Wiodącą rolę w przygotowaniu i kontynuowaniu serii wydawniczej odgrywał Iwo Malczewski, który nie tylko zdołał przekonać do swojego pomysłu osoby z różnych środowisk i miejscowości, ale i zachęcił je do zaangażowania się w prace nad „Biblioteką Słuską”.

Seria miała oferować popularnonaukową, ale pogłębioną, refleksję nad przeszłością województwa koszalińskiego i jego sprawami bieżącymi. Z kolei bardziej syntetyczne teksty były przeznaczone do „Zapisek Koszalińskich”, jako medium skierowanego do szerszego grona odbiorców. Zakres geograficzny obecny w „Bibliotece Słupskiej” odpowiadał ówczesnemu województwu koszalińskiemu, co z jednej strony budowało świadomość historyczną poszczególnych miejscowości, z drugiej integrowało cały region. Co prawda działalność serii zainaugurowano dziejami Słupska (i Ustki), zaś niedługo potem ukazał się tom poświęcony Koszalinowi, a więc dwóm największym miastom w województwie, to jednak kolejne zeszyty prezentowały historię pozostałych ośrodków, m.in. Złotowa, Świdwina, Kołobrzegu, czy też wsi Kluki⁴⁵⁶. Nic zatem dziwnego, że w 1967 r. redakcja „Biblioteki Słupskiej” – wraz z redakcją „Zapisek Koszalińskich” – otrzymała zespołową odznakę „Za zasługi dla rozwoju województwa koszalińskiego”⁴⁵⁷.

Sposób narracji o przeszłości Pomorza Środkowego na łamach kolejnych tomów „Biblioteki Słupskiej” ewoluował. O ile pierwsze pozycje, które ukazały się na przełomie lat 50. i 60. XX w. koncentrowały się na uwypukleniu polskich wątków w historii, o tyle później zaczęto traktować niemieckie dzieje tych tere-

⁴⁵³ Ibidem, s. 9.

⁴⁵⁴ T. Martychiewicz, *Przybliżanie historii – z przeszkodami*, „Zbliżenia” 1980, nr 15, s. 7.

⁴⁵⁵ T. Bojnowska, *Ludzie PTH...*, s. 3.

⁴⁵⁶ Por. S. Zajkowska, „*Nigdy nie robi dobrze kto za prędko ufa*”, „Głos Koszaliński” z 7 grudnia 1963 r., nr 293, s. 3.

⁴⁵⁷ z., *Dzień Działacza Kultury*, „Głos Koszaliński” z 22 maja 1967 r., nr 122, s. 2.

nów jako pełnoprawne. Wydane w 1958 r. *Dzieje Słupska i Ustki* zawierały elementy dominujące w ówczesnej narracji o Ziemiach Zachodnich i Północnych, takie jak słowiański rodowód miast czy późniejsze związki kulturowe z państwem polskim. Pisząc o początkach Słupska Zygmunt Świechowski dowoził:

„Najważniejszą wiadomością historyczną odnoszącą się do Słupska ma być przekaz o zdobyciu w roku 1015 przez Bolesława Chrobrego. (...) Z chwilą podziału Pomorza około roku 1130 stał się Słupsk centralnym ośrodkiem władzy książęcej dla znacznego obszaru. (...) Podobnie jak w licznych miastach zmieniających swe pierwotne miejsce z chwilą lokacji, spotykamy się w Słupsku z zagadnieniem »starego miasta«. (...) Różnica przejawiała się także w składzie etnicznym: podczas gdy w nowym mieście przeważał element napływowy niemiecki, miasto stare zamieszkiwała ludność słowiańska, nazywana w przekazach Wendami i z tego powodu dyskryminowana”⁴⁵⁸.

W powyższym cytacie można odnaleźć główne motywy występujące w dyskursie o przeszłości Pomorza Środkowego w tamtym czasie. Czytelnik dowiadywał się zatem o słowiańskich początkach Słupska, o jego roli w polityce dynastii piastowskiej oraz o antagonizmach niemiecko-polskich sięgających najdawniejszych czasów. Tymczasem kolejna monografia miasta, wydana ponad dwadzieścia lat później, charakteryzowała się już odmiennym rozłożeniem akcentów. *Historia Słupska*, bo o niej mowa, pod redakcją Stanisława Gierszewskiego ukazała się w 1981 r. w ramach „Biblioteki Słupskiej”, choć jako publikacja pozaseryjna⁴⁵⁹. Od pierwszego tomu różniła się nie tylko objętością – liczyła bowiem aż 607 stron – ale przede wszystkim zawartością. Zarówno w przypadku początków grodu, jak i jego dalszych losów słowiański rodowód nie wybrzmiewał już tak wyraźnie, jak w 1958 r.:

„Spośród dotychczas poznanych grodów i osad Pomorza Słupsko-Sławieńskiego właśnie Słupsk i Sławno mają najstarsze metryki. (...) W literaturze historycznej przypuszcza się dość powszechnie, że książęta sławieńscy podlegali bezpośredniemu zwierzchnictwu pierwszych seniorów Polski dzielnicowej i że zwierzchnictwo to z czasem przeszło na książąt wielkopolskich, którzy mieli je sprawować jeszcze na początku XIII wieku. Czy rzeczywiście tak było (...) trudno stwierdzić”⁴⁶⁰.

„Z początkiem III okresu epoki brązu (1200 lat p.n.e.) wyodrębniła się nowa ludność – tzw. kultury łużyckiej. Kultura ta odegrała szczególną rolę w ar-

⁴⁵⁸ Z. Świechowski, J. Mertka, *Z dziejów...*, s. 14, 16.

⁴⁵⁹ S. Gierszewski (red.), *Historia Słupska*, Słupsk 1981.

⁴⁶⁰ Ibidem, s. 40.

cheologii polskiej, ponieważ wiąże się z nią szereg zagadnień etnicznych. W reprezentujących ją ludach upatruje się początku Prasłowian”⁴⁶¹.

Powyższe dwa cytaty ilustrują wspomnianą ewolucję w regionalnej narracji na temat początków miast Pomorza Środkowego i ich związków z państwem Piastów. Jednak nie wszystkie elementy uległy zauważalnej zmianie. W tej samej bowiem publikacji autorzy przekonywali, że:

„Powrót do Polski Słupska, podobnie jak całych ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich, był rezultatem słusznej polityki polskiej lewicy społecznej, konsekwentnie zmierzającej do odrodzenia Polski w granicach, jakie jej nadali pierwsi Piastowie”⁴⁶².

Rzeczywista zmiana w spojrzeniu na dalszą i bliższą historię stała się możliwa dopiero po przełomie roku 1989⁴⁶³. Należy jednak docenić dorobek „Biblioteki Słupskiej”. Jak dotychczas w ramach serii ukazało się 35 tomów – ostatni w roku 1993. Przez ponad trzy dekady stanowiły one jedno z najważniejszych źródeł informacji o dziejach Pomorza Środkowego dla jego mieszkańców. Wypełniała lukę w braku monografii poświęconych poszczególnym miastom i miasteczkom województwa koszalińskiego (a od 1975 r. dwóch województw – koszalińskiego i słupskiego). Zarazem odpowiadała na rzeczywiste potrzeby społeczeństwa. Pisząc o początkach „Biblioteki Słupskiej” Jerzy Lissowski podkreślał na łamach „Głosu Pomorza”:

„Niewiele wiadomości o Pomorzu zawierały dawne podręczniki szkolne i opracowania popularnonaukowe. Społeczność słupska i mieszkańcy Ziemi Koszalińskiej byli zaś żywo zainteresowani polskim rodowodem tego skrawka Pomorza, na którym zadomowili się po r. 1945 pośród nad podziw licznych i zwartych grup ludności rodzimej”⁴⁶⁴.

Jak już wspomniano, równolegle do „Biblioteki Słupskiej” zadebiutowały „Zapiski Koszalińskie”. To właśnie one zasługują na miano pierwszego czasopisma o charakterze regionalistycznym wydawanego na Pomorzu Środkowym. Wcześniej bowiem pogłębiona tematyka regionalna związana z województwem koszalińskim pojawiała się jedynie „gościnnie” na łamach „Panoramy Północy”, „Tygodnika Morskiego” i „Pomorza”, które posiadały swoje oddziały w Koszalinie⁴⁶⁵. Inauguracyjny numer półrocznika – a od 1962 r. kwartalnika – ukazał się w maju 1958 r. w nakładzie 2,5 tys. egzemplarzy, wysiłkiem słup-

⁴⁶¹ Ibidem, s. 22-23.

⁴⁶² Ibidem, s. 402.

⁴⁶³ Por. W. Skóra, *Słupsk 1945. Miasto Niemców, Sowietów i Polaków*, Słupsk 2023.

⁴⁶⁴ J. Lissowski, *Odnaleźć się w służbie sprawy*, „Głos Pomorza” z 3 marca 1978 r., nr 51, s. 8.

⁴⁶⁵ E. Buczak, *Życie kulturalno-oświatowe w latach 1945-1959*, „Zapiski Koszalińskie” 1961, nr 7, s. 91.

skiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego⁴⁶⁶. Kolejne numery powstały już przy udziale Rady Okręgowej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich oraz koszalińskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk⁴⁶⁷. W 1963 r. „Zapiski Koszalińskie” stały się oficjalnym organem KTPN zaś rok później nowopowstałego Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

Zmiany wydawcy znalazły swoje odzwierciedlenie w składzie komitetu redakcyjnego. Początkowo przedstawiał się on następująco: Andrzej Benesz, Zygmunt Gręźlikowski (sekretarz redakcji), Zdzisław Kaczmarczyk, Jan Kocik, Henryk Król, Kazimierz Kwiecień, Gerard Labuda, Henryk Lesiński, Aleksander Majorek, Iwo Malczewski, Jan Pomyskiewicz, Aleksander Stafiński, Klemens Trzebiatowski i Jerzy Wiśniewski. Większość osób reprezentowała Słupsk, trzy osoby Koszalin. W kolejnych numerach doszło do przetasowań personalnych, na korzyść przedstawicieli stolicy województwa. Redakcję tworzyli wówczas Eugeniusz Buczak, Andrzej Czechowicz, Gracjan Fijałkowski (sekretarz), Zygmunt Gręźlikowski i Iwo Malczewski. Z kolei w skład komitetu redakcyjnego wchodził: Bogdan Dopierała, Zygmunt Dulczewski, Maria Hudykowa, Jan Jabłoński, Jan Kocik, Kazimierz Kwiecień, Józef Macichowski, Aleksander Majorek, Bronisław Jastrzębski, Alfons Nowak, Jan Posmykiewicz, Marian Sikora, Aleksander Stafiński i Alfons Prondziński. Przez pierwsze dwa lata (1958-1960) funkcję redaktora naczelnego pełnił Iwo Malczewski. Następnie, w latach 1960-1962 zastąpił go na tym stanowisku Eugeniusz Buczek. Ostatni okres funkcjonowania pisma (1962-1968) to szefowanie Alfonsa Nowaka⁴⁶⁸.

Schyłek lat 50. XX w., kiedy zaczęły wychodzić „Zapiski Koszalińskie”, sprzyjał rosnącemu zainteresowaniu przeszłością regionu. W dyskursie naukowym i publicystycznym nadal dominowała narracja o powrocie tych ziem do macierzy, lecz coraz częściej oznaczała ona ochronę dziedzictwa kulturowego, które jeszcze niedawno było celowo niszczone lub pozostawione bez należytej opieki⁴⁶⁹. Odnotowując powstanie nowego czasopisma regionalnego, „Głos Koszaliński” zauważał więc, że „ostatnio nie możemy uskarżać się na brak zainteresowania prasy naszymi ziemiami. Ale właśnie dlatego winniśmy z tym większą radością witać każde nowe wydawnictwo, które próbuje jakoś szerzej

⁴⁶⁶ H. Lesiński, „Zapiski Koszalińskie” nr 1-23 (1958-1965), „Rocznik Koszaliński” 1966, nr 2, s. 207.

⁴⁶⁷ „Zapiski Koszalińskie” – organem prasowym RO TRZZ, „Głos Koszaliński” z 10 listopada 1959 r., nr 269, s. 4.

⁴⁶⁸ J. Jurczak, „Zapiski Koszalińskie” 1958-1968. Bibliografia zawartości, Koszalin 1979, s. 4.

⁴⁶⁹ M. Tureczek, *Dziedzictwo kulturowe na tle przemian społeczno-gospodarczych zachodniej Polski w latach 70. i 80. XX wieku*, „Przegląd Zachodni” 2019, nr 3, s. 74; Por. także TK, *W Słupsku robocze rendez-vous opiekunów zabytków*, „Głos Koszaliński” z 20 maja 1970 r., nr 120, s. 3.

i od nowa okazać niektóre zagadnienia z naszego życia, naszej przeszłości, naszej ziemi”⁴⁷⁰.

W inauguracyjnym numerze „Zapisków Koszalińskich” redakcja wskazała na cele periodyku. Wpisywały się one w ogóle założenia regionalizmu na Ziemiach Zachodnich i Północnych, które z jednej strony uważano za dawno zintegrowane z resztą kraju, z drugiej zaś starano się wykazać ich wielowiekowe związki z polskością. Trudno zatem dziwić się, że nowe czasopismo postawiło sobie za zadanie przede wszystkim przypominanie historii:

„Pragniemy, aby »Zapiski«, wraz z poważniejszymi pracami naukowymi publikowanymi w »Bibliotece Słupskiej«, wypełniały stopniowo dwunastoletnią pustkę wydawniczą naszego regionu koszalińskiego. (...) Pragniemy przyczynić się do przyspieszenia procesu zrastania się przybyłych z różnych krańców Polski rodaków z wybranymi przez nich siedzibami, do przyspieszenia procesu scalenia i scementowania się ich z odwiecznymi gospodarzami tej krainy – ludnością rodzimą z Bytowskiego, Złotowskiego, z ludnością znad Łaby i Gardna. Służą temu zasadniczo dwa środki. Pierwszy – to powiązanie uczuciowe nowych mieszkańców Pomorza Zachodniego z przeszłością tych ziem i jej słowiańskimi gospodarzami, z ich tradycjami, walkami, zwyczajami. Drugi – to ukazanie żywego człowieka dzisiejszych czasów, przystępującego do ciężkiego dzieła odbudowy i rozbudowy gospodarczej i kulturalnej pomorskich ziem. Realizacji tych dwóch środków ma służyć publikacja »Zapisków Koszalińskich«”⁴⁷¹.

Zgodnie z zapowiedziami redakcji, zawartość pierwszych numerów wypełniały teksty poświęcone polskim śladom na terenach wchodzących w skład województwa koszalińskiego. Stąd też najczęściej przywoływano czasy średniowieczne, wskazując na „słowiański rodowód” poszczególnych miast i terenów. Było to szczególnie ważne w okresie przygotowań do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, które miały wykazać, że „proces historyczny, w wyniku którego powstała Polska Ludowa jest prawidłowym i koniecznym rezultatem działania praw historii”⁴⁷². Już same tytuły tekstów publikowanych w „Zapiskach Koszalińskich” wyrażały to przekonanie, np. *Szczecinek powstał z osiedli słowiańskich*⁴⁷³, *Z dziejów Parsęcka – dawnej osady słowiańskiej*⁴⁷⁴,

⁴⁷⁰ mg, „Zapiski Koszalińskie”, „Głos Koszaliński” z 7 czerwca 1958 r., nr 134, s. 8.

⁴⁷¹ Od redakcji, „Zapiski Koszalińskie” 1958, nr 1, s. 3.

⁴⁷² A. Zawadzki, *Tysiąclecie Państwa Polskiego. Z referatu Aleksandra Zawadzkiego przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, wygłoszonego na sesji dnia 20 lutego 1960 r.*, „Ochrona Zabytków” 1960, nr 1-4, s. 1.

⁴⁷³ A. Stafiński, *Szczecinek powstał z osiedli słowiańskich*, „Zapiski Koszalińskie” 1958, z. 2, s. 43-48.

⁴⁷⁴ Idem, *Z dziejów Parsęcka – dawnej osady słowiańskiej*, „Zapiski Koszalińskie” 1969, z. 6, s. 23-26.

*Pomorze Środkowe a Tysiąclecie Państwa Polskiego*⁴⁷⁵, *Kilka uwag o genezie i przynależności etnicznej kultury pomorskiej*⁴⁷⁶, *Zabytki słowiańskie Szczecina i okolicy*⁴⁷⁷.

Były to często pierwsze tak pogłębione teksty o tematyce regionalnej, które mogły trafić do masowego odbiorcy. Bez względu bowiem na ich ideologiczny wymiar, nierzadko wybijający się na czołowe miejsce, zawierały one mnóstwo informacji o przeszłości ziem wchodzących w skład województwa koszalińskiego. Budowały świadomość związków z regionem. Za ilustrację może posłużyć tekst dotyczący ochrony zabytków znajdujących się w województwie, czyli w większości należących do niemieckiego dziedzictwa materialnego:

„Na naszym pokoleniu, żyjącym po niszczycielskiej wojnie, podczas której hitleryzm dążąc do zlikwidowania narodu polskiego, barbarzyńsko zacierał wszelkie ślady naszej kultury, spoczywa odpowiedzialne zadanie ratowania i otoczenia najtroskliwszą opieką wszystkich zabytków, które ocalały z pogromu. Im lepiej wywiążemy się z tego obowiązku, tym lepsze wystawimy sobie świadectwo o poziomie naszej kultury. Im wyższa bowiem jest kultura danego społeczeństwa, tym żywiej występuje w nim kult i głębokie poszanowanie zabytków, tym serdeczniejsza jest nad nimi opieka i tym pełniejsza świadomość ich nieprzemijającej wartości”⁴⁷⁸.

„Zapiski Koszalińskie” zmieniły swoją optykę od numeru dziewiątego, który ukazał się w 1962 r. Wówczas to czasopismo przekształcono w kwartalnik, a coraz więcej miejsca zaczęła zajmować tematyka społeczna i ekonomiczna, kosztem historii. Nowa polityka redakcyjna wynikała z przekonania, że „Zapiski” powinny odgrywać aktywniejszą rolę w stymulowaniu bieżącego rozwoju województwa koszalińskiego. W pewnym sensie była to także próba upodobnienia się do innych tego typu czasopism ukazujących się w kraju, jak np. wrocławska „Odra” czy olsztyńskie „Pojezierze”, z którymi utrzymywano bliskie kontakty. Obok zatem zagadnień gospodarczych pojawiały się także reportaże i formy literackie. W tematyce historycznej zauważalna była nie tylko zmiana proporcji, ale także przeniesienie akcentów – z dziejów średniowiecznych na historię najnowszą. Dobrym przykładem był numer specjalny poświęcony dwudziestolecu „powrotu Ziemi Koszalińskiej do Polski”⁴⁷⁹. Istotnym

⁴⁷⁵ L. Leciejewicz, *Pomorze Środkowe a Tysiąclecie Państwa Polskiego (w świetle archeologii)*, „Zapiski Koszalińskie” 1964, z. 3, s. 12-22.

⁴⁷⁶ M. Sikora, *Kilka uwag o genezie i przynależności etnicznej kultury pomorskiej*, „Zapiski Koszalińskie” 1959, z. 3, s. 3-8.

⁴⁷⁷ A. Stafiński, *Zabytki słowiańskie Szczecinka i okolic*, „Zapiski Koszalińskie” 1960, z. 6, s. 31-51.

⁴⁷⁸ *Poznajmy i chrońmy zabytki naszego województwa*, „Zapiski Koszalińskie” 1960, z. 5, s. 53-54.

⁴⁷⁹ „Zapiski Koszalińskie” 1966, z. specjalny.

elementem zawartości „Zapisków” była ponadto polemika z niemiecką publicystyką⁴⁸⁰.

Nowy profil „Zapisków” spotkał się z życzliwym przyjęciem ze strony lokalnego środowiska kulturalnego. Widziano w tym nie tylko szansę na zwiększenie poczytności samego czasopisma, ale przede wszystkim na realną dyskusję o regionie:

„Krok ze wszech miar słuszny. Kto wie, czy tą właśnie drogą nie będzie można wypełnić dotkliwej, wielokrotnie wypominanej luki – braku periodyka, poświęconego rzetelnej publicystyce na najbardziej aktualne tematy szybko rozwijającego się życia gospodarczego i społecznego województwa koszalińskiego. Próbowali tę lukę wypełniać różne tygodniki społeczno-kulturalne z zewnątrz. Próby nie miały dotąd powodzenia. Może więc »Zapiski«, pod warunkiem, iż konsekwentnie będą się trzymać raz ustalonej zasadniczej tematyki, że potrafią wokół siebie zgromadzić reprezentatywną grupę publicystów i działaczy, staną się poczytną trybuną wymiany myśli za zasadnicze współczesne tematy”⁴⁸¹.

Nie wszystkie powyższe nadzieje udało się spełnić. Z jednej bowiem strony chwalono „Zapiski” za różnorodność treści i form, a także tematykę, która dowodziła, że redakcja „skutecznie nadąża za szybkimi przeobrażeniami społeczno-gospodarczymi regionu”⁴⁸². Z drugiej jednak krytykowano zbyt powierzchowne traktowanie niektórych tematów. „W dążeniu do kompensacji myśli posuwamy się za daleko” – ubolewał Tadeusz Kwaśniewski⁴⁸³.

W konsekwencji, mimo nakładu powyżej dwóch tysięcy egzemplarzy, czasopismo cieszyło się umiarkowanym zainteresowaniem wśród czytelników. Dopiero w ostatnich dwóch latach jego funkcjonowania liczba prenumeratorów znacznie się zwiększyła, podobnie jak prestiż samego periodyku. Zmieniła się także jego szata graficzna⁴⁸⁴. Oceniając dorobek „Zapisków Koszalińskich” z perspektywy medium pamięci należy podkreślić wkład tego pisma w popularyzację dziejów Pomorza Środkowego i aktywizację lokalnego środowiska naukowego i kulturalnego⁴⁸⁵. Miarą zaś jego sukcesu był fakt, że zaprzestał on działalności nie w wyniku trudności czy wyczerpaniu pomysłu, lecz ustępując

⁴⁸⁰ T. Kwaśniewski, *Z zeszytu „Zapisek Koszalińskich”*, „Głos Koszaliński” z 23 czerwca 1965 r., nr 149, s. 3.

⁴⁸¹ Tenże, „*Zapiski Koszalińskie*” – nowa treść, „Głos Koszaliński” z 8 czerwca 1962 r., nr 137, s. 4.

⁴⁸² Tenże, *Nad „Zapiskami Koszalińskimi”*, „Głos Koszaliński” z 25 lutego 1967 r., nr 49, s. 5.

⁴⁸³ Ibidem, s. 5.

⁴⁸⁴ T. Kwaśniewski, *Zapiski o ostatnich „Zapiskach”*, „Głos Koszaliński” z 17 stycznia 1969 r., nr 15, s. 5.

⁴⁸⁵ stem, *Pożegnanie z „Zapiskami”*, „Głos Koszaliński” z 15-16 lutego 1969 r., nr 40, s. 3.

miejsca nowej inicjatywie wydawniczej, jaką miał stać się miesięcznik „Pobrzeże” oraz kwartalnik „Koszalińskie Studia i Materiały”⁴⁸⁶.

Miesięcznik „Pobrzeże” zadebiutował w marcu 1969 r. Jego powstanie było niewątpliwym sukcesem Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, co trafnie spuentował dziennikarz „Głosu Koszalińskiego”, pisząc, że „z »Pobrzeżem« jest trochę tak, jak z noworodkiem. Wszyscy, a przynajmniej wielu cieszą się, że jest”⁴⁸⁷. Dziennik wojewódzki od początku towarzyszył pracom nad nowym czasopiśmem. To za jego pośrednictwem przeprowadzono konkurs na tytuł miesięcznika. Autorką zwycięskiego pomysłu została Zofia Laureń ze Sławna. Wśród pozostałych propozycji znalazły się tytuły, takie jak „Przymorze” i „Morze i Ląd”, „Pomorzanin”, „Ziemia Koszalińska”, „Pomorze Środkowe”, „Przegląd Bałtycki”, „Nadbałtyckie Wieści”⁴⁸⁸.

Nadesłane propozycje są o tyle ciekawe, że dowodzą już pewnej świadomości regionalnej mieszkańców, podkreślającej nadmorski charakter województwa koszalińskiego. Co więcej, tytuł nie odnosił się do konkretnego regionu administracyjnego – jak wcześniejsze inicjatywy – lecz sam miał ambicje wykreowania nowej przestrzeni:

„A o to przecież chodziło, by czytelnik biorąc do ręki »Pobrzeże« już z tytułu mógł spodziewać się, że w czasopiśmie tym znajdzie tematykę nadmorskiego regionu, nie ograniczoną wszakże sztywno do problematyki jednego województwa. Ponadto określenie »pobrzeże« – w przeciwieństwie do długo z nim w trakcie obrad jury rywalizującym »przymorzem« – nie jest zbyt zawężone. Mieści się w nim zarówno brzeg morski, jak i brzegi jezior oraz wszelkich innych zbiorników wodnych gęsto pokrywających Ziemię Koszalińską. »Pobrzeże« ma wreszcie i inne znaczenie, odpowiadające usytuowaniu województwa na mapie Polski”⁴⁸⁹.

W samych zaś planach wydawniczych podkreślano konieczność „popularyzacji spraw morskich” oraz wskazywania „postaw życiowych i ideowych ludzi, szczególnie młodych”⁴⁹⁰.

„Pobrzeże” wypełniało lukę w segmencie miesięczników regionalnych. Inne województwa posiadały już bowiem taki tytuł co najmniej od dekady, żeby wymienić choćby zielonogórskie „Nadodrże” czy olsztyńską „Panoramę Północy”, które powstały już w 1957 r. Pierwsze próby powołania miesięcznika społeczno-kulturalnego na bazie „Zapisek Koszalińskich” podjęto w 1965 r. Jednak

⁴⁸⁶ AP Koszalin, Sprawozdanie z działalności Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego za okres od 7 kwietnia 1968 r. do 30 kwietnia 1970 r., s. 138.

⁴⁸⁷ Z. Michta, *Jak dobrze, tyle kłopotów!*, „Głos Koszaliński” z 8 marca 1969 r., nr 58, s. 4.

⁴⁸⁸ *Konkurs na tytuł miesięcznika*, „Głos Koszaliński” z 9 stycznia 1969 r., nr 8, s. 1; p, *Nagrodzeni w konkursie na tytuł miesięcznika*, „Głos Koszaliński” z 14 lutego 1969 r., nr 39, s. 2.

⁴⁸⁹ *Nasz tytuł*, „Pobrzeże” 1969, nr 1, s. 8.

⁴⁹⁰ *Konkurs na tytuł miesięcznika*, „Głos Koszaliński” z 6 stycznia 1969 r., nr 5, s. 2.

dopiero po czterech latach przyniosły one wymierny skutek w postaci pierwszego numeru „Pobrzeża”. Początkowo redakcja czasopisma była nieliczna i tworzyły ją osoby związane z KTSK: Józef Narkowicz (redaktor naczelny), Jan Poprawski (sekretarz redakcji) oraz Krystyna Lindmajer (opracowanie graficzne). Następnie skład uzupełnili m.in. Krzysztof Gaertig, Stanisław Górny, Czesław Kuriata i Edward Manikowski. Miesięcznik posiadał czterech etatowych dziennikarzy⁴⁹¹.

Pierwsze numery miały nakład pięciu tysięcy egzemplarzy, choć ze względu na duże zainteresowanie, wkrótce go zwiększono⁴⁹². Część egzemplarzy rozchodziła się w formie prenumeraty zamówionej wcześniej dla „Zapisków Koszalińskich”, za których kontynuację uznawano „Pobrzeże”. Czytelników miała przyciągnąć nie tylko treść, ale i format pisma, który wzorowano na poczytnym wówczas „Przekroju”.

Przejście z cyklu kwartalnego na miesięczny miało pomóc w większym zaangażowaniu w sprawy bieżące województwa koszalińskiego. Zarazem też ambicją „Pobrzeża” było przypominanie dziedzictwa drugiej wojny światowej i jej znaczenia dla regionu. W inauguracyjnym tekście redakcja przedstawiła swoje cele i plany:

„Redakcja stawia sobie za cel wpływanie na postawy życiowe i ideowe ludzi, szczególnie młodzieży. Podejmie skomplikowane problemy przemian obyczajowych i integracyjnych, sięgnie do tradycji i współczesności, by ukazywać postawy zaangażowane i patriotyczne. Szczególnie nawiąże do lat ostatniej wojny, do bohaterstwa i wysiłku zbrojnego żołnierza walczącego o wyzwolenie kraju, o przełamanie systemu umocnień na Pomorzu, o dostęp do morza”⁴⁹³.

Zakres tematyczny poruszany na łamach „Pobrzeża” był szeroki. Zgodnie z deklaracją redakcji w pierwszych pięciu latach wydawania czasopisma (1969-1974) najczęściej pojawiały się teksty historyczne, ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń z drugiej wojny światowej oraz odnoszące się do problematyki morskiej. Ważną częścią zawartości miesięcznika były ponadto artykuły poruszające sprawy gospodarcze i kulturalne oraz środowiska geograficznego. Warto podkreślić, że w „Pobrzeżu” zaistniała tematyka mniejszości narodowych i etnicznych (głównie Kaszubów), co w stosunku do tzw. narodowej narracji z wcześniejszych lat stanowiło poważną zmianę. W każdym numerze prezentowano kronikę najważniejszych wydarzeń z życia pobrzeża, rozumianego jako obszar od Szczecina przez Koszalin po Gdańsk. Całość wpisywała się

⁴⁹¹ Z okazji pięćdziesiątego numeru, „Pobrzeże” 1973, nr 51, s. 30.

⁴⁹² Od redakcji, „Pobrzeże” 1969, nr 2, s. 4.

⁴⁹³ Redakcja, Od redakcji, „Pobrzeże” 1969, nr 1, s. 2.

w ambicję stworzenia z prowincji – jaką było Pomorze Środkowe – interesującej i inspirującej przestrzeni dla mieszkańców⁴⁹⁴.

Potencjał miesięcznika pozwalał na ambitną próbę zdefiniowania regionu. O ile wcześniejsze periodyki przedstawiały tematykę historyczną, społeczną czy ekonomiczną z pogłębionej perspektywy naukowej (rzadziej popularnonaukowej), o tyle „Pobrzeże” na bieżąco stawiało pytania o tożsamość Pomorza Środkowego. W 1971 r. na jego łamach zainaugurowano dyskusję nad przyszłością regionu. Głos zabrali zarówno publicyści, jak i politycy czy ludzie kultury. Obok kwestii gospodarczych, związanych z planowanym rozwojem, pojawiała się kwestia integracji województwa, a w zasadzie jego braku:

„Przeciętny mieszkaniec Słupska bez zająknięcia wyrecytuje listę problemów różniących (lub wywyższających) Słupsk od Koszalina. Podobnie jest z mieszkańcem Koszalina pytanym o sprawy Słupska. A spytajcie jednych i drugich, co łączy nasze miasta? Oj, będą kłopoty z odpowiedzią. Spytajmy o to samo nasze władze i czynniki odpowiedzialne za tworzenie koncepcji rozwoju regionu? Tak, to jest właśnie polityka pod hasłem »każdemu miareczkę«”⁴⁹⁵.

Odpowiedzią na powyższe pytania miała stać się intensyfikacja aktywności redakcyjnej „Pobrzeża”. Z inicjatywy miesięcznika zorganizowano m.in. konkurs na reportaż związany z Ziemią Koszalińską⁴⁹⁶. Wydaje się, że sami mieszkańcy województwa podobnie postrzegali funkcjonowanie czasopisma, w którym upatrywali forum wymiany informacji i opinii o regionie. Z okazji wydania pięćdziesiątego numeru redakcja przeprowadziła ankietę wśród czytelników „Pobrzeża”. Rozkład geograficzny nadesłanych odpowiedzi wskazywał, w których powiatach miesięcznik cieszył się największą poczytnością: koszaliński, słupski, szczeciński i kołobrzeski⁴⁹⁷. Czasopismo było czytane przede wszystkim przez osoby młode – ponad połowa ankietowanych reprezentowała przedział wiekowy między dwadzieścia a czterdzieści lat. Chociaż ambicją „Pobrzeża” było dotarcie do wszystkich grup społecznych, to wśród odbiorców dominowała inteligencja – nauczyciele i bibliotekarze. Oczekiwali oni dyskusji na temat przyszłości regionu, jego poszczególnych miast i miasteczek. Poszukiwali także artykułów o turystyce i sprawach kultury, bez unikania krytyki⁴⁹⁸. Co ciekawe, ponad połowa ankietowanych odpowiedziała, że „Pobrzeże” powinno zajmować się również kwestiami wykraczającymi poza granice województwa koszalińskiego.

⁴⁹⁴ Cz. Kuriata, *Prowincja*, „Pobrzeże” 1971, nr 26, s. 22.

⁴⁹⁵ W. Manikowski, *Każdy osobno*, „Pobrzeże” 1971, nr 34.

⁴⁹⁶ „Głos Koszaliński” z 5 września 1974 r., nr 248, s. 5.

⁴⁹⁷ *Czytelnicy o „Pobrzeżu”*, „Pobrzeże” 1973, nr 51, s. 26.

⁴⁹⁸ J. Kolczak, *W odpowiedzi na ankietę*, „Pobrzeże” 1973, nr 51, s. 27.

Zdaniem redakcji „Pobrzeża” elementem spajającym województwo była pamięć o roku 1945. W przypominaniu wysiłku zbrojnego żołnierzy Armii Radzieckiej i Pierwszej Armii Wojska Polskiego i ich wkładu w „wyzwolenie Pomorza” upatrywano zrębów mitu założycielskiego, wokół którego należało konstruować współczesną tożsamość regionu i jego mieszkańców. Znamienne, że odwołania do historii średniowiecznej, która dominowała w problematyce regionalnej w latach 50. i 60. XX w., na łamach „Pobrzeża” istniała w mniejszym stopniu. Chętniej natomiast przypominano historię Księstwa Pomorskiego, jego znaczenie dla rozwoju poszczególnych miast. Co ciekawe, przywołując niemiecką – bądź co bądź – przeszłość regionu, dowodzono ciągłości dziejów.

Odpowiedź na pytanie o tożsamość peryferyjnego regionu stała się nagłą wraz z nowym podziałem administracyjnym państwa. Wyodrębnienie województwa koszalińskiego i słupskiego zostało odebrane z mieszanymi uczuciami – z poczuciem porażki w dotychczasowej stolicy regionu i z nadzieją w Słupsku. O szansach i zagrożeniach związanych z reformą administracyjną nie było dane na łamach „Pobrzeża” dyskutować. Czasopismo zakończyło bowiem pierwszy etap swojej działalności w grudniu 1974 r. Decyzja o likwidacji miesięcznika wynikała z polityki prasowej władz centralnych. Podobny los spotkał pozostałe tytuły ukazujące się na Wybrzeżu, w tym „Tygodnik Morski”, „Liter” i „Spojrzenia”. W ich miejsce powołano tygodnik „Czas”, który od lutego 1975 r. zaczął być kolportowany w województwie szczecińskim, koszalińskim i gdańskim. Jak podano w depeszy Polskiej Agencji Prasowej:

„Tygodnik ten prezentować będzie m.in. na swoich łamach problematykę gospodarki morskiej, problemy Polski na morzu, a więc sprawy interesujące żywo całe nasze społeczeństwo. Stworzy on jednocześnie dla środowisk twórczych Szczecina, Koszalina i Gdańska możliwości szerszego niż dotychczas wypowiadania się na jego łamach w sprawach żywo interesujących społeczność tych województw”⁴⁹⁹.

Tygodnik „Czas” cieszył się znacznym zainteresowaniem wśród czytelników – zwłaszcza w Trójmieście – zaś publikowane na jego łamach teksty nie zawsze odpowiadały linii partii. Nic dziwnego, że niedługo po wprowadzeniu stanu wojennego, został on zlikwidowany⁵⁰⁰. Tymczasem na kolejny numer „Pobrzeża” czytelnicy musieli czekać do września 1982 r. Wówczas to do punktów sprzedaży ponownie trafił miesięcznik sygnowany przez Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Pismem kierował Zbigniew Michta, zaś skład nowej redakcji tworzyły osoby nowe, jak i związane z wcześniejszym „Pobrzeżem”: Andrzej Czechowicz, Jerzy Dąbrowa, Józef Kielb, Hieronim Rybicki, Jan

⁴⁹⁹ PAP, „Czas” – nowy tygodnik, „Kurier Szczeciński” z 14 stycznia 1975 r., nr 11, s. 2.

⁵⁰⁰ M.O. Sikkora, *Prasa gdańska w stanie wojennym (1981-1983). Przegląd problemowy*, „Acta Cassubiana” 2010, nr 12, s. 124.

Urbanowicz (zastępca redaktora naczelnego), Roman Wojcieszak (sekretarz redakcji), Jerzy Banasiak, Eugeniusz Chudzik i Anatol Ulman. Zwracając się do czytelników redaktor naczelny, pisał:

„Siedem lat temu, w grudniu 1974 roku, odeszliśmy, nie dobrowolnie, z Ziemi Koszalińskiej. (...) Wracamy na Środkowe Wybrzeże. Niby w to samo miejsce, a przecież odmienione. Zaczynamy drugie życie, co kojarzy się ze skromną choćby uroczystością, ale więcej w nas zadumy niż radości. Łączymy zerwaną nić tradycji splotem serdecznym i troskliwym. (...) Pojawiamy się w chwili nieporównywalnie trudniejszej od tej, w której się rozstaliśmy. «Pobrzeże» zatem wraca do społecznej służby»⁵⁰¹.

W związku z likwidacją w 1974 r., pismo nie mogło towarzyszyć swoim czytelnikom w najważniejszym – z punktu widzenia tożsamości regionu – wydarzeniu, jakim była reforma administracyjna z 1975 r. Powrót do działalności siedem lat po utworzeniu województwa koszalińskiego i słupskiego okazał się spóźniony, by nadrobić stracony czas. Luki powstałej po zawieszeniu „Pobrzeża” nie zdołało wypełnić żadne z nowoutworzonych tytułów. Z wyjątkiem bowiem „Głosu Pomorza” przekształconego z „Głosu Koszalińskiego”, pozostałe pisma debiutujące po 1975 r. miały charakter subregionalny, ograniczony zasięgiem do jednego województwa. Nawet jeśli zgłaszane ambicje poszczególnych periodyków wykraczały poza słupskie lub koszalińskie, to ich zawartość rzadko kiedy to potwierdzała. Tak było m.in. w przypadku „Rocznika Słupskiego” czy tygodnika „Zbliżenia”⁵⁰². Co prawda w drugiej połowie lat 80. XX w. ten ostatni przekształcił się w „Tygodnik Pomorza”, docierający do czytelników z obu województw, jednak powszechnie był odbierany jako czasopismo słupskie.

W tym miejscu trzeba także wspomnieć wojewódzkim informatorze kulturalnym „Gryf”, czyli miesięczniku wydawanym od listopada 1982 r. przez Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pobrzeże”. Czasopismo to nawiązywało do dziedzictwa „Pobrzeża” z lat 1969-1974, a także do przedwojennego polskiego czasopiśmiennictwa z tego terenu⁵⁰³. Koncentrowało się jednak na sprawach województwa słupskiego.

Ukazując się w nowych realiach – politycznych i administracyjnych – „Pobrzeże” podjęło próbę budowy tożsamości regionalnej wykraczającej poza ramy nowych województw. Stąd też jako miejsce wydania wskazywano Koszalin i Słupsk. Ideą na nowo spajającą region stało się Pomorze Środkowe. Co prawda termin ten pojawiał się w dyskursie prasowym już w latach 60. XX w., lecz na poważnie zaistniał on po reformie z 1975 r. Być może z tego powodu szerzej

⁵⁰¹ Z. Michta, *Po długiej nieobecności*, „Pobrzeże” 1982, nr 1, s. 2.

⁵⁰² Por. M. Chrzanowski, *Tygodniki trzeciej siatki*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1983, nr 2, s. 38; Zespół redakcyjny, *Do czytelników*, „Zbliżenia” 1979, nr 1, s. 1, 3.

⁵⁰³ *Dlaczego „Gryf”?*, „Gryf” 1982, nr 1, s. 1.

go nie definiowano, wychodząc z założenia, że czytelnicy dobrze go znali i akceptowali. Za przykład może posłużyć konkurs literacki z 1983 r., organizowany przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie przy współudziale KTSK, w którym:

„Mogą uczestniczyć mieszkańcy Pomorza Środkowego. Celem konkursu jest uzyskanie wartościowych dzieł, obrazujących przeszłość i współczesne przemiany kraju, a szczególnie Pomorza Środkowego. Organizatorzy liczą na utwory związane tematycznie z okresem wyzwolenia Pomorza Środkowego, z zasiedleniem i zagospodarowaniem tego obszaru w pierwszych latach po II wojnie światowej ze współczesnymi przemianami w środowisku wiejskim i miejskim oraz w różnych zawodach i dziedzinach życia”⁵⁰⁴.

Obok konkursów, miesięcznik ustanowił nagrodę „Pobrzeża”, przyznawaną za „osiągnięcia twórcze w działalności artystycznej i pracy naukowej w dziedzinach humanistycznych na terenie regionu”. Także w samej zawartości czasopisma starano się nawiązywać do idei Pomorza Środkowego. Wzorem lat wcześniejszych pojawiała się tematyka historyczna, zwłaszcza w odniesieniu do roku 1945, jak również starano się przybliżyć dzieje poszczególnych miejscowości. Obok wspólnej przeszłości, elementem spajającym miało być odwołanie do nadmorskiego charakteru regionu.

W dekadę lat 90. XX w. „Pobrzeże” weszło z nadzieją na kontynuowanie działalności w zmienionych warunkach. Redakcja podjęła śmiałą próbę budowy tożsamości regionalnej na nowo, w oparciu o nowy paradygmat. W pierwszym rządzie dotyczyło to rewizji historii regionalnej:

„Najnowsza historia regionalna, zwłaszcza okres obejmujący lata 1945-1989, wymaga gruntownej weryfikacji w dwóch kierunkach. Po pierwsze: ujawnienia przemilczanych faktów i zdarzeń. Po drugie: nowej interpretacji znanych faktów i zdarzeń. (...) Obiektywną historię powojennej Polski pisano na Zachodzie, w polskich ośrodkach emigracyjnych, ale znajomość jej u nas dopiero teraz”⁵⁰⁵.

Samo pojęcie Pomorza Środkowego wymagało ponownego zdefiniowania. Z zadaniem tym nie dane było jednak zmierzyć się redakcji „Pobrzeża”. Ostatni numer miesięcznika ukazał się w lutym 1990 r. Podobnie jak w roku 1974, także tym razem decyzja nie wyszła z redakcji, lecz zaważyły na niej czynniki zewnętrzne. Pod koniec stycznia 1990 r. rząd Tadeusza Mazowieckiego powołał Komisję Rządową do spraw Ustalenia Stanu Prawnego Majątku Partii Politycznych i Organizacji Młodzieżowych oraz Odzyskania Mienia Państwowego. W jej wyniku w dotychczasowym wydawcy „Pobrzeża”, czyli Robotniczej

⁵⁰⁴ *Regionalny konkurs literacki*, „Pobrzeże” 1983, nr 5, s. 31.

⁵⁰⁵ T. Gasztold, *W stronę prawdy*, „Pobrzeże” 1990, nr 1, s. 36.

Spółdzielni Wydawniczej „Prasa – Książka – Ruch”, przeprowadzono szereg zmian, w wyniku których zlikwidowano 39 tytułów, 18 zawieszono, zaś 11 przekazano nowym wydawcom⁵⁰⁶. „Pobrzeże” znalazło się w drugiej grupie czasopism, razem m.in. z „Życiem Literackim” i „Warmią i Mazurami”.

Nadzieje na wznowienie działalności okazały się jednak przedwczesne. W dniu 22 marca 1990 r. sejm przyjął ustawę o likwidacji RSW „Prasa – Książka – Ruch”, którą 6 kwietnia podpisał prezydent Wojciech Jaruzelski. Ustawa dawała możliwość spółdzielniom pracy założonym przez co najmniej połowę zatrudnionych w danym tytule bezpłatne przejęcie praw do wydawania⁵⁰⁷. Z opcji tej skorzystało kilka redakcji, przede wszystkim tygodników wojewódzkich. W przypadku „Pobrzeża”, podobnie jak wielu innych czasopism społeczno-kulturalnych, wejście w życie ustawy o likwidacji RSW oznaczało zakończenie działalności⁵⁰⁸.

Kiedy „Pobrzeże” zostało zlikwidowane w 1974 r. jednym z najważniejszych nośników regionalizmu środkowopomorskiego stał się kwartalnik „Koszalińskie Studia i Materiały”. Początkowo pod tą nazwą Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (a w zasadzie funkcjonujących w jego ramach Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy) planował serię wydawniczą, wzorowaną na „Bibliotece Słupskiej”. Jak zapewniano na łamach „Głosu Koszalińskiego” w grudniu 1969 r., nowa seria miała wypełnić „częściowo lukę, jaka wynikła przez zaniechanie wydawania »Zapisków Koszalińskich«”⁵⁰⁹. I rzeczywiście, niedługo później ukazał się pierwszy tom, zawierający trzy artykuły o różnorodnej tematyce. Komitet redakcyjny tworzyły osoby związane z KONB i KTSK: Andrzej Czechowicz, Bolesław Jastrzębski, Alfons Nowak, Hieronim Rybicki i Jan Stępień. W tekście wyjaśniającym cele nowej serii wskazywano:

„Zamierzeniem OBN [Ośrodek Badań Naukowych] jest publikowanie sukcesywnie, w miarę gromadzenia materiałów i postępu prac badawczych – poszczególnych zeszytów, zarówno poświęconych realnej – wybranej tematyce, jak i zawierających omówienie różnych problemów m.in. z dziedziny historii, socjologii, geografii, demografii i in.”⁵¹⁰.

Opublikowane w pierwszym tomie teksty stanowiły wynik wcześniejszych prac OBN z różnych dyscyplin naukowych. Czytelnicy mogli zapoznać się z problemami integracji społecznej i kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Pół-

⁵⁰⁶ K. Pokorna-Ignatowicz, *Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa – Książka – Ruch” w polskim systemie medialnym*, Kraków 2016, s. 101.

⁵⁰⁷ Dz.U. z 1990 r. Nr 21 poz. 125.

⁵⁰⁸ Por. M. Polaczek-Bigaj, *Przebieg procesu likwidacji Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa – Książka – Ruch”*, „Państwo i Społeczeństwo” 2012, nr 3, s. 97-109.

⁵⁰⁹ M. Rebelka, *Koszalińskie książki anno 1970*, „Głos Koszaliński” z 19 grudnia 1969 r., nr 339, s. 3.

⁵¹⁰ „Koszalińskie Studia i Materiały” 1969, s. 3.

nocnych, poznać specyfikę jezior województwa koszalińskiego oraz przeczytać o nowych metodach zagospodarowania nadmorskich miejscowości. Dopiero kolejne zeszyty stanowiły pewną zwartą całość tematyczną. Zazwyczaj na ich łamach publikowano teksty referatów wygłoszonych podczas konferencji tematycznych organizowanych przez KTSK⁵¹¹. W serii znalazły się także monografie autorskie, jak *Gospodarka i szkolnictwo w podregionie słupskim* autorstwa Jana Stępnia, wicewojewody koszalińskiego⁵¹². Zakres geograficzny materiałów pokrywał się z całym województwem, choć dało się zauważyć przewagę tematów koszalińskich. Wśród zagadnień poruszanych w kolejnych tomach znalazły się zarówno odnoszące się do przeszłości poszczególnych miast, jak i procesów społecznych i gospodarczych. Łącznie, w ramach serii ukazało się osiem numerów, każdy liczący od stu do 250 stron w nakładzie ośmiuset egzemplarzy.

Z początkiem 1973 r. „Koszalińskie Studia i Materiały” zostały przekształcone w kwartalnik. Wiązało się to z wyodrębnieniem Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego z Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego 1 października 1972 r. Chociaż od samego początku poszczególne tomy w serii (jak również „Rocznik Koszaliński”) zawierały materiały opracowane przez osoby związane z OBN, to formalnie wydawcą pozostawało KTSK. W piśmie z 10 listopada 1972 r. do prezesa Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk prezes KTSK Zdzisław Zdrojewski przekonywał:

„Do głównych zadań [KONB – przyp. aut.] należy organizowanie i prowadzenie badań nad różnorodnością, problematyka regionalną oraz przygotowanie i druk publikacji powstających w wyniku badań”⁵¹³.

W związku z tym zwracano się z prośbą o przekazanie zgody na wydawanie „Koszalińskich Studiów i Materiałów”, którą wcześniej otrzymało KTSK, na nowo utworzony KONB. Wraz z przejściem na kwartalny cykl wydawniczy, powołane zostało kolegium redakcyjne w składzie: Andrzej Czechowicz (sekretarz), Tadeusz Gasztold, Leopold Jastrzębski, Stanisław Szała, Tomasz Szrubka, Ewaryst Szymański, Eugeniusz Z. Zdrojewski (zastępca przewodniczącego) oraz Zbigniew A. Żechowski (przewodniczący). Byli to przedstawiciele różnych dziedzin i dyscyplin nauki, związani z dwiema regionalnymi uczelniami, tj. Wyższą Szkołą Inżynierską w Koszalinie (WSI) oraz Wyższą Szkołą Nauczycielską (WSN) w Słupsku. Przewodniczący kolegium, Zbigniew A. Żechowski, piastował funkcję rektora WSN, zaś Leopold Jastrzębski był prorektorem na WSI.

⁵¹¹ m, *Dwadzieścia pięć koszalińskich lat*, „Głos Koszaliński” z 10 marca 1970 r., nr 69, s. 2.

⁵¹² J. Stępień, *Gospodarka i szkolnictwo w podregionie słupskim*, Koszalin 1970.

⁵¹³ AAN w Warszawie, AAN, Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie, s. 42.

Wydzielenie KONB z KTSK wiązało się z aktywizacją pracy badawczej na rzecz regionu. Ośrodek miał odgrywać ważną rolę regionotwórczą, prowadząc badania w kierunkach priorytetowych dla funkcjonowania województwa. Nic zatem dziwnego, że także nowy kwartalnik rościł sobie ambicje wyznaczania kierunku rozwoju regionu:

„Profil tematyczny kwartalnika będzie stosunkowo szeroki. Zgodnie z potrzebami regionu obejmie problematykę społeczno-gospodarczą, techniczną, turystyczną i kulturalno-oświatową. W ten sposób zostaną zaspokojone potrzeby wszystkich środowisk zawodowych, instytucji naukowo-badawczych i dydaktycznych, jednostek gospodarczych i placówek kulturalno-oświatowych, związków twórczych, stowarzyszeń naukowych i organizacji społecznych. (...) Koszalińskie Studia i Materiały adresowane są do szerokiego kręgu działaczy, instytucji i zakładów pracy, nauczycieli i młodzieży, turystów i wczasowiczów”⁵¹⁴.

Potrzeby regionu wyznaczały zatem zawartość czasopisma. O ile „Zapiski Koszalińskie” – przynajmniej w swojej początkowej fazie – skupiały się na przeszłości regionu, o tyle „Koszalińskie Studia i Materiały” poruszały głównie tematykę bieżącą. Co prawda, teksty historyczne pojawiały się w dalszym ciągu, najczęściej przybliżając okres drugiej wojny światowej, lecz to nie one miały kształtować tożsamość regionalną. Na łamach kwartalnika dominowały bowiem zagadnienia gospodarcze, w tym przede wszystkim wprost odnoszące się do potrzeb Koszalińskiego, rzadziej zaś zagadnienia teoretyczne. Poruszano zatem kwestie związane z rybołówstwem, przemysłem drzewnym czy turystyką. Z jednej strony uwypuklając te elementy sięgano po „naturalne” cechy i zasoby województwa, z drugiej jednak w ten sposób je kształtowano. Podobną drogą zmierzało już wcześniej „Pobrzeże”, dla którego właśnie te zagadnienia stanowiły ważną część zawartości.

Taki dobór tematów na łamach „Koszalińskich Studiów i Materiałów” wiązał się z jeszcze jednym czynnikiem. Pierwsze lata jego działalności przypadły bowiem na okres, w którym podsumowywano trzy dekady Polski Ludowej, w tym zwłaszcza dorobku Ziemi Zachodnich i Północnych. Co więcej, zbliżał się czas oceny ćwierćwiecza województwa koszalińskiego. Nic zatem dziwnego, że tematy te nie umknęły uwadze kolegium redakcyjnego czasopisma. Opublikowane wówczas teksty obecnie stanowią interesujące źródło wiedzy na temat wyobrażenia Pomorza Środkowego – choć wówczas nazwa ta funkcjonowała jeszcze na obrzeżach dyskursu regionalnego.

Już w drugim numerze nakreślono główne cechy geograficzne i kulturowe regionu. W artykule pt. *Perspektywy Ziemi Koszalińskiej* Andrzej Goldmann

⁵¹⁴ Od Wydawcy, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 1, s. 4.

wskazał wśród nich m.in. położenie geograficzne sprzyjające gospodarce morskiej, zasoby wodne województwa, zasoby surowcowe dla przemysłów przetwórczych, w tym zwłaszcza pochodzenia rolnego, bogactwo koszalińskich lasów, warunki przyrodnicze, walory turystyczno-krajobrazowe oraz potencjał demograficzny⁵¹⁵. Zgodnie z tym, peryferyjne położenie regionu miało działać na niekorzyść, stawało się jego wyróżnikiem, sprzyjającym dalszemu rozwojowi. Optymizm towarzyszący rozważaniom nad przyszłością województwa koszalińskiego wpisywał się w ogólnokrajowy trend pierwszej połowy tzw. dekady Gierka⁵¹⁶. Niemniej, odzwierciedlał on rzeczywiste nastroje panujące w regionie i pozwalał na tworzenie koncepcji, które najpełniej oddawały ówczesne wyobrażenia lokalnych elit o własnym regionie.

Z publikowanych tekstów województwo koszalińskie jawiło się jako dynamicznie rozwijający się region. Mimo znacznych strat wojennych oraz rolniczego charakteru, minione trzy dekady oceniano pozytywnie, wskazując na rosnące uprzemysłowienie województwa oraz wzrost liczby jego mieszkańców. W rezultacie region stawał się nie tylko integralną częścią państwa polskiego, ale i ważnym elementem na gospodarczej mapie kraju. W takim duchu wypowiedział się I sekretarz KW PZPR w Koszalinie Władysław Kozdra, którego referat otwierał numer 4 kwartalnika z 1973 r.:

„Bo jakkolwiek województwo koszalińskie w ciągu pierwszych lat od swojego powrotu do macierzy, z racji swych lokalnych zadań, historycznie ukształtowanej struktury gospodarczej oraz warunków naturalnych, nie mogło w większej mierze uczestniczyć w głównych procesach przeobrażeń gospodarczych, to przecież rozwijało się dzięki tym przeobrażeniom, z nich i pierwsi gospodarze naszego regionu, pionierzy osadnictwa i odbudowy czerpali żarliwość, siłę i środki do pracy, z nich również my, dzisiaj za województwo odpowiedzialni, czerpiemy bodźce i środki postępu, bodźce do integrowania gospodarki koszalińskiej z gospodarką sąsiednich województw i gospodarką kraju na zasadzie zwiększenia wkładu naszego województwa do gospodarki narodowej i przyspieszenia rozwoju województwa koszalińskiego stosownie do naszych potrzeb ogólnopolskich i naszych potrzeb lokalnych”⁵¹⁷.

W dyskusji podsumowującej trzy dekady podkreślano rozwój regionu. W tym samym numerze, co referat I sekretarza KW PZPR zamieszczono tekst Bolesława Stępnia, w którym ten przekonywał:

⁵¹⁵ A. Goldmann, *Perspektywy Ziemi Koszalińskiej*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 2, s. 4-5.

⁵¹⁶ P. Sasanka, *Polska Gierka – dekada przerwana czy zmarnowana?*, [w:] *Polska wiek XX*, t. 4, Warszawa 2011, s. 24.

⁵¹⁷ W. Kozdra, *Koncepcja rozwoju społeczno-gospodarczego Ziemi Koszalińskiej w latach 1974-1990*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1974, nr 4, s. 5.

„Procesowi dynamicznego rozwoju wszystkich działów gospodarki województwa towarzyszy systematyczna poprawa warunków socjalno-bytowych i kulturalnych społeczeństwa. Najistotniejsze znaczenie dla poprawy poziomu życia ludności ma zaopatrzenie w dobra konsumpcyjne i w sprzęt domowy trwałego użytkowania”⁵¹⁸.

W powyższych cytatach trudno doszukać się wyjątkowej specyfiki województwa koszalińskiego. Pochwała rozwoju gospodarczego i inwestycji znamionowała ogólnopolski dyskurs o trzydziestoleciu Polski Ludowej. Podobne sformułowania, a nawet całe zdania, pojawiały się na łamach czasopism regionalnych w całym kraju⁵¹⁹. Znamienne, że apogeum dyskusji na temat dotychczasowego dorobku przypadło na rok 1975, a więc czas podziału regionu na dwa województwa: koszalińskie i słupskie. Przy czym warto także pamiętać o południowych terenach, które trafiły do województwa pilskiego. W rezultacie redakcja „Koszalińskich Studiów i Materiałów” osobno przedstawiała osiągnięcia dwóch największych miast, tj. Koszalina i Słupska, choć należy dodać, że zamieszczana w kolejnych numerach „Kronika” zawierała doniesienia z wszystkich trzech nowopowstałych województw.

Znamienne, że na łamach kwartalnika nie dyskutowano szerzej o konsekwencjach podziału administracyjnego Pomorza Środkowego. Jedynie w przypadku bilansu otwarcia nowych województw, który zamieszczono w numerze 4 z 1975 r. Jerzy Lissowski doszukiwał się historycznej sprawiedliwości w awansie Słupska:

„Czerwcową decyzja władz centralnych o nobilitacji miasta nad Słupią do rangi stolicy województwa nie była dla nikogo zaskoczeniem. Słupsk stanowił bowiem od lat najbardziej uprzemysłowiony ośrodek województwa koszalińskiego w poprzednich jego ramach administracyjno-terytorialnych. Cieszył się też dość powszechnie opinią jednego z najładniejszych, najgospodarniejszych i najżywotniejszych miast powiatowych w Polsce. Decyzja, o której mowa, miała wreszcie głębokie uzasadnienie historyczne. Już w wieku XIII Słupsk był siedzibą zarówno kasztelana jak i wojewody”⁵²⁰.

Co ciekawe, wskazując na cechy charakterystyczne nowego województwa, autor przywoływał te same elementy, które wcześniej opisywały województwo koszalińskie z lat 1950-1975. Można zatem mówić o pewnej kontynuacji, zarówno w przypadku nowego województwa słupskiego, jak i nowego województwa koszalińskiego:

⁵¹⁸ B. Stępień, *Koszalińskie trzydziestolecie na tle kraju*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 4, s. 65.

⁵¹⁹ Por. P. Sowiński, *Kierowanie „propagandą sukcesu” w mass mediach*, „Studia Polityczne” 2009, nr 24, s. 48-69.

⁵²⁰ J. Lissowski, *Województwo słupskie*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1975, nr 4, s. 12.

„Środkowe położenie regionu słupskiego w stosunku do głównych ośrodków naszej gospodarki morskiej, Gdańska i Szczecina oraz wynikające stąd wyjątkowo sprzyjające warunki do rozwoju w Słupskim szerokiej kooperacji z przemysłem okrętowym – są oczywiste”⁵²¹.

„Pozostawienie w nowym układzie województwa portów Darłowa i Kołobrzegu pozwoli na dalszy rozwój gospodarki morskiej. (...) Rozwój funkcji turystyczno-uzdrowiskowej ma w koszalińskich warunkach wysoką rangę, tak ze względu na walory środowiska jak również przez istnienie na administrowanym obszarze uzdrowisk w Kołobrzegu i Polczynie Zdroju”⁵²².

Podział regionu na dwa odrębne województwa wymagał od redakcji czasopisma nowego podejścia. Pod koniec grudnia 1975 r. Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy wystosował pismo do Prezesa Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z prośbą o zgodę na zmianę tytułu czasopisma na „Pomorskie Studia i Materiały”, argumentując to nowym podziałem administracyjnym kraju. W odpowiedzi, datowanej na 30 stycznia 1976 r. prezes GUKP-PiW stwierdzał, że „nie widzi uzasadnionych podstaw do rozszerzenia zasięgu terytorialnego wydawnictwa i dlatego odmawia udzielenia zezwolenia”⁵²³. Zapewne wniosek o zmianę nazwy nie wynikał z chęci poszerzenia oddziaływania kwartalnika, lecz jedynie odzwierciedlenia w tytule nowej sytuacji prawno-administracyjnej. Wszak od początku miał on charakter regionalny, docierając do czytelników z różnych części województwa koszalińskiego z lat 1950-1975.

Także w zmienionej rzeczywistości intencją redakcji było, aby czasopismo nie zamykało się w obrębie jednego czy drugiego województwa, lecz stanowiło nośnik ponadlokalnej idei. Zarazem też warto pamiętać, że w tym samym czasie decyzją władz centralnych zlikwidowano szereg popularnych czasopism regionalnych, jak opisane wcześniej „Pobrzeże”. Trudno zatem byłoby się spodziewać innej odpowiedzi ze strony GUKPPiW.

O ile tytuł pozostał bez zmian, o tyle zawartość czasopisma dostosowywano do bieżących potrzeb. W numerze 1 z 1975 r. zamieszczono dwie recenzje dotychczasowych zeszytów, wskazujące na silne i słabe strony periodyku. Zdaniem Andrzeja Kwileckiego „Koszalińskie Studia i Materiały” miały szansę pełnić podobną rolę regionotwórczą, jaką w innych województwach realizowały pisma z o wiele dłuższą historią, jak np. „Przegląd Zachodniopomorski”, „Kwartalnik Opolski” czy „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie”⁵²⁴. W tym celu postulował poszerzenie działu bibliograficznego, zawierającego listę najważ-

⁵²¹ Ibidem, s. 15.

⁵²² A. Goldmann, *Województwo koszalińskie*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1975, nr 4, s. 7 i 9.

⁵²³ AAN, Główny Urząd Kontroli..., s. 90.

⁵²⁴ A. Kwilecki, *Uwagi o „Koszalińskich Studiach i Materiałach”*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1975, nr 1, s. 186.

niejszych tekstów poświęconych regionowi. Natomiast w warstwie merytorycznej zwracał uwagę na wciąż niewystarczającą liczbę referatów poświęconych głównym ośrodkom miejskim województwa:

„Ilość pozycji poświęconych Koszalinowi (oraz jego instytucjom) i Słupsku można policzyć ‘na palcach jednej ręki’, co jest niewspółmierne do roli, jaką odgrywają w życiu województwa jego stolica i drugi co do znaczenia ośrodek regionu. Jest rzeczą do rozważenia, w jaki sposób można by tę lukę uzupełnić i zapewnić czytelnikom pisma dopływ naukowych materiałów i opracowań problematyki głównych ośrodków miejskich (obok Koszalina i Słupska, również Szczecinka, Białogardu, Kołobrzegu)”⁵²⁵.

Z kolei związany ze Szczecinem Tadeusz Białecki podkreślał różnorodność tematyki podejmowanej na łamach kwartalnika. Z jednej strony była to niewątpliwa zaleta czasopisma, świadcząca o potencjale naukowym lokalnego środowiska. Z drugiej jednak zauważalny był przechył w stronę zagadnień gospodarczych:

„Równocześnie nasuwa się refleksja, że nadmierny jednakże nawał ekonomii spycha w cień sprawy sensu stricto humanistyki koszalińskiej i czyni z pisma przede wszystkim trybunę ekonomistów, a nie historyków, socjologów czy pedagogów (i in.)”⁵²⁶.

Aż do połowy lat 80. XX w., „Koszalińskie Studia i Materiały” były jedynym – obok „Rocznika Koszalińskiego” – czasopismem, którego łamy poświęcono ponadregionalnej tematyce. Sytuacja zmieniła się dopiero wraz z reaktywacją „Pobrzeża” w 1984 r. Oba jednak tytuły związane były przede wszystkim z koszalińskim środowiskiem nauki i kultury. Znamienne, że w Słupsku nie podjęto próby stworzenia pisma, którego zasięg wykraczałby poza województwo. Zarazem jednak trudno temu dziwić, biorąc pod uwagę potrzebę budowania nowej tożsamości. W rezultacie województwo słupskie poszukiwało swojej odrębności jeśli nie w opozycji to z pewnością w marginalizowaniu dotychczasowego województwa:

„Tereny województwa słupskiego obejmujące w znacznej części historyczny obszar księstwa sławieńsko-słupskiego, przechodziły w ciągu wieków burzliwe dzieje. Położone peryferyjnie w stosunku do pozostałych dzielnic Pomorza wykazywały cechy przejściowe między Pomorzem Zachodnim a Pomo-

⁵²⁵ Ibidem, s. 188.

⁵²⁶ T. Białecki, „Koszalińskie Studia i Materiały” – uwagi i propozycje, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1975, nr 1, s. 189.

rzem Wschodnim, w którym decydujący wpływ miał najbardziej rozwinięty Gdańsk”⁵²⁷.

Także na łamach kwartalnika nie udało się uniknąć przewagi tekstów pisanych z perspektywy Koszalina i pomniejszonego województwa. Tematyka słupska nie tylko gościła o wiele rzadziej, ale też mimowolnie występowała oddzielnie. Jedynie w tekstach historycznych pojawiały się odniesienia do Pomorza Zachodniego, co można uznać za próbę spojrzenia na region ponad granice współczesnych województw. Z rosnącym natężeniem pojawiały się artykuły na temat Pomorza Środkowego, zazwyczaj w przypadku zagadnień gospodarczych i społecznych. Kwartalnik nadal bowiem koncentrował się na tych kwestiach, w ograniczony sposób udostępniając swoje łamy historii regionalnej⁵²⁸.

Niemniej, „Koszalińskie Studia i Materiały” podjęły się ambitnej próby nie tylko zachowania dotychczasowych więzi regionalnych, ale i ich rozwijania. Pod tym względem za programowy tekst można uznać artykuł Bożenny Chmielewskiej, poświęcony badaniom regionalnym, lecz jednocześnie wyznaczający ramy ówczesnego myślenia o Pomorzu Środkowym. Odnosząc się do zagrożenia „rozbitcia” regionalnej tożsamości przez partykularyzmy nowych stolic, ta zasłużona dla regionu socjolożka⁵²⁹ przywoływała słowa innego socjologa, Zbigniewa Antoniego Żechowskiego:

„Tymczasem, jak do tej pory, upowszechnia się nadal nazewnictwo z lat poprzednich. Wytlumaczenia tego fenomenu należy chyba doszukiwać się w tym, że zarówno słupskim władzom wojewódzkim, jak i kręgom kulturowo-twórczej inteligencji, daleko jest do partykularyzmu; w wielu dziedzinach działały one dotąd i działają nadal w skali rzeczywiście ponadwojewódzkiej, czyli regionalnej w najlepszym znaczeniu tego pojęcia. Działały i działają w skali społecznej i terytorialnej, jaką w ostatnim paroleciu stało się Pomorze Środkowe”⁵³⁰.

W swoim tekście Chmielewska dowodziła roli i znaczenia funkcjonowania lokalnych ośrodków naukowych i wydawniczych w budowaniu i umacnianiu tożsamości regionalnej. Kształtowanie się pojęcia „Pomorze Środkowe” i wyni-

⁵²⁷ D.A. Ptaszyńska, *Zabytki województwa słupskiego*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1978, nr 3, s. 185.

⁵²⁸ W latach 1973-1981 niemal 42 proc. wszystkich artykułów opublikowanych na łamach czasopisma dotyczyło tematyki gospodarczej. Por. Z. Korniewska, *Problemy kultury w „Koszalińskich Studiach i Materiałach” (lata 1973-1981)*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1983, nr 4, s. 65.

⁵²⁹ Z. Romanow, *Bożenna Chmielewska (8 III 1930 – 9 I 2009)*, „Słupskie Studia Historyczne” 2008, nr 14, s. 224.

⁵³⁰ Cytat za: B. Chmielewska, *Zasięg i profil badań regionalnych ośrodków naukowych (propozycje alternatywne)*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1978, nr 4, s. 82.

kające z tego powstanie nowego regionu przyrównała do procesów zachodzących w ówczesnym województwie zielonogórskim. Ziemia Lubuska, jako region konstruowany dyskursywnie od 1945 r. jawiła się jako dogodny punkt odniesienia dla Pomorza Środkowego. W obu przypadkach regiony miały szansę się wykształcić przy wsparciu lokalnych elit naukowych, kulturalnych i politycznych:

„»Ziemia Lubuska« i »Pomorze Środkowe«, to są właśnie regiony powołane do życia w oparciu o zabiegi socjotechniczne. Zygmunt Dulczewski ujmuje to zjawisko w sposób podobny. Stwierdza wyraźnie, że w woj. Zielonogórskim społeczność regionalna została ukształtowana w wyniku realizacji określonego programu społeczno-politycznego i kulturalnego. (...) Tam, gdzie od wieków istniały tradycje różniące jakąś zbiorowość terytorialną od sąsiednich, zachowują się jeszcze niewątpliwie, choć w stanie coraz bardziej szczątkowym – regionalne społeczności. Na ziemiach zachodnich wszakże, zasiedlanych od nowa po drugiej wojnie światowej, istniejące enklawy ludności rodzimej zostały rozsadzone przez osadników z innych stron Polski i nie były w stanie spełnić roli asymilującej przybyłych”⁵³¹.

Utrwalenie „Pomorza Środkowego” w świadomości społecznej zależało od funkcjonowania jego nośników. Ponownie przywołując przykład Ziemi Lubuskiej widać wyraźnie, jaką rolę w tym procesie odgrywało czasopiśmiennictwo, na czele z „Gazetą Lubuską”, ukazującą się na terenie województwa zielonogórskiego i gorzowskiego. Ponadto wydawano naukowe i popularne periodyki, popularyzujące ideę lubuskości, również w samej warstwie tytułowej, jak chociażby „Rocznik Lubuski”. Należy jednak zauważyć, że było to możliwe przede wszystkim dzięki dominacji dyskursywnej Zielonej Góry, gdzie funkcjonowała uczelnia wyższa oraz prężne regionalne ośrodki badawcze i wydawnicze. Gorzów Wielkopolski, czyli drugie największe miasto Ziemi Lubuskiej, był nieporównanie słabszy, gdy szło o wkład intelektualny w dyskusji o regionalnej tożsamości⁵³². Natomiast na obszarze Pomorza Środkowego funkcjonowały dwa równorzędne ośrodki naukowe, zaś jedynym czasopismem starającym się budować ponadwojewódzką tożsamość były „Koszalińskie Studia i Materiały”. Co więcej, wiele z numerów z lat 80. XX w. ukazywało się z dwuletnim opóźnieniem.

Niemniej w „Koszalińskich Studiów i Materiałach” daje się zauważyć – zarówno w tytułach poszczególnych artykułów, jak i ich zawartości – odniesienia do Pomorza Środkowego jako regionu łączącego województwo koszalińskie

⁵³¹ Ibidem, s. 83.

⁵³² Por. K. Wasilewski, *Rola prasy lokalnej w procesie budowania tożsamości „małych ojczyzn” na przykładzie Ziemi Lubuskiej*, [w:] E. Kulczycki, M. Wendland, *Komunikologia. Teoria i praktyka komunikacji*, Poznań 2012, s. 223-240.

i słupskie. Jednak nigdy nie zyskały one dominującej pozycji. Podobnie bowiem jak wcześniej, także w dekadzie lat 80. XX w. na łamach kwartalnika funkcjonowały różnorodne pojęcia odnoszące się zarówno do już ugruntowanych w dyskursie, jak np. Pomorze Zachodnie, jak i nowych, odpowiadających potrzebom podziału administracyjnego z roku 1975, jak chociażby ziemia słupska, ziemia koszalińska, pobrzeże środkowe. Z kolei w tematyce ekonomicznej, wciąż górującej nad pozostałymi zagadnieniami, zaczęło funkcjonować pojęcie „Makroregionu Północnego”, najczęściej uwzględniającego – obok Koszalina i Słupska – także Szczecin i Gdańsk.

Wyjątkowym pod tym względem był jubileuszowy pięćdziesiąty numer z 1986 r. (numer łączony, ukazał się w 1988 r.). Jego zawartość niemal w całości została poświęcona czterem dekadom życia kulturalnego i naukowego Pomorza Środkowego. Każdy z zamieszczonych tekstów koncentrował się na innym aspekcie regionalnej kultury, lecz łączyła je wszystkie optyka środkowopomorska. Razem stanowiły zatem jedną z nielicznych prób zdefiniowania Pomorza Środkowego.

W dwóch artykułach wprowadzających w tematykę numeru, Stanisław Szała przywołał najważniejsze elementy konstytuujące region, nawiązując zarówno do jego położenia geograficznego, potencjału ekonomicznego, jak i historii i współczesności:

„Pomorze Środkowe nazywane też regionem koszalińskim (w granicach administracyjnych 1950-1975) graniczy od północy z Morzem Bałtyckim, w części wschodniej z rejonem gdańskim, zachodniej – szczecińskim, natomiast w południowej – z bydgoskim i poznańskim. Pomorze Środkowe usytuowane pomiędzy dużymi ośrodkami portowymi Gdańska i Szczecina charakteryzującymi się sprzyjającymi warunkami rozwoju gospodarki morskiej (...), ponosi z tego tytułu określone konsekwencje. (...) Położenie geograficzne i naturalne warunki przyrodnicze wpływały na fakt, że od najdawniejszych już czasów wiodącym działem produkcyjnym tego regionu było rolnictwo”⁵³³.

Co ważne, Szała stosował termin „Pomorze Środkowe” także w przypadku odniesień do przeszłości tego regionu. Z jednej zatem strony był to zabieg fałszujący historię, zważywszy, że samo to pojęcie pojawiło się w dyskursie dopiero pod koniec lat 60. XX w. Z drugiej natomiast, taka postawa wpisywała się w budowę wspólnej tożsamości regionalnej, ponad dawnymi i obecnymi granicami administracyjnymi. Zarazem też – na co wskazywał Szała i pozostali autorzy – rozwój Pomorza Środkowego i jego rzeczywiste wyodrębnienie pod

⁵³³ S. Szała, *Kultura na Pomorzu Środkowym w czterdziestoleciu PRL*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1986, nr 1/2, s. 5-6.

względem kulturowym i społecznym, był możliwy dopiero wraz z włączeniem jego obszarów do państwa polskiego w 1945 r.:

„Teren Pomorza Środkowego w okresie przedwojennym nie legitymował się rozwiniętym życiem kulturalnym. Niedorozwój form tej działalności dotyczył zwłaszcza wsi. Było to konsekwencją zacofania gospodarczego i społecznego w stosunku do innych prowincji Niemiec”⁵³⁴.

Powyższe cytaty wskazują na silną identyfikację części lokalnych elit z pojęciem Pomorza Środkowego. Niemniej, jubileuszowy numer był jedynym, w którym Pomorze Środkowe wybrzmiało tak wyraźnie. W kolejnych zeszytach „Koszalińskich Studiów i Materiałów” powrócono bowiem do bardziej ugruntowanych – jak się wydaje – w świadomości społecznej nazw geograficznych i administracyjnych, w tym zwłaszcza do województwa koszalińskiego, rozumianego zarówno w granicach z lat 1950-1975, jak i późniejszych. Nic zatem dziwnego, że coraz bardziej wyemancypowane słupskie środowisko naukowe i kulturalne nie traktowało Pomorza Środkowego jako propozycji na tyle atrakcyjnej, aby się do niego odwoływać w kształtowaniu tożsamości lokalnej. Zresztą podobnie było w przypadku Koszalina. Owszem, Pomorze Środkowe pojawiało się w tytułach niektórych tekstów, lub w ich treści, lecz – podobnie jak wcześniej – odgrywało zaledwie drugoplanową rolę.

Ostatni – 56 (1/2) – numer „Koszalińskich Studiów i Materiałów” ukazał się w roku 1990, choć datowany był na rok 1989. Cała dekada lat 80. XX w. upłynęła redakcji pod znakiem problemów z utrzymaniem kwartalnego cyklu wydawniczego, co wiązało się nie tylko z trudną sytuacją gospodarczą, ale także niestabilną sytuacją polityczną – w kraju i regionie. Stąd też pojawiały się numery łączone, trafiające do czytelników z dwuletnim opóźnieniem. Jak pisało w sprawozdaniu Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego za 1984 r. „był to jednak trudny rok w zakresie publikacji. Nie ukazały się kolejne numery kwartalnika ‘Koszalińskie Studia i Materiały’, nie udało się przezwyciężyć zaległości w wyniku ograniczeń w działalności wydawniczej zapoczątkowanej w 1982 r.”⁵³⁵. Podobnie jak w przypadku „Zapisek Koszalińskich”, redakcja czasopisma nie miała okazji pożegnać się z czytelnikami, których nie brakowało w obydwu województwach. Jeszcze w połowie 1990 r. Rada Naukowa Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego zatwierdziła skład kolegium redakcyjnego periodyku⁵³⁶. Pismo reaktywowano w 1999 r., lecz nowi wydawcy,

⁵³⁴ Tenże, *Geneza kultury Pomorza Środkowego*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1986, nr 1/2, s. 11.

⁵³⁵ S. Szala, *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w latach 1984-1985*, „Rocznik Koszaliński” 1987, nr 20, s. 191.

⁵³⁶ *Sprawozdanie z działalności Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w 1990 roku i plan pracy na 1991 rok*, Koszalin 1991, s. 3.

tj. Politechnika Koszalińska i Koszalińskie Towarzystwo Naukowe nadali mu inne już funkcje.

Wliczając nieregularne zeszyty z lat 1970-1972, „Koszalińskie Studia i Materiały” ukazywały się przez dwie dekady. Niemal połowę tego czasu były jedynym czasopismem, które tak wyraźnie odwoływało się do ponad wojewódzkiej tożsamości regionu i jego mieszkańców. W rezultacie, kwartalnik ten stał się głównym nośnikiem idei Pomorza Środkowego, która po reformie administracyjnej z czerwca 1975 r. pozwalała mieć nadzieję na zachowanie dotychczasowych więzi kulturowych, społecznych i politycznych. Bez wątpienia, „Koszalińskie Studia i Materiały” miały kluczowe znaczenie w wykreowaniu pojęcia Pomorza Środkowego oraz jego popularyzacji.

Do prasowych nośników regionalizmu środkowopomorskiego należy zaliczyć czasopisma fachowe. Wydawane przez instytucje państwowe, samorządowe i kościelne były one skierowane do określonego i ograniczonego grona czytelników – zazwyczaj osób zawodowo związanych z daną tematyką. Chociaż zatem ich nakład i zasięg nie mogły równać się z wcześniej opisanymi tytułami, to warto przybliżyć i takie periodyki, także ze względu na ich ponadlokalny charakter i funkcję integrującą. Poglębiały one bowiem wiedzę lokalnego środowiska naukowego i kulturowego, dowodziły jego żywotności i potencjału, a w rezultacie wpływały na kształtowanie się tożsamości regionalnej wszystkich mieszkańców.

W 1972 r., wysiłkiem Muzeum Pomorza Środkowego w Koszalinie ukazał się pierwszy numer „Koszalińskich Zeszytów Muzealnych”. Radę redakcyjną tworzyli pracownicy muzeum, na czele z jej dyrektorem Ludwikiem Przymusińskim, który pełnił funkcję przewodniczącego. Obok niego w gronie tym znaleźli się także: Romualda Lachowiczowa (sekretarz), Henryk Janocha, Franciszek J. Lachowicz, Marian Sikora oraz Maria Zaborowska. Początkowo nakład czasopisma wynosił 500 egzemplarzy, zaś koszty wydawnicze pokrywała dotacja ze strony Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie. Jak przekonywał przewodniczący rady redakcyjnej, misją „Koszalińskich Zeszytów Muzealnych” było nie tylko ukazanie bieżącej działalności muzeów, ale także podkreślenie ich roli w procesie regionotwórczym na Pomorzu Środkowym:

„Zbiór artykułów zamieszczonych w niniejszym tomie obrazuje sytuację, w jakiej powstało muzealnictwo polskie na terenach Pomorza Środkowego po 1945 roku. Relacje i wspomnienia obejmują całe ćwierćwiecze, dając równocześnie obraz aktualnego stanu muzeów naszego województwa. Tom ten otwiera serię »Koszalińskich Zeszytów Muzealnych«. Odczuwano dotychczas silny brak regionalnego wydawnictwa zamieszczającego artykuły i studia z zakresu archeologii, historii, historii sztuki, etnografii, konserwacji zabytków, maryni-

styki i innych dziedzin naukowych, reprezentowanych w działalności muzeów województwa koszalińskiego”⁵³⁷.

Kolejny numer przyniósł duże zmiany, co wynikało z utworzenia Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Koszalinie i Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku decyzją Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie z dnia 15 grudnia 1971 r. Redagowanie serii powierzono pierwszej placówce, „z uwagi na jej dorobek w zakresie wydawnictw muzealnych”⁵³⁸. W konsekwencji, stanowisko redaktora objął Franciszek J. Lachowicz, dyrektor koszalińskiego muzeum. Jednak pomimo zmian, Lachowicz wskazywał, że utrzymany zostanie dotychczasowy charakter wydawnictwa, „pomyślanego jako stały organ wydawniczy muzeów województwa koszalińskiego, w którym publikowane będą wyniki badań wszystkich dyscyplin naukowych reprezentowanych przez poszczególne muzea ziemi koszalińskiej, a także rezultaty badań prowadzonych przez inne instytucje spoza terenu województwa koszalińskiego, współpracujące bądź działające na zlecenie miejscowych władz muzealnych i konserwatorskich”⁵³⁹. Jednocześnie drugi tom potwierdzał rosnące znaczenie placówek muzealnych w kształtowaniu więzi regionalnych:

„Jest on widowym dowodem okrzepnięcia koszalińskiego środowiska muzealnego, jako ośrodka inicjującego rozliczne badania, których rezultaty są poważnym wkładem w rozwój kultury ogólnonarodowej naszej Ojczyzny. Mamy nadzieję, że utrwalone drukiem rezultaty badań naukowych jeszcze bardziej przybliżą i zwiążą na płaszczyźnie kulturalnej Pomorze Środkowe z resztą ziem Polski”⁵⁴⁰.

Dzięki wsparciu instytucjonalnemu, seria zachowała ciągłość wydawniczą aż do lat 90. XX w. Wówczas to pojawiły się problemy z utrzymaniem rocznego cyklu publikacyjnego, którym udało się zaradzić dopiero od połowy pierwszej dekady XXI w. Także w składzie redakcji zachodziły zmiany. Wraz z numerem 6 z 1976 r. funkcję redaktora naczelnego objął Tadeusz Gasztold – nowy dyrektor muzeum w Koszalinie – zaś przewodniczącym kolegium został Hieronim Rybicki. Skład redakcji był modyfikowany jeszcze kilkakrotnie, odzwierciedlając zmiany w kierownictwie koszalińskiego muzeum. Funkcję redaktora sprawowali m.in. Jerzy Szwej, Juliusz Sienkiewicz i Jerzy Kalicki. Poszczególne zeszyty poruszały tematykę, która rzadko gościła na łamach pozostałych czasopism, jak chociażby archeologia, etnografia, numizmatyka, czy ochrona zabytków. Razem budowały poczucie więzi między teraźniejszością a przeszłością regionu.

⁵³⁷ L. Przymusiński, *Słowo wstępne*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1972, nr 1, s. 3.

⁵³⁸ F. J. Lachowicz, *Słowo wstępne*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1972, nr 2, s. 3.

⁵³⁹ Ibidem, s. 3.

⁵⁴⁰ Ibidem, s. 3.

Dostarczanie wiedzy i informacji z zakresu regionalnej archeologii czy etnografii nie było jedynym celem „Koszalińskich Zeszytów Muzealnych”. Realizowały one przede wszystkim funkcję integracyjną w stosunku do środowiska muzealnego, które od 1975 r. funkcjonowało w odrębnych województwach. Służyła temu m.in. „Kronika”, w której zamieszczano sprawozdania z placówek muzealnych z Koszalina, Słupska, Kołobrzegu, Darłowa, Szczecinka i Bytowa. Zestawienie najważniejszych wydarzeń z wymienionych instytucji nie tylko bowiem pozwalało na bieżący dorobek ich pracowników, ale też tworzyło sieć środkowopomorskiego muzealnictwa. W zmieniających się warunkach administracyjnych, „Zeszyty” starały się zachować ciągłość myślenia o regionie. Nie oznacza to, jednakże, aby dyskurs o Pomorzu Środkowym pozostał odporny na kolejne reformy samorządowe. Problemy z właściwym określeniem regionu, do którego nawiązywał periodyk dobrze ilustruje artykuł wstępny z jubileuszowego tomu 21 z 1997 r.:

„W czerwcu 1947 r. muzeum w Koszalinie rozpoczęło swoją działalność po drugiej wojnie światowej. Mija więc, w roku bieżącym 1997 pięćdziesiąt lat istnienia naszej placówki w Koszalinie. Koszalińskie w ramach zmian granic Polski po roku 1945, jako tzw. Ziemie Odzyskane, znalazło się pod polską administracją. Ziemia koszalińska wchodzi w skład makroregionu Pomorza Zachodniego”⁵⁴¹.

Wraz z numerem 21 wprowadzono nowy format oraz szatę graficzną. Jednak o wiele bardziej zauważalne zmiany dało się odczuć po reformie administracyjnej z 1999 r., kiedy Koszalin – podobnie jak Słupsk – utracił status stołeczny. Co więcej, przekształceniom uległy nie tylko granice województw, ale także przynależność muzeów. W rezultacie, w funkcjonowaniu serii pojawiły się trudności organizacyjne. Z tego też powodu numer 24 ukazał się dopiero w roku 2004, a więc trzy lata po poprzednim. W tekście wprowadzającym w tematykę tomu, ówczesny redaktor naczelny i dyrektor koszalińskiego muzeum Jerzy Kalicki podkreślał:

„Pragnę polecić również uwadze Państwa sprawozdania z działalności muzeów naszego regionu za lata 2000-2003 i przypomnieć, że w takim ujęciu i zestawieniu drukowane są one tylko w naszym zeszycie (Koszalin, Słupsk, Szczecinek, Człuchów, Kołobrzeg, Bytów i Darłowo)”⁵⁴².

Od 2006 r. „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” zostały podzielone na dwie serie wydawnicze. Seria A miała zawierać teksty pokonferencyjne, albumy, przewodniki, katalogi i druki okazjonalne. Z kolei w zeszytach z Serii B planowano zamieszczać teksty problemowe z dyscyplin charakterystycznych dla tego

⁵⁴¹ J. Sienkiewicz, *Wstęp*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1997, nr 21, s. 3.

⁵⁴² J. Kalicki, *Wstęp*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 2004, nr 24, s. 5.

typu placówek, a więc historii, architektury i urbanistyki, etnografii, zabytków, sztuki, archeologii i muzealnictwa⁵⁴³. Mimo ambitnych planów udało się utrzymać regularny cykl wydawniczy jedynie sprawozdań z działalności muzeów za kolejne lata. Ostatni – czterdziesty drugi – tom w ramach Serii B „Koszalińskich Zeszytów Muzealnych” ukazał się w 2019 r.

Kolejnym czasopismem przeznaczonym dla konkretnego grona odbiorców, lecz realizującym funkcje regionotwórcze były „Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne”. Geneza tego periodyku łączy się z utworzeniem Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej w ramach decyzji o uregulowaniu organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych przez Stolicę Apostolską z 28 czerwca 1972 r. Dotychczas bowiem parafie katolickie na niemal całym obszarze włączonym do państwa polskiego w 1972 r. podlegały Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i wolnej Prałatury Pilskiej z siedzibą w Gorzowie Wielkopolskim. Podział tak rozległej jednostki organizacyjnej na pojedyncze diecezje nie tylko pozwalał na sprawniejsze zarządzanie, ale przede wszystkim potwierdzał trwałość nowych granic państwowych. Nic zatem dziwnego, że decyzja Stolicy Apostolskiej była możliwa dopiero po podpisaniu Układu między PRL a RFN o podstawach normalizacji i ich wzajemnych stosunków” 7 grudnia 1970 r. Jak bowiem stwierdzano w komunikacie z 131 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, utworzenie nowych diecezji przyczyni się do „jeszcze głębszego wkorzenia w Ziemię Zachodnie i Północne zamieszkującej tam polskiej ludności”⁵⁴⁴.

Stąd też powołanie organu urzędowego Kurii Biskupiej, jakim było opisywane czasopismo, miało głównie za zadanie umożliwienie „dojścia do zarządzeń i wiadomości od Ks. Biskupa z Kurii Biskupiej do każdego kapłana pracującego na terenie diecezji”⁵⁴⁵. Pierwszy numer 1-2 ukazał się w 15 maja 1973 r. w nakładzie 600 egzemplarzy. Treść poszczególnych zeszytów składa się przede wszystkim z przedruków oficjalnych dokumentów Episkopatu Polski, tekstów homilii, informacjach o zmianach personalnych w parafiach itp. Podobnie zatem jak w przypadku „Koszalińskich Zeszytów Muzealnych”, także „Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne” integrowały społeczność diecezji, której granice administracyjne pokrywały się w znacznej mierze z granicami województwa koszalińskiego z lat 1950-1975. Szczególnie teksty publikowane w działach „Kurii Biskupia” oraz „Z życia diecezji” pełniły funkcje regionotwórcze, przybliżając poszczególne parafie, ich proboszczów i osób

⁵⁴³ Tenże, *Wstęp*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 2006, nr 26, s. 5.

⁵⁴⁴ *Komunikat z 131 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski*, „Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne” 1973, nr 1-2, s. 4.

⁵⁴⁵ I. Jeż, *Słowo wstępne J. E. Ks. Bpa Ordynariusza*, „Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne” 1973, nr 1-2, s. 3.

świeckich. Zwłaszcza, że pismo ukazywało się jako miesięcznik (choć z numerami łączonymi), co pozwalało na w miarę aktualną zawartość.

Kształtowanie tożsamości regionalnej na łamach opisywanego periodyku opierało się na paradygmacie religijnym. W pozostałych tytułach, idea Pomorza Środkowego czerpała z historii politycznej (zwłaszcza najnowszej), dziedzictwa pionierów, awansu gospodarczego po 1945 r., czy też wspólnoty doświadczeń napływowego społeczeństwa. Tymczasem gdzie indziej pomijany aspekt religijny, dla mieszkańców pozostawał niezwykle ważnym elementem w procesie tworzenia ich związków z regionem. Parafie posiadały silny potencjał integrujący, zaś księża pełnili rolę lokalnych liderów opinii.

Przykładem wkładu Kościoła katolickiego w budowanie tożsamości Pomorza Środkowego było wpisanie w nią kultu maryjnego związanego z Sanktuarium w Skrzatuszu. Stało się ono, wraz z XV-wieczną Pietą tym elementem, który łączył te tereny nie tylko z wiarą katolicką, ale także z polskością⁵⁴⁶. Wydarzeniem potwierdzającym pozycję sanktuarium w świadomości regionalnej stała się koronacja koronami papieskimi cudownej figury Matki Boskiej Bolesnej w Skrzatuszu 18 września 1988 r. w obecności niemal stu tysięcy osób⁵⁴⁷. Trzeba także wspomnieć o pielgrzymkach figury, które integrowały społeczność wiernych diecezji. Jak pisano w sprawozdaniu z tego wydarzenia w dekanacie słupskim w listopadzie 1988 r.:

„Historycznym wydarzeniem i głębokim przeżyciem religijnym w naszym dekanacie była peregrynacja Kopii Cudownej Figury Matki Bożej Skrzatuskiej. Poprzedziło je duchowe przygotowanie już w ubiegłym roku przez przyjmowanie różańców poświęconych na Jasnej Górze w Częstochowie oraz nowenna do Matki Bożej Skrzatuskiej w wielu katolickich rodzinach naszych parafii”⁵⁴⁸.

Kolejnym ważnym wkładem Kościoła katolickiego w kształtowanie tożsamości Pomorza Środkowego stała się aktywność na polu stosunków polsko-niemieckich. W rezultacie dyskurs prowadzony na łamach „Koszalińsko-Kołobrzeskich Wiadomości Diecezjalnych” budował zręby wspólnej pamięci zbiorowej, uwzględniającej doświadczenia byłych i obecnych mieszkańców regionu:

„Cenną inicjatywą było odsłonięcie 3.09.2000 r. w Kołobrzegu lapidarium dla uczczenia pamięci zmarłych mieszkańców dawnego Kołobrzegu, Niemców

⁵⁴⁶ Por. K. Hagedorn, *Miejsca kultu w parafii Skrzatusz w okresie przedrozbiorowym (do roku 1772)*, "Saeculum Christianum. Pismo historyczno-społeczne" 1997, nr 4/2, s. 85-104.

⁵⁴⁷ J. Nowiński, *Dzieje i kult cudownej figury Najświętszej Maryi Panny Bolesnej w Skrzatuszu w Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej (w dziesiątą rocznicę koronacji)*, „Seminare” 1999, nr 15, s. 389.

⁵⁴⁸ R. Król, *Pielgrzymowanie kopii Cudownej Figury Matki Boskiej Bolesnej Pani Skrzatuskiej w dekanacie słupskim w dniach 12-19.XI.1988 r.*, „Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne” 1989, nr 2, s. 42.

i w większości ewangelików. Ekumeniczne nabożeństwo z tej okazji pod przewodnictwem bpa Pawła Cieślaka nacechowane było głęboką refleksją nad tym, co łączyło w przeszłości chrześcijan a dziś z racji Jubileuszu powinno być przywołane i pogłębione dla dzieła jedności, zwłaszcza w kontekście budowania jednego, wspólnego domu europejskiego⁵⁴⁹.

Przewaga „Koszalińsko-Kołobrzeskich Wiadomości Diecezjalnych” nad pozostałymi tytułami regionalnymi wynikała z funkcjonowania jako organu prasowego niezależnej od zmian administracyjnych jednostki, jaką była diecezja. Po nowym podziale na województwa z 1999 r. Diecezja Koszalińsko-Kołobrzeska pozostawała zatem jedynym namacalnym śladem idei Pomorza Środkowego, zaś periodyk jej nośnikiem. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w dyskursie na łamach „Wiadomości”, gdzie obszar diecezji często utożsamiano z Pomorzem Środkowym. Zwłaszcza w tekstach nawiązujących do kościelnych uroczystości roku 2000, w tym zwłaszcza tysiąclecia biskupstwa w Kołobrzegu, Pomorze Środkowe było częstym motywem. W swojej homilii, wygłoszonej 20 października 2000 r. w konkatedrze kołobrzeskiej, kard. Henryk Gulbinowicz wprost wywodził współczesną tożsamość środkowopomorską od czasów średniowiecznych:

„Wiemy z całą pewnością, że pierwszy biskup imieniem Reinbern, pochodził z Saksonii. Wykształcony w znanej szkole w Magdeburgu, gdzie istniał ośrodek misyjny dla Wschodu, znał język Słowian Pomorza Środkowego. Za radą monarchy Bolesława Chrobrego, na siedzibę nowoutworzonej diecezji obrano jedno z najstarszych miast Pomorza Środkowego, które znajdowało się w granicach tworzącego się państwa polskiego – Kołobrzeg”⁵⁵⁰.

„Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne” pozostają ważnym nośnikiem środkowopomorskiej tożsamości. Obecnie ukazują się jako kwartalnik, skierowany przede wszystkim do księży i osób zaangażowanych w rozwój diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Do szerszego odbiorcy skierowany jest natomiast „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski”, czyli dodatek diecezjalny do tygodnika „Gość Niedzielny”. Powstał on z przekształcenia samodzielnego dwutygodnika „Wierzę”, wydawanego w latach 1990-1994, co wiązało się z podobnymi działaniami w pozostałych diecezjach. Pierwszy numer „Gościa

⁵⁴⁹ K. Zadarko, *Wielki Jubileusz Roku 2000 w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej*, „Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne” 2001, nr 29, s. 60.

⁵⁵⁰ Homilia kardynała Henryka Gulbinowicza, arcybiskupa wrocławskiego, podczas uroczystości jubileuszowo-milenijnych, Msza św. W konkatedrze kołobrzeskiej, dn. 20.10.2000 r., „Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne” 2000, nr 10-12, s. 40.

Koszalińsko-Koło-brzeskiego” (do 2004 r. zachowującego tytuł „Wierzę”) ukazał się 6 lutego 1994 r.⁵⁵¹.

W marcu 1992 r. ukazał się pierwszy numer naukowego rocznika pt. „Studia Koszalińsko-Koło-brzeskie”, wydawanego przez Wyższe Seminarium Duchowne w Koszalinie. Początkowo, skład kolegium redakcyjnego składał się z księży związanych z uczelnią: Lucjan Dolny, Franciszek Knutelski, Piotr Krupa, Marian Sudocz oraz Zdzisław Kropiewski, pełniący funkcję redaktora naczelnego. Zgodnie z zapowiedzią redakcji, na zawartość czasopisma miały składać się „artykuły, recenzje, polemiki, a także dorobek sympozjów i seminariów naukowych organizowanych w naszym środowisku”⁵⁵². W pierwszych latach, „Studia” wychodziły nieregularnie – dwa pojedyncze numery wyszły w roku 1992 i 1993, jednak kolejny – łączony – dopiero dwa lata później. Regularny cykl wydawniczy udało się wypracować dopiero od roku 2000. Większość publikowanych na łamach czasopisma tekstów dotyczyło ściśle tematyki religijnej, teologicznej. Niemniej, zdarzały się teksty wspomnieniowe, przybliżające rozwój diecezji, a także całego Kościoła na tych terenach od czasów najdawniejszych po współczesne.

Czasopismem skierowanym do szerszego grona odbiorców było „Wierzę”, którego pierwszy numer trafił do czytelników 15 kwietnia 1990 r. Główne zadanie, jakie postawiono przed dwutygodnikiem, koncentrowało się na ewangelizacji mieszkańców diecezji koszalińsko-koło-brzeskiej. Jak przekonywał biskup ordynariusz Ignacy Jeż, „spokojniejsi będziemy w sumieniu, gdy w każdej rodzinie co drugi tydzień przeczytany będzie nie tylko tytuł »Wierzę« – ale i treść czasopisma, która pogłębi naszą wiarę”⁵⁵³. Zarazem jednak od początku liczone, że pismo przyczyni się także do integracji społeczeństwa – nie tylko w odniesieniu do religii i obecności Kościoła katolickiego, ale też wspólnej historii i symboli:

„Żywimy nadzieję, że to czasopismo, które opatrzone jest głębokim tytułem »Wierzę«, choćby odrobinę przyczyni się do umocnienia naszej wiary, ożywi ją przez pogłębienie więzi z diecezją, częstką Kościoła Powszechnego, stwarzającą wszystkim wiernym właściwe warunki do życia w wierze. (...) Te strony »Wierzę«, które poświęcone będą historii i problemom duszpasterskim zbliżą nas do tego, czym żyje aktualnie nasza diecezja”⁵⁵⁴.

Od pierwszych numerów, „Wierzę” łączyło funkcje religijne i integracyjne. Na jego łamach tekstom formacyjnym towarzyszyły teksty przybliżające po-

⁵⁵¹ W. Parfianowicz, *Na przełomie medialnych epok. 25 lat „Gościa Koszalińsko-Koło-brzeskiego”*, „Rocznik Skrzatuski” 2019, t. VIII, s. 121.

⁵⁵² *Od redakcji*, „Studia Koszalińsko-Koło-brzeskie” 1992, nr 1, s. 6.

⁵⁵³ I. Jeż, *Słowo Księdza Biskupa Ordynariusza*, „Wierzę” 1990, nr 1, s. 1.

⁵⁵⁴ *Redakcja, Od redakcji*, „Wierzę” 1990, nr 1, s. 1.

szczególne części diecezji, stanowiące o jej tożsamości i ją wyróżniające. Posiadało zatem cechę regionalistyczną. Artykuły opowiadały dzieje kościołów i świętych związanych z terenem biskupstwa, a przez to poszerzały wiedzę czytelników o całym regionie. Co więcej, można w nich rozpoznać ugruntowane już motywy, odwołujące się do polskości tego obszaru. Przykładem tego dyskursu regionalistycznego jest tekst opublikowany w numerze pierwszym, a poświęcony Górze Chełmskiej:

„Dziś Góra Chełmska jest malowniczym wzgórzem królującym nad Koszalinem. (...) Jest ona pamiątką katolickiej i słowiańskiej przeszłości tych terenów. Podaje się, że pomimo złożonych losów Pomorza na początku XIV w. liczba ludności pochodzenia germańskiego nie stanowiła na tym obszarze nawet jednej czwartej ogółu mieszkańców. Wcześniejsze dzieje Pomorza wiążą się wyłącznie z kulturą słowiańską. Odkryto ślady sięgające nawet prasłowian z pierwszego tysiąclecia przed Chrystusem, a więc z okresu kultury łużyckiej”⁵⁵⁵.

Tematyka regionalna na łamach dwutygodnika była szeroka. Czytelnicy mogli zatem poznać nie tylko biogramy świętych związanych z terenem diecezji, lecz także dowiedzieć się o jej różnorodności etnicznej, religijnej i kulturowej. Spajała je wiara katolicka, co dobrze ilustruje poniższy fragment tekstu poświęconego Kaszubom:

„Przyszłość Kaszub i Pomorza zależeć będzie w coraz większym stopniu od społeczności tego regionu. O Kaszubach mówi się, że trzymają z Bogiem; Bóg, Ojczyzna, wiara a przy tym pracowitość i serdeczna więź z tradycją, z ziemią – to credo kaszubczyzny!”⁵⁵⁶.

Dwutygodnik ukazywał się jako samodzielny tytuł przez niespełna cztery lata, do stycznia 1994 r. W tym czasie wydano dokładnie dziewięćdziesiąt dziewięć numerów. Następny – setny – ukazał się już jako diecezjalny dodatek do „Gościa Niedzielnego”. Redakcja przyznawała, że zmiana wynikała z trudności finansowych tytułu, choć nie bez znaczenia była możliwość rozszerzenia działalności w nowej formie⁵⁵⁷. Faktycznie, spośród wszystkich dodatków diecezjalnych, „Wierzę” mogło pochwalić się jednym z najwyższych nakładów – 11,6 tys. przy zaledwie 620 w diecezji szczecińsko-kamieńskiej czy 1350 w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej⁵⁵⁸. Redakcję tworzyły osoby dotychczas związane z tytułem: Józef Turkiel, Maria Szypszak, Zbigniew Danielewicz

⁵⁵⁵ J. Szewczyk, *Góra Chełmska*, „Wierzę” 1990, nr 1, s. 4.

⁵⁵⁶ K. Gospodarek, *Kaszubi są nie tylko na Kaszubach*, „Wierzę” 1990, nr 4, s. 2.

⁵⁵⁷ Z. Danielewicz, *Następny, 100. numer Wierzę już w Gościu Niedzielnym!*, „Wierzę” 1994, nr 2, s. 1.

⁵⁵⁸ *Diecezjalne mutacje „Gościa”*, „Gość Niedzielnym” 1994, nr 42, s. 11.

i Bernard Konarski. W inauguracyjnym numerze dodatku, który ukazał się 6 lutego 1994 r., dowodzono chęci szerszego oddziaływania na czytelników, m.in. poprzez dział kulturalny. To właśnie w nim miały znaleźć się „recenzje książek i filmów, wywiady oraz reportaże o różnych zjawiskach związanych z kulturą” regionu⁵⁵⁹.

Należy zauważyć, że regionalizm, rozumiany jako zainteresowanie „najbliższym nam światem”, był wspierany przez Kościół katolicki. Postrzegano go bowiem przez pryzmat związania wiernych z ich parafią, a w rezultacie szansę na rozwój duchowy społeczeństwa⁵⁶⁰. Za ilustrację takiego podejścia może służyć cykl historii kościołów w diecezji autorstwa ks. Lecha Bończy-Bystrzyckiego. Nie skupiały się one jedynie na dziejach budowli i parafii, lecz przedstawiały szerszy kontekst⁵⁶¹. Zarazem też łamy „Wierzę” były otwarte na historię narodową, zwłaszcza związaną z polskimi losami podczas drugiej wojny światowej. Kształtując postawy patriotyczne – w wymiarze lokalnym i ogólnokrajowym – starano się je złączyć z życiem religijnym. Prasa katolicka, w tym opisywany dodatek, stała się ważnym nośnikiem pojednania polsko-niemieckiego. Podobnie jak to miało miejsce w przypadku „Koszalińsko-Kołobrzeskich Wiadomości Diecezjalnych”, również „Wierzę” odwoływało się do pamięci miejsca, bez względu na to, czy tworzyli ją polscy, czy niemieccy mieszkańcy⁵⁶².

W połowie 2002 r. zmienił się tytuł dodatku, który zastąpił „Nasza Diecezja”. Zachowano jednak dotychczasową numerację oraz zawartość. Wiązało się to z odgórną decyzją redakcji „Gościa Niedzielnego”, zmierzającej do ujednolicenia dodatków diecezjalnych. Podobne przyczyny stały za kolejną modyfikacją tytułu na „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski”. Wybuch pandemii Covid-19 i drastyczny spadek liczby wiernych chodzących na msze wpłynął na kondycję finansową tygodnika. W konsekwencji, w kwietniu 2020 r. zdecydowano o okrojeniu objętości oraz czasowym zawieszeniu wszystkich diecezjalnych dodatków⁵⁶³. Kolejna istotna zmiana nastąpiła z końcem 2022 r., kiedy to wkładki ograniczono wyłącznie do egzemplarzy rozprowadzanych w parafiach i prenumeracie, zaś w kolportażu ogólnym „Gość Niedzielny” dostępny był jedynie w wydaniu ogólnopolskim⁵⁶⁴. W dalszym ciągu rozwijana jest nato-

⁵⁵⁹ *Setny numer dwutygodnika „Wierzę”, „Wierzę”* 1994, nr 1/100, s. 1.

⁵⁶⁰ A.W., *Małe ojczyzny – tradycja dla przyszłości*, „Gość Niedzielny” 1994, nr 31, s. 23.

⁵⁶¹ Np. L. Bończa-Bystrzycki, *Kościół katolicki św. Józefa w Koszalinie*, „Wierzę” 1994, nr 11, s. 1.

⁵⁶² Np. Tenże, *Księża katolicycy wobec hitlerowskiego terroru*, „Wierzę” 1994, nr, s. 2.

⁵⁶³ J. Kowalski, „Gość Niedzielny” wraca do dystrybucji kościelnej, *zawiesza 20 diecezjalnych dodatków*, „Wirtualnemedial.pl” z 17 kwietnia 2020 r., <https://www.wirtualnemedial.pl/arttykul/gosc-niedzielny-wraca-do-dystrybucji-kościelnej-zawiesza-20-diecezjalnych-dodatkow>, dostęp: 21.09.2023 r.

⁵⁶⁴ <https://www.gosc.pl/doc/7971355.Od-redakcji-Zmiana-w-kolportazu-Goscia>, dostęp: 21.09.2023 r.

miast wersja online diecezjalnego dodatku, która przejęła zadania drukowanego suplementu.

Wymienione powyżej i opisane tytuły nie wyczerpują segmentu prasy ukazującej się na Pomorzu Środkowym od roku 1945. Wszak istniały bądź istnieją nadal czasopisma ważne dla lokalnych społeczności, mające ambicje kształtowania tożsamości „małych ojczyzn”. Z pewnością do nich zaliczały się wzmiankowany już wcześniej słupski „Gryf” i koszaliński „Bałtyk. Informator Kulturalny”. Oba odegrały ważną rolę w integracji lokalnych elit kulturalnych po reformie administracyjnej z 1975 r., choć nie przetrwały zmian po roku 1989. Wśród pozostałych tytułów można wymienić czasopisma, takie jak „Słupia”, wydawany przez Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Pomorza Środkowego czy „Darłowskie Zeszyty Naukowe”, sygnowane przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Darłowskiej. Nie można także zapominać o segmencie prasy lokalnej i sublokalnej, a więc różnego rodzaju tygodnikach, miesięcznikach i nieregularnych periodykach, których przynajmniej część zawartości poświęcona jest lokalnemu dziedzictwu. Według danych za 2013 r. w samym powiecie koszalińskim ukazywało się ponad 20 tytułów⁵⁶⁵. Trudno je jednak uznać za nośniki regionalizmu środkowopomorskiego, jako że koncentrują swoją uwagę na najbliższej okolicy. Ów swoista cecha regionalistyczna dotyczy bowiem tych tytułów, które zarówno swoim zasięgiem, jak i treścią obejmują cały obszar Pomorza Środkowego.

Reforma administracyjna z roku 1999 uniemożliwiła rozwój czasopiśmiennictwa ponadlokalnego⁵⁶⁶. Utrata statusu miast wojewódzkich przez Koszalin i Słupsk, a co więcej włączenie ich do dwóch odrębnych województw, sprawiła, że idea środkowopomorska utraciła instytucjonalne wsparcie. Samorządy, które w znacznej mierze stały się głównym źródłem finansowania aktywności prasowej, siłą rzeczy były zainteresowane wspieraniem inicjatyw wydawniczych zasięgiem odpowiadających granicom gminy czy miasta. Choć zatem liczba tytułów lokalnych utrzymuje się na dość wysokim poziomie, to na próżno szukać w nich nawiązań do obszaru Pomorza Środkowego. W tej sytuacji jedynymi pismami ponad wojewódzkimi o charakterze regionalistycznym pozostają te wydawane przez diecezję koszalińsko-kołobrzeską.

⁵⁶⁵ M. Urbas, *Prasa koszalińska...*, s. 211.

⁵⁶⁶ Dotyczyło to m.in. prasy samorządowej, która w wyniku reformy administracyjnej, skupiała się na lokalnym obszarze (gmina, miasto, powiat). Por. K. Flasiński, *Koszalińska prasa samorządowa jako czynnik kształtujący tożsamość społeczności lokalnej*, [w:] J. Kania (red.), *Media koszalińskie w umacnianiu tożsamości lokalnej*, Koszalin 2014, s. 155-168.

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

Opisane w poprzednim rozdziale czasopiśmiennictwo regionalne stanowiło podstawę systemu medialnego dla Pomorza Środkowego. Chociaż jego zrębów należy poszukiwać w Słupsku, gdzie narodziła się „Biblioteka Słupska”, która odegrała pionierską rolę na rzecz budowy tożsamości regionalnej, to jego centralnym punktem wkrótce stał się Koszalin. Status stolicy województwa dawał bowiem przewagę organizacyjną i finansową, co rezonowało także po roku 1975. To właśnie wysiłkiem Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego oraz Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego narodziły się najważniejsze inicjatywy prasowe o zasięgu ponadwojewódzkim. Następnie, od 1972 r. dołączyły do nich wydawnictwa diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Z kolei po przełomie roku 1989 czasopismo regionalistyczne stało się domeną niezależnych stowarzyszeń i towarzystw. Prowadzony na ich łamach dyskurs regionalistyczny kształtował tożsamość mieszkańców regionu, konstruując powszechne wyobrażenia o przestrzeni, jej granicach, właściwościach i przeszłości. W ten sposób tworzył się nowy regionalizm, dostosowany do specyfiki Pomorza Środkowego i całego obszaru Ziemi Zachodnich i Północnych. Nie był to bynajmniej fenomen województwa koszalińskiego, lecz trend zauważalny we wszystkich ośrodkach o podobnej historii. Jak komentował w październiku 1961 r. Andrzej Czechowicz:

„Na łamach gazet i czasopism trwa od dłuższego czasu dyskusja na tematy regionalizmu. Większość dyskutantów zgadza się z tym, że regionalizm starego typu, polegający wyłącznie na pietyzmie dla regionalnej przeszłości – przeżył się. Życie narzuca konieczność przekształcenia go, uzupełnienia nowymi elementami. Kierunek zasadniczy to współczesność regionu, troska o jego wszechstronny rozwój, odpowiadający wymaganiom czasów w jakich żyjemy”⁵⁶⁷.

Na przełomie lat 50. i 60. XX w. Koszalin należał do miast średniej wielkości, lecz z dużymi ambicjami. Liczba mieszkańców stale i szybko rosła, co w konsekwencji zachęcało lokalną elitę do stawiania sobie i miastu ambitnych celów. Z optymizmem spoglądano w przyszłość, także w sferze kultury i nauki:

„Od 1963 roku Koszalin z niemal całym województwem zostaje podłączony do krajowej sieci telewizyjnej. Na owe czasy było to wydarzenie rewolucyjne ze wszystkimi skutkami w sferze cywilizacyjnej, kulturowej. Pod koniec lat 50. uwidaczniają się coraz większe aspiracje naukowobadawcze będące udziałem muzealników, archeologów, historyków, pasjonatów regionu. Początkowo były to próby amatorskie, typowo szperackie połączone z ratowaniem zabyt-

⁵⁶⁷ A. Czechowicz, *Nowy sens regionalizmu*, „Głos Koszaliński” z 7-8 października 1961 r., nr 240, s. 6.

ków, starych dokumentów, ich gromadzenie, ewidencjonowanie, popularyzacja znalezisk”⁵⁶⁸.

Konsekwencją tych ambicji, jak również toczącej się dyskusji o założeniach i celach nowego regionalizmu, było rozpoczęcie działań nakierowanych na powołanie własnego towarzystwa. Upatrywano w tym bowiem szansy na zinstytucjonalizowanie podejmowanych inicjatyw badawczych, a także na integrację wciąż niewielkiego grona naukowców:

„Narasta przekonanie, że konieczne jest powołanie nowego stowarzyszenia regionalnego, bardziej efektywnego, otwartego, spoglądającego kompleksowo na wyzwania czasu. Staje się to tym pilniejsze, gdyż próby aktywizacji w dziedzinie badań naukowych i własnych wydawnictw nie przyniosły przełomu”⁵⁶⁹.

Jak już wspomniano w poprzednich rozdziałach, Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne powołano do życia w marcu 1964 r. Co prawda zostało ono utworzone na bazie już istniejącego Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, lecz oczekiwany zakres działań daleko wykraczał poza dotychczasowe ramy funkcjonowania tego typu stowarzyszeń. „Żadne z istniejących stowarzyszeń nie było w stanie podjąć tak szerokiego programu działania jaki wyznaczono nowemu towarzystwu” – stwierdzał w sprawozdaniu za pierwsze lata działalności KTSK jego prezes⁵⁷⁰. Czerpiąc wzory z innych stowarzyszeń działających na tzw. Ziemiach Odzyskanych, takich jak olsztyńskie „Pojezierze” czy zielonogórskie Lubuskie Towarzystwo Kultury, KTSK podjęło się zadania integracji województwa koszalińskiego.

Tak ambitne cele wpisywały się w ogólną politykę władz centralnych, czego wyrazem były postulaty Kongresu Kultury Polskiej, odbywającego się w dniach 7-9 października 1966 r. Jeden z nich wprost odnosił się do regionalnego ruchu społeczno-kulturalnego, widząc w nim „przede wszystkim tę siłę, która zaktywizuje obszary kulturalnie zaniedbane”⁵⁷¹. Być może na wyrost, ale w odpowiedzi na głosy płynące z kongresu, ówczesny sekretarz KW PZPR w Koszalinie Zdzisław Kanarek dowodził znacznych sukcesów w realizacji tego celu:

„Województwo nasze w zasadzie jest już ukształtowanym regionem kulturalnym. To znaczy ukształtowały się już samodzielne środowiska twórcze

⁵⁶⁸ J. Rudzik, *Minęło 45 lat. „Rocznik Koszaliński” 1965-2010*, „Rocznik Koszaliński” 2009, nr 37, s. 64.

⁵⁶⁹ Ibidem, s. 65.

⁵⁷⁰ AP Koszalin, Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne 1964-1973, s. 7.

⁵⁷¹ mc, *O regionalizmie...*, „Kurier Szczeciński” z 12 października 1966 r., nr 240, s. 4.

i zawodowe placówki kulturalne, a regionalizmy sprzed kilku lat coraz bardziej zlewają się w jeden nurt, koszaliński”⁵⁷².

Emanacją tego podejścia miał stać się nowy periodyk, popularyzujący tematykę regionalną, choć przy zachowaniu naukowego charakteru. Pojawienie się „Rocznika Koszalińskiego” znamionowało początek kolejnego etapu rozwoju środowiska naukowego Koszalina i Słupska. O ile bowiem „Zapiski Koszalińskie” ewoluowały w stronę czasopisma popularnego – stąd ich przekształcenie w miesięcznik „Pobrzeże” w 1969 r. – o tyle „Rocznik” miał aspiracje wypełnienia luki naukowego, a więc głębszego, spojrzenia na tworzący się region i jego problemy. Założenia nowego periodyku były szeroko dyskutowane wśród elity województwa. Większość decyzji zapadła podczas obrad zarządu głównego KTSK, ale też potrzeby i zagadnienia do poruszenia na jego łamach konsultowano z przedstawicielami z innych ośrodków. W sprawozdaniu z działalności Sekcji Wydawniczej KTSK za lata 1964-1972, Hieronim Rybicki pisał:

„Z chwilą utworzenia KTSK nastąpiło znaczne ożywienie regionalnej działalności wydawniczej. Powstawały prace naukowe, popularne i literackie pisane przez koszalińskich autorów, lub inicjowane przez miejscowe władze. Luka w działalności społecznej, jaką stanowił brak własnych wydawnictw, zaczęła się wypełniać”⁵⁷³.

W zamyśle jego twórców, „Rocznik” winien stać się przestrzenią do publikowania wyników badań prowadzonych przez pracowników Ośrodka Naukowo-Badawczego, działającego w ramach KTSK oraz tych wszystkich, którzy byli zainteresowani zgłębianiem różnego rodzaju zagadnień związanych z województwem koszalińskim. W słowie wstępnym, skierowanym do czytelników pierwszego numeru „Rocznika Koszalińskiego”, sekretarz generalny KTSK Józef Narkowicz pisał:

„Na książkę tę spojrzeć można jako na przyczynek do dziejów województwa koszalińskiego. Dlatego ukazanie się tego tomu w Koszalinie urośnie do miary wydarzenia. Nie tylko z tego powodu, że każde środowisko, a szczególnie środowisko na dorobku, jakim jest Koszalińskie, chlubi się rzeczami dokonanymi własnym trudem i zdradza skłonność do wyolbrzymiania znaczenia tego, co już osiągnęło. Także dlatego, że tom ten, który daje początek serii wydawniczej, można przyjąć jako oznakę zakończenia pewnych procesów i zdarzeń, które miały miejsce w ostatnich latach w życiu województwa koszalińskiego. I w tym sensie książka jest dokumentem, przyczynkiem do powojennej historii Koszalina. Procesy, o których wspomnieliśmy, doprowadziły do

⁵⁷² Z. Kanarek, *Treść i warunki pracy kulturalnej*, „Głos Koszaliński” z 7 października 1966 r., nr 240, s. 3.

⁵⁷³ Sekcja Wydawnicza, *Działalność Sekcji Wydawniczej KTSK w latach 1964-1972*.

pojawienia się grupki osób o ambicjach badawczych, do powstania w Koszalinie niewielkiego jeszcze, lecz prężnego i zorganizowanego środowiska naukowego, które widzi potrzebę odrobienia zaległości w pracach badawczych nad województwem, dorównania środowiskom miast podobnej wielkości, lecz posiadający bądź własne wyższe uczelnie, bądź też lepszy start w pierwszych latach po wojnie”⁵⁷⁴.

Zadaniem nowego periodyku był wszechstronny opis regionu, poczynając od jego dawnej i bliższej historii, przez odbywające się na jego obszarze przemiany społeczne, a na zagadnieniach gospodarczych skończywszy. „Ogromny wysiłek badawczy powinien być również skierowany na najnowsze dzieje tego regionu oraz obecne zachodzące procesy społeczne. Wyniki takich badań miałyby znaczenie dla nauki oraz przydatne byłoby w działalności praktycznej” – podkreślał w swoim tekście Narkowicz⁵⁷⁵. Tym samym, „Rocznik” postrzegano jako nośnik nowego regionalizmu, zaangażowanego w rozwój województwa i jego mieszkańców.

Na powołanie czasopisma można spojrzeć z jeszcze jednej perspektywy. Faktycznie, był on projektowany z myślą o publikacji wyników badań lokalnego środowiska naukowego. Innymi słowy, miał on popularyzować wiedzę o regionie. Jednak utworzenie „Rocznika” i wyznaczenie mu tak ambitnych celów wpisywało się także w chęć przezwyciężenia peryferyjnego charakteru województwa. W bezpośredniej formie peryferyjność ta objawiała się niskim potencjałem przemysłowym i dominacją rolnictwa. Przekładało się to na peryferyjność samej przestrzeni, nieodkrytej, a przez to pozbawionej własnej tożsamości i podmiotowości. Jak bowiem przypominał Narkowicz:

„Koszalińskie miało start opóźniony. Dopiero w 1950 roku wyodrębniło się jako samodzielne województwo, a jego stolica do dziś jest najmniejszym miastem wojewódzkim. Nie wyznaczono mu też jasno określonej funkcji gospodarczej, poszukiwanie koncepcji rozwojowej trwa nadal. Ominęły województwo wielkie inwestycje lat pięćdziesiątych, głównym czynnikiem miastotwórczym stolicy województwa i wielu miast powiatowych jest administracja i usługi. Tutejsze władze i społeczeństwo przejawiały poważną troskę o wszechstronny rozwój swojego regionu. Rodzące się ambicje częstokroć przerastały możliwości ich urzeczywistnienia”⁵⁷⁶.

Zawartość pierwszego numeru „Rocznika Koszalińskiego” miała wyznaczać kierunki jego przyszłych zainteresowań. Przeważały zatem teksty dotyczące historii najnowszej regionu, w tym zwłaszcza aktywności partyjnej

⁵⁷⁴ J. Narkowicz, *Słowo wstępne*, „Rocznik Koszaliński” 1965, nr 1, s. 5.

⁵⁷⁵ Ibidem, s. 7.

⁵⁷⁶ Ibidem, s. 5.

w pierwszych latach powojennych. Co ważne, zakres geograficzny poruszany w tekstach reprezentował całe spektrum województwa koszalińskiego. Obok dwóch głównych ośrodków, tj. Koszalina i Słupska, pojawiły się również miejscowości, takie jak Szczecinek, Świdwin i Jamno. To właśnie w ich opisie dobrze widać próby nadania tożsamości przestrzeni, wciąż jeszcze częściowo obcej. W rozpoczynającym inauguracyjny numer artykule poświęconym powiatowi szczecineckiemu Andrzej Piskozub pisał:

„Przedstawienie zarysu geografii historycznej tego powiatu jest zadaniem szczególnie pociągającym. Bez przesady można bowiem powiedzieć, że na całym obszarze ziem polskich nie ma chyba drugiego terytorium o podobnie skomplikowanych, a przy tym w znacznej wciąż jeszcze mierze pokrytych tajemnicą, przemianach dziejowych”⁵⁷⁷.

Wydanie pierwszego numeru „Rocznika Koszalińskiego” w 1966 r. (choć datowany był na 1965 r.) spotkało się z uznaniem i zainteresowaniem ze strony regionalnych elit. Na łamach „Głosu Koszalińskiego” oraz pozostałych tytułów prasowych podkreślano znaczenie naukowego charakteru nowego periodyku, który dowodził rosnącego stopnia samodzielności lokalnego środowiska⁵⁷⁸. W ten sposób, samo powstanie „Rocznika” odbierano jako próbę przezwyciężenia prowincjalnego charakteru województwa koszalińskiego. Powtarzając za Andrzejem Polanem:

„Ukazanie się pierwszej edycji »Rocznika Koszalińskiego« jest niewątpliwie jednym z ważniejszych wydarzeń w życiu kulturalnym regionu w ostatnim okresie. »Rocznik Koszaliński« rozszerza naszą wiedzę o Ziemi Koszalińskiej. Różna jest skala rozpatrywanych tu zagadnień – od artykułów omawiających szersze problemy do wycinkowych przyczynków”⁵⁷⁹.

Początki funkcjonowania „Rocznika Koszalińskiego” charakteryzowały się licznymi zmianami w zespole redakcyjnym. Inauguracyjny numer sygnowało kolegium w składzie Eugeniusz Buczak (sekretarz), Bogusław Drewniak (przewodniczący), Jerzy Feith, Iwo Malczewski oraz Hieronim Rybicki. Jednak już w następnych zeszytach zabrakło Buczaka i Feitha, zaś w ich miejsce powołano Bożennę Chmielewską i Zbigniewa Głowackiego. Z kolei funkcję sekretarza przejął Rybicki. Później do kolegium dołączyli także m.in. Edward Manikowski i Andrzej Czarnik.

Redakcja czasopisma działała zgodnie z przyjętym przez Sekcję Wydawniczą KTSK regulaminem. Zgodnie z tym dokumentem do zadań redaktora

⁵⁷⁷ A. Piskozub, *Geografia historyczna ziemi szczecineckiej*, „Rocznik Koszaliński” 1965, nr 1, s. 8.

⁵⁷⁸ J. Narkowicz, *Specjalizacja konieczna*, „Głos Koszaliński” z 12 marca 1966, nr 61, s. 5.

⁵⁷⁹ A. Polan, *Pierwszy „Rocznik Koszaliński”*, „Głos Koszaliński” z 19-20 listopada 1966 r., nr 277, s. 4.

naczelnego należało kierowanie pracami redakcji, koordynacja działalności członków redakcji oraz dbanie o odpowiedni poziom i treść „Rocznika”⁵⁸⁰. Z kolei sekretarz redakcji odpowiadał za „wszystkie prace realizacyjne i techniczne związane z redagowaniem i wydawaniem Rocznika Towarzystwa, w szczególności przyjmuje zamówione materiały do druku, nadzoruje pracę drukarni przy składaniu i łamaniu rocznika, wykonuje wszystkie prace techniczne związane ze zleceniem, opracowaniem materiałów, zleceniem druku i rozsyłką rocznika do instytucji i osób zainteresowanych”⁵⁸¹.

W pierwszych latach funkcjonowania „Rocznika” nieustabilizowana pozostawała także kwestia jego wydawcy. Podobnie jak to było w przypadku pozostałych publikacji, za które odpowiadała Sekcja Wydawnicza KTSK, druk czasopisma odbywał się za pośrednictwem zewnętrznych wydawnictw, głównie Wydawnictwa Poznańskiego. Rodziło to pewne problemy organizacyjne i finansowe, a ponadto tworzyło poczucie tymczasowości. Zarazem, w ówczesnej sytuacji, charakteryzującej się brakiem odpowiedniej bazy poligraficznej i edytorskiej w regionie, trudno było o inne wyjście. W marcu 1968 r. pisał o tym na łamach „Głosu Koszalińskiego” Zbigniew Michta:

„W obecnej chwili koszalińskie posiada korzystne kontakty z Wydawnictwem Poznańskim, Wydawnictwem Morskim, Książką i Wiedzą, Wiedzą Powszechną i Ludową Spółdzielnią Wydawniczą. A więc nieposiadające swojej instytucji wydawniczej województwo ma w pięciu »obcych« zapewniony choćby kącik. Rezultat: w każdym roku ukazywało się 30 »koszalińskich« tytułów”⁵⁸².

W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że w wyniku porozumienia z Wydziałem Propagandy KW PZPR w Koszalinie, Sekcja Wydawnicza KTSK przejęła na siebie całość zadań związanych z wydawnictwami w województwie. Z jednej strony nobilitowało to towarzystwo i nadawało mu kluczową rolę w kształtowaniu dyskursu regionalnego. Z drugiej jednak, dowodziło słabości oficjalnych struktur wojewódzkich, które nie były w stanie zrealizować przynależnych im zadań własnymi siłami. Jak zauważał Andrzej Czechowicz, „brak publikacji o regionie dawał się dotkliwie odczuć przez wiele lat. A więc kolejna luka. I ją również postarało się wypełnić towarzystwo”⁵⁸³. W notatce zatytułowanej „Koordynacja poczynąń w zakresie wydawnictw” zaznaczono:

„Sekcja nawiązała stałą współpracę z Departamentem Wydawnictw Ministerstwa Kultury oraz poprzez Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z Głównym Urzędem Kontroli Prasy. Jednostki te wydając zezwo-

⁵⁸⁰ AP Koszalin, Sekcja Wydawnicza KTSK 1964-1973, s. 5.

⁵⁸¹ Ibidem, s. 5.

⁵⁸² Z. Michta, *KTSK – miejsce w panoramie*, „Głos Koszaliński” z 30 marca 1968 r., nr 78, s. 4.

⁵⁸³ A. Czechowicz, *Przeciw zaściankowii*, „Głos Tygodnia” 1968 r., nr 19, s. 2.

lenie na publikacje regionalne, każdorazowo zasięgają opinii Sekcji Wydawniczej KTSK. Sekcja Wydawnicza sporządza roczne i długoterminowe plany wydawnictw o tematyce regionu koszalińskiego i czuwa nad ich realizacją⁵⁸⁴.

Do roku 1968 „Rocznik Koszaliński” ukazywał się w ramach planu rocznego Wydawnictwa Poznańskiego, z którego KTSK korzystało także w przypadku „Zapisek Koszalińskich” i wielu autorskich monografii. Współpraca z doświadczonym wydawnictwem pozwalała na stabilny druk ośmiuset egzemplarzy każdego numeru, lecz jednocześnie stawiała KTSK w roli petenta, którego potrzeby nie zawsze były spójne z potrzebami Wydawnictwa Poznańskiego. W związku z tym, w zarządzie towarzystwa, po konsultacjach z Wojewódzką Radą Narodową, zdecydowano o uniezależnieniu „Rocznika” od zewnętrznego podmiotu i podjęciu wysiłku samodzielnego druku czasopisma. Próby te zbiegły się w czasie z rozmowami z Robotniczą Spółdzielnią Wydawniczą „Prasa” na temat przejęcia przez nią wydawania „Zapisek Koszalińskich” i przekształcenia ich w miesięcznik regionalny⁵⁸⁵.

W piśmie do Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie z 16 kwietnia 1968 r. sekretarz generalny KTSK Andrzej Czarnik pisał, że przejęcie przez towarzystwo zadania wydawania rocznika wynikało zarówno z argumentów merytorycznych, jak i finansowych:

„Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w Koszalinie zwraca się z uprzejmą prośbą o wydanie zezwolenia na druk »Rocznika Koszalińskiego«. Dotychczas »Rocznik« wydawany był przez Wydawnictwo Poznańskie. Ukazały się już dwa numery, trzeci jest w druku. (...) Wydawanie »Rocznika« za pośrednictwem Wydawnictwa Poznańskiego poważnie podraża koszty publikacji oraz przedłuża cykl wydawniczy”⁵⁸⁶.

Do pisma Czarnik dołączył – na sugestię Biura Prasy KC PZPR – pozytywną opinię Wydziału Propagandy KW PZPR w Koszalinie⁵⁸⁷. Dodatkowo, sekretarz generalny KTSK wskazał na wcześniejszą akceptację zmiany wydawcy, uzyskaną z Departamentu Wydawnictw Ministerstwa Kultury i Sztuki. Zresztą przywołanie zgody ministerstwa zamiast wesprzeć prośbę wywołało pewien administracyjny zamęt, symptomatyczny dla całego ówczesnego aparatu biurokratycznego. Jak bowiem zwracał uwagę Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Koszalinie w piśmie z 24 kwietnia 1968 r., „zezwo-
lenie Ministerstwa Kultury i Sztuki z dnia 18 bm. (...) na wydanie »Rocz-

⁵⁸⁴ AP Koszalin, Sekcja Wydawnicza KTSK..., s. 7.

⁵⁸⁵ J. Szwej, *Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Kronika za rok 1967*, „Rocznik Koszaliński” 1968, nr 4, s. 340.

⁵⁸⁶ AAN, Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie, s. 45.

⁵⁸⁷ Ibidem, s. 46.

nika», jest przekroczeniem kompetencji MKiSzt”⁵⁸⁸. Niemniej, przypomnienie stanowiska Ministerstwa Kultury i Sztuki było o tyle ważne, że to właśnie ta instytucja decydowała o przydziale papieru. Innymi słowy, zgoda ministerstwa, choć nieumocowana prawnie, oznaczała zapewnienie regularnego druku kolejnych numerów „Rocznika”.

Zabiegi związane z uzyskaniem przez KTSK zgody na wydawanie „Rocznika Koszalińskiego” zakończyły się sukcesem, o czym informowało pismo GUKPPiW z 18 czerwca 1968 r. Zgodnie z decyzją prezesa, nakład czasopisma miał wynosić osiemset egzemplarzy, zaś jego objętość siedemnaście arkuszy wydawniczych. Wszelkie zmiany z tym związane wymagałyby ponownej zgody państwowych instytucji odpowiedzialnych za prasę i wydawnictwa. Dowodziło skali trudności z jakimi musiały mierzyć się czasopisma regionalne, których rozwój hamowała scentralizowana biurokracja.

Nic zatem dziwnego, że przed III Zjazdem KTSK, zaplanowanym na 10 kwietnia 1968 r., jego prezes Janusz Przewoźny ubolewał nad licznymi ograniczeniami, z którymi mierzyło się towarzystwo w swojej działalności wydawniczej:

„Przygotowanie publikacji do druku nastręcza wiele trudności, przede wszystkim natury technicznej. Z tych więc względów trudno mówić o perspektywach dalszego rozwoju prac edytorskich w dotychczasowym układzie. Chcąc utrzymać, a nawet rozszerzyć działalność wydawniczą, trzeba powołać do życia wydawnictwo, nie rezygnując z dotychczasowej aktywności społecznej”⁵⁸⁹.

Uzyskanie zgody na wydawanie „Rocznika” z pewnością było znacznym sukcesem KTSK. Zarazem jednak wymuszało na towarzystwie konieczność zmierzenia się z licznymi ograniczeniami. Jednym z nich był sztywny zapis o objętości czasopisma. Innymi słowy, każda chęć zwiększenia liczby stron wymagała zgody czynników centralnych. Zatem w kolejnym piśmie do prezesa GUKPPiW, tym razem z dnia 3 stycznia 1969 r., Andrzej Czarnik pisał:

„Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne zwraca się z uprzejmą prośbą o udzielenie w drodze wyjątku zezwolenia na wydanie w zwiększonej objętości (łącznie 32 arkusze) Rocznika Koszalińskiego nr 4. Jesteśmy w posiadaniu zezwolenia GUKPPiW na druk Rocznika o objętości 17 arkuszy (...), które nie daje możliwości opublikowania zgromadzonych artykułów o dużej wartości społecznej i politycznej dla naszego regionu. Pragniemy jeszcze raz nadmienić, że zaistniała sytuacja ma charakter wyjątkowy, bowiem Rocznik Koszaliński nr 4 miał być według pierwotnych planów drukowany przez Wydawnictwo Poznańskie, które nie robiło ograniczeń dotyczących objętości. Już

⁵⁸⁸ Ibidem, s. 47.

⁵⁸⁹ J. Przewoźny, *Perspektywy rozwoju*, „Głos Koszaliński” z 6 kwietnia 1968 r., nr 84, s. 4.

po przygotowaniu materiałów otrzymaliśmy zezwolenie na druk Rocznika w objętości 17 arkuszy, co wobec sytuacji przedstawionej wyżej uniemożliwia nam wydanie Rocznika według zamierzonej koncepcji”⁵⁹⁰.

Do pisma ponownie dołączono pozytywną opinię Wydziału Propagandy KW PZPR w Koszalinie⁵⁹¹. Ostatecznie numer czwarty ukazał się w zwiększonej objętości, lecz zamiast wnioskowanych trzydziestu dwóch arkuszy zamknął się w 24,5. Problemy z uzyskaniem zgody na zwiększoną objętość nie były jedynymi, z którymi mierzyła się redakcja młodego czasopisma. Kolejne wyzwanie wiązało się z rosnącą aktywnością Ośrodka Badań Naukowych, który od początku odpowiadał za sprawy związane z „Rocznikiem”⁵⁹². Wszak czasopismo to powołano m.in. z potrzeby stworzenia regionalnej przestrzeni do publikacji wyników badań członków OBN. Z zadania tego periodyk wywiązywał się dobrze, choć niektórzy mieli wątpliwości, co do proporcji w poruszanej na jego łamach tematyce. Przy okazji ukazania się numeru piątego „Rocznik” w 1970 r. Andrzej Czechowicz pisał w „Głosie Koszalińskim”:

„Wypadałoby sobie jednak życzyć, aby przyszłe wydania »Rocznika« zawierały więcej niż obecne opracowań naukowych dotyczących aktualnej problematyki województwa i jego perspektyw rozwojowych”⁵⁹³.

W związku ze zwiększającymi się zadaniami KTSK, również w zakresie działalności wydawniczej, w 1971 r. w zarządzie towarzystwa podjęto decyzję o uniezależnieniu ośrodka. Jak już wspomniano o tym we wcześniejszych rozdziałach, z dniem 1 października 1972 r. utworzono Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy, jako samodzielną jednostkę organizacyjną i budżetową, podległą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie oraz Wydziałowi I Polskiej Akademii Nauk. Jego dyrektor Eugeniusz Z. Zdrojewski przekonywał, że wyodrębnienie KONB pozwoli na intensyfikację badań regionalnych, a zarazem ich pełniejsze wykorzystanie dla potrzeb województwa koszalińskiego. Intensyfikacji miała także ulec aktywność wydawnicza:

„Stałemu rozszerzaniu kontaktów i współpracy z szeregiem jednostek, organizacji i towarzystw naukowych będą służyć wydawnictwa KONB. Tak się bowiem szczęśliwie złożyło, że niemal w tym samym czasie, kiedy przygotowywano decyzje w sprawie wydzielenia i usamodzielnienia Ośrodka, władze centralne zadecydowały o przekształceniu ukazujących się dotychczas nieregul-

⁵⁹⁰ AAN, Główny Urząd..., s. 100.

⁵⁹¹ Ibidem, s. 51.

⁵⁹² beś, *Koszalińskie uniwersytety*, „Głos Koszaliński” z 3 maja 1970 r., nr 122, s. 3.

⁵⁹³ A. Czechowicz, *Czytając „Rocznik Koszaliński”*, „Głos Koszaliński” z 4 kwietnia 1970 r., nr 93, s. 7.

larnie »Koszalińskich Studiów i Materiałów« w regionalny kwartalnik popularno-naukowy»⁵⁹⁴.

Utworzenie Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego (KONB) i przejście przez niego części obowiązków wydawniczych wymagało uzyskania odpowiednich zezwoleń z centrali. Już w listopadzie 1972 r. wysłano pismo do prezesa GUKPPiW z informacją o październikowych przekształceniach w KTSK i jednocześnie prośbą o zgodę na przekazanie z dniem 1 stycznia 1973 r. z KTSK na KONB praw wydawniczych wobec „Koszalińskich Studiów i Materiałów” oraz „Rocznika Koszalińskiego”. Jak argumentował Eugeniusz Z. Zdrojewski:

„Odtąd Ośrodek będzie dotowany z funduszy przeznaczonych na rozwój nauki. Do głównych jego zadań należy organizowanie i prowadzenie badań nad różnorodną problematyką regionalną oraz przygotowanie i druk publikacji powstających w wyniku badań. Ośrodek ulegnie rozbudowie, co umożliwi również rozszerzenie problematyki badawczej i działalności wydawniczej. (...) Nadmieniam, iż wymienione wyżej periodyki wydawane nakładem Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego były przygotowane przez Ośrodek Badań Naukowych działający dotychczas w ramach tego Towarzystwa»⁵⁹⁵.

W odpowiedzi, datowanej na 29 listopada 1972 r., GUKPPiW przychylił się do prośby KTSK, zezwalając „Koszalińskiemu Ośrodkowi Naukowo-Badawczemu na wydawanie drukowanego »Rocznika Koszalińskiego« w nakładzie 800 egzemplarzy, objętość 17 arkuszy wydawniczych, formacie B-5 od dnia 1 stycznia 1973 r. aż do odwołania»⁵⁹⁶.

Przejęcie przez KONB zadania wydawania „Rocznika Koszalińskiego” oraz „Koszalińskich Studiów i Materiałów” uporządkowało działalność naukową w województwie. Zarazem też pozwoliło KTSK skoncentrować swoje wysiłki na upowszechnianiu kultury, a więc inicjatywach skierowanych do masowego odbiorcy. Na łamach „Głosu Koszalińskiego” przewodniczący Sekcji Wydawniczej KTSK przekonywał o pozytywach tego rozwiązania:

„Ośrodek Naukowo-Badawczy przejmie »Rocznik Koszaliński« noszący charakter periodyku naukowego, będzie wydawcą kwartalnika »Koszalińskie Studia i Materiały«, organizatorem i współwydawcą monografii powiatów oraz wydawcą prac, będących rezultatem badań Ośrodka i jego współpracowników. Pozwoli to Towarzystwu więcej miejsca, niż dotychczas, poświęcać złożonym

⁵⁹⁴ E. Z. Zdrojewski, *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy*, „Głos Koszaliński” z 21 października 1972 r., nr 295, s. 5.

⁵⁹⁵ AAN, Główny Urząd..., s. 42.

⁵⁹⁶ Ibidem, s. 40.

sprawom modelu upowszechniania kultury, zjawiskom modelu upowszechniania kultury, zjawiskom w twórczości artystycznej, zagadnieniom oświaty oraz tym przemianom społecznym, które mają wpływ na wizerunek duchowy człowieka⁵⁹⁷.

Pierwszy numer „Rocznika” (9/1973) sygnowany przez KONB ukazał się w marcu 1974 r. Nakład i objętość pozostały na dotychczasowym poziomie. Zmiana wydawcy nie wywołała też większych przetasowań w składzie kolegium redakcyjnego. W stosunku do numeru poprzedniego dało się zauważyć brak Bogusława Drewniaka, dotychczasowego przewodniczącego, który związał się z Uniwersytetem Gdańskim. W konsekwencji, redakcję „Rocznika” tworzyły następujące osoby: Andrzej Czarnik (przewodniczący), Zbigniew Głowacki, Edward Manikowski, Hieronim Rybicki (sekretarz), Włodzimierz Świątkiewicz oraz Eugeniusz Z. Zdrojewski. Zawartość numeru dziewiątego nie różniła się zasadniczo od poprzednich, tzn. przeważała tematyka historyczna – zwłaszcza zaś najnowsza – a także socjologiczna i gospodarcza. Odpowiadała ona pracom poszczególnych zakładów KON-B, które starały się realizować badania powiązane z potrzebami wojewódzkich instytucji i zakładów pracy.

W latach 70. XX w. zaczął krystalizować się charakter „Rocznika Koszalińskiego” jako periodyku naukowego. O ile bowiem „Koszalińskie Studia i Materiały” miały upowszechniać wiedzę, co przekładało się m.in. na aktywny kontakt z czytelnikami, o tyle „Rocznik” był skierowany raczej do wąskiego grona odbiorców⁵⁹⁸. Jego nakład i sposób dystrybucji zakładały bowiem dotarcie do elity kulturalnej i naukowej województwa, jak również zaprezentowanie wiedzy o Koszalińskim w dyskursie krajowym. Zarazem też KONB podejmował starania, aby tematyka pojawiająca się w obu czasopismach nie powielala się, co wcześniej się zdarzało.

Wraz z przekształceniem „Koszalińskich Studiów i Materiałów” w kwartalnik w 1973 r., stopniowo zyskiwały one charakter popularny. Z kolei „Rocznik Koszaliński” utrzymywał swój naukowy charakter. Ze stenogramów z posiedzeń kolegów redakcyjnych obu periodyków wyraźnie rysuje się odmienne postrzeganie zadań. W przypadku „Rocznika” redakcja koncentrowała swoją uwagę przede wszystkim na wartości naukowej zgłoszonych tekstów. To kolegium rozstrzygało, które z nadesłanych tekstów trafią na łamy periodyku, które zaś zostaną zwrócone do poprawy lub odrzucone. Dodatkowo, wszystkie publikowane teksty były poddawane zewnętrznym recenzjom.

⁵⁹⁷ J. Narkowicz, *Publikacje pożądane i oczekiwane*, „Głos Koszaliński” z 4 listopada 1972 r., nr 309, s. 6.

⁵⁹⁸ AP Koszalin, Protokół XXIV posiedzenia Kolegium Redakcyjnego „Koszalińskich Studiów i Materiałów” w dniu 23 czerwca 1977 r., s. 50.

Kolegium „Rocznika Koszalińskiego” zbierało się zazwyczaj dwa razy w roku. Porządek zebrań wyglądał podobnie, to znaczy dyskutowano bądź o propozycjach tekstów do nadesłania, bądź też o ich recenzjach. Należy w tym miejscu przypomnieć, że czasopismo miało być przestrzenią do publikowania badań przede wszystkim przez pracowników KONB. W związku z tym zarówno same inicjatywy badawcze, jak i opisujące je artykuły wynikały z priorytetów naukowych ośrodka. Starano się zachować ustalone na początku standardy w podziale tematycznym, tj. dział historyczny, dział socjologiczny, dział ekonomiczno-demograficzny (geograficzno-ekonomiczny).

Zgodnie z ustaleniami kolegium z 2 maja 1973 r. 17 arkuszy wydawniczych przeznaczone na „Rocznik” miało zostać podzielone w następujący sposób: 5-6 na dział historyczny, 3-4 na dział socjologiczny, 3-4 na dział geograficzno-ekonomiczny oraz 3 arkusze na recenzje i kroniki⁵⁹⁹. Podobne proporcje starano zachować się w każdym numerze. Sprawy wymagające szerszych dyskusji najczęściej rozstrzygano w ramach odpowiednich jednostek KONB. Jak bowiem przypominano, „nadzorem nad prawidłowym przygotowaniem materiałów zajmują się kierownicy zakładów, pracowni i Ośrodka”⁶⁰⁰. Co więcej, sami członkowie redakcji stali na czele poszczególnych zakładów lub w nich pracowali.

Istotną część prac kolegium zajmowały sprawy recenzji. Jak już wspomniano, każdy ze zgłoszonych tekstów był kierowany do zewnętrznej oceny. Najczęściej recenzentów pozyskiwano z zaprzyjaźnionych ośrodków naukowych, które posiadały już pewien dorobek w badaniu różnych aspektów województwa koszalińskiego. Rzadziej recenzji podejmowali się sami członkowie redakcji czy pracownicy KONB. Teksty recenzji pojedynczego artykułu liczyły przeważnie dwie – trzy strony, choć zdarzały się i dłuższe. Znajdujące się w dokumentach Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego recenzje dowodzą ich profesjonalnego i obiektywnego charakteru, bez traktowania po macoszemu tekstów planowanych do opublikowania w „Roczniku”. Warto o tym wspomnieć, gdyż na łamach „Koszalińskich Studiów i Materiałów” ubolewano jeszcze w 1973 r. nad małą wartością naukową publikowanych tekstów, co miało przekładać się na prowincjonalizację regionalnego dyskursu. Jak bowiem pisał Andrzej Kwilecki:

„Ponadto wiadomo, że łatwość ogłaszania drukiem rezultatów badań w szybko rozwijającym się czasopiśmiennictwie regionalnym i ogromne »zapo-

⁵⁹⁹ AP Koszalin, Protokół z posiedzenia Kolegium Redakcyjnego „Rocznika Koszalińskiego” w dniu 2 maja 1973 r., s. 131.

⁶⁰⁰ AP Koszalin, Protokół z posiedzenia Kolegium Redakcyjnego „Rocznika Koszalińskiego” z dnia 29 maja 1974 r., s. 145.

trzebowanie społeczne» na prace socjologów, ekonomistów czy historyków nie sprzyjają mobilizowaniu wysiłków do doskonalenia tekstów opracowań⁶⁰¹.

Wydaje się, że m.in. z tego powodu redakcja „Rocznika” dokładała starań, aby artykuły publikowane na łamach czasopisma spełniały wysokie standardy. Niemniej, w wypowiedziach niektórych recenzentów – zwłaszcza z oddalonych ośrodków – dało się zauważyć pewne protekcjonalne podejście do ocenianych tekstów, wynikające z ich lokalnego oddziaływania:

„Mimo przedstawionych braków oraz znacznych usterek stylistycznych praca zasługuje na opublikowanie w czasopiśmie regionalnym. Będzie to niewątpliwie stanowić dla autorki zachętę do kontynuowania tak ważnego zagadnienia mającego znaczenie nie tylko w zakresie badań nad czytelnictwem, ale w ogóle nad istotnymi problemami przeobrażeń kulturalnych, zwłaszcza odnośnie kształtowania opinii i postaw młodego pokolenia”⁶⁰².

Nie oznacza to bynajmniej, aby kolegium zajmowało się wyłącznie kwestiami technicznymi. W końcu to właśnie redakcja podejmowała ostateczną decyzję w sprawie zakwalifikowania tekstu lub jego odrzucenia. Dotyczyło to artykułów pozyskanych zarówno od autorów związanych z KONB, jak i zewnętrznych, których przybywało w miarę rozwoju czasopisma i regionalnego środowiska naukowego. Tak było m.in. w przypadku Władysława Szulista, który trzykrotnie publikował na łamach „Rocznika”. Tymczasem jego kolejny tekst, przeznaczony do numeru trzynastego został przez redakcję odrzucony, o czym świadczy poniższy fragment protokołu z zebrania kolegium w dniu 28 maja 1976 r.:

„Decyzją Kolegium nie przyjęto do »Rocznika Koszalińskiego« artykułu W. Szulista, »Ważniejsze szlaki handlowo-komunikacyjne Pomorza Środkowego w XVI-XVIII w.« ze względu na to, iż autor nie dostosował się do zaleceń Kolegium z maja 1975 r., i nie przygotował materiału w wymaganej objętości – 1 aa.”⁶⁰³.

Redakcja nie raz musiała mierzyć się z terminowym nadsyłaniem tekstów przez autorów. Zdarzało się bowiem, że mimo wstępnej akceptacji przez kolegium, autorzy nie zdołali przesłać na czas gotowych artykułów. W takich sytuacjach najczęściej decydowano się skorzystać z tych propozycji, które wcześniej nie zmieściły się w planie numeru lub zostały skierowane do poprawek. Jak referowano na zebraniu kolegium z 6 listopada 1970 r.:

⁶⁰¹ A. Kwilecki, *Regionalne instytuty badawcze*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 2, s. 161.

⁶⁰² AP Koszalin, Protokoły posiedzeń Kolegium Redakcyjnego „Rocznika Koszalińskiego”, s. 47.

⁶⁰³ AP w Koszalinie, Protokół z posiedzenia Kolegium Redakcyjnego „Rocznika Koszalińskiego” w dniu 27 maja 1976 r., s. 169.

„Prace z działu historycznego wpłynęły tylko częściowo. Postanowiono więc dodatkowo zakwalifikować do druku: artykuł mgr Teresy Machury – »Działalność grup operacyjnych...« po uprzednich poprawkach, mgr. H. Fierka – o kształceniu nawigacyjnym na wybrzeżu koszalińskim – adjustacji dokona H. Rybicki oraz mgr. Z. Szultki – »Materiały do dziejów ruchu robotniczego w Archiwum Słupskim« (recenzji dokona doc. A. Czarnik). Ponadto w tym dziale będą drukowane artykuły dr. T. Gasztolda i mgr J. Wojciechowskiej zakwalifikowane uprzednio”⁶⁰⁴.

Od początku redakcja dbała, aby „Rocznik” zachował swój profil czasopiśma naukowego, choć mającego za zadanie popularyzację wiedzy o regionie. W związku z tym przyjęta w numerze pierwszym struktura zawartości podlegała tylko nieznacznym korektom, wynikającym przede wszystkim ze zmieniających się priorytetów Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego. O swoistym konserwatyzmie kolegium świadczy jego decyzja o niepublikowaniu sprawozdania koszalińskiego oddziału Związku Literatów Polskich w 1970 r.:

„Wniosek Związku Literatów Polskich w sprawie umieszczenia w Roczniku artykułu o działalności Oddziału ZLP w Koszalinie Redakcja postanowiła załatwić odmownie – jako nie mieszczący się w profilu Rocznika”⁶⁰⁵.

W połowie lat 70. XX w. „Rocznik” posiadał już ustabilizowaną pozycję w regionie, zwłaszcza wśród przedstawicieli świata nauki i kultury. Podsumowując dziesięciolecie działalności KONB, Eugeniusz Z. Zdrojewski podkreślał, że „nasz dział wydawniczy zyskał sobie miano koszalińskiej oficyny wydawniczej”⁶⁰⁶. Mimo to, pojawiały się głosy krytyczne, wskazujące na elitarny charakter publikacji i brak szerszego rozeznania w sprawach województwa przez większość jego mieszkańców. Jak zauważano na łamach „Głosu Koszalińskiego”:

„Chodzi jednak o to, czy dotychczasowe formy popularyzacji i udostępniania książki regionalnej, zwłaszcza naukowej i paranaukowej uznać można za wystarczające? Czy jest ona dostatecznie znana społeczeństwu Ziemi Koszalińskiej? Przy największej dozie optymizmu odpowiedź nie może być twierdząca, nawet gdy się założy, że znajomość tej książki nie może być powszechna.

⁶⁰⁴ AP w Koszalinie, Protokół z posiedzenia Kolegium Redakcyjnego „Rocznika Koszalińskiego” w dniu 6 listopada 1970 r., s. 13.

⁶⁰⁵ AP w Koszalinie, Protokół z posiedzenia Kolegium Redakcyjnego „Rocznika Koszalińskiego” w dniu 6 listopada 1970 r., s. 13.

⁶⁰⁶ E.Z. Zdrojewski, *Dziesięć lat działalności oraz dalsze perspektywy KON-B*, „Rocznik Koszaliński” 1976, nr 12, s. 56.

Podjęmowane w tej dziedzinie pewne próby nie zawsze dawały pożądany efekt⁶⁰⁷.

Co prawda „Rocznik” nie był – o czym już wspomniano – skierowany do masowego czytelnika, lecz w pewien sposób stanowił punkt odniesienia dla pozostałych wydawnictw regionalnych. Należy zauważyć, że większość dostępnych naukowych i popularnych opracowań dotyczących województwa była autorstwa osób związanych z samym periodykiem lub Koszalińskim Ośrodkiem Naukowo-Badawczym. Jak przypominał w sprawozdaniu z działalności KONB w roku 1974 Tadeusz Gasztold, działalność wydawnicza ośrodka „spełniała ważną rolę w zakresie udostępniania i popularyzacji wyników badawczych Ośrodka będących niejako świadectwem dorobku badawczego. W 1974 roku nakładem KON-B ukazało się 20 książek, prac zwartych i zbiorowych w ogólnej objętości 235 arkuszy wydawniczych i łącznym nakładzie 18 tys. egzemplarzy”⁶⁰⁸.

Biorąc pod uwagę wielkość populacji województwa, w tym zwłaszcza liczbę dziennikarzy, naukowców, urzędników i nauczycieli, a więc podstawowych odbiorców tego rodzaju wydawnictw, był to wynik godny odnotowania. Pozostawała jednak kwestia ich dystrybucji, która często zawodziła i sprawiała, że do wielu nie docierały najnowsze tytuły. Wystarczy przypomnieć problemy z „Zapiskami Koszalińskimi”, które długo zalegały w księgarniach i magazynach, mimo starań redakcji.

Dostępność wydawnictw regionalnych, w tym „Rocznika Koszalińskiego” jest o tyle ważna, że odpowiada na pytanie o wpływ tego czasopisma na kształtowanie się tożsamości regionalnej. O ile w głównych miastach województwa „Rocznik” cieszył się poczytnością, o tyle w mniejszych ośrodkach nie zawsze udawało się go dostać. O trudnościach w dystrybucji regionalnych tytułów pisał w 1973 r. „Głos Koszaliński”, wskazując na słabość terenowych oddziałów KTSK, które stanowiły podstawowe ogniwo rozprowadzania wydawnictw:

„Jednym z głównych zadań terenowych ogniw KTSK jest popularyzacja wiedzy o swoim regionie. Najczęściej spotykaną formą popularyzacji są wydawnictwa regionalne. Studia wiedzy o regionie, foldery turystyczno-krajoznawcze, przyczynkowe prace historyczne – wydawane są we wszystkich niemal ośrodkach terenowych. Piszemy »niemal we wszystkich«, są bowiem oddziały pracujące źle. Jest to fakt tym smutniejszy, że chodzi o środowiska z dużymi tradycjami kulturalnymi”⁶⁰⁹.

⁶⁰⁷ J. Rudzik, *Dni Książki Regionalnej*, „Głos Koszaliński” z 20 lutego 1974 r., nr 51, s. 6.

⁶⁰⁸ T. Gasztold, *Działalność KON-B w 1974 r.*, „Rocznik Koszaliński” 1975, nr 11, s. 238.

⁶⁰⁹ ebe, *Terenowe inicjatywy KTSK*, „Rocznik Koszaliński” z 10 października 1973 r., nr 283, s. 9.

Dziesięciolecie obecności „Rocznika” w regionie zbiegło się z nową reformą administracyjną z czerwca 1975 r., w wyniku której w miejsce dotychczasowych piętnastu województw utworzono czterdzieści dziewięć. Władze wyjaśniały, że podział ten wynikał ze względów tak gospodarczych, jak i społecznych:

„Nowy podział jest więc dopasowaniem administracji do istniejących, rzeczywistych struktur gospodarczych i – co równie istotne, zwłaszcza w takich częściach kraju, jak np. Kurpie czy Podhale – struktur społecznych”⁶¹⁰.

Reformie administracyjnej towarzyszyła dyskusja o regionalizmie w realiach Polski Ludowej. Na łamach prasy lokalnej i krajowej przekonywano, że nowa rzeczywistość społeczno-polityczna, budowana od 1945 r., sprawiła, że „region jako pojęcie etniczne jest współcześnie raczej pojęciem niezrozumiałym”⁶¹¹. Priorytetem była zatem unifikacja kultury, w związku z czym regionalne inicjatywy winny budować przede wszystkim świadomość narodową, choć przez odniesienia do lokalnej specyfiki:

„Charakterystyczną sprawą dla naszej powojennej rzeczywistości stała się unifikacja kulturowa. (...) Pisząc o kulturze regionalnej mamy na myśli nie subkulturę, ale owe najgłębsze wartości poznawcze, wynikające z kształtowania się nowych procesów socjalnych i politycznych zachodzących w naszym społeczeństwie. (...) Podobnie kształtują się te zagadnienia w naszym województwie. Pozostając tylko przy literaturze – ważne jest, ile twórczość powstająca tu na miejscu wnosi do ogólnej sytuacji literackiej kraju, i odwracając pojęcie, ile kraj czerpie z niej wartości poznawczych”⁶¹².

Niestabilne politycznie lata 80. XX w. odbiły się – choć nie wprost – na kondycji „Rocznika Koszalińskiego”. W tym miejscu należy przypomnieć, że wraz z powstaniem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” i jego sądową rejestracją powstało wiele nowych tytułów prasowych o zasięgu lokalnym, regionalnym i krajowym. Chociaż przeważająca większość z nich jedynie w niewielkim stopniu odnosiła się do tematyki regionalnej nienaznaczonej bieżącą polityką, to ich niezależność od władz i ośrodków cenzury znamionowała nadchodzącą rewolucję w polskim systemie medialnym⁶¹³.

Wprowadzenie stanu wojennego znacznie ową zmianę spowolniło, lecz jej nie zatrzymało. W przypadku mediów kontrolowanych przez państwo, po 13 grudnia 1981 r. przeprowadzono weryfikację dziennikarzy oraz dokonano

⁶¹⁰ ag, *Problemy XVII Plenum KC PZPR*, „Głos Koszaliński” z 5 czerwca 1975 r., nr 134, s. 5.

⁶¹¹ A. Turczyński, *Kultura regionalna dzisiaj*, „Głos Koszaliński” z 2 czerwca 1974 r., nr 153, s. 7.

⁶¹² Ibidem, s. 7.

⁶¹³ Por. K. Pokorna-Ignatowicz, *Polskie media w czasach „Solidarności”*, „Prawo i Społeczeństwo” 2005, nr 2, s. 35-50.

przeglądu ukazujących się tytułów prasowych. Niektóre z nich zamknięto, inne połączono, jeszcze innym zezwolono na wznowienie działalności w kolejnych miesiącach. Zwiększenie kontroli odczuło także na Pomorzu Środkowym, choć „Głos Pomorza” ukazywał się nieprzerwanie mimo wprowadzonych odgórnie ograniczeń.

W sprawozdaniach z działalności Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w okresie trwania stanu wojennego wyraźnie dało się zauważyć liczne problemy, z którymi musieli mierzyć się jego pracownicy. Wynikały one nie tyle z sytuacji politycznej, co przede wszystkim z trudnej sytuacji gospodarczej regionu i całego kraju. Analizując działalność KONB w roku 1981, Stanisław Szała, dyrektor ośrodka, pisał:

„Opracowany plan przez cały okres traktowano jako otwarty, gdyż nie obejmował bieżących problemów wymagających rozwiązań, a także problemów, które ze względu na rangę i znaczenie wymagał pilnego podjęcia mimo, iż w planie badawczym nie zostały uwzględnione. Z drugiej zaś strony zdolność wykonawcza Ośrodka uwarunkowana jest i ograniczona między innymi takimi czynnikami jak warunki pracy (...), wyposażenie techniczne, warunki socjalno-bytowe pracowników, a także określone możliwości doboru i organizowania właściwych zespołów badawczych”⁶¹⁴.

Od numeru osiemnastego z 1982 r. „Rocznik” redagowany był już przez zmienione kolegium redakcyjne. Na stanowisku przewodniczącego Eugeniusza Z. Zdrojewskiego zastąpił Andrzej Czarnik. Kolegium ponadto uzupełniali Stanisław Kończak, Jarosław Sawka (sekretarz), Włodzimierz Świątkiewicz, Stanisław Szała, Andrzej Zientarski i Eugeniusz Żuber. Były to osoby związane zarówno z KON-B, jak i Koszalińskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym.

Nowy skład redakcji nie zdołał zapobiec zmniejszeniu objętości czasopisma i konieczności wydania numerów łączonych. Z jednej bowiem strony autorzy nadsyłali mniej tekstów, co było m.in. konsekwencją ograniczenia liczby projektów badawczych realizowanych przez KON-B. Z drugiej, prozaiczne problemy z przydziałem papieru i funduszami sprawiały, że po raz pierwszy w historii pisma nie udało się zachować rocznego cyklu wydawniczego. Następny numer, dziewiętnasty, ukazał się dopiero w 1985 r. Dwa lata później drukarnię opuścił dwudziesty numer – łączony, za lata 1984-1985. W roku 1989 wydano numer dwudziesty pierwszy, obejmujący teksty nadesłane w latach 1986-1987. Jak się okazało, był to ostatni zeszyt sygnowany przez Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy.

⁶¹⁴ S. Szaja, *Działalność Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w 1981 r.*, „Rocznik Koszaliński” 1982, nr 18, s. 236-237.

Decyzja o rozwiązaniu KON-B w listopadzie 1991 r. i przekazaniu praw wydawniczych Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Koszalinie była o tyle zaskakująca, że jeszcze w 1990 r. zatwierdzono nowy skład prezydium rady naukowej ośrodka oraz zmieniony, siedmioosobowy zespół redakcyjny „Rocznika”⁶¹⁵. W kręgach decyzyjnych przeważało jednak myślenie wyrażone przez wiceprezydenta Koszalina Władysława Husejkę, zdaniem którego „najważniejszym problemem jest aktywizacja gospodarcza. Wszystkie inne kierunki działania są pochodne”⁶¹⁶. W tej sytuacji wydawanie „Rocznika” pozostawało pod znakiem zapytania, zwłaszcza, że likwidacja KONB oznaczała brak naturalnego zaplecza autorów tekstów do periodyku. Należało więc niejako wymyślić „Rocznik Koszaliński” na nowo.

Pierwszy numer, a dwudziesty drugi w ogóle, sygnowany przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną im. Joachima Lelewela w Koszalinie ukazał się za rok 1992. Okładka i układ graficzny pozostały takie same, podobnie jak objętość, która wynosiła 216 stron. Zaistniałe zmiany odzwierciedlał natomiast skład redakcji. Funkcję przewodniczącego objął Jacek Leoński. Na stanowisku sekretarza pozostał Jarosław Sawka, zaś gremium uzupełniali Tadeusz Bolimowski, Józef Lindmajer i Teresa Rzepa. Czołowa rola w kształtowaniu linii czasopisma przypadła Leońskiemu i Rzepie, małżeństwu naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego. Ich obecność w składzie rady redakcyjnej symbolizowała rewolucję, jaka zaszła w myśleniu o „Roczniku”. Wcześniej bowiem kolegium tworzyły osoby związane bądź z Koszalinem, bądź ze Słupskiem, a więc dwoma najważniejszymi ośrodkami Pomorza Środkowego. Dlatego też fakt „przekazania” czasopisma w ręce pracowników naukowych ze Szczecina wywołał w lokalnym środowisku wiele kontrowersji. Wybrzmiały one jeszcze wyraźniej, gdy numer dwudziesty drugi trafił do czytelników.

Mimo zachodzących zmian społecznych, gospodarczych i politycznych, a także wewnątrz redakcji, „Rocznik” miał pozostać nośnikiem idei środkowopomorskiej. Zarazem jednak w słowie wstępnym skierowanym do czytelników, redaktorzy tomu, czyli Jacek Leoński i Teresa Rzepa, podkreślali konieczność zdecydowanego odcięcia się od przeszłości. Dotyczyło to nie tylko wcześniejszych numerów, ale przede wszystkim potrzeby weryfikacji dotychczasowych ustaleń, które powstały w określonych warunkach i wpisywały się w ówczesną narrację. W swoim artykule redaktorzy wprost odnieśli się do tych zagadnień, wskazując na problemy, z jakimi periodyk oraz całe środowisko naukowe musiało zmierzyć się w najbliższym czasie:

⁶¹⁵ *Sprawozdanie z działalności Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w 1990 roku i plan pracy na 1991 rok*, Koszalin 1991, s. 3.

⁶¹⁶ *Ibidem*, s. 6.

„Pomorze Środkowe czy Ziemia Koszalińska są częścią regionu zwanego Ziemiami Zachodnimi i Północnymi (lub Ziemiami Odzyskanymi). Od 1976 r. zaczęto unikać tych określeń w myśl przyjętej wówczas interpretacji politycznej, że dokonała się pełna integracja Ziem Zachodnich z resztą kraju, zatem nie ma już żadnej specyfiki Ziem Odzyskanych. (...) Stawia to pod znakiem zapytania kwestię nie tylko relacji zachodzących między nauką a polityką i ideologią oraz kwestię obiektywności badań naukowych, ale też zagadnienie wartości niektórych ustaleń poczynionych w ubiegłych latach”⁶¹⁷.

W swoich przemyśleniach na temat kierunków badań naukowych, redaktorzy odwoływali się do projektu przygotowanego przez nich w 1987 r., lecz z różnych przyczyn, w tym zwłaszcza politycznych, wówczas niezrealizowanego. U jego podstawy stało przekonanie o odrębności społeczności Ziem Zachodnich i Północnych od reszty kraju, jak również o potrzebie ponownego spojrzenia na przeszłość tego obszaru. W konsekwencji, projekt wskazywał główne tematy badawcze, które na nowo należało podjąć w stosunku do Pomorza Środkowego i całości Ziem Zachodnich i Północnych. Wśród nich znalazły się m.in. zmiany demograficzne, sytuacja gospodarcza, ruchy społeczne, Kościół katolicki i pozostałe związki wyznaniowe, świadomość historyczna mieszkańców, mniejszości narodowe i ludność rodzima, społeczne aspekty stacjonowania oddziałów wojskowych oraz sytuacja ekologiczna.

Powyższe zagadnienia powinny – przekonywali redaktorzy – wyraźnie wybrzmieć na łamach „Rocznika Koszalińskiego”. Zanim jednak w dziejach czasopisma mógł się rozpocząć nowy rozdział, należało dokonać oceny jego dotychczasowych osiągnięć. Tych zaś, zdaniem Leońskiego i Rzepy, nie było zbyt wiele:

„W tym miejscu rodzi się pytanie dotyczące sensu wznawianie tytułu, który był przecież mało poczytny i docierał do wąskiego grona odbiorców. Ponadto, choć miał ambicje prezentacji dokonań koszalińskiej nauki, faktycznie tego nie czynił. Wreszcie, był czasopismem o niejasnym charakterze: ani naukowym, ani popularno-naukowym. Nie uchronił się przed tekstami ‘uzasadniającymi’ jedyną słuszość wspomnianych wyżej tez politycznych, jak również – z nieznanых powodów – zupełnie pominął wydarzenia z lat 1980-1981”⁶¹⁸.

Autorzy tekstu wskazywali na przyczyny takiego stanu rzeczy. Według nich, lista zaniedbań i błędów była długa, co wiązało się nie tylko ze specyfiką czasów, w których ukazywał się „Rocznik”, ale też z pewną niemocą środowiska, którego organem miał się stać:

⁶¹⁷ J. Leoński, T. Rzepa, *Od Redakcji*, „Rocznik Koszaliński” 1992, nr 22, s. 3.

⁶¹⁸ *Ibidem*, s. 4.

„Zła dystrybucja czasopisma, nie zawsze wysoki poziom prezentowanych tekstów, przeważnie nudna problematyka, lansowanie tematów znanych z oficjalnej propagandy, kilkakrotne powtarzanie tych samych, nieinteresujących zagadnień. Niektóre z tych przyczyn są konsekwencją wskazanych relacji, zachodzących między nauką a ideologią. Innych można poszukać w złożonych uwarunkowaniach stosunków międzyludzkich czy w lokalnej specyfice środowiska autorów”⁶¹⁹.

Chcąc uniknąć powtórzenia licznych błędów, nowy „Rocznik Koszaliński” miał odwoływać się do tematyki regionalnej w odmienny sposób. Zmieniła się bowiem nie tylko redakcja i wydawca, ale przede wszystkim zmieniło się samo postrzeganie regionu. W artykule wstępnym Leoński i Rzepa pisali zatem, że „najbliższe i najbardziej naturalne jest myślenie o sobie w kontekście tzw. małej ojczyzny, czyli własnego »domu, rodziny, znajomych osób, miejsc z mojej ulicy, wsi, miasta, regionu«. Ten kontekst jest – w naturalny sposób – najbliższy dla każdego człowieka”⁶²⁰.

Powyższe wiązało się z zapowiedzią stworzenia nowego profilu czasopisma. Odtąd „Rocznik Koszaliński” miał zatem być „czasopismem regionalnym, więc próbującym formułować odpowiedzi m.in. na postawione wyżej pytania. Pytania, które dotyczą geograficznie konkretnego miejsca – Pomorza Środkowego”⁶²¹. Redakcja podkreślała, że nie chciała szufladkować periodyku ani jako naukowego, ani jako popularnego. Przede wszystkim bowiem, publikowane w nim teksty powinny być interesujące dla różnego rodzaju odbiorców:

„Profil czasopisma, dotychczas w zasadzie bez koncepcji, musi być jednak ujęty w pewne ramy. Bez wątpienia nie znajdują się w Rocznikach Koszalińskich teksty o wąskiej dziedzinie gospodarki (np. produkcja sukna) na wybranym terenie (np. Ziemia Drawska) w ściśle określonym czasie (np. 1860-1880), czy o turystyce mierzonej ilością »osobo-lózek-dni«, czy też o produkcji ziemniaków. Uważamy, że formuła Roczników powinna być wyznaczona granicami humanistyki. Tak więc pragniemy w zapoczątkowanej tym numerem nowej serii Roczników Koszalińskich umieszczać przede wszystkim teksty o tematyce społecznej, przygotowywane przez humanistów oraz teksty o tematyce lokalnej, dotyczące ludzi, spraw i miejsc powszechnie znanych. Będą one bliskie większości, bo bardziej nas dotyczące, skłaniające do refleksji. Dopiero niejako na drugim planie zamierzamy publikować prace o charakterze historycznym, ekonomicznym, geograficznym, etnograficznym, związane z Pomorzem Środkowym”⁶²².

⁶¹⁹ Ibidem, s. 4-5.

⁶²⁰ Ibidem, s. 5.

⁶²¹ Ibidem, s. 6.

⁶²² Ibidem, s. 7.

Z pewnością zaskakiwała tak jednoznaczna i negatywna ocena dotychczasowego dorobku „Rocznika Koszalińskiego”. Według Leońskiego i Rzepy sam periodyk zaczynał swoją historię niejako od początku, przyjmując zupełnie inny profil i koncepcję wydawniczą. Jedynie tytuł pozostawał ten sam. Redaktorzy byli świadomi tego, że tak drastyczne odcięcie się od przeszłości mogło spowodować kontrowersje:

„Zdajemy sobie sprawę z tego, że zaprezentowane powyżej poglądy mogą być dla wielu bulwersujące, że mogą podważać niektóre autorytety, że mogą też niektórych skrzywdzić”⁶²³.

Starając się jednak podkreślić bardziej otwarty charakter nowego „Rocznika”, zachęcali czytelników do nadsyłania własnych tekstów. Tylko w ten sposób – przekonywali redaktorzy – periodyk mógł stać się rzeczywistym czasopismem Pomorza Środkowego:

„Prosimy i zachęcamy do szczerych, bezpośrednich wypowiedzi. Ponieważ tylko wtedy Roczniki Koszalińskie zaistnieją w środowisku lokalnym i poza nim, a wydawanie ich nabierze głębszego sensu. Ale tylko wtedy, gdy staną się one elementem lokalnej rzeczywistości, czymś bliskim, będą dla nas prawdziwie wartościowe”⁶²⁴.

Przypieczętowując zmianę w „Roczniku”, jego redakcja zrezygnowała z dotychczasowych działów, takich jak materiały i opracowania czy recenzje. W nowej odsłonie wszystkie teksty były publikowane razem. Zaskakująco – biorąc pod uwagę zapewnienia redakcji o koncentrowaniu się na sprawach Pomorza Środkowego – numer dwudziesty drugi rozpoczynał niezwiązany zupełnie z regionem tekst Ryszarda Stachowskiego o Immanuelu Kancie i jego spojrzeniu na związek matematyki z psychologią⁶²⁵. Pozostałe artykuły dotyczyły bądź Pomorza Środkowego, bądź całego obszaru Ziemi Zachodnich i Północnych. Należy zwrócić uwagę, że niemal jedną czwartą całej zawartości numeru stanowiła bibliografia regionalna województwa koszalińskiego i słupskiego autorstwa Teresy Matejko.

Kolejny numer sygnowany przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną, został przygotowany przez zmienione kolegium redakcyjne. Pozostali w nim Jacek Leoński, Teresa Rzepa i Jarosław Sawka, odszedł zaś Józef Lindmajer, który swoją osobą łączył dawny „Rocznik” z jego nowym wcieleniem. Skład kolegium uzupełnił Czesław Partacz, sprawujący funkcję sekretarza. To właśnie jego artykuł, poświęcony stosunkom polsko-ukraińskim pod koniec XIX w.

⁶²³ Ibidem, s. 7.

⁶²⁴ Ibidem, s. 7.

⁶²⁵ R. Stachowski, *O tym, jak Kant przeciwstawiając się rozwojowi psychologii matematycznej, w istocie go przyspieszył*, „Rocznik Koszaliński” 1992, nr 22, s. 10-22.

otwierał nowy numer, poprzedzony przybliżeniem jego dorobku⁶²⁶. Dalsze zmiany w składzie kolegium przyniósł kolejny, dwudziesty czwarty, numer. Wówczas to do grona redakcyjnego dołączyli Bogusław Polak oraz Jarosław Hryckowian. Jak się okazało, był to ostatni zeszyt redagowany przez Jacka Leońskiego i Teresę Rzepę. Mimo zapowiedzi, sygnowane przez tę dwójkę trzy numery „Rocznika Koszalińskiego” charakteryzowały się dużym rozwarstwieniem tematycznym zamieszczonych artykułów. W zawartości czasopisma z tego okresu trudno było doszukać się powrotu do tematyki regionalnej czy też nowego spojrzenia na podejmowane wcześniej kwestie. Raczej przeważały teksty podejmujące szerokie zagadnienia, wykraczające nie tylko poza Pomorze Środkowe, ale i Polskę.

Nie oznacza to jednak, aby numery z lat 1992-1994 należało uznać za regres w stosunku do wcześniejszych. Na ich łamach pojawiły się bowiem tematy, które – z różnych względów – nie zaistniały w „Roczniku” przed rokiem 1989. Wśród nich należy wymienić m.in. deportacje ludności polskiej w głąb Związku Radzieckiego w czasie drugiej wojny światowej, o których pamięć była wciąż żywa w regionie⁶²⁷. Podobnie można spojrzeć na kwestię Kresów Wschodnich, gdzie wielu mieszkańców Pomorza Środkowego nadal widziało swoją małą ojczyznę. Czytelnicy mogli także zapoznać się z represjami wobec działaczy opozycji demokratycznej w województwie koszalińskim i słupskim w latach 80. XX w.⁶²⁸ oraz rolę Kościoła katolickiego w kształtowaniu tożsamości regionalnej⁶²⁹. Pismo otworzyło się ponadto na kwestię ukraińską i mniejszości narodowych, których liczni przedstawiciele zamieszkiwali region. Wreszcie, mimo zmiany wydawcy oraz licznych przetasowań w składzie redakcji, „Rocznik Koszaliński” pozostał wierny idei Pomorza Środkowego. Najlepszym tego przykładem było zamieszczanie w każdym numerze bibliografii przedmiotowej dotyczącej województw koszalińskiego i słupskiego.

Numer dwudziesty piąty sygnowało kolegium redakcyjne w zmienionym składzie. Na jego czele stał Bogusław Polak, zaś funkcję sekretarza nadal pełnił Jarosław Sawka. Obok nich znaleźli się także Andrzej Czechowicz, Czesław Partacz, Jerzy Rudzik, Andrzej Suszyński oraz Jacek Ziemiński. Obok zatem tych, którzy z „Rocznikiem” związali się po roku 1989, jak Polak i Partacz,

⁶²⁶ Cz. Partacz, *Z perspektywy wieku. Porozumienie ukraińsko-polskie z 1890 r.*, „Rocznik Koszaliński” 1993, nr 23, s. 7-22.

⁶²⁷ A. Jaracz, *10 lutego 1940 roku – pierwsza deportacja ludności polskiej z kresów wschodnich w głąb ZSRR*, „Rocznik Koszaliński” 1992, nr 22, s. 46-63; tenże, *13 kwietnia 1940 roku – druga deportacja ludności polskiej z kresów wschodnich w głąb ZSRR*, „Rocznik Koszaliński” 1993, nr 23, s. 68-84; tenże, *Trzecia i czwarta deportacja ludności polskiej z kresów wschodnich w głąb ZSRR (1940-1941)*, „Rocznik Koszaliński” 1994, nr 24, s. 58-68.

⁶²⁸ M. Żukowski, *Ośrodki odosobnienia na Pomorzu Zachodnim 1981-1982*, „Rocznik Koszaliński” 1994, nr 24, s. 69-79.

⁶²⁹ L. Bończa-Bystrzycki, *Przynależność diecezjalna Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim w latach 1871-1945*, „Rocznik Koszaliński” 1993, nr 23, s. 46-67.

w redakcji były obecne osoby związane niegdyś z Koszalińskim Ośrodkiem Naukowo-Badawczym, w tym przede wszystkim Andrzej Czechowicz i Andrzej Suszyński. Ich obecność znamionowała zauważalne odejście od linii wyrażonej przez Jacka Leońskiego i Teresę Rzepę w numerze z 1992 r., zdaniem których należało odciąć się od dotychczasowego dorobku „Rocznika Koszalińskiego”.

Pod względem układu tekstów i poruszanych tematów można mówić o kontynuacji. Być może z tego powodu w pierwszym numerze sygnowanym przez nowe kolegium zabrakło nawet kilku zdań wyjaśniających zmiany i wskazujących kierunki rozwoju czasopisma. Wzorem wcześniejszych zeszytów, teksty dotyczące tematyki regionalnej przeplatały się z artykułami poruszającymi szersze zagadnienia. Za sprawą przewodniczącego kolegium, więcej miejsca poświęcano powstaniu wielkopolskiemu i działaniom rządów emigracyjnych w latach drugiej wojny światowej. Zauważalna była natomiast zmiana w objętości numerów. Począwszy od zeszytu z 1995 r. każdy liczył co najmniej 230 stron, zaś od roku 1998 miały ponad 330 stron. Zdecydowaną większość nich zajmowały artykuły i materiały, w mniejszym stopniu polemiki i recenzje. Stałym punktem zawartości była bibliografia literatury dotyczącej województwa koszalińskiego i słupskiego, sporządzana za rok poprzedzający druk numeru.

W tekstach podejmujących tematykę regionalną stopniowo zanikały odniesienia do Pomorza Środkowego. Za punkt wyjścia autorzy częściej obierali obszar Pomorza Zachodniego, powracając niejako do praktyki z początków pisma. Taka sytuacja musi dziwić, biorąc pod uwagę fakt, że druga połowa lat 90. XX w. to czas ożywionej dyskusji na temat tożsamości regionalnych, które toczono równolegle do rozmów nad planami nowej reformy administracyjnej Polski. Projekt utworzenia województwa środkowopomorskiego wsparły czołowe gazety z województwa koszalińskiego i słupskiego, w tym „Gazeta na Pomorzu”, „Głos Koszaliński” i „Głos Słupski”. Jak podkreślano na łamach tego ostatniego:

„Region środkowopomorski, który przez kilkadziesiąt lat powojennej historii zdążył zintegrować się licznymi więzami społeczno-gospodarczymi, ma zostać podzielony. Część słupska podporządkowana byłaby regionowi gdańskiemu, część koszalińska – szczecińskiemu. Zdanie dziennikarzy »Głosu Koszalińskiego« i »Głosu Słupskiego« w tej sprawie jest jednoznaczne. Jesteśmy za utworzeniem województwa środkowopomorskiego”⁶³⁰.

Przeprowadzane w tym czasie badania opinii publicznej, dowodziły, że zdecydowana większość mieszkańców obu województw wspierała wydzielenie

⁶³⁰ O nas bez nas, „Głos Słupski” z 4 lutego 1998 r., nr 29, s. 3.

Pomorza Środkowego na nowej mapie administracyjnej kraju – odpowiednio 90 proc. w Koszalińskim i 60 proc. w Słupskim⁶³¹. Wśród cech wyróżniających region wskazywano m.in. „jednolitość obszaru pod względem geograficznym i przestrzennym”, „piękno i urozmaicenie krajobrazu”, „największy w kraju obszar rozwoju turystyki i największa w kraju baza turystyczna”, „pełna zgodność granic diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej z granicami województwa środkowopomorskiego”⁶³². Dyskusja nad reformą administracyjną i jej skutkami na nowo rozbudziła zainteresowanie tożsamością regionalną i ideą środkowopomorską wśród społeczeństwa. Zarazem jednak uwidoczniła jej słabość, brak instytucjonalnego oparcia, co w konsekwencji uniemożliwiło przekucie jej w jednostkę administracyjną.

Zaskakujące, że dyskusja towarzysząca pracom parlamentarnym nad nowym podziałem kraju, nie zaistniała szerzej na łamach „Rocznika Koszalińskiego”. Być może zaważył na tym popularno-naukowy charakter czasopisma, lecz podobne tytuły w innych częściach kraju nie unikały jasnych deklaracji. Zwłaszcza, że w drugiej połowie lat 90. XX w. to właśnie „Rocznik” pozostawał jedynym periodykiem starającym się nawiązywać do idei Pomorza Środkowego, a zakres geograficzny publikowanych w nim artykułów przekraczał granice administracyjne województwa koszalińskiego i słupskiego.

Wyjątek stanowił tekst Jerzego Rudzika, zamieszczony w numerze 28 z 1998 r. (do czytelników trafił w 1999 r. już po wprowadzeniu reformy administracyjnej). Miał on charakter sprawozdawczy, autor relacjonował różne głosy na temat przyszłości regionu, pojawiające się w przestrzeni publicznej. Odpowiedzialnością za brak województwa środkowopomorskiego Rudzik obarczył elity, które nie zdołały się porozumieć w najważniejszych kwestiach:

„Obrona »małych ojczyzn« zaczynała przebiegać żywiołowo, a fronty zmagania kształtowały się tylko w części według podziałów partyjno-politycznych, w części regionalno-grupowych. W Opolskiem, Lubuskim, Bydgoskiem, Bielskobialskim, miejscowe elity z koalicji i opozycji, prawie wszystkie ugrupowania, zawierały pakt o współpracy w dziele ratowania swego regionu. Okazało się to na ogół skuteczne. Niestety to zjawisko ominęło Koszalińskie i Słupskie. Nie miały one mocnego lobbingu, mocnych politycznych sponsorów, co przy wewnętrznym skłóceniu, niedojrzałości kierowniczych elit, przyniosło fatalny finał. Jako jedyni spośród 17 regionów ubiegających się o oddzielne województwo – środkowopomorskie – ponieśliśmy klęskę. Koszalińskie i Słupskie zostały rozebrane między dużych sąsiadów (Szczecin

⁶³¹ dęb, *Byłe nie dwanaście*, „Głos Pomorza” z 23 kwietnia 1998 r., nr 95, s. 7.

⁶³² *Mocne atuty województwa środkowopomorskiego*, „Głos Koszaliński” z 20 kwietnia 1998 r., nr 91, s. 19.

i Gdańsk), pozbawione jakichkolwiek atrybutów realnej władzy na szczęblu wojewódzkim”⁶³³.

Reforma administracyjna wprowadzająca szesnaście województw w miejsce dotychczasowych czterdziestu dziewięciu, miała daleko idące skutki dla funkcjonowania „Rocznika”. O ile bowiem podział województwa koszalińskiego z lat 1950-1975 w przypadku Koszalina pozwolił zachować stołeczny status, zaś w przypadku Słupska oznaczał awans, o tyle w 1999 r. ranga obu głównych ośrodków Pomorza Środkowego została zdegradowana do miast powiatowych. Co więcej, znalazły się one w dwóch oddzielnych województwach, co wkrótce przełożyło się na skromne możliwości realizowania wspólnych celów. Jak stwierdził Andrzej Suszyński w recenzji do publikacji poświęconej województwu środkowopomorskiemu, reforma osłabiła „powiązania między zlikwidowanymi województwami przy zachowaniu jednak ich specyfiki gospodarczej”⁶³⁴.

Wspomniane ograniczenia bezpośrednio dotknęły „Rocznik”. Na kolejny, dwudziesty dziewiąty numer, czytelnicy musieli czekać aż do roku 2001. Wiązało się to m.in. ze zmianami u dotychczasowego wydawcy, czyli Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Koszalinie. W związku z reformą administracyjną, jednostka ta została przekształcona w Koszalińską Bibliotekę Publiczną (KBP), co jednocześnie oznaczało zmianę organu prowadzącego tę instytucję na samorząd miejski. Pierwszy zatem numer wydany przez KBP zawierał informację, iż „publikacja została wydana dzięki pomocy finansowej Zarządu Miasta i Radnych Rady Miejskiej w Koszalinie”⁶³⁵. Z tego też powodu modyfikacji uległ zakres geograficzny „Rocznika”, którym przestało być Pomorze Środkowe, został zaś region koszaliński, o czym świadczyła bibliografia przedmiotowa. Jak wskazywała jej autorka, Teresa Matejko, pod pojęciem region koszaliński należało rozumieć powiat białogardzki, drawski, kołobrzeski, koszaliński, sławieński, szczecinecki, świdwiński oraz wałecki⁶³⁶.

Okazją do kolejnego podsumowania dorobku „Rocznika Koszalińskiego” i zastanowienia się nad kierunkami jego dalszego rozwoju stało się wydanie trzydziestego numeru. W jubileuszowym tekście sygnowanym przez kolegium redakcyjne odniesiono się do początków pisma, które postrzegano jako rezultat ambicji lokalnego środowiska naukowego, pozbawionego w tym czasie uczelni wyższych:

„Inicjatywa powołania »Rocznika Koszalińskiego« zrodziła się w Ośrodku Badań Naukowych Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

⁶³³ A. Rudzik, *Walka o województwo środkowopomorskie w lokalnej prasie styczeń – lipiec 1998 (refleksje publicysty)*, „Rocznik Koszaliński” 1998, nr 28, s. 327.

⁶³⁴ A. Suszyński, *Recenzja (fragment)*, [w:] E. Żuber, *Województwo Środkowopomorskie. Dlaczego być powinno?*, cz. 1, Koszalin 2010, s. 7.

⁶³⁵ „Rocznik Koszaliński” 2001, nr 29.

⁶³⁶ Ibidem.

Pomogło Wydawnictwo Poznańskie i Szczecińskie Zakłady Graficzne, gdyż w tamtych czasach w Koszalinie nie było jeszcze odpowiednich warunków edytorskich i poligraficznych. Byli natomiast autorzy z pewnym już dorobkiem naukowym, zaistniała potrzeba upowszechniania wyników ich badań, przede wszystkim nad przeszłością oraz społecznymi i gospodarczymi problemami regionu. Warto przypomnieć, że w owym czasie nie było jeszcze w regionie środkowopomorskim wyższych uczelni czy instytutów naukowych, zaś ludzi parających się tutaj działalnością naukową zaczął dopiero skupiać wspomniany Ośrodek Badań Naukowych, przyciągając jednocześnie do współpracy badaczy z sąsiednich ośrodków akademickich. W tej sytuacji »Rocznik«, publikacje w nim, przyczyniły się także do »rozruszania« oraz integracji i rozwoju tego niewielkiego początkowo środowiska⁶³⁷.

Zdaniem kolegium, w dziejach i zawartości czasopisma można było rozpoznać wzloty i upadki środkowopomorskiej inteligencji. Z kolei jego zróżnicowana tematyka dowodziła, z jakimi wyzwaniem musiał mierzyć się „Rocznik”, przez długi czas stanowiący jedyną przestrzeń do wymiany myśli i wiedzy o regionie:

„W kolejnych latach pismo było rozwijane i redagowane przez zmieniające się okresowo zespoły redakcyjne, przybywało autorów, różnicowała się i rozszerzana była problematyka podejmowana na jego łamach. Były w dziejach »Rocznika« – co zrozumiałe – okresy lepsze i gorsze, numery zarówno na wysokim poziomie merytorycznym, jak też pozostawiające pod tym względem sporo do życzenia. Raz przeważała problematyka historyczna, to znów socjologiczna, etnograficzna, czy odnosząca się do bieżących zagadnień gospodarczych lub kulturalnych⁶³⁸.

Trzeba zwrócić uwagę na różnicę w ocenie dorobku „Rocznika” w stosunku do tej z 1992 r. Zdecydowana krytyka czasopisma, z którą wystąpiła ówczesna redakcja, wpisywała się w atmosferę rozliczeń z przeszłością komunistyczną. Dziesięć lat później zweryfikowano tę ocenę, tym razem zauważając osiągnięcia samego periodyku, jak i pozytywnej roli, jaką odegrał w inspirowaniu dyskusji na temat tożsamości regionalnej. Podkreślono także funkcję integracyjną „Rocznika”, który zdołał skupić wokół siebie środowisko naukowe i kulturalne regionu. Punktem wspólnym dla obu tekstów było odniesienie do idei środkowopomorskiej. W 1992 r. postulowano intensyfikację badań nad Pomorzem Środkowym, jego przeszłością i teraźniejszością. Co prawda niewiele zrealizowano z tych planów, lecz należy docenić podjęcie tej próby. Z kolei

⁶³⁷ Kolegium redakcyjne, 30. edycja „Rocznika Koszalińskiego”, „Rocznik Koszaliński” 2002, nr 30, s. 5.

⁶³⁸ Ibidem, s. 5.

w tekście jubileuszowym z 2002 r. region środkowopomorski traktowano jako coś oczywistego, istniejącego, choć w zawartości czasopisma przeważały teksty odnoszące się do regionu koszalińskiego lub Pomorza Zachodniego.

Niemniej, podkreślić należy, że Pomorze Środkowe nie zniknęło zupełnie z łam „Rocznika”. Co więcej, idea wspólnego regionu ponad funkcjonującymi granicami województw cieszyła się nie tylko zrozumieniem, ale i wsparciem ze strony redakcji i autorów. Stosunek do przestrzeni między Szczecinem a Gdańskiem dobrze ilustruje artykuł Leszka Laskowskiego z numeru 31/2003, poświęcony roli diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej w procesie budowy tożsamości środkowopomorskiej⁶³⁹. Odwołując się do struktury Kościoła katolickiego, autor dowodził, że – podobnie jak wcześniej województwo koszalińskiej z lat 1950-1975 – przyczyniła się ona do wykształcenia się wspólnej świadomości regionalnej wśród mieszkańców:

„Pomimo wielu czynników dezintegracyjnych na Pomorzu Środkowym dokonywał się i dokonuje nadal proces tworzenia nowych więzi społecznych. W płaszczyźnie kulturowo-językowej, także dzięki działalności Kościoła, nastąpiła internalizacja przez ogół mieszkańców wzorców kulturowych i języka ogólnopolskiego. Słabością naszego regionu, zamieszkałego przede wszystkim przez społeczność postmigracyjną, jest to, że nie ukształtowała się w dostateczny sposób świadomość lokalna i regionalna. Nadal utrzymują się duże różnice między zamieszkującą teren diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej ludnością napływową a nieliczną ludnością rodzimą”⁶⁴⁰.

Zdaniem Laskowskiego procesom integracyjnym groziło zahamowanie na skutek reformy administracyjnej z 1999 r. Podział Pomorza Środkowego między dwa województwa pozbawił regionu umocowania instytucjonalnego:

„Wraz z reformą administracyjną kraju, wprowadzoną 1 stycznia 1999 r., diecezja koszalińsko-kołobrzeska, mimo zmian jej granic, pozostała jedyną poważną strukturą utrzymującą ciągłość organizacyjną, nadal będącej w stanie tworzenia, wspólnoty środkowopomorskiej – aspirującej do utworzenia własnego województwa”⁶⁴¹.

Brak utworzenia odrębnego województwa stał się głównym motywem rozważań nad regionem Pomorza Środkowego, prowadzonych na łamach „Rocznika Koszalińskiego” w latach następujących po wprowadzeniu reformy administracyjnej. Była to jednak dyskusja spóźniona. Co więcej, redakcja pisma świadomie ograniczała zakres geograficzny publikowanych tekstów, dostoso-

⁶³⁹ L. Laskowski, *Rola diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej w integracji społeczeństwa Pomorza Środkowego*, „Rocznik Koszaliński” 2003, nr 31, s. 7-21.

⁶⁴⁰ Ibidem, s. 21.

⁶⁴¹ Ibidem, s. 21.

wując zawartość do nowej rzeczywistości. Ta linia programowa została w pełni wyrażona w numerze trzydziestym drugim z roku 2004, który ukazał się z opóźnieniem:

„32. edycja periodyku jest już pod pewnymi względami nowa. Czytelnik zapewne zauważy zmniejszoną objętość (względy oszczędnościowe), koncentrację tematyczną na problemach Koszalina i powiatu koszalińskiego – tym samym rezygnację z problematyki ponadregionalnej, wąsko specjalistycznej. Pamiętać trzeba, że w obrębie Pomorza Środkowego zrodziło się wiele ciekawych inicjatyw wydawniczych. Powstały liczne periodyki samorządowe i prywatne, pojawiły się także roczniki utrzymywane przez gminy, na przykład Darłowie, Sławnie, Świdwinie. Słupsk posiada także takie wydawnictwo. Podobnie wiele miast zachodniopomorskich ze Szczecinem na czele. Trzeba z tego faktu wyciągać wnioski, próbować w tej rywalizacji równać do najlepszych”⁶⁴².

Jak przekonywała redakcja, rezygnacja z ponadregionalnego oddziaływania wynikała nie tylko z nowego podziału administracyjnego państwa. Sprawą pozostającą nie bez znaczenia była kwestia finansowa. Innymi słowy, „Rocznik”, jako czasopismo otrzymujące fundusze z samorządu koszalińskiego musiało dostosować swoją zawartość do oczekiwań wydawcy. Postrzegano to jako konieczny kompromis, który miał zapewnić tytułowi regularne i stabilne funkcjonowanie, kończąc w ten sposób, trwający od wczesnych lat 90. XX w., okres niepewności:

„Od ośmiu lat »Rocznik« jest redagowany wyłącznie na zasadach społecznych. Skromna dotacja samorządu koszalińskiego wystarczała jedynie na papier i druk. Zaprzyjaźniona drukarnia »Polimer« przez długie lata wydawała periodyk po kosztach własnych. W tych warunkach wydawanie pisma mogło się odbywać tylko dzięki niezwyklej determinacji grupki pasjonatów, miłośników regionu i miasta. Nie mogło być jednak mowy o przemyślanej polityce redakcyjnej, wzbogacaniu szaty graficznej. Znikała z łamów publicystyka, eseistyka, recenzje. Kolegium redakcyjne skazane było na dobrą wolę autorów, wspaniałomyślnie oferujących gratis fragmenty swoich wcześniej publikowanych prac. Na zawartość »Rocznika« z konieczności składały się też prace seminaryjne, przypadkowe, w sensie naukowym – wtórne lub wyeksploatowane. Banalne jest w tej sytuacji stwierdzenie, że »Rocznik Koszaliński« powinien zachować wysoki poziom merytoryczny i pozostać pismem kompetentnie podejmującym ważne problemy Koszalina i najbliższego regionu. Z satysfakcją odnotowujemy, że w tym tunelu pojawiło się światelko nadziei. Wygląda na to, że obecna

⁶⁴² Kolegium redakcyjne, 32. edycja „Rocznika Koszalińskiego”, „Rocznik Koszaliński” 2004, nr 32, s. 7.

edycja »Rocznika« jest ostatnia w tak trudnych dla redakcji warunkach. Prezydent Koszalina Mirosław Mikietyński i rajcy miejscy postanowili wspomóc finansowo pismo, poczynając od następnego wydania»⁶⁴³.

Zgodnie z zapowiedziami kontynuowano zwrot od tematyki ponadregionalnej na rzecz Koszalina i terenów ościennych. Sprawa Pomorza Środkowego pojawiała się w kontekście bieżącej dyskusji nad potrzebą stworzenia odrębnego województwa. Publikowane teksty przybliżały zatem argumenty ekonomiczne i polityczne za nowym podziałem administracyjnym, lecz nie odnosiły się szerzej do jego przeszłości, tradycji czy kultury. Innymi słowy, województwo środkowopomorskie było przede wszystkim projektem politycznym, nie kulturowym. Dobrze ilustruje to tekst Czesława Partacza, zamieszczony w numerze trzydziestym trzecim z 2005 r. w dziale zatytułowanym „Pomorze Środkowe: zabiegi o województwo”⁶⁴⁴. Autor przekonywał w nim, że:

„W interesie mieszkańców Pomorza Środkowego leżało powołanie województwa środkowopomorskiego w kształcie terytorialnym sprzed 1975 r. Przez prawie czterdzieści lat wytworzyły się na tym terenie więzi lokalne, które teraz mogły być jeszcze bardziej rozbite niż w wyniku sztucznego podziału administracyjnego z 1975 r.”⁶⁴⁵.

Wśród argumentów wspierających powołanie nowego województwa wskazywano ciągłość historyczną. W przywołanym powyżej tekście Czesław Partacz nawiązywał m.in. do czasów rejencji koszalińskiej oraz województwa koszalińskiego z lat 1950-1975. Niemniej, odniesienia do przeszłości miały służyć jedynie do udowodnienia tezy o potrzebie województwa środkowopomorskiego, nie zaś do pogłębionej analizy procesów politycznych i społecznych zachodzących na tym terenie przez dwa wieki:

„Na kartach historii zapisał się już obszar, który wielkością przypominał proponowane województwo środkowopomorskie. Był to teren, który od 1816 r. stanowił pruską rejencję koszalińską, po zakończeniu II wojny światowej tworzył najpierw od 1950 r. duże województwo koszalińskie, a po reformie administracyjnej w 1975 r. – województwa koszalińskie i słupskie. Panowała wówczas harmonia i wzajemne uzupełnianie się tych obszarów. Taka integracja przyniosła określony sposób zagospodarowania przestrzeni, wykształciła też nowe funkcje administracyjne, kulturalne, jak również naukowo-oświatowe. Nowy

⁶⁴³ Ibidem, s. 7.

⁶⁴⁴ Cz. Partacz, *Samorządność czy woluntaryzm centrali? Walka społeczności koszalińsko-słupskiej o utworzenie województwa środkowopomorskiego*, „Rocznik Koszaliński” 2005, nr 33, s. 103-110.

⁶⁴⁵ Ibidem, s. 103.

kształt tych regionów oderwał je od siebie, spowodował obumieranie więzi, które umacniane były przez długie lata”⁶⁴⁶.

W miarę jak topniały nadzieje na powołanie województwa środkowopomorskiego, spadało zainteresowanie tym tematem na łamach „Rocznika Koszalińskiego”. Dominowały teksty historyczne, opisujące okres powojenny z lokalnej perspektywy. Poruszano zatem zagadnienia, takie jak zbrojne podziemie antykomunistyczne, działalność opozycji demokratycznej w PRL, czy przemiany polityczne i społeczne po roku 1989. Historia średniowieczna i nowożytna pojawiała się rzadziej, co można tłumaczyć brakiem badań w tym zakresie. Posiłkowano się głównie dorobkiem Edwarda Rymara, historyka związanego z Uniwersytetem Szczecińskim, znawcą dziejów Pomorza i Nowej Marchii.

Nadal publikowano teksty poruszające zagadnienia z historii całego kraju, a nawet Europy. Wówczas elementem łączącym z regionem była osoba autora. Pomorze Środkowe pozostawało jedynie w warstwie deklaratywnej, jak chociażby we wstępie do numeru czterdziestego: „Pierwszy dział, zatytułowany »Dawniej i dzisiaj« zawiera artykuły dotyczące różnych wydarzeń z najnowszej historii Pomorza Środkowego”⁶⁴⁷. Sama jednak zawartość tego numeru i kolejnych koncentrowała się na Koszalinie i okolicach. „Rocznik” przyciągał osoby z różnych obszarów nauki, ale i z różnych części kraju. W numerze z roku 2009 kolegium redakcyjne z dumą podkreślało:

„W sumie oferujemy czytelnikom trzysta czterdzieści stron interesującej i różnorodnej tematycznie oraz formalnie lektury, obejmującej – jak zwykle – różne okresy i obszary lokalnego życia. Całość wydawniczą tworzą aż 34 artykuły 19 autorów. I pomyśleć, że ubiegłoroczną edycję ogłosiliśmy rekordową, zamieszczając 30 publikacji przygotowanych przez 17 osób”⁶⁴⁸.

Stale, choć wciąż skromne, finansowanie ze strony koszalińskiego samorządu, pozwoliło ustabilizować sytuację „Rocznika Koszalińskiego”. Kolejne numery ukazywały się regularnie, nie brakowało także chętnych do publikowania w nim swoich artykułów. Z jednej strony pokazywało to na wysoką pozycję periodyku w regionie. Z drugiej jednak uniemożliwiało realizację określonych założeń programowych. Publikowane teksty podejmowały zróżnicowaną tematykę, różny też był ich poziom. Kwestia ta stanowiła wyzwanie dla redakcji, której skład w połowie lat dwutysięcznych został znacznie zmniejszony. W tym czasie kolegium tworzyli Bogusław Polak (przewodniczący), Jerzy Banasiak (sekretarz), Leszek Laskowski, Jerzy Rudzik oraz Andrzej Ziemiński.

⁶⁴⁶ Ibidem, s. 104.

⁶⁴⁷ *Od redakcji*, „Rocznik Koszaliński” 2012, nr 40, s. 5.

⁶⁴⁸ *Od Redakcji*, „Rocznik Koszaliński” 2009, nr 37, s. 7.

W powyższym składzie redakcja świętowała czterdziestopięciolecie „Rocznika Koszalińskiego”, które wypadło w 2011 r. Już w numerze datowanym na rok 2009 zamieszczono pierwszy z okolicznościowych tekstów Jerzego Rudzika, w którym przypominał początki tytułu i zawartość pierwszych numerów⁶⁴⁹. W kolejnym zeszycie czytelnicy mogli poznać dzieje pisma w latach 1970-1975⁶⁵⁰. Niestety dalsze etapy rozwoju „Rocznika” nie zostały opracowane przez autora. Kończąc swoje rozważania na temat dotychczasowego dorobku periodyku, Jerzy Rudzik ubolewał nad zmniejszającą się rangą „Rocznika”, spowodowaną m.in. problemami finansowymi:

„Dawno nader skromny budżet periodyku nie dopina się. Przez kilkanaście lat autorzy pisali swoje materiały gratis, dopiero od czterech lat mogą liczyć na bardzo umiarkowane honoraria. Mamy obietnicę poprawy sytuacji, za co wielkie dzięki. Kiedyś byliśmy jedynym popularno-naukowym pismem w ówczesnym regionie. Obecnie wiele miast i powiatów posiada podobne periodyki, nie mówiąc o większych miastach wydających własne roczniki, półroczniki, kwartalniki o różnej zresztą formule programowej”⁶⁵¹.

W zakończeniu cytowanego powyżej artykułu Jerzy Rudzik pisał: „Jest pilna potrzeba określenia na nowo roli i funkcji naszego Rocznika. Dobrą okazją do tego, jak i do naturalnych podsumowań staną się skromne obchody 45-lecia Rocznika Koszalińskiego, z czego zdamy relację za rok”⁶⁵². W ramach zapowiadanych obchodów, 20 lutego 2012 r. w sali audytoryjnej Politechniki Koszalińskiej odbyło się spotkanie osób związanych z czasopiśmem. Podczas uroczystości Bogusław Polak, Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski oraz Jerzy Rudzik otrzymali złote odznaki Gryfa Zachodniopomorskiego. Z kolei Leszek Laskowski został odznaczony odznaką honorową „Za zasługi dla Koszalina”. Ogłoszono także odznaczenie pozostałych osób związanych z periodykiem: Jerzego Banasiaka Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Wiesława Millera Brązowym Krzyżem Zasługi.

Dekoracjom i okolicznościowym przemowom towarzyszyła dyskusja nad dorobkiem „Rocznika” oraz jego przyszłością. Obok członków kolegium redakcyjnego – dawnych i obecnych – uczestniczyli w niej przedstawiciele świata nauki, polityki i kultury: Stanisław Trzuskowski, Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski, Adam Siwula, Jarosław Hryckowian, Joanna Chojecka, Zenon Kasprzak, Jerzy Kalicki, Paweł Michalak, Zbigniew Werra. W imieniu redakcji głos zabrał

⁶⁴⁹ J. Rudzik, *Minęło 45 lat. „Rocznik Koszaliński” 1965-2010*, „Rocznik Koszaliński” 2009, nr 37, s. 63-108.

⁶⁵⁰ Tenże, *Rocznik pod lupą. Jubileuszowe cenzurki*, „Rocznik Koszaliński” 2010, nr 38, s. 11-61.

⁶⁵¹ Ibidem, s. 61.

⁶⁵² Ibidem, s. 61.

Jerzy Rudzik, który na początku wskazał na liczne zasługi „Rocznika” w aktywizacji życia naukowego w regionie:

„Rocznik Koszaliński jako jedyny periodyk regionalny z minionej epoki, przetrwał po dziś dzień, co samo w sobie jest pewną osobliwością i wartością samą w sobie. Zachował przy tym profil periodyku popularno-naukowego, nie przywdziewającego coraz to nowych kostiumów, nie poddającego się urzędowym modom i dętej frazeologii. Jako organ naukowy Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego wniósł istotny wkład w kształtowanie profesjonalnego środowiska naukowego, upowszechniał programy badawcze, popularyzował dorobek twórczy z zakresu szeroko pojmowanej humanistyki i nauk społecznych. Stawiał ważne pytania dla społeczności regionu. Był motorem sprawczym wielu inicjatyw edytorskich, recenzował ukazujące się publikacje. Sam też stanowiął część nieformalnej oficyny wydawniczej prowadzonej przez tenże ośrodek. Skupił szerokie grono autorów i współpracowników. Wywarł pozytywny wpływ na rozwój nauki i kultury. Dobrze zasłużył się ziemi koszalińskiej”⁶⁵³.

Mimo niewątpliwych zasług, Rudzik podkreślał skalę wyzwań, z którymi musiał mierzyć się „Rocznik” w nowych czasach. Przypomniał to, o czym już wcześniej pisał, a więc zmieniające się zapotrzebowanie społeczne, a także powstanie nowych czasopism, o mniejszym zasięgu, które jednak – przy nie-licznej grupie autorów – ograniczały możliwości samego „Rocznika”:

„Dziś w zmienionych realiach ustrojowych i administracyjno-terytorialnych, widocznych przeobrażeniach na rynku medialnym i w sferze komunikacji społecznej – periodyk stoi w obliczu kolejnych wyzwań. Musi znaleźć swoje miejsce w życiu społecznym Koszalina i pobliskiego regionu. Jest to konieczne także ze względu na pojawienie się licznych periodyków lokalnych funkcjonujących w obrębie powiatów, związków gmin oraz o znaczeniu regionalnym i krajowym. Nie brakuje ich w Zachodniopomorskim. Często korzystają ze środków większych od naszych. W Wielkopolsce, na Dolnym i Górnym Śląsku lokalne periodyki wzbogacają swój profil poprzez stałą współpracę z ośrodkami uniwersyteckimi i centrami badawczymi, stąd ich awans w hierarchii periodyków naukowych i popularnonaukowych o randze ponadregionalnej”⁶⁵⁴.

W związku z powyższym, redakcja „Rocznika” musiała zadać sobie pytanie, o jego tożsamość i sposób funkcjonowania. Zmiany w ocenie naukowców sprawiły bowiem, że zmniejszało się grono osób z uznanym dorobkiem chcących publikować w tego typu czasopiśmie. Zarazem też, „Rocznik” od początku pomyślany był jako periodyk popularno-naukowy, zatem przekształcenie go

⁶⁵³ Kolegium redakcyjne, *Wyzwania i szanse*, „Rocznik Koszaliński” 2011, nr 39, s. 12.

⁶⁵⁴ Ibidem, s. 12.

w profesjonalny tytuł naukowy mogło zniechęcić część dotychczasowych czytelników i autorów:

„Rocznik Koszaliński stoi przed wyborem: kontynuacja lub odważne zmiany. Uważamy, że powinien uzyskać wpis do rejestru Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i zdobyć status pisma wpływającego na dorobek naukowy autorów. Innymi słowy: autorzy – naukowcy za umieszczone publikacje byłiby honorowani punktami liczącymi się w ich dorobku. Korzyści z tego płynące byłyby ewidentne: większy prestiż, wzrost poziomu materiałów, wyższa atrakcyjność czytelnicza, zalety wizerunkowe – a dla władz – aura włodarzy miasta tworzących zachęty dla autorów i tematyki koszalińskiej. Jednym z warunków jest powołanie kilkusobowej Rady Naukowej Rocznika Koszalińskiego z udziałem wybitnych naukowców – specjalistów z różnych dziedzin – miejscowych i z kraju. Do nich powinna należeć ocena publikacji pod względem merytorycznym (artykuły, eseje, szkice). Działalność Rady Naukowej byłaby prowadzona na zasadach społecznych, natomiast recenzje – honorowane gratyfikacjami. Utrzyma swoją rolę kolegium redakcyjne, wypełniając nadal tradycyjne powinności. Rocznik składałby się więc z dwóch podstawowych części: naukowej i publicystycznej”⁶⁵⁵.

Jak przekonywał Jerzy Rudzik, mimo trudności, redakcja „Rocznika” nie rezygnowała z ambitnych planów. Miały one zostać zrealizowane do roku 2015, kiedy periodyk obchodziłby półwiecze istnienia:

„Pozwalamy sobie wyrazić przekonanie, iż wzrost rangi periodyku wedle wzmiankowanych reguł byłby spektakularnym osiągnięciem przy niewielkich nakładach. Można śmiało powiedzieć, że byłoby to przedsięwzięcie bezprecedensowe. Za cztery lata odbędzie się jubileusz półwiecza Rocznika. Jeśli powitamy tę rocznicę wydaniem monografii periodyku, aktywną obecnością wśród liczących się w kraju wydawnictw tego typu, spełniłyby się nasze oczekiwania. Gdyby jeszcze udało się przekształcić pismo w dwa półroczniki wówczas satysfakcja byłaby jeszcze większa. Przedstawiliśmy naszą wizję Rocznika. Może jest inna, lepsza, ale nikt do tej pory jej nie przedstawił. Musimy więc dokonać wyboru: czy kontynuujemy dotychczasowy kierunek, który oznacza regres, czy idziemy w stronę rozwoju i nowoczesności?”⁶⁵⁶

Okolicznościowy tekst, w którym zawarto powyższe słowa, wieńczyło pytanie o przyszłość periodyku:

⁶⁵⁵ Ibidem, s. 12.

⁶⁵⁶ Ibidem, s. 13.

„W jakiej więc kondycji i z jakim dorobkiem powitamy jubileusz półwiecza Rocznika Koszalińskiego? Na to pytanie nie ma dzisiaj dobrej odpowiedzi. Nie byłaby nią także wiadomość o zejściu Rocznika w niebyt”⁶⁵⁷.

Zapowiadane zmiany, związane z decyzją o przekształceniu „Rocznika” w periodyk naukowy, można było zauważyć od numeru czterdziestego pierwszego, datowanego na rok 2013. Skład kolegium redakcyjnego został poszerzony i odtąd tworzyły go następujące osoby: Bogusław Polak (przewodniczący), Jerzy Banasiak (sekretarz), Joanna Chojecka, Rafał Janus, Leszek Laskowski, Wiesław Miller, Jerzy Rudzik oraz Andrzej Ziemiński. Powołano także Radę Naukową Rocznika Koszalińskiego. W większości znaleźli się w niej pracownicy naukowci Politechniki Koszalińskiej, tj. Bogusław Polak, Lech Bończa-Bystrzycki, Zbigniew Danielewicz, Czesław Partacz, Michał Polak, Andrzej Suszyński, ale również historycy dziejów najnowszych związani z innymi ośrodkami w kraju: Marek Jabłonowski, Tadeusz Gatkowski, Andrzej Peplowski, Zbigniew Wawer i Wiesław Wysocki.

Wraz z numerem 43/2015 „Rocznik” zaczął się ukazywać przy dofinansowaniu Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych. Jednocześnie zyskał stałych recenzentów: Dariusza Rymara (dyrektor Archiwum Państwowego w Gorzowie Wielkopolskim) oraz związanego z Uniwersytetem Szczecińskim Radosława Gazińskiego. W kolejnych numerach tego ostatniego zastąpił inny szczeciński historyk Paweł Gut.

W zmienionej już formie „Rocznik Koszaliński” towarzyszył obchodom siedemset pięćdziesięciolecia praw miejskich Koszalina, które przypadły na rok 2016. Jubileusz ten stał się pretekstem nie tylko do przyjrzenia się przeszłości miasta i jego współczesnej tożsamości, ale także do zastanowienia się nad jego rolą w całym regionie. W tym kontekście za szczególnie ważny należy uznać tekst Pawła Migdalskiego, historyka związanego z Uniwersytetem Szczecińskim, poświęcony kształtowaniu się odrębności Pomorza⁶⁵⁸. Autor wskazywał w nim trudności ze zdefiniowaniem jego tożsamości regionalnej, zważywszy na złożoną przeszłość tego obszaru i tworzącego go społeczeństwa:

„Kiedy byłem w lutym tego roku w Koszalinie dostrzegłem jeszcze coś ciekawego. Otóż w dyskusji o tożsamości okazało się, że części z Państwa bliżej jest do Kaszub i tradycji kaszubskiej niż pomorskiej, w znaczeniu polsko-niemieckiej. Mimo, że było to dla mnie szczecinianina pewnym zaskoczeniem to jednak taka postawa bardzo oznacza próbę autodefinicji. Pokazuje to jeszcze to, że nawet na samym Pomorzu kraju rozciągającym się na przestrzeni kilkuset kilometrów, są różnice w tożsamości, które my dopiero zaczynamy odkrywać,

⁶⁵⁷ Ibidem, s. 13.

⁶⁵⁸ P. Migdalski, *Czy potrzebna nam jest pomorska tożsamość?*, „Rocznik Koszaliński” 2014, nr 42, s. 11-18.

najczęściej właśnie poprzez konfrontację z innym punktem widzenia, gdyż tożsamość, nie zawsze musi być uświadomiona”⁶⁵⁹.

Jak zaznaczał Paweł Migdalski, Pomorze – jakkolwiek definiować jego granice – mierzyło się z wyzwaniem, przed którymi stały pozostałe regiony Ziemi Zachodnich i Północnych. Należały do nich mitologizacja przeszłości, różne – często wzajemnie się wykluczające – odgórne próby budowy tożsamości czy brak przywiązania mieszkańców do ich małej ojczyzny:

„Można zatem zaryzykować paradoksalną tezę, że dzięki poznaniu także niemieckiej przeszłości Pomorza i jego dziedzictwa nie tylko umacniamy naszą tu obecność, pogłębiaamy proces »umojenia« czy osławiania tego regionu, ale dzięki jego zastosowaniu w praktyce może też przyczyniamy się do rozwoju gospodarczego i turystycznego Pomorza. Natomiast ciągle podkreślanie jego odwiecznej polskości odnosi negatywny skutek, a na dodatek zbyt jednoznacznie kojarzy się z propagowanym przez władze Polski Ludowej wyimaginowanym zagrożeniem. Jeśli tego nie zrozumiemy, to bez kreowania naszej regionalnej i lokalnych tożsamości pomorskich nie mamy szansy rozwoju naszemu Pomorzu”⁶⁶⁰.

Inspirując debatę na temat dziejów Koszalina i regionu, „Rocznik Koszaliński” aktywnie włączał się w kreowanie tożsamości pomorskiej. Otwartym pozostawało pytanie, czy jej fundamentem miało być Pomorze Środkowe.

Kolejny rozdział w dziejach „Rocznika Koszalińskiego” rozpoczął się w 2018 r. Wówczas ukazał się numer czterdziesty piąty – datowany na rok 2017 – opracowany przez kolegium redakcyjne w nowym składzie. Po dwudziestu dwóch latach funkcję przewodniczącego kolegium przestał piastować Bogusław Polak. Zastąpiła go Joanna Chojecka, ówczesna dyrektorka Archiwum Państwowego w Koszalinie. Wybór następczyni nie był przypadkowy – już wcześniej teksty odredakcyjne pisała i sygnowała właśnie Chojecka. Ponadto, skład kolegium uzupełniali: Jerzy Banasiak (sekretarz), Rafał Janus, Rafał Marciniak, Dariusz Pawlikowski oraz Beata Sawa-Jovanoska. Dwoje ostatnich reprezentowało Koszalińską Bibliotekę Publiczną im. Joachima Lelewela, która pozostawała wydawcą „Rocznika”. W kolejnym numerze do kolegium redakcyjnego dołączyła Katarzyna Królczyk z Archiwum Państwowego w Koszalinie. Instytucja ta zaangażowała się także w finansowe wsparcie periodyku.

Zeszyt czterdziesty szósty przyniósł także odświeżoną szatę graficzną. Dotychczasową jednokolorową okładkę zastąpił kolaż autorstwa koszalińskiego grafika Mariusza Króla, którego prace będą zdobiły także kolejne numery czasopisma. Dwie ostatnie – jak do tej pory – zmiany wiązały się ze składem kole-

⁶⁵⁹ Ibidem, s. 16.

⁶⁶⁰ Ibidem, s. 18.

gium redakcyjnego. Od numeru czterdziestego siódmego funkcję sekretarza objęła Iwona Sławińska, nauczycielka historii i regionalistka. Z kolei numer czterdziesty dziewiąty był pierwszym, sygnowanym przez kolegium, któremu przewodniczył Krzysztof Wasilewski.

Numer czterdziesty szósty, który witał czytelników nową okładką, zapowiadał także głębsze zmiany w zawartości „Rocznika Koszalińskiego”. Redakcja zadeklarowała bowiem powrót do idei Pomorza Środkowego, z Koszalinem jako jego centrum, lecz z uwzględniającą również pozostałe miejscowości:

„Zapraszamy do lektury 46. numeru »Rocznika Koszalińskiego«, w którym znalazło się wiele ciekawych – naszym zdaniem – publikacji, istotnych także z punktu widzenia kształtowania lokalnej tożsamości oraz dokumentowania dziejów współczesnych i dawnych Koszalina, czy szerzej – regionu środkowo-pomorskiego”⁶⁶¹.

W ponownym podkreśleniu odrębności Pomorza Środkowego upatrywano szansy na wzrost znaczenia „Rocznika” w regionie. Tytuły regionalistyczne, o których wspominał Jerzy Rudzik przy okazji czterdziestopięciolecia periodyku, w większości przestały się ukazywać. Zmniejszyło się także zainteresowanie lokalną historią i kulturą, również ze strony profesjonalnych badaczy. W rezultacie, redakcja na nowo chciała określić miejsce i rolę „Rocznika Koszalińskiego” w zmienionych warunkach:

„Tom 46. »Rocznika Koszalińskiego« może zaskoczyć jego stałych Czytelników. Nowa wersja graficzna okładki, z zachowaniem fontu nazwy uznanego społeczno-kulturalno-historycznego periodyku, sygnalizuje, że zmiany nie mają na celu rewolucji, ale zachowanie mocnych stron tytułu w interesującej, nowej odsłonie. Kolegium redakcyjne zapewniając kontynuację publikowania dorobku badawczego poświęconego przeszłości Koszalina, uznało, że warto także pokazać tę przeszłość szerzej, sięgając do dziejów całego środkowego Pomorza, w którym Koszalin stanowił także historyczne centrum tej części Pomorza. Nie ma bowiem zbyt wielu tytułów, w których naukowe czy popularno-naukowe badania i ich efekty można prezentować i wprowadzać do obiegu naukowego. Ten fakt także przemawia za prezentacją na łamach »Rocznika Koszalińskiego« poznawczych materiałów z szeroko rozumianego otoczenia centrum Pomorza, jakim, zgodnie z ogłoszoną w 2018 r. marką miasta, chcą widzieć – i słusznie, także z historycznego punktu widzenia – Koszalin obecni jego władarze”⁶⁶².

Naturalnie, pojawiało się pytanie o to, jak definiować obszar Pomorza Środkowego. Analizując zawartość „Rocznika” w kolejnych numerach nie spo-

⁶⁶¹ *Od redakcji*, „Rocznik Koszaliński” 2018, nr 46, s. 5.

⁶⁶² *Ibidem*, s. 5.

sób nie dojść do przekonania, że powrót do idei środkowopomorskiej po raz kolejny miało charakter jedynie deklaratywny. Owszem, pojawiły się teksty nawiązujące – przynajmniej w swoim tytule – do województwa koszalińskiego z lat 1950-1975⁶⁶³, Słupska⁶⁶⁴, a nawet Pomorza Środkowego⁶⁶⁵, lecz stanowiły one zdecydowaną mniejszość. Co więcej, wydaje się, że ich obecność na łamach pisma była przypadkowa, nie odnosiły się bowiem do wcześniejszych wątków ani też nie doczekały się kontynuacji. Najczęściej też pojęcie Pomorza Środkowego stosowano jako synonim województwa koszalińskiego, pozbawionego emocjonalnego nacechowania, bez którego nie można mówić o tożsamości regionalnej.

Punktem odniesienia dla większości tekstów był Koszalin i jego najbliższe okolice. Sprzyjała temu nowa struktura zawartości, która wykształciła się wraz z początkiem lat 20. XXI w. Chociaż zatem w numerze czterdziestym dziewiątym redakcja przekonywała, że „Rocznik Koszaliński” posiadał „stały, od kilku lat, układ. Wszystkie artykuły i materiały w nim zamieszczone tematycznie związane są z Koszalinem oraz z regionem, który nazywany jest Pomorzem Środkowym”⁶⁶⁶, to zawartość kolejnych numerów dowodziła koncentracji na Koszalinie.

W tym układzie głównym działem były „Artykuły, studia, materiały”. To właśnie w nim zamieszczano przeglądowe teksty o zróżnicowanej tematyce i okresach historycznych. W kolejnym dziale pt. „Tutejsi” prezentowano sylwetki osób związanych z Koszalinem – zarówno jego niemieckich czasów, jak i polskich. Wokół koszalińskich instytucji kultury, nauki i nie tylko koncentrowały się teksty z działu „Jubileusze”. Następny dział „Kronika” przedstawiał najważniejsze wydarzenia z minionego roku w Koszalinie. Całość uzupełniały „Pożegnania” z nekrologami osób związanymi z miastem i regionem oraz „Bibliografia”, w której zamieszczano najważniejsze teksty odnoszące się do regionu koszalińskiego.

W roku 2023 ukazał się jubileuszowy – pięćdziesiąty – numer „Rocznika Koszalińskiego”. Wydarzenie to nie wywołało jednak głębszych dyskusji, zarówno w łonie obecnej redakcji czasopisma, jak i w szerszym gronie. Lokalne media ograniczyły się do informacji o promocji nowego zeszytu, przedstawiając także po krótku historię periodyku. Sam numer pięćdziesiąty nawiązywał do początków „Rocznika” w słowie do czytelników przewodniczącego kolegium redakcyjnego oraz przedrukiem artykułu wstępnego z numeru inauguracyjnego

⁶⁶³ A. Bartczak, *Szkolnictwo dla mniejszości narodowych w województwie koszalińskim w latach 1950-1975*, „Rocznik Koszaliński” 2020, nr 48, s. 27-46.

⁶⁶⁴ K. Chochuł, *Zespół Akta miasta Słupska i jego potencjał informacyjny dla badań regionalnych Pomorza*, „Rocznik Koszaliński” 2019, nr 47, s. 17-32.

⁶⁶⁵ R. Drozd, *Obcy czy swoi? Ukraińcy na Pomorzu Środkowym w latach 1947-1989*, „Rocznik Koszaliński” 2020, nr 48, s. 9-26.

⁶⁶⁶ *Od redakcji*, „Rocznik Koszaliński” 2021, nr 49, s. 5.

z 1965 r. W tym pierwszym Krzysztof Wasilewski podkreślił ciągłość w wydawaniu czasopisma, która mimo licznych zmian osobowych i programowych, świadczyła o żywotności tytułu i samej idei środkowopomorskiej:

„Współczesna historia Koszalina i Pomorza Środkowego, podobnie jak całego obszaru Ziem Zachodnich i Północnych, rozpoczęła się w 1945 r. Dwa-dziesiąt lat później swoje dzieje zaczął pisać »Rocznik Koszaliński«. Od niemal sześciu dekad towarzyszy on Czytelnikom, zaznajamiając ich z przeszłością »małej ojczyzny«, jej kulturą i tradycją, a także współczesnymi wyzwaniem. A tych było niemało. Wystarczy wspomnieć burzliwe losy polityczne, które najpierw nadały Koszalinowi status stolicy województwa, dając mu szansę bezprecedensowego rozwoju, by w 1999 r. włączyć go do Pomorza Zachodniego. Zmienił się system rządów, Polska wstąpiła do Unii Europejskiej, otwarto granice. Zmienił się także Koszalin, który z niespełna dwudziestotysięcznego miasta stał się ważnym ośrodkiem kultury i przemysłu, oddziałującym na znaczną część regionu. Wreszcie zmienił się sam »Rocznik Koszaliński«. Porównując jego pierwsze numery z ostatnimi, nie sposób nie zauważyć odmiennej oceny historii, postaw i procesów społecznych. Inny jest obecnie wydawca, inny skład redakcji. Jednak przy tych wszystkich różnicach nasze czasopismo pozostało wierne swojemu podstawowemu celowi: Poglębiać i popularyzować wiedzę o własnym regionie. Słowa te wybrzmiały w pierwszym numerze »Rocznika Koszalińskiego«. Niech wybrzmia także w pięćdziesiątym»⁶⁶⁷.

Jak zatem ocenić dorobek „Rocznika Koszalińskiego”? Kolejna zbliżająca się rocznica (2025 r.) – tym razem sześćdziesięciolecie obecności w regionie – zapewne wywoła, chociażby krótkotrwałe, zainteresowanie przeszłością i przyszłością czasopisma. Bez wątpienia wiele z opublikowanych na jego łamach tekstów stało się kanonicznych nie tylko dla poznania historii i kultury Pomorza Środkowego, ale przede wszystkim dla inspirowania debaty o tożsamości regionalnej. Sam periodyk można uznać za główny nośnik idei środkowopomorskiej, o czym świadczy zarówno jego dotychczasowy dorobek w postaci pięćdziesięciu numerów, jak i jego oddziaływanie na dyskurs regionalistyczny. Ocena „Rocznika” jest zatem nierozłącznie związana z oceną idei środkowopomorskiej.

⁶⁶⁷ K. Wasilewski, *Od redakcji, „Rocznik Koszaliński”* 2023, nr 50, s. 5.

REGIONALIZM PERYFERYJNY

„Prowincja”, „prowincjonalizm”, „prowincjonalny” – w powszechnym użyciu terminy te mają charakter wyraźnie pejoratywny. Jedną z definicji zamieszczonych w internetowym *Słowniku Języka Polskiego PWN*, zwraca uwagę na występujące nader często „lekceważące” znaczenie prowincji, rozumianej przede wszystkim jako obszar „opóźniony w rozwoju cywilizacyjnym i kulturalnym”⁶⁶⁸. W ten sam sposób zwykło mówić się o mieszkańcach takiego obszaru. Przeciwnieństwo prowincji stanowi więc stolica, metropolia, czy też centrum. Nic zatem dziwnego, że negatywną wymowę prowincjonalizmu najlepiej ilustrują opisy miast, które w swojej historii były zarówno świetlanymi metropoliami, jak i synonimami bylejakości i przeciętności. Na przykład, jak przypomina Paweł Kirschke, Wrocław, a więc obecnie jeden z najszybciej rozwijających się ośrodków w Polsce, na początku lat 90. XX w. jawił się jako „zaniedbane, prowincjonalne miasto, którego wypełnione szarymi domami centrum było rozjeżdżane przez tysiące dymiących aut”⁶⁶⁹. Podobnie o Warszawie sprzed ponad stu lat pisała Alexandra Richie, według której „w końcu XIX wieku była uważana za niezbyt wielkie prowincjonalne miasto Cesarstwa Rosyjskiego”⁶⁷⁰. Nie wspominając już o całym obszarze Europy Środkowej i Wschodniej, tradycyjnie uważanym za prowincjonalną, a więc zacofaną, część starego kontynentu. Czy zatem prowincja i prowincjonalizm mogą odnosić się do czegoś pozytywnego?

W świetle powyższych przykładów nasuwa się o tyle prosta, co jednoznaczna odpowiedź: Nie. Prowincja nigdy bowiem nie jawiła się jako coś pożądanego, tym bardziej we współczesnej epoce postępującej globalizacji, prowadzącej do unifikacji kolejnych aspektów życia⁶⁷¹. Tymczasem okazuje się, że – przynajmniej dla niektórych – prowincja to nie tylko miejsce, w którym przyszło im żyć, ale także miejsce, do którego warto zmierzać i z którego warto czerpać wzorce. Jedną z takich osób jest Krzysztof Czyżewski, pisarz, poeta, „praktyk idei”, twórca Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów”, działającego od wczesnych lat 90. XX w. w Sejnach i nakierowanego na dialog międzykulturowy⁶⁷². W eseju pt. *Małe centrum świata* Czyżewski opisuje ośro-

⁶⁶⁸ Słownik Języka Polskiego PWN, termin „prowincja” (online: <https://sjp.pwn.pl/slowniki/prowincjonalny.html>, dostęp: 01.02.2023).

⁶⁶⁹ P. Kirschke, *Rewitalizacja historycznego centrum Wrocławia*, [w:] K. Derejski, J. Kubera, S. Lisiecki, R. Macyra (red.), *Deklinacja odnowy miast. Z dyskusji nad rewitalizacją w Polsce*, Poznań 2012, s. 159.

⁶⁷⁰ A. Richie, *Warszawa 1944. Tragiczne Powstanie*, Warszawa 2013, s. 74.

⁶⁷¹ V. Roudometof, *Theorizing glocalization. Three interpretations*, „European Journal of Social Theory” 2016, vol. 19(3), s. 392.

⁶⁷² D. Sieroń, *Praktykowanie opowieści – z doświadczeń Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” w Sejnach*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2019, nr 19, s. 159. Por. także: U. Namiotko, *Edukacja międzykulturowa przez teatr – refleksje wokół Pracowni Kronik Sejneńskich Teatru Sejneńskiego*, „Edukacja Międzykulturowa” 2012, nr 1, s. 114-127.

dek przez pryzmat „prowincji zdolnej wyzwolić od prowincjonalizmu”, czyli odkrywającej uniwersalizm lokalności. Jest to o tyle ważne, że – jak przekonuje – prowincjonalizm wpisany jest w polskość, stanowi cechę przynależną każdemu jej mieszkańcowi:

„Polska jest prowincjonalna. Jesteśmy prowincjuszami, bo tak, a nie inaczej nazwalibyśmy sobie świat po 1989 roku. To, że byliśmy jeszcze niedawno społeczeństwem wiejskim, że przeżyliśmy wielkie migracje ze wsi do miast, że wschodu na zachód, że mieliśmy trudne dzieciństwo, że system komunistyczny zbankrutował, a kapitalistyczny okazał się zwycięski na rynku świata – to wszystko ma znaczenie o wiele mniejsze niż nasz stosunek do tego, co było i co jest. Kimże bowiem jest prowincjusz? Człowiekiem, któremu miejsce zamieszkiwania przydaje kompleksu niższości. Próbuje wyleczyć się z niego, szuka swojego centrum gdzie indziej, niż przyszło mu żyć. I nie to jest groźne, że czerpie z obcych wzorów, że poznaje inny świat i go do swojego miejsca przyprowadza. Problem tkwi w tym, że swojego miejsca nie lubi, wstydzi się go, spycha w sferę skrytości (choćby nadrabiał miną wyzwolonego światowca), a co za tym idzie: nie zna go wystarczająco, nie potrafi dostrzec i wykorzystać drzemiącego w nim potencjału”⁶⁷³.

Zdaniem Czyżewskiego takiemu powszechnemu rozumieniu prowincji należy przeciwstawić jej pozytywną wizję, uwzględniającą nie tylko jej uniwersalizm, ale także potencjał twórczy:

„Ale prowincja, o której piszę, nie jest wyspą oddaloną od świata. Mam wrażenie, że wielu ludzi myśli o prowincji właśnie jako o spokojnej i odizolowanej od świata oazie, w której można się zaszyć, uciekając od udręk charakterystycznych ponoć dla życia w centrum. Tymczasem dopiero prowincja stwarza autentyczną możliwość penetrowania świata i jego współtworzenia, o czym można się było przekonać po upadku systemu komunistycznego. To, co rzeczywiste, stało się znów osiągalne”⁶⁷⁴.

Jednak taki sposób widzenia prowincji i prowincjonalizmu napotyka krytykę. Niektórzy zarzucają Czyżewskiemu, że idealizuje lokalność i „prowincjonalne myślenie”, podczas gdy raczej należałoby w nich upatrywać źródła wielu problemów społecznych, trapiących współczesne polskie społeczeństwo⁶⁷⁵. Nie przez przypadek bowiem prowincja to zaścianek, a więc obszar „za ścianą”, położony z dala od centrum i jego progresywizmu. Jak wskazuje Ewa Kosowska, już w połowie XIX w. tereny oddalone od dużych ośrodków

⁶⁷³ K. Czyżewski, *Małe centrum świata. Zapiski praktyka idei*, Sejny 2017, s. 25.

⁶⁷⁴ Ibidem, s. 31.

⁶⁷⁵ D. Korwin-Piotrowska, *Pogranicze i prowincja kontra prowincjonalizm. Lekcja Krzysztofa Czyżewskiego*, „Tematy i Konteksty” 201, nr 9(14), s. 772.

miejskich zaczęto powszechnie utożsamiać z „ubóstwem materialnym i intelektualnym”⁶⁷⁶. To wówczas zbudowano fundamenty pod dominujące obecnie wyobrażenie prowincji – lub też „parafiańszczyzny” – na podstawie pejoratywnych skojarzeń, zazwyczaj nawiązujących do zacofania oraz wsteczności poglądów jej mieszkańców.

Pisząc o prowincji, Zbigniew Jarosiński zauważał, że „największym dramatem prowincjonalnego życia wydaje się kontrast między jego skromnym formatem a normalnym formatem ludzkich osobowości – nadziei, aspiracji, egzystencjalnych udręk – takim samym w Rawie lub Łęczycy jak w wielkich stolicach”⁶⁷⁷. Więcej, prowincja nie tylko tłamsi ludzkie ambicje, ale także niesie ze sobą zagrożenie „wykluczenia niezależnych osobowości”, które przez sam fakt mieszkania poza centrum pozostają z dala od najmodniejszych trendów⁶⁷⁸.

Idealizacja prowincji z jednej strony i jej potępienie z drugiej wydają się czerpać z tego samego źródła, a mianowicie z koncepcji „geografii wyobrażonej”. Prekursora tej idei, która następnie stała się interdyscyplinarnym polem badawczym⁶⁷⁹, należy upatrywać w Edwardzie Saidzie, który w swoim monumentalnym dziele pt. *Orientalizm* wyłożył sposób konstruowania społecznych wyobrażeń na temat danej – zazwyczaj odległej od centrum – przestrzeni. Odnosząc się do tytułowego terminu, amerykańsko-palestyński literaturoznawca wyjaśniał:

„Orientalizm nie jest zatem dziedziną czy tworem stworzonym przez politykę, a znajdującym biernie odzwierciedlenie w kulturze, nauce czy instytucjach; nie jest to również wielki i nieuporządkowany zbiór tekstów na temat Orientu ani wyraz jakiegoś niegodziwego »zachodniego«, imperialistycznego spisku w celu utrzymania świata »orientalnego« na niskim poziomie cywilizacyjnym. Jest to raczej rozpowszechnienie nie tylko podstawowych różnic geograficznych (świat dzieli się na dwie nierówne części, Wschód i Zachód), ale także całych obszarów »zainteresowań«, które – za pomocą odkryć naukowych, filologicznych rekonstrukcji, analiz psychologicznych, opisów krajobrazów i socjologii – nie tylko tworzy, ale również podtrzymuje; raczej nie wyraża, lecz jest wolą czy intencją zrozumienia, a w niektórych przypadkach również sprawowania kontroli, manipulowania czy nawet wchłaniania tego w sposób oczywisty

⁶⁷⁶ E. Kosowska, *Pułapki prowincjonalizmu. Przypadek ks. Benedykta Chmielowskiego*, [w:] A. Kisielewska (red.), *Na stykach kultur i mediów. Między prowincjonalizmem a kosmopolityzmem*, Białystok 2014, s. 17.

⁶⁷⁷ Z. Jarosiński, *Postłowie*, [w:] E. Paczoska, R. Chodźko (red.), *Doświadczenie prowincji w literaturze polskiej II połowy XIX i XX wieku*, Białystok 1993, s. 126.

⁶⁷⁸ J. Ławski, *Zygmunt Głogier: prowincja jako centrum świata*, „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 2, s. 38.

⁶⁷⁹ Por. D. Gregory, *Imaginative geographies*, „Progress in Human Geography” 1995, vol. 19, no. 4, ss. 447-485.

innego (alternatywnego, nowatorskiego) świata; jest przede wszystkim dyskursem, który nie pozostaje w związkach z władzą polityczną, ale raczej został stworzony i istnieje dzięki nierównej wymianie z różnymi dziedzinami: władzą polityczną (na przykład z instytucjami kolonialnymi czy imperialnymi), wiedzą intelektualną (na przykład z przodującymi dziedzinami w rodzaju lingwistyki porównawczej, anatomii czy dowolnej współczesnej nauki politycznej), kulturalną (dogmatami i kanonami dotyczącymi gustów, tekstów i wartości), moralną (poglądami na temat tego, co »my« robimy, a czego »oni« nie mogą naśladować czy zrozumieć)⁶⁸⁰.

Powyższy cytat dobrze wyjaśnia sposoby i cele orientalizmu nie tylko w odniesieniu do dalekich – z punktu widzenia Europy – krain Bliskiego Wschodu, Afryki lub Azji. Mimo że to właśnie na nich koncentrował się Said, orientalizm ma także zastosowanie w przypadku terytoriów znacznie nam bliższych geograficznie i kulturowo. Terytoriów, które pozostają w granicach określonego państwa, lecz z różnych powodów są postrzegane jako odrębne – czyli przeważnie gorsze – jego części. Zazwyczaj jest to związane ze specyficzną kulturą bądź historią danego obszaru i jego mieszkańców. Nie bez znaczenia pozostaje również architektura, tworząca lokalne dziedzictwo materialne, oraz cały krajobraz przyrodniczy. Trafnie zatem utożsamia Tomasz Zarycki orientalizm z wewnętrznym mechanizmem „prowincjonalizacji” społeczeństw i obszarów. W konsekwencji zatem opisywane są one przez pryzmat niedoskonałości, zacofania oraz niższości w stosunku do centrum⁶⁸¹.

Nic zatem dziwnego, że w odniesieniu zarówno do całych państw, jak i ich poszczególnych części używa się optyki kolonialnej. Zakłada ona tworzenie dominujących dyskursów dotyczących wskazanego terytorium, ustanawiając tym samym własny system oceny i wartości, jako powszechnie obowiązujący⁶⁸². Kolonializm to bowiem nie tylko eksploatacja gospodarcza, ale także – a może przede wszystkim – proces tworzenia odpowiednich narracji, znaków i wyobrażeń na temat danego obszaru i jego mieszkańców⁶⁸³. Jak pisze australijski antropolog Nicholas Thomas, „kultury kolonialne oznaczają coś więcej niż ideologię maskującą, mistyfikującą i racjonalizującą różne formy opresji, które są wobec nich zewnętrzne; oznaczają także wewnętrzne kreowanie kolonialnych zależności”⁶⁸⁴. Z tego powodu „geografia wyobrażona” pełni

⁶⁸⁰ E. Said, *Orientalizm*, Poznań 2018, s. 39.

⁶⁸¹ T. Zarycki, *O prowincjonalizmie inaczej*, [w:] J. Szomburg (red.), *W poszukiwaniu portretu Polaków*, Gdańsk 2009, s. 55.

⁶⁸² G. Chowdry, S. Nair, *Introduction. Power in a postcolonial world. Race, gender, and class in international relations*, [w:] G. Chowdry, S. Nair (red.), *Power, postcolonialism and international relations. Reading race, gender, and class*, London and New York 2002, s. 9.

⁶⁸³ K. A. Ono, *Contemporary media culture and the remnants of a colonial past*, New York 2009, s. 2.

⁶⁸⁴ N. Thomas, *Colonialism's culture. Anthropology, travel and government*, Cambridge, Oxford 1994, s. 2.

szczególną rolę w dyskursie kolonialnym, wykorzystując cały zestaw narzędzi językowych służących m.in. do budowy podziałów, tworzenia dystansu, wreszcie – do wskazywania podrzędności opisywanego terytorium i jego społeczności⁶⁸⁵.

Wśród owych narzędzi można wymienić reportaże prasowe, literaturę, czy też po prostu media⁶⁸⁶. Ich zastosowanie dobrze ilustruje proces włączania tzw. Ziem Zachodnich i Północnych do Polski od roku 1945, gdzie działaniom politycznym towarzyszyły działania kulturowe. Jak pisała Elżbieta Nowakowska w odniesieniu do terenów włączonych do państwa polskiego po drugiej wojnie światowej, „tradycja narodowa i ludowa w odradzaniu polskiej państwowości miała służyć utrwalaniu świadomości narodowej społeczeństwa”⁶⁸⁷. Jednak już wcześniej, chociażby w latach Drugiej Rzeczypospolitej, podobną strategię realizowano w odniesieniu do tzw. Kresów Wschodnich.

W wyniku tego dyskursywnego mechanizmu tworzą się wewnętrzne peryferia. Te zaś, jak wskazuje Tomasz Zarycki, mogą być konstruowane nie tylko przez pryzmat gospodarki. Zdaniem tego socjologa, „peryferyjność definiowana być może w szereg różnych sposobów. (...) W szczególności można więc peryferyjność definiować czysto geograficznie (np. w kategoriach odległości czy dostępności komunikacyjnej metropolii, gdzie peryferiami będą obszary najbardziej od nieoddalone i niedostępne), ekonomicznie, kulturowo czy też instytucjonalnie”⁶⁸⁸. Co więcej, biorąc pod uwagę tworzenie się państw narodowych i związany z tym proces homogenizacji przestrzeni społecznej, najbardziej peryferyjnymi stają się „te regiony czy grupy społeczne, które ujednolicającym działaniom »centrum« a więc ośrodka kierującego państwem narodowym, stawiają największy opór”⁶⁸⁹. Innymi słowy, to gospodarka najczęściej wyznacza podział na peryferie i centrum, lecz nie bez znaczenia jest każda inna forma, także ta mniej mierzalna, odmienności w stosunku do dominujących standardów.

W poprzednich rozdziałach poświęconych Pomorzu Środkowemu, a więc regionowi prowincjonalnemu, za kluczową uznano tę właśnie cechę peryferii – prowincji – zawierającą się w samym dyskursie, a odnoszącą się do ich rzeczywistych i wyobrażonych różnic względem centrum. Konstrukcje dyskursywne odgrywają szczególnie ważną rolę w przypadku tych obszarów, które z różnych powodów nie zdołały lub nie zdążyły wykształcić własnej specyfiki regionalnej

⁶⁸⁵ E.J. Teng, *Taiwan's imagined geography. Chinese colonial travel writing and pictures, 1683-1895*, Cambridge, MA, London 2004, s. 15.

⁶⁸⁶ Por. E.M. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, Kraków 2000.

⁶⁸⁷ E. Nowakowska, *Kształtowanie się świadomości regionalnej na Pomorzu Szczecińskim*, Warszawa 1980, s. 19.

⁶⁸⁸ T. Zarycki, *Wybrane kategorie analizy dyskursu w badaniu tożsamości peryferyjnej*, [w:] A. Horolets (red.), *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*, Toruń 2008, s. 256.

⁶⁸⁹ Ibidem, s. 256.

– bądź też ma ona charakter płynny. Co prawda Zygmunt Bauman pisząc o „płynnej nowoczesności” odnosił się bardziej do jednostek niż całych społeczności, trzeba jednak uwzględnić jego spostrzeżenia, co do nieustannego procesu dekonstrukcji, któremu poddaje się m.in. kultura, a więc i regionalizm⁶⁹⁰.

Współcześnie – ale i wcześniej – dotyczy to w szczególności obszarów granicznych, czyli przestrzeni, gdzie nieustannie przenikają się różne etnosy, kultury, religie czy wartości. Należy zatem powtórzyć za przywołanym już wcześniej Krzysztofem Czyżewskim, że pogranicze stanowi przeciwieństwo odizolowania⁶⁹¹. To właśnie pogranicze najpełniej uosabiają prowincjonalizm, który wbrew powszechnemu znaczeniu może nieść pozytywny przekaz. Jak sam pisze „praktyk idei”:

„To jest specyfika regionu, który można nazwać pograniczem, a więc takim miejscem, gdzie granice są wewnątrz, a nie na zewnątrz bliskiego nam obszaru. Istnienie żywego centrum osłabia jedynie te granice, które są na zewnątrz, które izolują i zamykają, natomiast w naturalny sposób wzmacnia granice przebiegające wewnątrz i decydujące o charakterze regionu”⁶⁹².

Podobnie jak w przypadku prowincji, również tutaj Czyżewski wskazuje na specyficzną kulturę tego peryferyjnego obszaru. Pogranicze bowiem, choć oddalone od centrum, może stanowić przestrzeń dialogu w odniesieniu do wielu aspektów życia. Nie przez przypadek miejsce jego działalności, czyli Sejny, to pogranicze polsko-litewskie, miasto położone z dala od wielkich ośrodków, lecz mimo to rezonujące na cały kraj. Ten paradoks peryferyjnego pogranicza wynika z samego charakteru prowincji, a więc jej autentyczności i sprawczego potencjału, o czym nieustannie przypomina Czyżewski:

„Prawdziwa kultura dialogu rodzi się bowiem nie na powierzchni spraw publicznych, nie z »ideologizowanej zgody«, nie z konsensusu politycznego, choć wszystko to jest niezmiernie ważne. Kultura dialogu rodzi się niejako pod powierzchnią tych zjawisk. Jest trudniej dostrzegalna, mniej uchwytna o mniejszym doraźnym znaczeniu za to nieporównanie trwalsza, o konsekwencjach sięgających znacznie głębiej”⁶⁹³.

W podobny sposób sens pogranicza rozumiała związana ze Szczecinem Inga Iwasiów. Jej zdaniem granice symbolizowały podział na centrum i peryferie, które pogranicze starało się przezwyciężyć, m.in. łącząc różne tożsamości,

⁶⁹⁰ Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, Warszawa 2017.

⁶⁹¹ K. Czyżewski, *Linia powrotu. O praktykowaniu pogranicza w dialogu z Czesławem Miłoszem*, Sejny 2008, s. 85.

⁶⁹² Ibidem, s. 85.

⁶⁹³ Ibidem, s. 115-116.

etnosy i kultury. Innymi słowy, pogranicze czyni z peryferyjności siłę, nie zaś ułomność:

„Sens zawiera się w granicach, na obrzeżach zaś wegetują najwyżej jego odpryski, a przede wszystkim cienie, negatywy, pogłosy, powidoki. Lecz jeśli tak, to obok, za granicą, spodziewać się należy sąsiada naszego sensu, konkurencyjnego lub komplementarnego wobec dopiero poznanego. Bo granica musi dzielić (i łączyć) zjawiska, pojęcia, obszary w wyobraźalny sposób przekładalne wzajem na siebie. Słowem, istnieć musi wspólny czynnik, zarzewie przekładu z wartości tego, co jest otoczone naszym pograniczem, na wartości tego, co odgraniczane”⁶⁹⁴.

Emancypacyjny charakter pogranicza, czy też prowincji, wyłania się z założeń tzw. regionalizmu otwartego. Idea ta powstała w pierwszej połowie lat 90. XX w., zaś za jej twórców można uznać intelektualistów i praktyków regionalizmu działających na tzw. Ziemiach Zachodnich i Północnych, a więc terenach włączonych do państwa polskiego w 1945 r., jak np. Szczecin, Wrocław, Olsztyn, Gdańsk. Jest to więc pogranicze w szerokim rozumieniu tego słowa – zarówno jako pogranicze administracyjne, jak również pogranicze kultur, tożsamości i pamięci. Wielu z zamieszkujących tam intelektualistów było związanych z lokalnymi uniwersytetami, inni reprezentowali mniejsze instytucje kulturalne i naukowe, jak chociażby biblioteki, muzea, czy archiwa. Jest to o tyle ważne, że zainteresowanie prowincjonalizmem w ich przypadku nie wynikało jedynie z akademickiej ciekawości, lecz wprost wiązało się z miejscem, w którym się wychowali i pracowali.

Obcowanie z wielokulturowym lokalnym dziedzictwem, a także z dawnymi mieszkańcami, wpływało na utożsamianie regionalizmu z oddolną aktywnością nakierowaną na sprawy lokalne. Idea ta najwyraźniej wybrzmiała w działalności środowiska olsztyńskiej „Borussii”, gdańskiego „Przeglądu Politycznego” (i związanego z nim „Dialogu. Magazynu Polsko-Niemieckiego”⁶⁹⁵) oraz wrocławskiej „Odry”, później także w zielonogórskim „Pro Libris”. W znacznym stopniu inspirowane nią były również szczecińskie „Pogranicza”, a także wiele pomniejszych czasopism, jak choćby ukazujący się w Gorzowie Wielkopolskim „Trakt”. Istotną rolę odgrywał ponadto wspomniany już sejneński ośrodek „Pogranicze” ze swoim nieregularnym czasopismem „Krasnogruda”. Wspomniane periodyki łączyły na swoich łamach tematykę lokalną, peryferyjną z krajowym i europejskim kontekstem, wyprzedzając często dominujący dyskurs tożsamościowy. Odwołując się do wielokulturowości, polifonii pamięć-

⁶⁹⁴ I. Iwasiów, *W poszukiwaniu granic*, „Pogranicza” 1994, nr 1, s. 7.

⁶⁹⁵ P. Olechowska, *W salonie międzykulturowości. „Magazyn Polsko-Niemiecki DIALOG” w latach 1987-2017*, Szczecin 2022.

ci, czy wreszcie tożsamości europejskiej, otwarty regionalizm tworzył podwaliny pod nowoczesne społeczeństwo obywatelskie⁶⁹⁶.

Jeden z twórców i propagatorów otwartego regionalizmu, poeta Kazimierz Brakoniecki, tak pisał o prowincji i lokalności:

„Jest miejsce na nowe rozumienie lokalności, prywatności, duchowości i... uniwersalności. Nie ma już czegoś takiego, jak jedynie wierny i obowiązujący kod wartości uniwersalnych, lecz wielowartościowość i płynność licznych indywidualnych, regionalnych (w skali mikro i makro) źródeł stawania się realności i człowieczeństwa. W takim horyzoncie wolności politycznej i kulturowej (decentralizacja władzy, poszanowanie i odpowiedzialność obywatelska, moralność wypływająca z akceptacji różnic plemiennych, narodowych, kulturowych), gdzie jest miejsce na lokalność i wszechświatowość, widzę przyszłość ponowoczesnej literatury regionalnej, czyli po prostu ogólnoludzkiej”⁶⁹⁷.

Nieco w bardziej praktyczny sposób ideę regionalizmu otwartego wyjaśniał Jacek Woźniakowski. Jak przekonywał, idea ta zawierała się w otwartości na odmienność, którą cechuje prowincjonalizm, prowadząc zarazem do zrozumienia szerszego, europejskiego kontekstu funkcjonowania nawet najmniejszej miejscowości⁶⁹⁸. Zdaniem tego publicysty, „osobiste zaangażowanie przyjmuje się o wiele bardziej naturalnie w kontekście spraw lokalnych”.

Otwarty regionalizm to zatem przypomnienie „potrzeby przekroczenia linii podziałów po to, by spotkać się z innymi ludźmi ponad i poza jakimikolwiek granicami, we wciąż zmieniających się konstelacjach prowincji, regionów i miast współpracujących ze sobą w obrębie rosnącej ruchliwości społecznej, najprzeróżniejszych migracji i wędrówek – wzbogacając te spotkania własną, nie zamazaną, ale i nie udawaną tożsamością”⁶⁹⁹. Wtórowali mu sygnatariusze „Projektu współpracy międzykulturowej”, wskazując, że „nasz otwarty regionalizm – odwołując się do dziedzictwa kulturowego miejsca, w którym mieszkamy, naszej prywatnej, małej ojczyzny – skierowany jest ku przyszłości”⁷⁰⁰.

Akceptacja i afirmacja prowincjonalizmu przez nowy regionalizm przekłada się na jego rozumienie małej ojczyzny. Nie jest to już bowiem przestrzeń oddalona od centrum, a więc siłą rzeczy zacofana i pozostawiona samej sobie. Wręcz przeciwnie, mała ojczyzna staje się świadomym wyborem, fundamentem tożsamości jej mieszkańców. Niemiecka antropolożka kultury Ina-Maria Greverus wyjaśniała na łamach „Borussii”, że pojęcie to oznaczać powinno:

⁶⁹⁶ Por. K. Zernack, *Tysiąc lat dziejów stosunków niemiecko-polskich jako obszar problemowy badań historycznych oraz postulat badawczy*, [w:] H. Olszewski (red.), *Niemcy – Polska. Z dziejów trudnego dialogu historiograficznego*, Poznań 2006, s. 88.

⁶⁹⁷ K. Brakoniecki, *Ponowoczesny regionalizm*, „Nowy Nurt” 1996, nr 8, s. 1, 11.

⁶⁹⁸ J. Woźniakowski, *Uczyć nauczycieli otwartego regionalizmu*, „Borussia” 1996, nr 13, s. 188.

⁶⁹⁹ Ibidem, s. 189.

⁷⁰⁰ „Otwarty regionalizm”, *Borussia* 1996, nr 13, s. 190.

„Przestrzeń życiową, w której zostaje zrealizowana potrzeba tożsamości (rozpoznania siebie, bycia rozpoznanym i uznanym), potrzeba materialnego i emocjonalnego bezpieczeństwa, aktywności i stymulacji, to terytorium, które człowiek sobie przyswaja i kształtuje, przekształca w małą ojczyznę, gdzie można się urządzić. Doświadczenie małej ojczyzny u jednostek jest zależne od ideologii społeczeństw, w których żyją, ich konstrukcji tożsamości i szans na »urządzenie się«, jakie poszczególne jednostki w tych społeczeństwach otrzymują”⁷⁰¹.

Otwarty regionalizm oznaczał zatem wykorzystanie potencjału prowincji, jej sprawczego charakteru, który aktywizuje jej mieszkańców do twórczego działania. W rozmowie z Robertem Trabą i Jörgiem Hackmannem, opublikowanej w „*Borussii*”, Hartmut Boockmann tłumaczył potrzebę spojrzenia na „prowincjonalizm jako przeciwieństwo wielkiej polityki”⁷⁰². Zdaniem tego niemieckiego historyka, urodzonego w Malborku, pożądanym podejściem do prowincji i jej skomplikowanej przeszłości powinna być melancholia, która „twórczo wspiera poznanie”, nie zaś sentymentalizm, który „po prostu ogłupia”⁷⁰³. W podobnym tonie wypowiadał się Robert Traba. Według niego fundamentem otwartego regionalizmu była oddolna aktywność prowincji, przełamująca kulturową i polityczną dominację centrum:

„»*Borussia*« oraz inne inicjatywy otwartego regionalizmu odwołują się do wizji państwa silnego nie tradycyjną biurokracją centralną, lecz zdecentralizowanymi strukturami i aktywnymi obywatelami. Istotnym narzędziem sztucznej homogenizacji społeczeństwa komunistycznego była m.in. wszechobecna centralizacja. Toteż chcąc tworzyć coś niezależnego, po upadku komunizmu w naturalnym odruchu zwrócono się przeciwko centralizacji. Życie kulturalne Polski, wciąż zdominowane przez Warszawę, szczególnie w takich dziedzinach jak teatr czy opera, coraz częściej przenosi się również na tzw. obrzeża”⁷⁰⁴.

Ten sposób patrzenia na prowincję i pogranicze, który reprezentuje Czyżewski i środowisko *Borussii*, można utożsamić z optyką postkolonialną. Powstała ona w odpowiedzi na załamanie się dyskursu kolonialnego, co nastąpiło w konsekwencji emancypacji marginalizowanych grup społecznych i prowincjonalnych obszarów. W swojej istocie postkolonializm zawiera się w krytyce dominujących dyskursów, przeciwstawiając im własne zestawy wy-

⁷⁰¹ I-M. Greverus, *Wokół problemów nowej europejskiej tożsamości i odkrywania „małych ojczyzn”, „Borussia”* 1998/1999, nr 17, s. 12.

⁷⁰² *Historia z odrobiną melancholii. Z prof. Hartmutem Boockmannem rozmawiają Robert Traba i Jörg Hackman i Grzegorz Supady*, „*Borussia*” 1993, nr 7, s. 7.

⁷⁰³ Ibidem, s. 10.

⁷⁰⁴ R. Traba, „*Otwarty regionalizm*” – *praktyczna filozofia obywatelska*, „*Borussia*” 2011, nr 49, s. 12.

obrażeń i narracji⁷⁰⁵. Nic zatem dziwnego, że jest on obecny również w dyskusjach nad granicami, geografiami, czy też w ogóle przestrzenią, uwypuklając ich dyskursywny, a więc płynny, charakter, zarówno w odniesieniu do samych granic, jak i tożsamości zamieszkujących je społeczności⁷⁰⁶. Należy bowiem pamiętać, że polityczne granice nie zawsze odpowiadają granicom geograficznym, które w sposób „naturalny” oddzielają jedne grupy od drugih. Innymi słowy, to co pozostaje po drugiej granicy, jest obce, inne, a przez to marginalne⁷⁰⁷.

W rezultacie, działania na rzecz regionalnej tożsamości mają charakter oporu wobec dominacji centrum. Jeden z prekursorów badań nad pamięcią zbiorową, Pierre Nora, uważa, że zdobycie podmiotowości przez wspólnoty lokalne wynika z „dekolonizacji lokalnej dominującej w społeczeństwach zachodnich, gdzie wyzwolona została tożsamość mniejszości religijnych, etnicznych, seksualnych, grup upośledzonych społecznie, środowisk prowincjonalnych, dopiero teraz uzyskujących równoprawne miejsce w głównym nurcie życia publicznego”⁷⁰⁸. W bardziej pragmatyczny sposób wyraził tę samą myśl Donald Tusk, który w 1995 r. na łamach gdańskiego „Przeglądu Politycznego” pisał o „buncie prowincji”, czyli konieczności oporu wobec centralizacji kraju:

„W interesie polskiej prowincji leży więc radykalne ograniczenie centralnej redystrybucji, obniżenie podatków i zmiana ich charakteru z państwowego na lokalny oraz ustanowienie dużych, samodzielnych województw samorządowych z szerokimi kompetencjami (ze stanowieniem prawa lokalnego włącznie). (...) Wszędzie tam, gdzie wkracza państwo zanika autonomia jednostki i lokalnej wspólnoty, ginie tradycja i obyczaj, umiera spontaniczność i odmienność”⁷⁰⁹.

Bez względu na to czy przyjmie się perspektywę Nory czy Tuska, działanie na rzecz wykształcenia tożsamości regionalnej można odbierać jako opór przeciwko dominacji centrum. Bierność, z którą utożsamia się prowincję, dotyczy także przywiązania jej mieszkańców do narzuconych z góry wzorców i wartości. Tymczasem zazwyczaj silna tożsamość lokalna lub regionalna wynika z osłabienia więzi narodowych. O ile jednak wcześniej tożsamość lokalna wytwarzała się niejako naturalnie, wynikając z powstawania związków uczuciowych z miejscem zamieszkania, o tyle współcześnie każda grupa lub jednostka może sama zdecydować, jaką tożsamość wybrać. Co więcej, nie jest to

⁷⁰⁵ J. Hiddlestone, *Understanding postcolonialism*, Stocksfield 2009, s. 1.

⁷⁰⁶ J.R. Ryan, *Postcolonial geographies*, [w:] J.S. Duncan, N.C. Johnson, R.H. Schein (red.), *A companion to cultural geography*, Malden, Oxford 2004, s. 470.

⁷⁰⁷ B. Ashcroft, G. Griffiths, H. Tiffin, *Postcolonial studies. The key concepts*, 2nd ed., London and New York 2007, s. 99-100.

⁷⁰⁸ J. Żakowski, *Rewanż pamięci*, Warszawa 2002, s. 60.

⁷⁰⁹ D. Tusk, *Bunt prowincji*, „Przegląd Polityczny” 1995, nr 29, s. 55.

skończony proces, to znaczy, jedną tożsamość można zastąpić inną⁷¹⁰. Dotyczy to także tożsamości lokalnej. Społeczeństwo sieci oraz migracje umożliwiają niemal nieograniczony wybór tożsamości.

W polskiej nauce po perspektywę postkolonialną najczęściej sięgają literaturoznawcy. Ich dorobek jest o tyle ważny, że koncentruje się on na analizie literatury regionalnej, peryferyjnej, a więc siłą rzeczy odnosi się do kwestii podejmowanych we wcześniejszych częściach rozdziału⁷¹¹. Jak bowiem pisze Elżbieta Rybicka, w optyce postkolonialnej „lokalne czy regionalne narracje traktuje się (...) jako strategię emancypacyjną i krytyczną odpowiedź na Wielkie Opowieści Narodowościowe z jednej strony, a z drugiej jako reakcję na globalizacyjne atocie i nie-miejsca”⁷¹². Projekt badawczy z zakresu literaturoznawstwa, na temat „nowego regionalizmu”, powstały w ramach prac kilku rodzimych ośrodków badawczych nie tylko dowartościowuje literaturę prowincjonalną, ale przede wszystkim uwypukla znaczenie dyskursu w kształtowaniu miejsca i jego tożsamości. To właśnie skupienie się na „polityce miejsca” wydaje się być szczególnie inspirujące i umożliwiające włączenie dorobku literaturoznawczego do badań społecznych. Powtarzając za Rybicką:

„Po pierwsze, polityka miejsca to sprawa języka czy też słownika i pytania, w jakim stopniu władza nad przestrzenią artykułuje się w języku. Prosty przykład: kresy czy pogranicza? ziemie odzyskane czy uzyskane? Po drugie, polityka miejsca to sfera imagologii lub, by posłużyć się terminem Edwarda Saïda, geografii imaginacyjnej (*imaginative geography*), a więc kwestia znaczenia literackich reprezentacji przestrzeni w tworzeniu imaginarium ważnego dla obrazu lub konstruowania tożsamości etnicznych, narodowych, społecznych, płciowych. (...) Po trzecie, można z pewnością mówić o polityce miejsca w znaczeniu najbardziej rudymenarnym, to znaczy tworzenia wspólnoty opartej na zbliżonych doświadczeniach przestrzennych i geopolitycznych”⁷¹³.

Projekt „nowego regionalizmu”, jak i cały dotychczasowy dorobek literaturoznawczy, stanowi dobry punkt wyjścia do rozważań na temat kształtowania się regionów prowincjonalnych. Zdaniem Jamesa R. Ryana, kulturowa geografia (ang. *cultural geography*), czyli podział na regiony o określonych cechach i właściwościach jest wypadkową dominującego wyobrażenia, reprezentowanego przez centrum⁷¹⁴. Koncentruje się on bowiem na aktywności literackiej pro-

⁷¹⁰ P. Claval, *An introduction to regional geography*, Oxford 1998, s. 159.

⁷¹¹ Por. M. Mikołajczak, *Ramiona Antajosa. Z teorii i historii regionalizmu literackiego w Polsce*, Kraków 2021.

⁷¹² E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 27.

⁷¹³ Ibidem, s. 36.

⁷¹⁴ J.R. Ryan, *Postcolonial geographies*, [w:] J.S. Duncan, N.C. Johnson, R.H. Schein (red.), *A companion to cultural geography*, Hoboken, NJ 2004, s. 470.

wadzonej z dala od centrum kulturalnego, poruszającej tematy charakterystyczne dla obszaru, z którym autorzy są związani miejscem urodzenia, zamieszkaniem i – co równie ważne – sentymentem. Jeszcze do niedawna twórczość ta funkcjonowała na marginesie dyskursu tak literackiego, jak i naukowego, mierząc się z piętnem gorszej i wtórnej⁷¹⁵. Analizując peryferie z tej perspektywy, można natomiast uzyskać nową perspektywę badawczą, odnoszącą się do relacji dominacja – zależność w dyskursie. Perspektywa ta, powtarzając za cytowanym już Tomaszem Zaryckim zakładałaby „świat centrum zdefiniowany w kategoriach relatywnie bardziej ekonomicznych, i świat peryferii, w którym znaczenia i hierarchie społeczne »kodowane« są przy pomocy kapitału kulturowego i społecznego”⁷¹⁶.

Peryferyjność regionu jest konstruowana wobec centrum za pomocą praktyk komunikacyjnych. Jak zauważyła Janina Labocha, „opis dominanty (centrum) takiego układu oraz ustalenie wzajemnych zależności aktów mowy bardziej peryferyjnych pozwala zbudować schematy badanego procesu komunikacyjnego i dalej – ustalić typ aktualizowanego dyskursu”⁷¹⁷. Dobrze ilustruje to przykład Ziemi Zachodnich i Północnych, od początku traktowanych jako peryferie w stosunku do centrum:

„Władze państwowe rozpoczęły szeroko zakrojoną akcję propagandową, która miała zachęcać do przyjazdu na tereny nazwane Ziemiami Odzyskanymi. Wysyłano na te terytoria dziennikarzy i publicystów, którzy opisywali życie osadników na ziemiach pełnych dobrobytu. Rychło do publicystyki dołączyła beletrystyka, która z jednej strony była efektem ideologicznej koniunktury, z drugiej odpowiadała na potrzebę literackiej artykulacji istotnego powojennego doświadczenia Polaków. (...) Na potrzeby powojennej Ziemi Lubuskiej stworzono nie tylko nową administrację, ale także cały dyskurs regionalny, obejmujący m.in. historię, archeologię, kulturę, a wraz z nią literaturę”⁷¹⁸.

Istnieje bogata literatura przedmiotu na temat kształtowania pojęcia Ziemi Odzyskanych, odnoszącego się do ogółu terenów włączonych do państwa polskiego po drugiej wojnie światowej. W państwowej propagandzie przedstawiano je jako tereny, które po wiekach gospodarczej i kulturowej degradacji w państwie niemieckim „powróciły do polskiej macierzy”, by na nowo odzyskać swój utracony status. Jednocześnie, na co trzeba zwrócić uwagę, dyskurs Ziemi Odzyskanych był dyskursem centrum. Oznacza to, że posługiwał się

⁷¹⁵ Por. M. Kuziak, *Prowincja – centrum. Strategie mocy i słabości literatury peryferyjnej* (Mickiewicz-Gombrowicz-Stasiuk), „Rocznik Komparatystyczny – Comparative Yearbook” 2015, nr 6, ss. 139-157.

⁷¹⁶ T. Zarycki, *Wybrane kategorie analizy...*, s. 258.

⁷¹⁷ J. Labocha, *Tekst, wypowiedź, dyskurs w procesie komunikacji językowej*, Kraków 2008, s. 8.

⁷¹⁸ K. Gieba, *Lubuska literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu*, Kraków 2018, s. 9-10, 12.

on ramami i sformułowaniami wypracowanymi nie przez samych mieszkańców tych terenów, lecz przez rządzącą elitę. Analizując genezę pojęcia Ziem Odzyskanych, Kinga Sewior utożsamia je z „semiotycznym eksperymentem propagandowym”, przeprowadzonego przez władze na obywatelach⁷¹⁹. Jak przekonuje:

„Dominantą owej sztucznie generowanej semiosfery jest zaś jej nazwa, w której streszczają się główne tezy owego eksperymentu. Po pierwsze, znajdujemy w niej odwołanie do dziedzictwa piastowskiego, które stanowiło naczelny argument na rzecz słuszności zmian terytorialnych. Po drugie, kryje się w niej istotny komponent emocjonalny, w którym przestrzeń przyłączona jawi się jako »wcześniej utracona, wytęskniona i wywalczona ojczyzna przodków, biblijna ziemia obiecana... W świadomości Polaków tereny te miały zastąpić utracone Kresy Wschodnie«⁷²⁰.

Należy zauważyć, że dyskurs Ziem Odzyskanych nie był jednolity w całym okresie Polski Ludowej. Założenia propagandowe zmieniały się, dostosowując się do bieżących potrzeb w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Negacja niemieckiej przeszłości, która dominowała w prasie i oficjalnych komunikatach do drugiej połowy lat 60. XX w., stopniowo ustępowała subtelniejszemu spojrzeniu na przeszłość. Zarazem jednak główne ramy dyskursu nadal były narzucane przez centrum, zaś peryferie miały być jego biernym odbiorcą. Powtarzając za Sewior:

„Dyskurs Ziem Odzyskanych był »deklaratywnie antyimperialistyczny i antykolonialny«: wymierzony – w najogólniejszym sensie – przeciw polityce kolonialnej mocarstw zachodnich, w konkretniejszym – przeciw niemieckim praktykom spod znaku *Drang nach Osten*, postrzeganych jako lokalny przejaw »ogólnoświatowych« (kapitalistycznych) praktyk hegemonicznych. W takim świetle tym, co wyróżnia narrację Ziem Odzyskanych, byłby zatem fakt, iż (wyciszone) echa różnych ideologii podbojowych wzmacniały argumentację podporządkowaną przedstawianiu akcji osadniczej jako wyzwania terytoriów dawnego imperium niemieckiego. Mielibyśmy więc tutaj do czynienia z czymś na kształt deklaratywnie antykolonialnego kolonializmu⁷²¹.

Towarzystwa regionalne i instytucje, które powstały po 1945 r., jak również ich prasowe emanacje w postaci czasopism regionalistycznych, funkcjonowały zatem w odgórnie narzuconych ramach. Tym samym tworzony przez

⁷¹⁹ K. Sewior, *Ziemia Odzyskana – od geografii wyobrażonej do negatywnego mnemotoposu (prolegomena)*, [w:] E. Kledzik, M. Michalski, M. Praczyk (red.), *„Ziemia Odzyskana”. W poszukiwaniu nowych narracji*, Poznań 2018, s. 75.

⁷²⁰ Ibidem, s. 75.

⁷²¹ K. Sewior, *Ziemia Odzyskana...*, s. 80.

nie dyskurs regionalny powielał założenia państwowej propagandy w odniesieniu do Ziem Zachodnich i Północnych. W warunkach państwa niedemokratycznego nie mogło być mowy o niezależnej aktywności lokalnej. Wydawanie książek czy czasopism wymagało zgody władz centralnych, od których uzależniony był także nakład, sprzedaż i dystrybucja w bibliotekach. Z kolei treść publikacji podlegała cenzurze Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, pilnującego, aby poruszana tematyka i sposób narracji wpisywały się w optykę propagandy państwowej.

Chociaż istniejący w Polsce Ludowej system kontroli zapewniał pewien margines swobody, zwłaszcza w przypadku zagadnień o mniejszym ładunku politycznym, to mimo wszystko realizował swoją funkcję prawidłowo⁷²². Dobitnie to widać w przypadku Ziem Zachodnich i Północnych, których przeszłość, ale i przygraniczny charakter wymagały szczególnej uwagi⁷²³.

W dużej mierze towarzystwa regionalne, podobnie jak instytucje, realizowały zadania i cele narzucone przez władze centralne. Innymi słowy, funkcjonowały jako przekazniki dominującego dyskursu, w którym sprawy regionalne i lokalne zostały podporządkowane polityce państwa. Musiały dostosowywać swoje cele i zasięg do częstych zmian administracyjnych, które utrudniały, a często wręcz uniemożliwiały, wykształcenie się tożsamości regionalnej⁷²⁴. Tak tworzył się region prowincjonalny. Błędem byłoby jednakże sprowadzenie ich jedynie to takiej roli. Wszak każda działalność nakierowana na promocję historii, kultury i tradycji danego obszaru zawiera w sobie także potencjał do przeciwstawienia się centrum. W rezultacie, region prowincjonalny zyskiwał – przynajmniej w sferze dyskursu – podmiotowość i pewną niezależność.

Pomorze Środkowe stanowi szczególnie ciekawy przypadek konstruowania regionu i jego postmigracyjnej tożsamości⁷²⁵. O jego prowincjonalności decydowały bowiem nie tylko jego położenie geograficzne oraz niski potencjał gospodarczy, ale także brak elity intelektualnej, co z kolei przekładało się na słabość instytucji odpowiedzialnych za inspirowanie życia kulturalnego miasta i regionu. Jak bowiem pisał Henryk Krzyżewski na łamach „Koszalińskich Studiów i Materiałów” w 1976 r.:

„Społeczeństwo Pomorza Środkowego, zamieszkujące umowne terytorium byłego województwa koszalińskiego, jest młodym, nowo ukształtowanym

⁷²² Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944-1970*, Warszawa 2010, s. 158.

⁷²³ Por. P. Nowak, *Władza i cenzura w Polsce Ludowej (1944-1989). Powiązania, relacje, wpływy. Garść uwag i refleksji*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2019, nr 2, ss. 91-111.

⁷²⁴ Por. T. Białecki, *Zarys kształtowania się podziałów terytorialnych Pomorza Zachodniego do 1945 roku*, [w:] T. Białecki, M. Mazurkiewicz, A. Muszyński, *Podziały administracyjne Pomorza Zachodniego w latach 1800-1970*, Szczecin 1971, s. 3.

⁷²⁵ Por. M. Siudak, *Andrzej Sakson. Mazur z wyboru*, Dąbrowno 2023, s. 99; K. Ciechorska-Kulesza, *Postmigracyjność a status symboliczny społeczności lokalnej*, „Kultura i Społeczeństwo” 2021, nr 4, s. 31.

zbiorowiskiem ludzkim. Powstało po drugiej wojnie światowej jako rezultat burzliwych ruchów migracyjnych. W jego skład weszli przesiedleńcy z różnych okolic Polski, repatrianci ze Związku Radzieckiego, reemigranci z innych krajów oraz grupa ludności polskiej miejscowego pochodzenia. Posiadali różne przygotowanie do pracy zawodowej, różny poziom kulturalny i intelektualny oraz odmienne poglądy i postawy polityczne, ukształtowane w ubiegłych okresach na starym miejscu zamieszkania”⁷²⁶.

Trudno zatem o bardziej odpowiedni przykład regionu prowincjonalnego lub też peryferyjnego niż Pomorze Środkowe. Zarazem też region ten może służyć za przykład pozytywnego prowincjonalizmu, twórczo wykorzystującego swoje oddalenie od centrum do kształtowania własnej tożsamości. Wszak mimo kolejnych reform administracyjnych i zmian granic na przestrzeni minionych niemal osiemdziesięciu lat, Pomorze Środkowe nadal funkcjonuje w dyskursie naukowym i potocznym. Więcej – pozostaje ważnym punktem odniesienia w konstruowaniu zbiorowej tożsamości. Pozwala bowiem zachować przeświadczenie o ciągłości regionu, a w konsekwencji, o wspólnej pamięci zbiorowej, niezależnej od tej narzuconej przez centrum.

Znamienne, że samo pojęcie Pomorza Środkowego, jak i dyskusja na jego temat, zyskały ugruntowaną pozycję w dyskursie regionalistycznym dopiero po reformie administracyjnej z 1975 r. Powstanie dwóch województw – koszalińskiego i słupskiego – zrodziło potrzebę ponownego zdefiniowania regionu i jego tożsamości. Świadczy o tym dyskusja prowadzona na łamach „Głosu Pomorza” w latach 1976-1977, w której uczestniczyły przede wszystkim osoby związane z „Rocznikiem Koszalińskim” oraz z Koszalińskim Ośrodkiem Naukowo-Badawczym. Jeden z nich, językoznawca Edward Homa przekonywał, że wykształcenie się Pomorza Środkowego dowodziło emancypacji mieszkańców regionu, przełamania pewnej peryferyjności tego obszaru oraz uzyskania podmiotowości w relacjach z centrum:

„Pomorze Środkowe spełnia bardzo ważną potrzebę społeczną, a mianowicie nazywa region koszalińsko-słupski, który stał się rzeczywistością widoczną i dynamiczną na mapie osiągnięć Polski Ludowej. Region Pomorza Środkowego posiada swoją specyfikę gospodarczą, społeczną i kulturalną. W latach 1950-1975 wyrósł nie tylko jako prężny ośrodek życia społeczno-gospodarczego. Powstało tu także zintegrowane społeczeństwo, które stało się gospodarzem regionu. Tak więc na terenach dawnego Pomorza Zachodniego wyodrębnił się nowy region, który słusznie chyba doczekał się swej nazwy – Pomorze Środkowe. I mimo że w roku 1975 powstały tu dwie jednostki administracyjne –

⁷²⁶ H. Krzyżewski, *Awans oświatowy Pomorza Środkowego w 30-lecie Polski Ludowej*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1976, nr 3, s. 164.

województwo koszalińskie i województwo słupskie, ściśle ze sobą współpracujące, to jednak nie stoi na przeszkodzie, by określać je nadal jako Pomorze Środkowe”⁷²⁷.

Powyższym słowom wtórował Eugeniusz Z. Zdrojewski. Jego zdaniem, chociaż nie można było uznać Pomorza Środkowego za region historyczny, to zdobyło ono ugruntowaną pozycję w dyskursie naukowym i publicystycznym. Przyznawał, że wcześniej sam był przeciwnikiem tej nazwy, podnosząc jej nieodokreśloność oraz brak osadzenia w realiach historycznych. Mimo to, wraz z reformą administracyjną i podziałem „dużego” województwa koszalińskiego pojawiła się potrzeba zachowania podmiotowości regionu. Jak pisał dyrektor KONB:

„Życie toczy się jednak wartkim nurtem. Raz jeszcze znalazł potwierdzenie fakt, iż rola publikatorów jest rzeczywiście potężna. To przecież za sprawą prasy, radia i telewizji (i to nie tylko o zasięgu regionalnym) nazwa Pomorze Środkowe została tak bardzo spopularyzowana i faktycznie przyjęła się. Przyznają to zresztą przeciwnicy tej nazwy”⁷²⁸.

Zdaniem Zdrojewskiego, w ślad za upodmiotowieniem Pomorza Środkowego w dyskursie naukowym i publicystycznym mogło nastąpić jego uznanie także w sferze politycznej. Pomorze Środkowe jawiło się zatem przede wszystkim jako pewna idea, co w konsekwencji powodowało, że wytyczenie konkretnych granic regionu stało się zadaniem drugorzędym. Kluczowe było bowiem ugruntowanie samego istnienia Pomorza Środkowego, a tym samym jego wydobyć z peryferii:

„Ostatecznie więc uważam, że wszystkim nadal wolno używać określenia Pomorze Środkowe. Uważam też, że pojęcie te powinno obejmować województwa koszalińskie i słupskie w obecnych ich granicach. Trudno tu oczywiście wypowiadać się na temat stabilności granic administracyjnych poszczególnych województw. Ewentualne przejście takiego ustalenia mogłoby jednak zapobiec dowolnym zmianom zakresu pojęciowego w przyszłości. Jest to z pewnością możliwe i wydaje się ze wszech miar celowe. Byłoby to do pewnego stopnia działanie profilaktyczne, uniemożliwiające lub co najmniej utrudniające istniejący woluntaryzm w tym zakresie”⁷²⁹.

W debacie toczonej na łamach „Głosu Pomorza” głośno wybrzmiały także głosy przeciwne. Co więcej, ton całej dyskusji o samodzielności regionu nadal

⁷²⁷ E. Homa, „Pomorze Środkowe” już się przyjęło, „Głos Pomorza” z 18 grudnia 1976 r., nr 289, s. 7.

⁷²⁸ E.Z. Zdrojewski, Jeszcze w sprawie nazwy Pomorze Środkowe, „Głos Pomorza” z 29 stycznia 1977 r., nr 23, s. 7.

⁷²⁹ Ibidem, s. 7.

tekst wielce krytyczny wobec tej koncepcji, autorstwa Hieronima Rybickiego. W swojej polemice ze zwolennikami powszechnego stosowania terminu „Pomorze Środkowe”, przywoływał on liczne argumenty, jak chociażby wysyp różnych nazw na określenie konkretnych obszarów geograficznych, które nie miały żadnego umocowania historycznego czy administracyjnego. Nie tylko rodziło to problemy natury naukowej, ale także utrudniało poprawną identyfikację regionu w pozostałych częściach kraju:

„Zwolennicy »Pomorza Środkowego« uzasadniają używanie tej nazwy względami aktualnych potrzeb, twierdząc, iż język nie może być martwy, że życie narzuca potrzebę tworzenia nowych pojęć w toponomastyce. Zgadzając się w ogólności z tym poglądem w naszym jednak przypadku nie widzę żadnych potrzeb wprowadzenia nowej nazwy. Uważam nawet za wręcz szkodliwe. (...) Wprowadzić to może szereg niejasności, zwłaszcza wśród mieszkańców innych rejonów Polski, nie mówiąc już o zagranicy, gdzie znajomość lokalnych problemów Polski jest mniejsza”⁷³⁰.

W tekście Rybickiego dominowała narracja naukowa, przywoływane argumenty opierały się na faktach historycznych, którym nie można było zaprzeczyć. W przeciwieństwie jednak do wypowiedzi Homy i Zdrojewskiego nie uwzględniał on potrzeby wykształcenia własnej tożsamości regionalnej, pozwalającej z kolei na zachowanie podmiotowości w stosunkach z centrum. O ile zatem Homa i Zdrojewski w upowszechnieniu terminu „Pomorze Środkowe” dostrzegali szansę na zachowanie i umocnienie regionu, o tyle Rybicki widział jedynie nieuzasadnioną fanaberię części lokalnych elit:

„Uzasadnienie nazwy »Pomorze Środkowe« nowym podziałem administracyjnym jest również nieporozumieniem. Właśnie wprowadzenie nowego podziału administracyjnego i »rozpad« dawnego województwa koszalińskiego jest dowodem jak krótki żywot mogą mieć określenia sztucznie wprowadzane w życie. Bowiem nazwa »Pomorze Środkowe« powstała w okresie istnienia województwa koszalińskiego w latach 1950-1975 dla nazwy tego właśnie obszaru. Dzisiaj, gdy teren ten znalazł się w trzech województwach: koszalińskim, słupskim i pilskim nie ma już żadnych podstaw do jej utrzymywania”⁷³¹.

Redakcja „Głosu Pomorza” podkreśliła, że nie identyfikowała się ze stanowiskiem Rybickiego w sprawie Pomorza Środkowego. Niedługo później na łamach dziennika opublikowano polemikę autorstwa Huberta Górnowicza, językoznawcy związanego z Uniwersytetem Gdańskim. Odwołując się do swo-

⁷³⁰ H. Rybicki, *W sprawie „Pomorza Środkowego”*, „Głos Pomorza” z 12 listopada 1976 r., nr 260, s. 7.

⁷³¹ Ibidem, s. 7.

jego dorobku naukowego, przyznawał rację Rybickiemu, podkreślając, że nazwa „Pomorze Środkowe” nie miała podstaw historycznych:

„Ma doc. dr Hieronim Rybicki całkowitą rację, że tak w źródłach dziejowych, jak i w naukowej historiografii nazwa Pomorze Środkowe nie występuje, bo nie było desygnatu wymagającego takiej nazwy. Było tylko Pomorze Zachodnie i Pomorze Wschodnie, inaczej Pomorze Szczecińskie i Gdańskie”⁷³².

Zarazem jednak Górniewicz przyznawał, że wykształcenie się terminu „Pomorze Środkowe” wiązało się z konkretnym projektem politycznym, jakim było utworzenie województwa koszalińskiego w roku 1950:

„Społeczna potrzeba utworzenia jakiejś nazwy dla terenów wokół Koszalina i Słupska, a nawet Wałcza i Złotowa, powstała w Polsce Ludowej z chwilą powstania województwa koszalińskiego. Miało to być przeciwstawienie wobec Pomorza Zachodniego – Szczecińskiego i Pomorza Wschodniego – Gdańskiego, a właściwie (w sensie administracyjnym) wobec województwa szczecińskiego i województwa gdańskiego”⁷³³.

Zdaniem językoznawcy, projekt Pomorza Środkowego, pomijając jego ahistoryczne fundamenty, wyczerpał się wraz z nowym podziałem administracyjnym kraju. Do tego czasu bowiem region nie zdołał wykształcić własnej tożsamości. Tym bardziej było to niemożliwe w warunkach jego rozbitcia na trzy województwa:

„Skoro dawne województwo koszalińskie od 1 czerwca 1975 r. zostało podzielone na koszalińskie i słupskie, przestała istnieć społeczna potrzeba utrzymywania tej nazwy. Obecne województwo koszalińskie prawie całkowicie mieści się w ramach historycznego Pomorza Zachodniego, z wyjątkiem krańca południowo-wschodniego wokół Szczecinka. Obecne województwo słupskie prawie całe przynajmniej przez duży ciąg dziejów należało do historycznego Pomorza Wschodniego. Jeżeli ktoś chce zamiast administracyjnych nazw województwo koszalińskie i województwo słupskie używać określeń mniej urzędowo zobowiązujących (podziały administracyjne stale się u nas zmieniają i będą zmieniały), to może z całym powodzeniem używać nazw ziemia koszalińska i ziemia słupska”⁷³⁴.

Powyższa wymiana zdań prowadzona na łamach „Głosu Pomorza” nie udzieliła odpowiedzi na pytania o istotę i zasadność idei Pomorza Środkowego. Zresztą podobne debaty toczono m.in. w „Koszalińskich Studiach i Materia-

⁷³² H. Górniewicz, *Jeszcze o nazwie Pomorze Środkowe*, „Głos Pomorza” z 27 listopada 1976 r., nr 272, s. 8.

⁷³³ Ibidem, s. 8.

⁷³⁴ Ibidem, s. 8.

łach” oraz „Roczniku Koszalińskim”, co szczegółowo opisano w poprzednich rozdziałach. To właśnie na łamach tego pierwszego Bożenna Chmielewska podjęła się próby zdefiniowania regionów peryferyjnych – w tym przypadku Ziemi Lubuskiej i Pomorza Środkowego, wskazując na ich społeczny charakter:

„»Ziemia Lubuska« i »Pomorze Środkowe«, to są właśnie regiony powołane do życia w oparciu o zabiegi socjotechniczne. Zygmunt Dulczewski ujmuje to w sposób podobny. Stwierdza wyraźnie, że w woj. zielonogórskim społeczność regionalna została ukształtowana w wyniku realizacji określonego programu społeczno-politycznego i kulturalnego. Jakkolwiek nie zgadzam się z przypisywaniem ludności województwa zielonogórskiego więzi regionalnych, ani z określaniem jej jako »społeczności lubuskiej«, uważam, że zarówno wyodrębnienie regionu lubuskiego jak i posługiwanie się tą nazwą było działaniem socjotechnicznym”⁷³⁵.

Trzeba podkreślić, że dyskusja na temat Pomorza Środkowego wciąż trwa i na nowo angażuje kolejne pokolenia mieszkańców tego obszaru. Ponowny renesans idei środkowopomorskiej nastąpił w czasie kolejnej zmiany administracyjnej z 1999 r., w wyniku której Koszalin i Słupsk utraciły stołeczny status. Nieuwzględnienie województwa środkowopomorskiego w nowym podziale kraju odebrano jako dalszą prowincjonalizację regionu. Tym razem o tyle boleśniej, że stanowiącą realne zagrożenie dla wspólnej tożsamości. Wyrazem obaw zgłaszanych przez mieszkańców był list zaadresowany do prezydenta Lecha Kaczyńskiego, będący efektem debaty prowadzonej na łamach „Głosu Koszalińskiego” i „Głosu Słupskiego” oraz w internecie w 2005 r. Wskazano w nim kilkanaście problemów, z którym borykał się region pozbawiony własnej odrębności:

„Po zlikwidowaniu województwa koszalińskiego i słupskiego zostaliśmy »wchłonięci« przez Szczecin oraz Gdańsk, z roku na rok w naszym regionie gorzej się żyje. Jesteśmy prowincją, krzywdzoną przez władze obu województw: zachodniopomorskiego i pomorskiego. Chcemy mieć swoją małą ojczyznę”⁷³⁶.

W odpowiedzi na list, prezydent Kaczyński wyraził pogląd, że poprawa losu ludności regionu nie zależała od powstania nowego województwa, lecz od konkretnych działań podejmowanych przez władze regionalne i krajowe. Listy o podobnej treści trafiły wcześniej do prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, zaś później do przedstawicieli wszystkich partii politycznych obecnych w par-

⁷³⁵ B. Chmielewska, *Zasięg i profil badań regionalnych ośrodków naukowych (propozycje alternatywne)*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1978, nr 4, s. 83.

⁷³⁶ Cytat za: E. Żuber, *Województwo środkowopomorskie. Dlaczego być powinno?*, cz. II, Koszalin 2010, s. 20.

lamencie. Pod koniec 2003 r. z inicjatywy Stowarzyszenia Pomorze Środkowe – Integracja dla Rozwoju złożono w sejmie obywatelski projekt ustawy mającej za zadanie utworzenie województwa środkowopomorskiego. Nie zdobył on jednak wystarczającego poparcia, tak samo jako następne inicjatywy zgłaszane przez koszalińskie i słupskie środowiska. Wielu z nich utożsamiało się ze słowami Eugeniusza Żubera, jednego z głównych orędowników powstania województwa zachodniopomorskiego, który przekonywał:

„Mimo braku administracyjnego wydzielenia obszaru Pomorza Środkowego jako województwa (regionu) istnieją więzi społeczno-gospodarcze, występuje poczucie wspólnoty obywatelskiej. Zauważalna jest wielka potrzeba spójnej strategii rozwoju obszarów byłego województwa koszalińskiego i słupskiego jako województwa. Takie istniało jako Rejencja Koszalińska (1816-1939), województwo koszalińskie (1950-1975) oraz dwa województwa: koszalińskie i słupskie (1975-1998)”⁷³⁷.

Fakt, że idea środkowopomorska pozostaje obecna w regionalnym dyskursie naukowym i publicystycznym świadczy o jej żywotności⁷³⁸. Od pół wieku inspiruje ona elity regionu, które twórczo ją modyfikują i dostosowują do bieżących warunków politycznych, społecznych i gospodarczych. Z jednej więc strony Pomorze Środkowe to region peryferyjny – prowincjonalny – zarówno w stosunku do Pomorza Zachodniego i Pomorza Wschodniego (Gdańskiego), jak również do centrum kraju⁷³⁹. Dowodzi tego chociażby brak administracyjnego umocowania regionu we współczesnym podziale kraju – w przeciwieństwie, np. do Ziemi Lubuskiej, a więc kolejnym wyobrażonym regionem na mapie Polski. Z drugiej strony, peryferyjność Pomorza Środkowego – ta namacalna i ta dyskursywna – stanowi jedną z wyróżniających go cech. Innymi słowy, peryferyjność buduje jego tożsamość⁷⁴⁰.

Peryferyjność wydaje się być punktem stałym w rozważaniach na temat Pomorza Środkowego. Jak dowiedziono tego w poprzednich rozdziałach, podział na centrum i peryferie, na metropolię i prowincję stanowił i wciąż stanowi ważny punkt odniesienia niemalże w każdej dyskusji o regionie. Za ilustrację niech posłuży poniższy cytat z tekstu Danuty A. Ptaszyńskiej z 1978 r. na temat

⁷³⁷ E. Żuber, *Województwo środkowopomorskie. Dlaczego być powinno?*, Koszalin 2010, s. 19.

⁷³⁸ Wśród wielu przykładów można wymienić organizowane co roku przez Politechnikę Koszalińską „Śródkowopomorskie Targi Pracy” czy projekt naukowy realizowany przez Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk „Pomniki Poległych z Pomorza Środkowego”.

⁷³⁹ Warto zwrócić uwagę, że także „Pomorze Wschodnie” nie zdobyło trwałej pozycji w dyskursie naukowym i publicystycznym, o czym już w połowie lat 60. XX w. pisał Tadeusz Cieślak. Por. T. Cieślak, *Prasa Pomorza Wschodniego w XIX i XX wieku*, Warszawa 1966, s. 7.

⁷⁴⁰ Por. B.E. Cieszyńska, J.E. Franco, T. Pinheiro, *Mapping national and European identities. Eastern Europe and Iberia between centres and peripheries*, [w:] T. Pinheiro, B. Cieszyńska, J.E. Franco, *Peripheral identities. Iberia and Central Europe between the dictatorial past and the European present*, Chemnitz-Warsaw-Glasgow-Madrid-Lisbon 2011, s. 11-24.

zabytków ziemi słupskiej, który zawiera charakterystyczne ramy środkowopomorskiego dyskursu regionalistycznego:

„Tereny województwa słupskiego obejmującej w znacznej części historyczny obszar księstwa sławieńsko-słupskiego, przechodziły w ciągu wieków burzliwe dzieje. Położone peryferyjnie w stosunku do pozostałych dzielnic Pomorza wykazywały cechy przejściowe między Pomorzem Zachodnim a Pomorzem Wschodnim, w którym decydujący wpływ miał najbardziej rozwinięty Gdańsk”⁷⁴¹.

Począwszy od przywołanego już wielokrotnie artykułu wstępnego z pierwszego numeru „Rocznika Koszalińskiego” po kolejne teksty poruszane na łamach tego periodyku oraz pozostałych opisanych mediów środkowopomorskiej pamięci, peryferyjność ekonomiczna, historyczna, polityczna i kulturowa często jawiła się jako kluczowy element tworzący tożsamość tego obszaru i jego mieszkańców. O ile więc nie sposób odpowiedzieć na pytanie, czy, kiedy i w jakiej formie proces kształtowania się tożsamości środkowopomorskiej zostanie zakończony, o tyle przeprowadzona analiza jego warstwy dyskursywnej pozwoliła poznać główne wyobrażenia i narracje o przestrzeni, pamięci i tożsamości tego regionu.

Za podsumowanie rozważań na temat kształtowania się regionu i jego tożsamości niech posłuży cytat z wprowadzenia do przewodnika turystycznego „Pomorze Środkowe” z 1999 r.:

„Przewodnik prezentuje zachodnią i centralną część województwa zachodniopomorskiego, obejmującego osiem powiatów: białogardzki, drawski, kołobrzeski, koszaliński, sławieński, szczecinecki, świdwiński i wałecki. Historycznie ziemie te stanowią centralną część Pomorza, na której ścierały się wpływy polskie, niemieckie i rodzinne – pomorskie. Do połowy XVI stulecia licznie mieszkala tu jeszcze ludność kaszubska. Późniejsze kolonizacje i przemiany etniczne doprowadziły do całkowitego zniemczenia tutejszej ludności, także na terenach należących niegdyś do Rzeczypospolitej. Zmiany po roku 1945 stworzyły na Pomorzu zupełnie nowe jakościowo społeczeństwo, które poddano szczególnej presji politycznej. Dziś z jednej strony widać bogactwo wynikające z nawarstwienia przyniesionych przez osiedleńców kultur domowych, z drugiej

⁷⁴¹ D.A. Ptaszyńska, *Zabytki województwa słupskiego*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1978, nr 3, s. 185.

często boleśnie odczuwa się brak więzi mieszkańców z ich »małą ojczyzną« i brak pojęcia »Pomorzanin«⁷⁴².

Uważni czytelnicy zauważą błąd merytoryczny w pierwszym zdaniu. Obszar Pomorza Środkowego to wszak centralne i wschodnie tereny współczesnego województwa zachodniopomorskiego (wraz z zachodnimi krańcami województwa pomorskiego), a nie – jak chce tego przewodnik – zachodnie. Znamienne, że pomyłka ta została powielona także w kolejnych wydaniach książki, nie wyłączając ostatniego. W tym miejscu trzeba przypomnieć sobie cytaty ze wstępu, w którym z kolei pomyłono daty istnienia województwa koszalińskiego. Niedookreślenie Pomorza Środkowego, przewijające się przez poszczególne rozdziały niniejszej książki, dotyczyło wszak nie tylko problemów ze wskazaniem jego granic – historycznych i administracyjnych – ale i samej jego przeszłości, kultury, a w rezultacie – jego tożsamości.

Wychodząc z krytycznego podejścia do studiów nad dyskursem, chciałbym, aby moja książka była traktowana zarówno jako próba opisu zastanej rzeczywistości, jak i naukowa interwencja, mająca na celu aktywny udział w dyskusji nad Pomorzem Środkowym. Liczę, że dogodnym dla niej miejscem będzie Wirtualne Laboratorium Regionalizmu, powstające równoległe do niniejszego opracowania. Wszystkich zainteresowanych debatą o regionie zapraszam do jego odwiedzenia na stronie internetowej projektu „Pomorze Środkowego – przestrzeń, pamięć i tożsamość w dyskursie regionalistycznym”: www.tu.koszalin.pl/pomorze. Do zobaczenia!

⁷⁴² J. Ellwart, *Pomorze Środkowe. Przewodnik turystyczny*, Gdynia 1999, s. 7.

BIBLIOGRAFIA

ARCHIWA

- Archiwum Akt Nowych w Warszawie
- Archiwum Państwowe w Koszalinie

BIBLIOTEKI

- Biblioteka Muzeum Pomorza Środkowego
- Koszalińska Biblioteka Publiczna
- Książnica Pomorska w Szczecinie
- Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku
- Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wielkopolskim

BIBLIOTEKI CYFROWE

- Bałtycka Biblioteka Cyfrowa
- Federacja Bibliotek Cyfrowych
- Gorzowska Biblioteka Cyfrowa
- Pomorska Biblioteka Cyfrowa
- Zachodniopomorska Biblioteka Cyfrowa
- Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa

PUBLIKACJE ZWARTE:

1. Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997.
2. Arendt H., *The human condition*, Chicago and London 2018.
3. Ashcroft B., Griffiths G., Tiffin H., *Postcolonial studies. The key concepts*, 2nd ed., London and New York 2007.
4. Assmann A., *Cultural memory and Western civilization. Functions, media, archives*, München 2011.
5. Assmann A., *O medialnej historii pamięci kulturowej*, tłum. K. Sidowska, [w:] A. Assmann, *Między historią a pamięcią*, Warszawa 2013.
6. Bajka Z., *Czytelnictwo prasy w Polsce Ludowej*, Kraków 1976.
7. Bauman Z., *Płynna nowoczesność*, Warszawa 2017.
8. Bausinger H., *Heimat in einer offenen Gesellschaft*, [w:] S. Althoetmar-Smarczyk, *Heimat. Analysen, Themen, Perspektiven*, Bonn 1990.
9. Białecki T., Mazurkiewicz M., Muszyński A., *Podziały administracyjne Pomorza Zachodniego w latach 1800-1970*, Szczecin 1971.
10. Białecki T., *Zarys kształtowania się podziałów terytorialnych Pomorza Zachodniego do 1945 roku*, [w:] T. Białecki, M. Mazurkiewicz,

- A. Muszyński, *Podziały administracyjne Pomorza Zachodniego w latach 1800-1970*, Szczecin 1971.
11. Blackledge A., *Discourse and power in a multilingual world*, Amsterdam/Philadelphia 2005.
 12. Blickle P., *Heimat. A critical theory of the German idea of homeland*, New York 2004.
 13. Buck A., *Badania nad prasą lubuską po roku 1989*, [w:] J. Chwastyk-Kowalczyk, A. Buck (red.), *Oblicza prasy zielonogórskiej. Konteksty lubuskie*, Warszawa 2022.
 14. Chlistowski W., *Archiwum Państwowe w Koszalinie. Informator o zasobie archiwalnym*, Warszawa 2005.
 15. Chojecka J., *Działalność Archiwum Państwowego w Koszalinie w latach (1953) 1961-2011. Pół wieku w służbie społeczności lokalnej*, [w:] J. Chojecka (red.), *Archiwa i społeczeństwo. Pół wieku działalności Archiwum Państwowego w Koszalinie (1953) 1961-2011*, Koszalin-Pruszcz Gdański 2011.
 16. Chorążki W., *Prasa regionalistyczna w okresie transformacji*, [w:] E. Chudziński (red.), *Regionalizm – lokalizm – media*, Bochnia – Warszawa 2001.
 17. Chowdry G., Nair S., *Introduction. Power in a postcolonial world. Race, gender, and class in international relations*, [w:] G. Chowdry, S. Nair (red.), *Power, postcolonialism and international relations. Reading race, gender, and class*, London and New York 2002.
 18. Chowdry G., Nair S., *Power in a postcolonial world. Race, gender, and class in international relations*, [w:] G. Chowdry, S. Nair (red.), *Power, postcolonialism and international relations. Reading race, gender and class*, London and New York 2002.
 19. Chudziński E., *Regionalizm w Polsce. Genealogia – fazy rozwoju – perspektywy*, [w:] E. Chudziński, *Regionalizm. Idea – ludzie – instytucje*, Warszawa 2013.
 20. Churchill S.W., McKible A., *Introduction*, [w:] S.W. Churchill, A. McKible (red.), *Little magazines & modernism. New approaches*, Burlington, VT 2007.
 21. Chwastyk-Kowalczyk J., „Pro Libris”. *Lubuskie Pismo Literacko-Kulturalne (2001-2021)*, Warszawa 2022.
 22. Ciećwierz M., *Polityka prasowa 1944-1948*, Warszawa 1989.
 23. Cieszyńska B. E., Franco J. E., Pinheiro T., *Mapping national and European identities. Eastern Europe and Iberia between centres and peripheries*, [w:] T. Pinheiro, B. Cieszyńska, J.E. Franco, *Peripheral identities. Iberia and Central Europe between the dictatorial past and the European present*, Chemnitz-Warsaw-Glasgow-Madrid-Lisbon 2011.

24. Cieślak R., *Wiadomości o kulturze na łamach koszalińskiej prasy codziennej jako pośredni czynnik ustalania tożsamości lokalnej*, [w:] J. Kania (red.), *Media koszalińskie w umacnianiu tożsamości lokalnej*, Koszalin 2014.
25. Cieślak T., *Prasa Pomorza Wschodniego w XIX i XX wieku*, Warszawa 1966.
26. Claval P., *An introduction to regional geography*, Oxford 1998.
27. Cohen A.P., *Symboliczne konstruowanie wspólnoty*, Warszawa 2023.
28. Connerton P., *Jak społeczeństwa pamiętają*, Warszawa 2021.
29. Czechowicz A., *Prasa koszalińska*, [w:] 25 lat prasy na ziemiach zachodnich i północnych, Kraków 1971.
30. Czyżewski K., *Linia powrotu. O praktykowaniu pogranicza w dialogu z Czesławem Miłoszem*, Sejny 2008.
31. Czyżewski K., *Małe centrum świata. Zapiski praktyka idei*, Sejny 2017.
32. Damrosz J., *Regionalizm u progu XXI wieku*, [w:] *Regionalizm polski u progu XXI wieku*, Wrocław 1995.
33. Dijck van J., *Pamięć zmediatyzowana jako narzędzie pojęciowe*, [w:] P. Majewski, M. Napiórkowski (red.), *Antropologia pamięci. Zagadnienia i wybór tekstów*, Warszawa 2018.
34. Dijk van T.D., *News, discourse, and ideology*, [w:] K. Wahl-Jorgensen, T. Hanitzsch, *The handbook of journalism studies*, New York 2008.
35. Domańska E., *Wokół metahistorii*, [w:] E. Domańska, M. Wilczyński, A. Marciniak (red.), *Poetyka pisarstwa historycznego*, Kraków 2000.
36. Ellwart J., *Pomorze Środkowe. Przewodnik turystyczny*, Gdynia 1999.
37. Erll A., *Kultura pamięci. Wprowadzenie*, przekł. A. Taperek, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2018.
38. Fairclough N., *Analyzing discourse. Textual analysis for social research*, London 2003.
39. Fiut I.S., *Współczesne transformacje medialne. Prasa bezpłatna, nowe media i etyka*, Kraków 2015.
40. Flasiński K., *Koszalińska prasa samorządowa jako czynnik kształtujący tożsamość społeczności lokalnej*, [w:] J. Kania (red.), *Media koszalińskie w umacnianiu tożsamości lokalnej*, Koszalin 2014.
41. Flick U., *Projektowanie badania jakościowego*, Warszawa 2012.
42. Frost W., Laing J., *Commemorative events. Memory, identities, conflict*, London and New York 2013.
43. Gajda J., *Media w edukacji*, Kraków 2004.
44. Gieba K., *Lubuska literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu*, Kraków 2018.
45. Gierszewski S. (red.), *Historia Słupska*, Słupsk 1981.

46. Gierula M., *Polska prasa lokalna 1989-2000. Typologia i społeczne funkcjonowanie*, Katowice 2005.
47. Gomułka W., *Dajcie narodowi kulturę wyrosłą z rzeczywistości polskiej. Referat wygłoszony na akademii z okazji Dni Kultury Polskiej we Wrocławiu 9 czerwca 1946 r.*, [w:] *Zagadnienia polityki kulturalnej PRL. Wybór tekstów*, Warszawa 1969.
48. Grever M., Adriaansen R.J., *Historical culture. A concept revisited*, [w:] M. Carretero, S. Berger, M. Grever (red.), *Palgrave Handbook of Research in Historical Culture and Education*, London 2017.
49. Habermas J., *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, Warszawa 2007. Hobsbawm E., *O nacjonalizmie*, Warszawa 2022.
50. Hobsbawm E., *Wynajdywanie tradycji*, [w:] E. Hobsbawm, *O nacjonalizmie*, Warszawa 2022.
51. Jachimowski M., *Regiony periodycznej komunikacji medialnej*, Katowice 2006.
52. Jarosiński Z., *Posłowie*, [w:] E. Paczoska, R. Chodźko (red.), *Doświadczenie prowincji w literaturze polskiej II połowy XIX i XX wieku*, Białystok 1993, s. 126.
53. Jurczak J., „*Zapiski Koszalińskie*” 1958-1968. *Bibliografia zawartości*, Koszalin 1979.
54. Juszczak E., *Kształtowanie tożsamości lokalnej przez prasę koszalińską*, [w:] J. Kania (red.), *Media koszalińskie w umacnianiu tożsamości lokalnej*, Koszalin 2014.
55. Kansy A., *Znaczenie prasy regionalnej w rozwoju regionalizmu polskiego – w 25-lecie transformacji ustrojowej*, [w:] *Regionalizm polski 25 lat po transformacji jako ważne źródło odrodzenia narodu i państwa*, Bydgoszcz 2014.
56. Kansy A., *Znaczenie prasy regionalnej w rozwoju regionalizmu polskiego*, [w:] *Regionalizm polski 25 lat po transformacji jako ważne źródło odrodzenia narodu i państwa*, Bydgoszcz 2014.
57. Kasprzyk D., *Regionaliści – szkic do portretu*, [w:] D. Kasprzyk (red.), *My, regionaliści. W stronę autowizerunku*, Wrocław 2018.
58. Kirschke P., *Rewitalizacja historycznego centrum Wrocławia*, [w:] K. Derejski, J. Kubera, S. Lisiecki, R. Macyra (red.), *Deklinacja odnowy miast. Z dyskusji nad rewitalizacją w Polsce*, Poznań 2012.
59. Kociszewski A., *Rola regionalizmu w podtrzymywaniu odrębności regionów kulturowych*, [w:] J. Damrosz, M. Konopka (red.), *Regiony kulturowe a nowa regionalizacja kraju*, Ciechanów 1994.
60. Kolasa W.M., Paszko A., *Małopolskie media lokalne i regionalne w świetle analiz statystycznych*, [w:] J. Jarowiecki, A. Paszko, W. M. Kolasa (red.), *Polskie media lokalne na przełomie XX i XXI wieku*, Kraków 2007.

61. Konecki K. T., *Wprowadzenie do polskiego wydania*, [w:] D. Silverman, *Interpretacja danych jakościowych*, Warszawa 2007.
62. Koniusz J., *O perspektywach regionalnego ruchu kulturalnego*, [w:] H. Szczegółka (red.), *Kultura – Historia – Region*, Zielona Góra 1975.
63. Kosman M., *Pojęcie regionu w przemianach cywilizacyjnych. Z rozważań nad Wielkopolską*, [w:] M. Kosman (red.), *Prasa regionalna w Wielkopolsce*, Poznań 2000.
64. Kosowska E., *Pułapki prowincjonalizmu. Przypadek ks. Benedykta Chmielowskiego*, [w:] A. Kisielewska (red.), *Na stykach kultur i mediów. Między prowincjonalizmem a kosmopolityzmem*, Białystok 2014.
65. Kowalczyk R., *Prasa lokalna w systemie komunikowania społecznego*, Poznań 2003.
66. Kozłowski K., *Pomorze Zachodnie w latach 1945-2010. Społeczeństwo – władza – kultura – gospodarka*, Szczecin 2012.
67. Kozłowski K., *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego, t. 3. Życie kulturalne w latach 1945-1950*, Szczecin 1989.
68. Kusio U., *Od monady do hybrydy. Przemiany kultury*, Lublin 2023.
69. Labocha J., *Tekst, wypowiedź, dyskurs w procesie komunikacji językowej*, Kraków 2008, s. 8.
70. Lasswell H., *The structure and function of communication and society*, [w:] L. Bryson (red.), *The communication of ideas*, New York 1948.
71. Lipski J.J., *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*, Warszawa 1992.
72. Lisowska-Magdziarz M., *Analiza tekstu w dyskursie medialnym*, Kraków 2006.
73. Łojek J., Myśliński J., Władyka W., *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988.
74. Makowski A., *Między iluzją a realiami. Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich w latach 1957-1970*, Szczecin 2019.
75. Malitowska A., *Czasopamięci – czasy pamiętne i rozpamiętywanie*, [w:] D. Diner, *Czasy pamięci*, Gdańsk 2023.
76. Michalczyk S., *Media lokalne w systemie komunikowania*, Katowice 2000.
77. Mikołajczak M., *Geografia wyobrażona regionu – wstęp do regionalnej komparatystyki*, [w:] D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, Kraków 2014.
78. Mikołajczak M., *Ramiona Antajosa. Z teorii i historii regionalizmu literackiego w Polsce*, Kraków 2021.
79. Mikołajczak M., *Regionalizm w polskiej refleksji o literaturze (zarys problematyki i historia idei)*, [w:] Z. Chojnowski, M. Mikołajczak (red.),

Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł, Kraków 2016.

80. Mucignat R., *Realism and space in the novel, 1795-1869. Imagined geographies*, Surrey and Burlington 2013.
81. Nawrocki R., *Wielokulturowość w świetle porządku demokratycznego*, [w:] S. Kowalska, *Wielokulturowość w dziedzictwie kulturowym polskich społeczności regionalnych i lokalnych*, Poznań-Kalisz 2011.
82. Nowakowska E., *Kształtowanie się świadomości regionalnej na Pomorzu Szczecińskim*, Warszawa 1980.
83. Nowosielska-Sobel J., „*Schlesische Monatshefte*” jako najważniejsze czasopismo kulturalne Śląska w okresie republiki weimarskiej, [w:] *Prasa jako źródło do dziejów Śląska i Pomorza w XIX i XX wieku*, red. J. Nowosielska-Sobel, E. Włodarczyk, Szczecin 2005.
84. Olechowska P., „*Głos – Dziennik Pomorza*”, [w:] P. Kuca, W. Furman, K. Wolny-Zmorzyński (red.), *Dzienniki regionalne w Polsce. Stan na koniec grudnia 2013 roku*, Rzeszów 2014.
85. Olechowska P., *W salonie międzykulturowości. „Magazyn Polsko-Niemiecki DIALOG” w latach 1987-2017*, Szczecin 2022.
86. Omelaniuk A.J., *Współczesny regionalizm polski*, [w:] A. Taborski (oprac. i red.), *Media a regionalizm – kultura w mediach. Materiały z konferencji: Olsztyn 6 kwiecień 2002*, Olsztyn 2002.
87. Ono K.A., *Contemporary media culture and the remnants of a colonial past*, New York 2009.
88. Pakier M., Saryusz-Wolska M., *Media pamięci*, [w:] M. Saryusz-Wolska, R. Traba (red.), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, Warszawa 2014.
89. Phythian-Adams Ch., *Differentiating provincial societies in English history. Spatial contexts and cultural processes*, [w:] B. Lancaster, D. Newton, N. Vall (red.), *An agenda for regional history*, Newcastle upon Tyne 2007.
90. Piasek W., *Obiektywistyczny i konstruktywistyczny model poznania*, [w:] E. Domańska, J. Pomorski (red.), *Wprowadzenie do metodologii historii*, Warszawa 2022.
91. Pisarek W. (red.), *Słownik terminologii medialnej*, Kraków 2006.
92. Pokorna-Ignatowicz K., *Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa – Książka – Ruch” w polskim systemie medialnym*, Kraków 2016.
93. Poniedziałek J., *Postimigracyjne tworzenie tożsamości regionalnej. Studium współczesnej warmińskomazurkości*, Toruń 2011.
94. Pospiszyl K., *Prowincjonalne nostalgje? Słów kilka o regionalizmie (z Górnym Śląskiem w tle)*, [w:] T. Gęsina, Z. Kadłubek (red.), *Przestrzeń – literatura – doświadczenie. Z inspiracji geopoetyki*, Katowice 2016.

95. Reisigl M., Wodak R., *The Discourse-historical approach (DHA)*, [w:] R. Wodak, M. Meyer (red.), *Critical discourse studies. History, agenda, theory and methodology*, London 2009.
96. Rembacka K., *Komunista na peryferiach władzy. Historia Leonarda Borkowicza (1912-1989)*, Szczecin-Warszawa 2020.
97. Richie A., *Warszawa 1944. Tragiczne Powstanie*, Warszawa 2013.
98. Ricoeur P., *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2012.
99. Robertson D., *Słownik polityki*, Warszawa 2009.
100. Romanowska E., *Kształtowanie się świadomości regionalnej na Pomorzu Szczecińskim*, Warszawa-Poznań 1980.
101. Romek Z., *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944-1970*, Warszawa 2010.
102. Ryan J.R., *Postcolonial geographies*, [w:] J.S. Duncan, N.C. Johnson, R.H. Schein (red.), *A companion to cultural geography*, Malden, Oxford 2004.
103. Saryusz-Wolska M., Traba R. (red.), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, Warszawa 2014.
104. Saryusz-Wolska M., *Wprowadzenie*, [w:] M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków 2009.
105. Sasanka P., *Polska Gierka – dekada przerwana czy zmarnowana?*, [w:] *Polska wiek XX*, t. 4, Warszawa 2011.
106. Schreiber R., *Introduction*, [w:] R. Schreiber (red.), *Modern print activism in the United States*, Surrey, Burlington, TV 2013.
107. Seita S., *Provisional avant-gardes. Little magazines communities from Dada to digital*, Stanford 2019, s. 12.
108. Shavit U., *The new imagined community. Global media and the construction of national and muslim identities of migrants*, Brighton, Portland, Vancouver 2009.
109. Siewior K., *Ziemie Odzyskane – od geografii wyobrażonej do negatywnego mnemotoposu (prolegomena)*, [w:] E. Kledzik, M. Michalski, M. Praczyk (red.), „Ziemie Odzyskane”. *W poszukiwaniu nowych narracji*, Poznań 2018.
110. Siudak M., *Andrzej Sakson. Mazur z wyboru*, Dąbrówno 2023.
111. Skóra W., *Słupsk 1945. Miasto Niemców, Sowieców i Polaków*, Słupsk 2023.
112. Słomkowska A., *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, Warszawa 1980.
113. Staśko J., *Darłowo. Przewodnik krajoznawczy*, Warszawa 1948.
114. Stępień J., *Gospodarka i szkolnictwo w podregionie słupskim*, Koszalin 1970.

115. Suszyński A., *Recenzja (fragment)*, [w:] E. Żuber, *Województwo Środkowopomorskie. Dlaczego być powinno?*, cz. 1, Koszalin 2010.
116. Szacka B., *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006.
117. Szewczyk D., *Życie kulturalne w latach 1945-1989*, [w:] B. Polak (red.), *Dzieje Koszalina*, t.II, Koszalin 2016.
118. Szul R., *Regionalizm. Refleksje na temat ewolucji idei i praktyki regionalizmu w Polsce*, [w:] A. Pawłowska, Z. Rykiel (red.), *Region i regionalizm w socjologii i politologii*, Rzeszów 2012.
119. Świątkiewicz W., *Region i regionalizm w perspektywie antropocentrycznego paradygmatu kultury*, [w:] *Regionalizm polski u progu XXI wieku*, Wrocław 1995.
120. Świechowski Z., Mertka J., *Z dziejów Słupska i Ustki*, Poznań-Słupsk 1958.
121. Teng E. J., *Taiwan's imagined geography. Chinese colonial travel writing and pictures, 1683-1895*, Cambridge, London 2004.
122. Tetelowska I., *Szkice prasoznawcze*, Kraków 1972.
123. Thomas N., *Colonialism's culture. Anthropology, travel and government*, Cambridge, Oxford 1994.
124. Thompson E. M., *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, Kraków 2000.
125. Traba R., *Kraina tysięcy granic. Szkice o historii i pamięci*, Olsztyn 2003.
126. Traba R., *Wschodniopruskość. Tożsamość regionalna i narodowa w kulturze politycznej Niemiec*, Poznań - Warszawa 2005.
127. Tumolska H., *Kultura polityczna „małej ojczyzny” w świetle prasy kaliskiej (1870-1914)*, Poznań-Kalisz 2006.
128. Türcke Ch., *Heimat. Eine Rehabilitierung*, Hannover 2014.
129. Wapiński R., *Regionalizm – doświadczenia z przeszłości (od schyłku wieku XIX po rok 1939)*, [w:] M. Latoszek (red.), *Regionalizm jako folkloryzm, ruch społeczny i formuła ideologiczno-polityczna*, Gdańsk 1993.
130. Wasilewski K., *Media hiperlokalne i regionalizm 2.0*, [w:] J. Kępa-Mętrak, P. Ciszek (red.), *Polski system medialny w procesie zmian*, t.1, Kielce 2021.
131. Wasilewski K., *Prasa lubuska i kultura pamięci pogranicza*, [w:] *Oblicza prasy zielonogórskiej. Konteksty lubuskie*, Warszawa 2022.
132. Wasilewski K., *Regionalizm 2.0. Media hiperlokalne i małe ojczyzny*, Koszalin 2022.
133. Wasilewski K., *Regionalizm otwarty jako praca organiczna na pograniczu*, [w:] J. Gołota, M. Przybylski (red.), *Praca organiczna na Kurpiowszczyźnie na tle innych regionów zamieszkałych przez Polaków*, Ostrołęka 2020.

134. Wasilewski K., *Rola prasy lokalnej w procesie budowania tożsamości „małych ojczyzn” na przykładzie Ziemi Lubuskiej 1945-1999*, [w:] E. Kulczycki, E. Wendland (red.), *Komunikologia. Teoria i praktyka komunikacji*, Poznań 2012.
135. White E., *Transatlantic avant-gardes. Little magazines and localist modernism*, Edinburgh 2013.
136. White H., *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*, przeł. M. Wilczyński, [w:] E. Domańska, M. Wilczyński, A. Marciniak (red.), *Poetyka pisarstwa historycznego*, Kraków 2000.
137. White H., *Teoria literatury i pisarstwo historyczne*, [w:] H. White, *Proza historyczna*, Kraków 2009.
138. Wolny-Zmorzyński W., Doktorowicz K., Planeta P., Filas R. (red.), *Leksykon terminów medialnych*, t. 2, Toruń 2024.
139. Wójcicka M., Czachur W., *Tożsamość zbiorowa jako zjawisko komunikacyjno-językowe. Refleksje z perspektywy lingwistycznej*, [w:] A. Damińska-Wójcik, A. Matysiak (red.), *Tożsamość jako proces. Od Johanna Bobrowskiego do dyskursu o „poniemieckim”*, Warszawa 2023.
140. Zarycki T., *O prowincjonalizmie inaczej*, [w:] J. Szomburg (red.), *W poszukiwaniu portretu Polaków*, Gdańsk 2009.
141. Zarycki T., *Wybrane kategorie analizy dyskursu w badaniu tożsamości peryferyjnej*, [w:] A. Horolets (red.), *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*, Toruń 2008.
142. Zernack K., *Tysiąc lat dziejów stosunków niemiecko-polskich jako obszar problemowy badań historycznych oraz postulat badawczy*, [w:] H. Olaszewski (red.), *Niemcy – Polska. Z dziejów trudnego dialogu historiograficznego*, Poznań 2006.
143. Zierold M., *Memory and media cultures*, [w:] A. Erll, A. Nünning, *Cultural memory studies*, Berlin, New York 2020.
144. Żakowski J., *Rewanż pamięci*, Warszawa 2002.

ARTYKUŁY NAUKOWE

1. Chorążki W., *Prasa lokalna i sublokalna w Polsce 1989-1991*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1991, nr 3-4.
2. Chudziński E., *Medialne aspekty regionalizmu*, „Małopolska” 2015, t. 17, s. 12.
3. Ciechorska-Kulesza K., *Postmigracyjność a status symboliczny społeczności lokalnej*, „Kultura i Społeczeństwo” 2021, nr 4.
4. Duszak A., *Centra, hybrydy i zmiana społeczno-dyskursywna*, „Oblicza Komunikacji” 2012, nr 5.

5. Featherstone D., Ince A., Mackinnon D., Strauss K., Cumbers A., *Progressive localism and the construction of political alternatives*, „Transactions of the Institute of British Geographers” 2012, vol. 37, no. 2
6. Fraser N., *Rethinking public sphere. A contribution to the critique of actually existing democracy*, „Social Text” 1990, no. 25/26
7. Gaczoł K., *Narratywizm historyczny Haydena White’a w badaniach nad historią prawa*, „Folia Iuridica Universitas Wratislaviensis” 2018, nr 7(2).
8. Glaser B.B., Holton J., *Remodelowanie teorii ugruntowanej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2010, t. VI, nr 2.
9. Hall S., *Culture, community, nation*, „Cultural Studies” 1993, vol. 7(3).
10. Hułas M., *Historyczność i normatywność sfery publicznej Habermasa*, „Rocznik Nauk Społecznych” 2021, t. 13(49), nr 3.
11. Jasiulewicz M., Suszyński A., *Pomorze Środkowe – region zmarginalizowany w obecnym podziale administracyjnym*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Nauk Ekonomicznych” 2016, nr 20(2).
12. Jaskułowski K., *Koncepcja sfery publicznej Jürgena Habermasa*, „Spotkania Europejskie” 2010, nr 3.
13. Kaps K., Komlosy A., *Centers and Peripheries Revisited*, „Review” 2013, vol. 36 (3-4).
14. Kopyciński K., *Model regionalnego czasopisma kulturalnego na przykładzie „Pomorza”*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy” 1980/81, z. 2 i 3.
15. Kosik E., *Promocja biblioteki, książki i czytelnictwa na łamach elektronicznych wydań czasopism regionalistycznych Podbeskidzia w latach 2015-2016*, „Nowa Biblioteka” 2018.
16. Kowalczyk R., *Czasopiśmiennictwo regionalistyczne w Polsce – pojęcie, ideowe podstawy, cechy, zadania, typy*, „Przegląd Politologiczny” 2014, nr 2.
17. Kowalczyk R., *Idea regionalizmu społeczno-kulturalnego. Reminiscencje historyczno-aksjologiczne*, „Acta Politica Polonica” 2016, nr 4(38).
18. Kowalczyk R., *Zarys tradycji i rozwoju czasopiśmiennictwa regionalistycznego w Wielkopolsce w latach powojennych do 1989 roku*, „Środkowo-europejskie Studia Polityczne” 2013, nr 2.
19. Kowalik J., *Sfera publiczna w społecznościach lokalnych – partyjna, obywatelska, a może sieciowa?*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2018, t. 61, nr 1.
20. Kwilecki A., *Region i badania regionalne w perspektywie socjologicznej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1992, z. 2.
21. McGuigan J., *The cultural public sphere*, „European Journal of Cultural Studies” 2005, vol. 8 (4).

22. Negt O., Kluge A., *The public sphere and experience*, „Selections” 1988, nr 46.
23. Newman D., Paasi A., *Fences and neighbours in the postmodern world. Boundary, narratives in political geography*, „Progress in Human Geography” 1998, no 22 (2).
24. Olechowska P., *Regionalizm w dodatku „Życie i Kultura” dziennika „Głos Koszaliński” (1951-1956)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2022, t. 25, z. 3.
25. Pokorna-Ignatowicz K., *Polskie media w czasach „Solidarności”*, „Prawo i Społeczeństwo” 2005, nr 2.
26. Raagmaa G., *Regional identity in regional development and planning*, „European Planning Studies” 2002, vol. 10, nr 1.
27. Seaman J., *Adopting a grounded theory approach to cultural-historical research. Conflicting methodologies or complementary methods?*, „International Journal of Qualitative Methods” 2008, nr 7(1).
28. Simonides D., *Wież regionalna a „mała ojczyzna”*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 1999, nr 2.
29. Skorowski H., *Regionalizm jako kategoria aksjologiczna*, „Studia Theologica Varsaviensia” 1990, nr 2(28).
30. Skórczewski D., *Wobec eurocentryzmu, dekolonizacji i postmodernizmu. O niektórych problemach teorii postkolonialnej i jej polskich perspektywach*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1-2.
31. Skórzyńska I., A. Wachowiak, *Region otwarty w kontekście sporu o pamięć polskich ziem zachodnich i północnych*, „Sensus Historiae” 2011, nr 4.
32. Sończyk W., *A. Kansy, Płocka prasa regionalistyczna w latach 1989-2014 (recenzja)*, „Studia Medioznawcze” 2015, nr 4.
33. Turska-Kawa A., *Media jako źródło zaspokajania fundamentalnych potrzeb. Rozważania w kontekście teorii „użytkowania gratyfikacji”*, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2013, nr 10.
34. Wasilewski K., *Regionaliści jako liderzy pamięci polsko-niemieckiego pogranicza w wywiadach narracyjnych*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2022, t. 12.

TEKSTY ŹRÓDŁOWE:

1. „*Atlantyda Północy*” i „*otwarty regionalizm*” – rozmowa z Robertem Trabą o „*Borussii*”, [w:] P. Marecki, *Pospolite ruszenie. Czasopisma kulturalno-literackie w Polsce po 1989 roku*, Kraków 2005.
2. „*Otwarty regionalizm*”, „*Borussia*” 1996, nr 13.
3. „*Zapiski Koszalińskie*” – organem prasowym RO TRZZ, „*Głos Koszaliński*” z 10 listopada 1959 r., nr 269.

4. a, *Dziennikarze o polityce kulturalnej na Ziemiach Zachodnich*, „Głos Koszaliński” z 17 grudnia 1960 r.
5. A. S., *W Szczecinku powstał oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego*, „Głos Koszaliński” z 23 kwietnia 1957 r., nr 96.
6. A.W., *Małe ojczyzny – tradycja dla przyszłości*, „Gość Niedzielny” 1994, nr 31.
7. ag, *Problemy XVII Plenum KC PZPR*, „Głos Koszaliński” z 5 czerwca 1975 r., nr 134.
8. *Apel Stacji Naukowych Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku i Złotowie do mieszkańców województwa koszalińskiego*, „Zapiski Koszalińskie” 1960, z. 4.
9. BAB, *Instytut Zachodnio-Pomorski będzie pracował w pięciu sekcjach*, „Kurier Szczeciński” z 31 maja 1961 r., nr 127.
10. Banasiak Z., *Jak zostałam koszalinianką*, [w:] Z. Banasiak, M. Hudy-mowa, J. Stolc (red.), *Pionierzy Ziemi Koszalińskiej i ich wspomnie-nia*, Koszalin 2010.
11. Bartczak A., *Szkolnictwo dla mniejszości narodowych w województwie koszalińskim w latach 1950-1975*, „Rocznik Koszaliński” 2020, nr 48.
12. Bartosz T., *Metoda Haliny Ajewskiej*, „Głos Tygodnia” 1952, nr 4.
13. beś, *Koszalińskie uniwersytety*, „Głos Koszaliński” z 3 maja 1970 r., nr 122.
14. Białecki T., „*Koszalińskie Studia i Materiały*” – uwagi i propozycje, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1975, nr 1.
15. Białecki T., *Instytut Zachodnio-Pomorski w Szczecinie*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1971, z. 2.
16. Białecki T., *Konkurs na najlepszą bibliotekę*, „Bibliotekarz Zachodnio-Pomorski” 1960, nr 2.
17. Białecki T., *Poznajemy przeszłość naszego regionu*, „Bibliotekarz Zachodnio-Pomorski” 1960, nr 2.
18. Błaszczyk S., *Wprowadzenie*, [w:] *I Konkurs Twórczości Ludowej i Pamiątkarskiej Pomorza Środkowego Słupsk 1976*, Słupsk 1976.
19. Bojnowska T., *Ludzie PTH*, „Głos Koszaliński” z 25 sierpnia 1962 r., nr 204.
20. Bończa-Bystrzycki L., *Kościół katolicki św. Józefa w Koszalinie*, „Wierzę” 1994, nr 11.
21. Bończa-Bystrzycki L., *Księża katolicy wobec hitlerowskiego terroru*, „Wierzę” 1994, nr 12.
22. Bończa-Bystrzycki L., *Przynależność diecezjalna Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim w latach 1871-1945*, „Rocznik Koszaliński” 1993, nr 23.
23. Brakoniecki K., *Ponowoczesny regionalizm*, „Nowy Nurt” 1996, nr 8.

24. Buczak E., *Sprawozdanie z działalności Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w latach 1959-1964*, „Rocznik Koszaliński” 1965, nr 1.
25. Buczak E., *Życie kulturalno-oświatowe w latach 1945-1959*, „Zapiski Koszalińskie” 1961, nr 7.
26. Buczak E., *Życie kulturalno-oświatowe województwa koszalińskiego w latach 1945-1959*, „Zapiski Koszalińskie” 1960, z. 6.
27. Budziński B., *Akt – dwa kilometry*, „Głos Koszaliński” z 6 stycznia 1975 r., nr 5.
28. Bukowski A., *Czy „piąte koło u wozu”?*, „Ziemia i Morze” 1957, nr 23.
29. *Bytów będzie miał muzeum?*, „Głos Koszaliński” z 1 grudnia 1962 r., nr 288.
30. Chlistowski W., *Archiwum Państwowe w Koszalinie. Informator o zasobie archiwalnym*, Warszawa 2005.
31. Chmielewska B., *Rok działalności Ośrodka Badań Naukowych w Koszalinie*, „Rocznik Koszaliński” 1967, nr 3.
32. Chmielewska B., *Struktura – działalność – problemy*, „Głos Koszaliński” z 12 marca 1968 r., nr 61.
33. Chmielewska B., *Zasięg i profil badań regionalnych ośrodków naukowych (propozycje alternatywne)*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1978, nr 4.
34. Chochuł K., *Działalność słupskiej placówki archiwalnej w latach 1952-2010*, [w:] J. Chojecka (red.), *Archiwa i społeczeństwo. Pół wieku działalności Archiwum Państwowego w Koszalinie (1953) 1961-2011*, Koszalin-Pruszcz Gdański 2011.
35. Chochuł K., *Zespół Akta miasta Słupska i jego potencjał informacyjny dla badań regionalnych Pomorza*, „Rocznik Koszaliński” 2019, nr 47.
36. Chojecka J., *Działalność Archiwum Państwowego w Koszalinie w latach (1953) 1961-2011. Pół wieku w służbie społeczności lokalnej*, [w:] J. Chojecka (red.), *Archiwa i społeczeństwo. Pół wieku działalności Archiwum Państwowego w Koszalinie (1953) 1961-2011*, Koszalin-Pruszcz Gdański 2011.
37. Cz., *Ruch w bibliotekach*, „Głos Koszaliński” z 4 maja 1960 r., nr 106.
38. Cz., *Zachodniopomorska Stacja Naukowa KTPN*, „Głos Koszaliński” z 16 października 1961 r., nr 247.
39. Cz., *Zachodniopomorska Stacja Naukowa KTPN*, „Głos Koszaliński” z 16 października 1961 r., nr 247.
40. Czarnik A., *Szerzej rozwijać ruch społeczno-kulturalny*, „Głos Koszaliński” z 25 października 1968 r., nr 257.

41. Czechowicz A., *Ambitni i uparci*, „Głos Koszaliński” z 4 listopada 1961 r., nr 264.
42. Czechowicz A., *Czytając „Rocznik Koszaliński”*, „Głos Koszaliński” z 4 kwietnia 1970 r., nr 93.
43. Czechowicz A., *Nowy sens regionalizmu*, „Głos Koszaliński” z 7-8 października 1961 r., nr 240.
44. Czechowicz A., *Prasa koszalińska 1945-1970*, „Rocznik Koszaliński” 1971, nr 7.
45. Czechowicz A., *Prasa koszalińska*, [w:] *25 lat prasy na ziemiach zachodnich i północnych*, Kraków 1971.
46. Czechowicz A., *Przeciw zaściankowi*, „Głos Tygodnia” 1968 r., nr 19.
47. *Czytelnicy o „Pobrzeżu”*, „Pobrzeże” 1973, nr 51.
48. Czyżak B., *Teatr Miejski w Koszalinie (1947-1949)*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1976, nr 1.
49. Danielewicz Z., *Następny, 100. numer Wierzę już w Gościu Niedzielnym!*, „Wierzę” 1994, nr 2..
50. dęb, *Byle nie dwanaście*, „Głos Pomorza” z 23 kwietnia 1998 r., nr 95.
51. *Diecezjalne mutacje „Gościa”*, „Gość Niedzielnym” 1994, nr 42.
52. *Dlaczego „Gryf”?*, „Gryf” 1982, nr 1.
53. *Dni Oświaty, Książki i Prasy*, „Kurier Szczeciński” z 3 maja 1952 r., nr 106.
54. Drozd R., *Obcy czy swoi? Ukraińcy na Pomorzu Środkowym w latach 1947-1989*, „Rocznik Koszaliński” 2020, nr 48.
55. e, *Muzeum shipskie zwiedziło 350 tys. osób*, „Głos Koszaliński” z 3 kwietnia 1963 r., nr 80.
56. ebe, *Terenowe inicjatywy KTSK*, „Rocznik Koszaliński” z 10 października 1973 r., nr 283.
57. el, *TRZZ działa...*, „Głos Koszaliński” z 16 lipca 1961 r., nr 171.
58. Ellwart J., *Pomorze Środkowe. Przewodnik turystyczny*, Gdynia 1999.
59. emel, *Nauka w służbie regionu*, „Głos Koszaliński” z 21 listopada 1973 r., nr 325.
60. Eter M., *Ambicje*, „Głos Koszaliński” z 13 marca 1957 r., nr 62.
61. Feith J., *Nowe placówki naukowe Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego na Pomorzu Zachodnim*, „Zapiski Koszalińskie” 1959, nr 4.
62. Fijałkowski G., *Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Nauki*, „Zapiski Koszalińskie” 1960, nr 6.
63. Fornalczyk F., *Blacha na oczy*, „Ziemia i Morze” 1957, nr 23.

64. Gabriel W., Cieślewicz I., *Instytut Ziemniaka, Bonin*, „Zeszyty Problemowe Postępów Nauk Rolniczych” 1973, z. 142.
65. Gaczoł K., *Narratywizm historyczny Haydena White’a w badaniach nad historią prawa*, „Folia Iuridica Universitas Wratislaviensis” 2018, nr 7(2).
66. Gajda J., *Media w edukacji*, Kraków 2004.
67. Gajewska K., *Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne – członkowie, działalność*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 3.
68. Gasztold T., *Działalność KON-B w 1974 r.*, „Rocznik Koszaliński” 1975, nr 11.
69. Gasztold T., *Działalność Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w 1973 roku*, „Rocznik Koszaliński” 1974, nr 10.
70. Gasztold T., *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy*, „Głos Koszaliński” z 10 marca 1974 r., nr 69.
71. Gasztold T., *Koszalińskie badania naukowe*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 4.
72. Gasztold T., *W stronę prawdy*, „Pobrzeże” 1990, nr 1.
73. Gasztold T., *Ziemia Koszalińska czeka...*, „Głos Koszaliński” z 13 lipca 1957 r., nr 166.
74. *Gazeta w kilometrach i tonach*, „Głos Koszaliński” z 7 maja 1967 r.
75. Gierszewski S. (red.), *Historia Słupska*, Słupsk 1981.
76. Goldmann A., *Perspektywy Ziemi Koszalińskiej*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 2.
77. Goldmann A., *Województwo koszalińskie*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1975, nr 4.
78. Gomułka W., *Dajcie narodowi kulturę wyrosłą z rzeczywistości polskiej. Referat wygłoszony na akademii z okazji Dni Kultury Polskiej we Wrocławiu 9 czerwca 1946 r.*, [w:] *Zagadnienia polityki kulturalnej PRL. Wybór tekstów*, Warszawa 1969.
79. Gospodarek K., *Kaszubi są nie tylko na Kaszubach*, „Wierzę” 1990, nr 4.
80. Górniewicz H., *Jeszcze o nazwie Pomorze Środkowe*, „Głos Pomorza” z 27 listopada 1976 r., nr 272.
81. *ha*, *Dni Słupska – zakończenie*, „Głos Koszaliński” z 14 czerwca 1965 r., nr 141.
82. *ha*, *W Słupsku obradują historycy*, „Głos Koszaliński” z 25 września 1964 r., nr 232.
83. Homa E., *„Pomorze Środkowe” już się przyjęło*, „Głos Pomorza” z 18 grudnia 1976 r., nr 289.

84. *Homilia kardynała Henryka Gulbinowicza, arcybiskupa wrocławskiego, podczas uroczystości jubileuszowo-milenijnych, Msza św. W konkatedrze kołobrzeskiej, dn. 20.10.2000 r.*, „Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne” 2000, nr 10-12.
85. I. N., *Zaprzepaszczone miliony*, „Głos Koszaliński” z 5 marca 1957 r., nr 55.
86. ikb, *Dokumenty nie tylko dla historyków*, „Głos Koszaliński” z 12 maja 1973 r., nr 132.
87. Iwasiów I., *W poszukiwaniu granic*, „Pogranicza” 1994, nr 1.
88. J., *Polska przeszłość Pomorza*, „Kurier Szczeciński” z 1 grudnia 1953 r., nr 286.
89. Jabłoński J., *Przemówienie wygłoszone na II Zjeździe Okręgu TRZZ w Koszalinie w dniu 19.12.1959 roku*, „Zapiski Koszalińskie” 1960, z. 5.
90. Jaracz A., *10 lutego 1940 roku – pierwsza deportacja ludności polskiej z kresów wschodnich w głąb ZSRR*, „Rocznik Koszaliński” 1992, nr 22.
91. Jaracz A., *13 kwietnia 1940 roku – druga deportacja ludności polskiej z kresów wschodnich w głąb ZSRR*, „Rocznik Koszaliński” 1993, nr 23.
92. Jaracz A., *Trzecia i czwarta deportacja ludności polskiej z kresów wschodnich w głąb ZSRR (1940-1941)*, „Rocznik Koszaliński” 1994, nr 24.
93. Jasiulewicz M., Suszyński A., *Pomorze Środkowe – region zmarginalizowany w obecnym podziale administracyjnym*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Nauk Ekonomicznych” 2016, nr 20(2).
94. Jeż I., *Słowo Księdza Biskupa Ordynariusza*, „Wierzę” 1990, nr 1.
95. Jeż I., *Słowo wstępne J. E. Ks. Bpa Ordynariusza*, „Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne” 1973, nr 1-2.
96. Jonca Z., *Program rozwoju bibliotekarstwa publicznego do 1995 r. w województwie koszalińskim*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 1986, nr 1.
97. Jordanek Z., *Działalność gospodarcza Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1985, nr 3.
98. jr, *Skarby w archiwach*, „Głos Pomorza” z 7 grudnia 1979 r., nr 275.
99. Jurczak J., *„Zapiski Koszalińskie” 1958-1968. Bibliografia zawartości*, Koszalin 1979.
100. JZ, *Rewelacje historyczne tematem prelekcji mgr. Dopierały*, „Głos Koszaliński” z 8 kwietnia 1958 r., nr 82.
101. Kalicki J., *Wstęp*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1998, t. 22.
102. Kalicki J., *Wstęp*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 2004, nr 24.

103. Kalicki J., *Wstęp*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 2006, nr 26.
104. Kallaur K., *Zarys dziejów Polskiego Towarzystwa Naukowego w Słupsku w latach 1946-1949*, „Szczeciński Informator Archiwalny” 2014, t. 23.
105. kan, *Karty najnowszej historii*, „Głos Koszaliński” z 17 października 1968 r., nr 250.
106. kan, *Pełna integracja z Macierzą*, „Głos Koszaliński” z 12 listopada 1970 r., nr 315.
107. Kanarek Z., *Treść i warunki pracy kulturalnej*, „Głos Koszaliński” z 7 października 1966 r., nr 240.
108. Kg, *Ludzie zagubieni wśród starych akt*, „Kurier Szczeciński” z 21 stycznia 1950 r., nr 21.
109. Kirschke P., *Rewitalizacja historycznego centrum Wrocławia*, [w:] K. Derejski, J. Kubera, S. Lisiecki, R. Macyra (red.), *Deklinacja odnowy miast. Z dyskusji nad rewitalizacją w Polsce*, Poznań 2012.
110. *Kochani Czytelnicy!*, „Głos Koszaliński” z 1 września 1952 r.
111. Kolczak J., *W odpowiedzi na ankietę*, „Pobrzeże” 1973, nr 51.
112. Kolegium redakcyjne, 30. edycja „*Rocznika Koszalińskiego*”, „Rocznik Koszaliński” 2002, nr 30.
113. Kolegium redakcyjne, 32. edycja „*Rocznika Koszalińskiego*”, „Rocznik Koszaliński” 2004, nr 32.
114. Kolegium redakcyjne, *Wyzwania i szanse*, „Rocznik Koszaliński” 2011, nr 39.
115. Komitet Redakcyjny, *Przedmowa*, [w:] Z. Świechowski, J. Mertka, *Z dziejów Słupska i Ustki*, Poznań-Słupsk 1958.
116. *Komunikat z 131 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski*, „Koszalińsko-Koło-brzeskie Wiadomości Diecezjalne” 1973, nr 1-2.
117. *Konkurs na tytuł miesięcznika*, „Głos Koszaliński” z 6 stycznia 1969 r., nr 5.
118. *Konkurs na tytuł miesięcznika*, „Głos Koszaliński” z 9 stycznia 1969 r., nr 8.
119. *Koszalin w Dniach Oświaty, Książki i Prasy*, „Głos Koszaliński” z 10 maja 1952 r., nr 112.
120. *Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk*, „Zapiski Koszalińskie” 1960, z. 6.
121. Kozdra W., *Koncepcja rozwoju społeczno-gospodarczego Ziemi Koszalińskiej w latach 1974-1990*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1974, nr 4.
122. Krajewska A., *Instytut Zachodniopomorski – prężny ośrodek humanistyczny*, „Kurier Szczeciński” z 22 kwietnia 1971 r., nr 94.

123. Krasucka J., *Działalność bibliotek publicznych województwa koszalińskiego w 1994 r.*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 1995, nr 3.
124. Król R., *Pielgrzymowanie kopii Cudownej Figury Matki Boskiej Bolesnej Pani Skrzatuskiej w dekanacie słupskim w dniach 12-19.XI.1988 r.*, „Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne” 1989, nr 2.
125. Krzywicki S., *Struktura zachodniopomorskich bibliotek publicznych i ważniejsze założenia programowe w ich działalności*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 2002, nr 1.
126. Krzyżewski H., *Awans oświatowy Pomorza Środkowego w 30-leciu Polski Ludowej*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1976, nr 3.
127. Kuriata Cz., *Prowincja*, „Pobrzeże” 1971, nr 26.
128. Kwaśniewski T., „*Zapiski Koszalińskie*” – nowa treść, „Głos Koszaliński” z 8 czerwca 1962 r., nr 137.
129. Kwaśniewski T., *Nad „Zapiskami Koszalińskimi”*, „Głos Koszaliński” z 25 lutego 1967 r., nr 49.
130. Kwaśniewski T., *Ogólnopolska narada nauczycieli w Koszalinie*, „Głos Koszaliński” z 19 maja 1960 r., nr 119.
131. Kwaśniewski T., *Z zeszytu „Zapisek Koszalińskich”*, „Głos Koszaliński” z 23 czerwca 1965 r., nr 149.
132. Kwaśniewski T., *Zapiski o ostatnich „Zapiskach”*, „Głos Koszaliński” z 17 stycznia 1969 r., nr 15.
133. Kwilecki A., *Regionalne instytuty badawcze*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 2.
134. Kwilecki A., *Uwagi o „Koszalińskich Studiach i Materiałach”*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1975, nr 1, s. 186.
135. Lachnitt W., *Młodzież czyta*, „Głos Koszaliński” z 19 lipca 1952 r., nr 172.
136. Lachowicz F.J., *Słowo wstępne*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1972, nr 2.
137. Lachowicz R., *Sprawozdanie z działalności Muzeum Okręgowego w Koszalinie w roku 1987*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1990, t. 18.
138. Lachowicz R., *Sprawozdanie z działalności Muzeum Okręgowego w Koszalinie w latach 1988-1989*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1992, t. 19.
139. Laskowski L., *Rola diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej w integracji społeczeństwa Pomorza Środkowego*, „Rocznik Koszaliński” 2003, nr 31.
140. Lastowiecki M., *Słowiańskie grodziska Ziemi Koszalińskiej*, „Głos Tygodnia” 1958, nr 5.

141. Leciejewicz L., *Pomorze Środkowe a Tysiąclecie Państwa Polskiego (w świetle archeologii)*, „Zapiski Koszalińskie” 1964, z. 3.
142. Leoński J., Rzepa T., *Od Redakcji*, „Rocznik Koszaliński” 1992, nr 22.
143. Lesiński H., „*Zapiski Koszalińskie*” nr 1-23 (1958-1965), „Rocznik Koszaliński” 1966, nr 2.
144. Lesiński H., *Perspektywy rozwoju badań historycznych w Szczecinie*, „Ziemia i Morze” 1956, nr 13.
145. Lindmajer J., *Z historią, współtworząc historię*, „Gryf” 1983, nr 12.
146. Lipski J.J., *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*, Warszawa 1992.
147. Lis J., *Chcemy służyć wszystkim*, „Głos Pomorza” z 24 kwietnia 1981 r., nr 83.
148. Lissowski J., *Odnaleźć się w służbie sprawy*, „Głos Pomorza” z 3 marca 1978 r., nr 51.
149. Lissowski J., *Województwo słupskie*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1975, nr 4.
150. Ławski J., *Zygmunt Gloger: prowincja jako centrum świata*, „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 2.
151. Łojek J., Myśliński J., Władyka W., *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988.
152. m, *Dwadzieścia pięć koszalińskich lat*, „Głos Koszaliński” z 10 marca 1970 r., nr 69.
153. m, *Zaproszenie do dyskusji*, „Głos Koszaliński” z 7 stycznia 1973 r., nr 7.
154. m.d., *O sztuce ludowej...*, „Głos Koszaliński” z 28 września 1957 r., nr 232.
155. Majchrzak J.P., *Problemy upowszechniania kultury w dokumentach wojewódzkiej instancji PZPR w Zielonej Górze w latach 1950-1956*, „Rocznik Lubuski” 1986, nr 14.
156. Majorek A., *Drogi do kultury*, „Głos Koszaliński” z 28 września 1957 r., nr 232.
157. Makowski A., *Ludność rodzima w działalności Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2017, nr 3.
158. Makowski A., *Powstanie Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Szczecinie w 1957 roku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2019, nr 4.
159. Manikowski W., *Każdy osobno*, „Pobrzeże” 1971, nr 34.
160. Martychewicz T., *Przybliżanie historii – z przeszkodami*, „Zbliżenia” 1980, nr 15.
161. Matejko T., *Charakter zbiorów regionalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Joachima Lelewela w Koszalinie*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 1986, nr 4.

162. mc, *O regionalizmie...*, „Kurier Szczeciński” z 12 października 1966 r., nr 240.
163. mg, „*Zapiski Koszalińskie*”, „Głos Koszaliński” z 7 czerwca 1958 r., nr 134.
164. Michta Z., *Jak dobrze, tyle kłopotów!*, „Głos Koszaliński” z 8 marca 1969 r., nr 58.
165. Michta Z., *KTSK – miejsce w panoramie*, „Głos Koszaliński” z 30 marca 1968 r., nr 78.
166. Michta Z., *Legenda o smoku znad Raduszki*, „Głos Koszaliński” z 22 października 1970 r., nr 294.
167. Michta Z., *Po długiej nieobecności*, „Pobrzeże” 1982, nr 1.
168. Midura F., *Rozwój muzealnictwa w okresie czterdziestolecia PRL*, „Muzealnictwo” 1986, nr 30.
169. Migdalski P., *Czy potrzebna nam jest pomorska tożsamość?*, „Rocznik Koszaliński” 2014, nr 42.
170. *Mocne atuty województwa środkowopomorskiego*, „Głos Koszaliński” z 20 kwietnia 1998 r., nr 91.
171. mp, *Seminarium bibliotekarzy ziem północnych*, „Głos Koszaliński” z 27 maja 1960 r., nr 126.
172. Muszyński A., *Historia na archiwalnych półkach*, „Głos Koszaliński” z 23 października 1963 r., nr 254.
173. Muszyński A., *Tydzień Archiwów*, „Głos Koszaliński” z 5 października 1963 r., nr 239.
174. Muzyka W., *Powstanie i rozwój organizacyjny Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w województwie koszalińskim w latach 1957-1970*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1984, nr ½.
175. Muzyka W., *Rola Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w rozwoju życia społeczno-kulturalnego miasta i powiatu słupskiego (1957-1970)*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1979, nr 3.
176. n, *Seminarium oświatowe w Koszalinie*, „Głos Koszaliński” z 23 grudnia 1959 r., nr 306.
177. nad, *Udane imprezy z okazji „Dni Koszalina”*, „Głos Koszaliński” z 14 czerwca 1960 r., nr 141.
178. Narkowicz J., *Oklaski? Za mało!*, „Głos Koszaliński” z 6 marca 1965 r., nr 56.
179. Narkowicz J., *Publikacje pożądane i oczekiwane*, „Głos Koszaliński” z 4 listopada 1972 r., nr 309.
180. Narkowicz J., *Słowo wstępne*, „Rocznik Koszaliński” 1965, nr 1.
181. Narkowicz J., *Specjalizacja konieczna*, „Głos Koszaliński” z 12 marca 1966, nr 61, s. 5.

182. Narkowicz J., *Spoleczny ruch regionalny*, „Głos Pomorza” z 18 lutego 1981 r., nr 36.
183. Narkowicz J., *Z działalności Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego*, „Rocznik Koszaliński” 1966, nr 2.
184. *Nasz tytuł*, „Pobrzeże” 1969, nr 1.
185. *O nas bez nas*, „Głos Słupski” z 4 lutego 1998 r., nr 29.
186. *O pierwszych gazetach na Ziemiach Odzyskanych (Uwagi i materiały)*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1965, nr 3.
187. *Od Redakcji*, „Niemen” 1939, nr 1.
188. *Od redakcji*, „Pobrzeże” 1969, nr 2.
189. *Od Redakcji*, „Rocznik Koszaliński” 2009, nr 37.
190. *Od redakcji*, „Rocznik Koszaliński” 2012, nr 40.
191. *Od redakcji*, „Rocznik Koszaliński” 2018, nr 46.
192. *Od redakcji*, „Rocznik Koszaliński” 2021, nr 49.
193. *Od redakcji*, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie” 1992, nr 1.
194. *Od redakcji*, „Zapiski Koszalińskie” 1958, nr 1.
195. Okoń I., *Prace Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Szczecinie*, „Głos Koszaliński” z 3 maja 1952 r., nr 106.
196. old, *60 delegatów zgromadzi wojewódzki zjazd opiekunów zabytków*, „Głos Koszaliński” z 4 października 1957 r., nr 237.
197. old, *Muzea będą podlegać radom narodowym*, „Głos Koszaliński” z 16 sierpnia 1957 r., nr 195.
198. old, *Wysoko kwalifikowane kadry dla województwa*, „Głos Koszaliński” z 29 stycznia 1974 r., nr 29.
199. Osmańczyk E., *Biała księga*, „Życie i Kultura” 1951, nr 23.
200. p, *Nagrodzeni w konkursie na tytuł miesięcznika*, „Głos Koszaliński” z 14 lutego 1969 r., nr 39.
201. p, *W kolejce do konserwatora*, „Głos Koszaliński” z 14 stycznia 1961 r., nr 12.
202. Pakulski W., *Sukcesy i niepokoje*, „Głos Pomorza” z 24 listopada 1977 r., nr 267.
203. PAP, „Czas” – nowy tygodnik, „Kurier Szczeciński” z 14 stycznia 1975 r., nr 11.
204. PAP, *Inauguracja Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy*, „Kurier Szczeciński” z 4 maja 1949 r., nr 121.
205. PAP, *Ogólnokrajowa narada bibliotekarzy*, „Głos Koszaliński” z 31 maja 1952 r., nr 130.
206. Parfianowicz W., *Na przełomie medialnych epok. 25 lat „Gościa Koszalińsko-Kołobrzskiego”*, „Rocznik Skrzatuski” 2019, t. VIII, s. 121.

- 207. Partacz Cz., *Samorządność czy woluntaryzm centrali? Walka społeczności koszalińsko-słupskiej o utworzenie województwa środkowopomorskiego*, „Rocznik Koszaliński” 2005, nr 33.
- 208. Partacz Cz., *Z perspektywy wieku. Porozumienie ukraińsko-polskie z 1890 r.*, „Rocznik Koszaliński” 1993, nr 23.
- 209. Pepel B., *Na tematy regionalnej myśli naukowej*, „Głos Tygodnia” 1959, nr 16.
- 210. Piskozub A., *Geografia historyczna ziemi szczecineckiej*, „Rocznik Koszaliński” 1965, nr 1.
- 211. Piś Z., *Muzea – uniwersytety kultury*, „Głos Koszaliński” z 10 lutego 1968 r., nr 36.
- 212. Polak A., *Wśród dokumentów pomorskiej przeszłości*, „Głos Koszaliński” z 14 lipca 1962 r., nr 168.
- 213. Polan A., *Gazeta wśród gruzów*, „Pobrzeże” 1983, nr 7.
- 214. Polan A., *Pierwszy „Rocznik Koszaliński”*, „Głos Koszaliński” z 19-20 listopada 1966 r., nr 277.
- 215. *Polczyn-Zdrój*, „Kurier Szczeciński” z 18 kwietnia 1946 r., nr 86.
- 216. Proch-Masłowska E., *Kształtowanie się koszalińskiego środowiska dziennikarskiego w latach 1945-1976*, „Rocznik Koszaliński” 1979, nr 15.
- 217. Przemieniecka D., *Biblioteki publiczne w koszalińskim 40-leciu*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1988, nr 1-2.
- 218. Przemieniecka D., *W 30. rocznicę utworzenia Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Koszalinie*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1981, nr 1.
- 219. Przewoźny J., *Muzeum Pomorza Środkowego w latach 1965-1969*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1971, t. 1.
- 220. Przewoźny J., *Perspektywy rozwoju*, „Głos Koszaliński” z 6 kwietnia 1968 r., nr 84.
- 221. Przymusiński L., *Słowo wstępne*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1971, t. 1.
- 222. Przymusiński L., *Słowo wstępne*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1972, nr 1.
- 223. Ptaszyńska D.A., *Zabytki województwa słupskiego*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1978, nr 3.
- 224. Rebelka M., *Koszalińskie książki anno 1970*, „Głos Koszaliński” z 19 grudnia 1969 r., nr 339.
- 225. Redakcja, *Od redakcji*, „Pobrzeże” 1969, nr 1.
- 226. Redakcja, *Od redakcji*, „Wierzę” 1990, nr 1.
- 227. Redakcja, *Pierwszy numer*, „Życie i Kultura” 1951, nr 1.
- 228. *Regionalny konkurs literacki*, „Pobrzeże” 1983, nr 5.
- 229. Rozenkranz E., *Biblioteka Słupska*, „Rocznik Koszaliński” 1965, nr 1.

- 230. *Rozmowa o kulturze i „Głosie Tygodnia”, „Głos Koszaliński” z 30 stycznia 1960 r.*
- 231. *Rozmowa z Robertem Trabą, dyrektorem Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie, założycielem Wspólnoty Kulturowej Borussia, „Pomerania” 2013, nr 4.*
- 232. Rudzik A., *Walka o województwo środkowopomorskie w lokalnej prasie styczeń-lipiec 1998 (refleksje publicysty), „Rocznik Koszaliński” 1998, nr 28.*
- 233. Rudzik J., *Aspiracje i możliwości, „Głos Pomorza” z 6 grudnia 1976 r., nr 278.*
- 234. Rudzik J., *Dni Książki Regionalnej, „Głos Koszaliński” z 20 lutego 1974 r., nr 51.*
- 235. Rudzik J., *KTSK – plan na dziś i jutro, „Głos Koszaliński” z 21 września 1974 r., nr 264.*
- 236. Rudzik J., *Ku czemu zdąża Muzeum Okręgowe. Pokonywanie barier, „Głos Pomorza” z 24 lutego 1979 r., nr 43.*
- 237. Rudzik J., *Kultura w małym miasteczku, „Głos Koszaliński” z 1 grudnia 1974 r., nr 335.*
- 238. Rudzik J., *Minęło 45 lat. „Rocznik Koszaliński” 1965-2010, „Rocznik Koszaliński” 2009, nr 37.*
- 239. Rudzik J., *Propozycje „Pobrzeża”, „Głos Pomorza” z 19 kwietnia 1978 r., nr 89.*
- 240. Rudzik J., *Przeszłość dla współczesności. Rozmowa z Jerzym Szejmem, Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Koszalinie, „Głos Koszaliński” z 12 lipca 1978 r., nr 157.*
- 241. Rudzik J., *Rocznik pod lupą. Jubileuszowe cenzurki, „Rocznik Koszaliński” 2010, nr 38.*
- 242. Rudzik J., *Rozmowa z dyrektorem Biura Zarządu Głównego KTSK, Stefanem Napierałą, „Głos Pomorza” z 15 grudnia 1976 r., nr 286.*
- 243. Rudzik J., *Zgoda na twórczą niezgodę, „Głos Koszaliński” z 30 stycznia 1974 r., nr 30.*
- 244. Rybicki H., *Działalność Polskiego Związku Zachodniego na Pomorzu Zachodnim (1945-1950), [w:] A. Czechowicz (red.), Z dziejów Ziemi Koszalińskiej w XIX i XX w., Koszalin 1971.*
- 245. Rybicki H., *Początki władzy ludowej i walka o jej utrwalenie (1945-1946), [w:] S. Gierszewski (red.), Historia Słupska, Poznań 1981.*
- 246. Rybicki H., *Przetrzeć szlak dla nauki!, „Głos Koszaliński” z 1 sierpnia 1960 r., nr 182.*
- 247. Rybicki H., *W sprawie „Pomorza Środkowego”, „Głos Pomorza” z 12 listopada 1976 r., nr 260.*

- 248. Rymaszewski B., *Wstęp do „Raportu o stanie muzealnictwa polskiego”*, „Muzealnictwo” 1982, nr 25.
- 249. Samojluk M., Dobski W. (oprac.), *Jesteśmy tu na zawsze*, Koszalin, nn.
- 250. *Setny numer dwutygodnika „Wierzę”*, „Wierzę” 1994, nr 1/100.
- 251. Sf, *O oddziałach PTH*, „Głos Koszaliński” z 28 września 1957 r., nr 232.
- 252. Siatecki A., *Ruch regionalny – jaki może być*, „Nadodrże” 1982, nr 5.
- 253. Sienkiewicz J., *Wstęp*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1997, nr 21.
- 254. Sikora M., *Kilka uwag o genezie i przynależności etnicznej kultury pomorskiej*, „Zapiski Koszalińskie” 1959, z. 3, s. 3-8.
- 255. Sikora M., *Muzeum koszalińskie w latach 1947-1964*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1971, t. 1.
- 256. Skrzypek I., *Powstanie zbiorów muzealnych na Pomorzu*, „Muzealnictwo” 1994, nr 36.
- 257. Skrzypek I., *Z dziejów Muzeum w Darłowie*, „Muzealnictwo” 2000, nr 42.
- 258. Skrzypek I., *Z historii muzealnictwa środkowopomorskiego*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1997, t. 21.
- 259. *Słowo od Redakcji*, „Głos Tygodnia” 1952, nr 1.
- 260. Sobiecki M., *Lubuskie skansenem ubóstwa?!*, „Gazeta Lubuska” z 25 marca 1998 r., nr 71.
- 261. Sowiński P., *Kierowanie „propagandą sukcesu” w mass mediach*, „Studia Polityczne” 2009, nr 24.
- 262. *Sprawa Ziem Zachodnich jest sprawą wszystkich Polaków*, „Kurier Szczeciński” z 30 sierpnia 1957 r., nr 206.
- 263. *Sprawozdanie z działalności Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w 1990 roku i plan pracy na 1991 rok*, Koszalin 1991.
- 264. *Sprawozdanie z działalności Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w 1990 roku i plan pracy na 1991 rok*, Koszalin 1991.
- 265. *Sprawozdanie z realizacji uchwał IV Zjazdu Partii w woj. koszalińskim*, Koszalin 1968, s. 38.
- 266. Stachowski R., *O tym, jak Kant przeciwstawiając się rozwojowi psychologii matematycznej, w istocie go przyspieszył*, „Rocznik Koszaliński” 1992, nr 22, s. 10-22.
- 267. Stafiński A., *Szczecinek powstał z osiedli słowiańskich*, „Zapiski Koszalińskie” 1958, z. 2. Stafiński A., *Z dziejów Parseńka – dawnej osady słowiańskiej*, „Zapiski Koszalińskie” 1969, z. 6.
- 268. Stafiński A., *Zabytki słowiańskie Szczecinka i okolic*, „Zapiski Koszalińskie” 1960, z. 6.
- 269. Staśko J., *Darłowo. Przewodnik krajoznawczy*, Warszawa 1948.

- 270. stem, *Pożegnanie z „Zapiskami”*, „Głos Koszaliński” z 15-16 lutego 1969 r., nr 40.
- 271. sten, *Archeologia Pomorza Środkowego*, „Głos Koszaliński” z 7 maja 1966 r., nr 109.
- 272. sten, *KTSK w roku 1970*, „Głos Koszaliński” z 28 stycznia 1970 r., nr 28.
- 273. Stępień B., *Koszalińskie trzydziestolecie na tle kraju*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 4.
- 274. Stępień J., *Gospodarka i szkolnictwo w podregionie słupskim*, Koszalin 1970.
- 275. Suszyński A., *Recenzja (fragment)*, [w:] E. Żuber, *Województwo Środkowopomorskie. Dlaczego być powinno?*, cz. 1, Koszalin 2010.
- 276. Szaja S., *Działalność Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w 1981 r.*, „Rocznik Koszaliński” 1982, nr 18.
- 277. Szała S., *Geneza kultury Pomorza Środkowego*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1986, nr 1/2, s. 11.
- 278. Szała S., *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w 1977 roku*, „Rocznik Koszaliński” 1978, nr 14.
- 279. Szała S., *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w latach 1984-1985*, „Rocznik Koszaliński” 1984-1985, nr 20.
- 280. Szała S., *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w latach 1984-1985*, „Rocznik Koszaliński” 1987, nr 20.
- 281. Szała S., *Kultura na Pomorzu Środkowym w czterdziestoleciu PRL*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1986, nr 1/2.
- 282. Szała S., *Podstawowe kierunki badawcze Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1976, nr 2.
- 283. Szewczyk D., *Życie kulturalne w latach 1945-1989*, [w:] B. Polak (red.), *Dzieje Koszalina*, t.II, Koszalin 2016.
- 284. Szewczyk J., *Góra Chełmska*, „Wierzę” 1990, nr 1.
- 285. Szwej J., *Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Kronika za rok 1967*, „Rocznik Koszaliński” 1968, nr 4.
- 286. Szwej J., *Muzea w województwie koszalińskim (stan obecny i perspektywy)*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1974, nr 3.
- 287. Ślaski K., *Wakacyjne Naukowe Studium Pomorzoznawcze*, „Głos Koszaliński” z 19 lipca 1958 r., nr 170.
- 288. Ślipińska J., *Bibliotekarz*, „Głos Koszaliński” z 8 czerwca 1968 r., nr 138.
- 289. Ślipińska J., *Kontredansu muzealnego ciąg dalszy*, „Głos Koszaliński” z 29 stycznia 1972 r., nr 29.
- 290. Ślipińska J., Zajkowska S., Michta Z., *Powstało Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne*, „Głos Koszaliński” z 16 marca 1964 r.

291. Świątkiewicz W., *Region i regionalizm w perspektywie antropocentrycznego paradygmatu kultury*, [w:] *Regionalizm polski u progu XXI wieku*, Wrocław 1995.
292. Świechowski Z., Mertka J., *Z dziejów Słupska i Ustki*, Poznań-Słupsk 1958.
293. Święs G., *Wkład Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w rozwój społeczno-gospodarczy Pomorza Środkowego*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1976, nr 2.
294. T., *Polskie Towarzystwo Naukowe organizuje cykl ciekawych odczytów*, „Kurier Szczeciński” z 14 marca 1947 r., nr 70.
295. Targoński T., *13 lat temu... Bój o Kołobrzeg*, „Głos Tygodnia” 1957, nr 10.
296. Taurogiński T., *Archiwum Państwowe w Szczecinie*, „Rocznik Informator Pomorza Zachodnie” 1948, nr 1.
297. TK, *W Słupsku robocze rendez-vous opiekunów zabytków*, „Głos Koszaliński” z 20 maja 1970 r., nr 120.
298. Traba R., „*Otwarty regionalizm*” – *praktyczna filozofia obywatelska*, „Borussia” 2011, nr 49.
299. Trzińska W., *Własnym staraniem, prostym sposobem...*, „Głos Koszaliński” z 13 września 1978 r., nr 209.
300. Turczyński A., *Kultura regionalna dzisiaj*, „Głos Koszaliński” z 2 czerwca 1974 r., nr 153.
301. Tusk D., *Bunt prowincji*, „Przegląd Polityczny” 1995, nr 29.
302. *Ugory czekają...*, „Głos Koszaliński” z 7 września 1957 r., nr 214.
303. Ursynowska A., *Nie zmarnować dorobku*, „Tygodnik Demokratyczny” 1970, nr 41.
304. Wakar M., *Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze” w latach 1956-1989*, Olsztyn 2011.
305. Wasilewski K., *Media hiperlokalne i regionalizm 2.0*, [w:] J. Kępa-Mętrak, P. Ciszek (red.), *Polski system medialny w procesie zmian*, t.1, Kielce 2021.
306. Wasilewski K., *Od redakcji*, „Rocznik Koszaliński” 2023, nr 50.
307. Wenta U., *Pierwsze tytuły prasowe w polskim Szczecinie*: „Głos Nadodrzański”, „Wiadomości Szczecińskie” i „Pionier Szczeciński”, „Bibliotekarz Zachodnio-Pomorski” 2014, nr 1.
308. *Wielki awans Ziem Zachodnich*, „Głos Koszaliński” z 6 maja 1959 r., nr 107.
309. wł, *Nowa placówka naukowa w Koszalinie*, „Głos Koszaliński” z 23 marca 1960 r., nr 70.
310. wmi, *KTSK – partner do poważnej współpracy*, „Głos Pomorza” z 31 grudnia 1975 r., nr 291/1.

- 311. Wojciechowska J., *Zakład Historii w latach 1965-1980*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1980, nr 2.
- 312. Woźniakowski J., *Uczyć nauczycieli otwartego regionalizmu*, „Borussia” 1996, nr 13.
- 313. *Z działalności Gdańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego*, „Dziennik Bałtycki” z 7 kwietnia 1956 r., nr 83.
- 314. *Z okazji pięćdziesiątego numeru*, „Pobrzeże” 1973, nr 51.
- 315. Z. Br., *40-lecie Instytutu Bałtyckiego w Gdańsku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1965, nr 10 (3).
- 316. z., *Dzień Działacza Kultury*, „Głos Koszaliński” z 22 maja 1967 r., nr 122.
- 317. Z.P., *Z obrad egzekutywy KW PZPR*, „Głos Koszaliński” z 25 kwietnia 1963 r., nr 99.
- 318. Zaborowska M., *Muzea regionalne i ich funkcje w terenie*, „Zapiski Koszalińskie” 1958, nr 1.
- 319. Zaborowska M., *Muzeum w Słupsku i jego rozwój w latach 1945-1964*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1971, t. 1.
- 320. Zadarko K., *Wielki Jubileusz Roku 2000 w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej*, „Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne” 2001, nr 29.
- 321. Zajkowska S., *„Nigdy nie robi dobrze kto za prędko ufa”*, „Głos Koszaliński” z 7 grudnia 1963 r., nr 293.
- 322. Zajkowska S., *Malinowski też musi?*, „Głos Koszaliński” z 8 grudnia 1974 r., nr 342.
- 323. *Założenie*, „Prądy. Regionalne czasopismo Łódzkiego Klubu Literackiego” 1931, nr 1.
- 324. ZAP, *Koszalin – województwo bez archiwum*, „Głos Koszaliński” z 11 września 1958 r., nr 216.
- 325. Zawadzki A., *Tysiąclecie Państwa Polskiego. Z referatu Aleksandra Zawadzkiego przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, wygłoszonego na sesji dnia 20 lutego 1960 r.*, „Ochrona Zabytków” 1960, nr 1-4.
- 326. Zdrojewski E.Z., *Dziesięć lat działalności oraz dalsze perspektywy KON-B*, „Rocznik Koszaliński” 1976, nr 12.
- 327. Zdrojewski E.Z., *Jeszcze w sprawie nazwy Pomorze Środkowe*, „Głos Pomorza” z 29 stycznia 1977 r., nr 23.
- 328. Zdrojewski E.Z., *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy – nowy etap rozwoju*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 1.
- 329. Zdrojewski E.Z., *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy*, „Głos Koszaliński” z 21 października 1972 r., nr 295.

- 330. Zdrojewski E.Z., *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy. Utworzenie – rozwój – likwidacja*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2012, z. 4.
- 331. Zdrojewski E.Z., *Ośrodek Badań Naukowych jako najtrudniejszy etap w rozwoju badań regionalnych*, „Rocznik Koszaliński” 2009, nr 37.
- 332. Zdrojewski E.Z., *Wstępny etap badań regionalnych w Koszalińskim*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2011, z. 4.
- 333. Zdrojewski E.Z., *Z działalności KTS-K w roku 1972*, „Rocznik Koszaliński” 1973, nr 9.
- 334. Zespół redakcyjny, *Do czytelników*, „Zbliżenia” 1979, nr 1.
- 335. Żechowski Z. A., *O badaniach regionalnych*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1977, nr 2.
- 336. Żuber E., *Województwo środkowopomorskie. Dlaczego być powinno?*, cz. I, Koszalin 2010.
- 337. Żuber E., *Województwo środkowopomorskie. Dlaczego być powinno?*, cz. II, Koszalin 2010.
- 338. Żukowski M., *Ośrodki odosobnienia na Pomorzu Zachodnim 1981-1982*, „Rocznik Koszaliński” 1994, nr 24.

SUMMARY

The subject of this book is the analysis of the process of constructing the Central Pomerania region through the lens of the discourse that creates it and its carriers – memory media. For this purpose, theoretical achievements in the fields of contemporary social sciences and humanities, including communication and media studies, political and administrative sciences, sociology, socio-economic geography, history, literary studies, and cultural studies, have been utilized. Particularly useful were works on imagined geography, which bring closer the discursive strategies of space creation and the formation of the identities of the communities inhabiting them. In addition to the already canonical works of Benedict Anderson and Eric Hobsbawm, publications analyzing the aforementioned process through specific examples – both domestic and geographically and culturally distant – were also consulted. This analytical perspective was supplemented by works that described the creation of regions by referring to the center-periphery dichotomy, especially from a postcolonial perspective. In this way, the theoretical foundations for the conducted empirical research were established to answer three basic research questions:

- What were the main narrative strategies in the discourse about Central Pomerania?
- How was Central Pomerania defined?
- What were the main carriers of the discourse—regional memory media?

Among the wide range of methods used to answer the above questions, those fitting into the qualitative research paradigm were primarily utilized. As stated in the Introduction to the Polish edition of David Silverman's book "Interpreting Qualitative Data", it is "a way of thinking about human experience through »scientific and intersubjective empathy« that allows us to reach the meaning of individual and group experiences of the so-called »external world«." Considering the mentioned initial internal and external perspective intersection, the qualitative paradigm, allowing a certain degree of subjectivity in evaluations while simultaneously enforcing rigor in the selection and analysis of research material, created a suitable theoretical framework for the undertaken research.

The specificity of the conducted analysis, including the lack of systematic knowledge (also theoretical) regarding the research subject, somewhat necessitated its treatment within the methodology of grounded theory. It is characterized by a "funnel-shaped" structure, meaning that "over time, the research problem should be developed or transformed until its scope is clearly delineated and defined, and its internal structure is thoroughly recognized." Grounded theory allows the researcher to conduct work without a precisely – or rather –

without a specifically defined research goal. It is developed in parallel with the process of gathering empirical material and analyzing it. Importantly, grounded theory has gained recognition not only in the social sciences but also in contemporary historical research. This methodology usually consists of three phases:

1. Developing categories aimed at explaining the data.
2. Saturating the developed categories with appropriate cases.
3. Expanding the categories into a broader analytical framework.

In this way, the project, which was initially intended only to analyze the content of “*Rocznik Koszaliński*”, grew into a comprehensive look at the regionalist discourse dedicated to Central Pomerania. By applying procedures such as boundary setting at each research phase, theoretical completeness, or conceptual saturation, various issues concerning the formation of ideas about the region and its inhabitants were covered. Thus, the collection of material in the form of press articles, archival records, or interviews allowed the creation and expansion of the initial categories according to the assumptions of the method, resulting in the final formulation of the research topic and the theory itself.

Grounded theory created the analytical framework, which was filled with more detailed research methods and techniques. In the first instance, qualitative discourse analysis was used concerning both texts understood as press articles or documents and the functioning of the specific carriers of Central Pomeranian regionalism.

The conducted discourse analysis drew primarily from the historical approach, whose originator can be considered Ruth Wodak. The so-called discourse-historical approach is based on three foundations, which also defined the main reference points of this book: critique of power and ideology. The historical discourse analysis does not focus solely on studying the linguistic representation of a given phenomenon but also attempts to explain it from various analytical perspectives, primarily considering the historical context of the analyzed discourse. An important caveat is that this analysis is critical, meaning it relates to current problems and processes, seeking their sources in the past.

The discourse analysis described above was supported by the historical method. It should be noted that it concerned not so much the process of collecting research material (e.g., archival records) and its critique but primarily understanding history as a narrative and story. Repeating after Hayden White, the main theorist of the narrativist turn in historiography, one can consider that historical work is a product of “verbal fiction, whose content is as much a result of discovery as it is a product of invention, and whose form has more in common with their counterparts in literature than in the exact sciences.” This does

not mean that the researcher is relieved of the obligation to reach all available sources and then critically evaluate and include them in their work. Rather, as Klaudia Gaczol writes, "it is not possible to observe the past," and consequently, it is impossible to experience it in its original form or even reconstruct it. It is worth mentioning the words of Anna Malitowska, who in the introduction to the Polish edition of Dan Dimer's book "The Times of Memory", notes:

"In the memory paradigm, history transforms into historiography, which unfolds into many historical stories, abandoning the scientific logos in favor of literary pathos, which is subordinated to the discursive ethos. History loses its certainty and gains discursiveness. It becomes somewhat a discursive procedure for establishing and sharing historical meanings. It is a dialogical undertaking that assumes intersubjective communication."

The above statement is important because it not only allows for describing the collected sources but also serves as a significant reference point for analyzing the historical narrative present in the examined materials, such as historical texts published in regionalist periodicals. This approach allowed for capturing the discourse in its entirety, remembering that it creates "an interpretation that gives what would otherwise be a merely chronologically ordered sequence of events formal coherence proper to the narrative structures found in prose fiction." No historical text is created in isolation from the dominant ideology. Similarly, its interpretation depends on cultural factors, engaging researchers in contemporary power discourse. Hence, as Ewa Domańska argues, "historical interpretations must be considered in terms of their dependence on the cultural and political context in which they are created."

This historiosophical lecture leads to the definition of the most important concepts and categories used in this work. First of all, the title regionalist discourse, which is the main subject of the research, needs to be explained. In general terms, discourse is:

"A set of linguistic behaviors whose content and form are conditioned by cognitive concepts characteristic of a given era, type of communication, kind of activity, as well as the practical conditions for formulating statements (who speaks to whom, for what purpose, and in what situation)."

Such a comprehensive definition of discourse includes both media texts and the practices of individual institutions, considering the appropriate political, social, cultural, economic context, etc. Thus, regionalist discourse is considered to include those contents, symbols, and practices that refer to the specificity of a given area and its resident community—even in an ideological dimension. In other words, they possess a regionalist feature that "contains sentimental, nostalgic, melancholic, and emotional elements. It symbolically expresses the

nature of experiences and feelings towards the »small homeland.« It is a symptom of local patriotism, testifying to the strong bond of the authors of the messages with a given place.”

In the most basic sense, regionalist discourse will thus include texts addressing issues such as regional history, culture, or the natural environment. However, it also includes any other activities aimed at shaping regional identity, such as the activities of self-government institutions, regional education, social movements, or individual regionalists' activities. Together, they create the imagined geography of the place. For this reason, the terms “region” and “Central Pomerania” are used interchangeably in the book, with full awareness that this is a simplification of the scientific argument and may cause misunderstandings among some readers.

Anticipating the above assumptions, the region itself is identified with the category of a cultural region. Repeating after Jacek Poniedziałek, such a region constitutes “the space of occurrence of a regional community, i.e., a human community that constitutes one of the basic types of territorial community.” The choice of the cultural factor as the main one – not the geographical or economic one – is not accidental. It results from the specificity of Central Pomerania, a region with undefined borders and structure. Central Pomerania is thus an example of a region devoid of specific geographical and cultural space, resulting from a certain imaginary construction based on the discursive nature of contemporary politics. Whenever the book refers to a region, it concerns not a specific administrative unit, such as a voivodeship, but a space constructed with the help of discourse.

As a result, it can be assumed that the emergence and disappearance of regions result from collective memory or collective amnesia. This is the third main category used in this study. Ignoring the extensive literature devoted to both these issues and the role they play in contemporary societies, it is worth accepting Beata Szacka's view that collective memory is:

“A system of representations about the past of a given community constructed by its members from content of diverse nature and various origins in the course of a process involving complex sequences of social interactions (acts of communication, participation in public activities, discussions about collective heritage, exchange of experiences, negotiating meanings) carried out according to socially and culturally established rules.”

The above definition highlights the cultural and communicative nature of collective memory, i.e., the two elements that also create discourse. If we accept that the main goal of regionalist discourse is to shape desired behaviors and

views concerning the region, then a clear connection between the discourse itself and collective memory and its carriers becomes evident.

Collective memory, which is variable and susceptible to ideological factors, cannot be confused with history, which by nature should be resistant to the expectations of contemporary power. For this reason, the carriers (media) of collective memory are also carriers of discourse, while in the studied case, its specific variant, i.e., regionalist discourse. Therefore, the book discusses not only the content of journals referring to the Central Pomeranian idea – though they play the main role here – but also the functioning of individual institutions, practices of commemorating past events and figures, or the activities of the social movement for shaping regional identity.

All the above-mentioned carriers can be described as memory media. Indeed, as Małgorzata Pakier and Magdalena Saryusz-Wolska point out, both terms function interchangeably and mean “media that transmit memory while also co-creating it.” In other words, they do not merely serve as transmitters of “ready-made memories” but themselves become the content of the message, that is, “actors” creating discursive frameworks, providing or imposing styles and formulas for telling about the past, or creating and promoting specific memory figures. In a similar way, memory media are defined by Astrid Erll, emphasizing their active nature. They include, among others, mass media (including online media), monuments, and places. Memory media can also include institutions, associations, and practices whose functions include storing, circulating, and constructing shared imaginations. Consequently, social memory media create the framework of memory.

The structure of the book corresponds to the applied methodology. According to the assumptions of grounded theory, the collection of source materials and their analysis preceded further theoretical considerations. Therefore, the first chapter is devoted to the relations between regionalism and the formation of the public sphere, primarily resulting from the activities of regionalist journals. Regionalism and media are inextricably linked, as is evident in the case of Central Pomerania. Referring to the definitions of both regionalism itself and regionalist media—memory media—the chapter presents the basic assumptions for constructing a region and the identity of the community inhabiting it.

The second chapter discusses the functioning of the Polish regional movement in Central Pomerania. By showing its beginnings in the early post-war years, the main directions of development were outlined, as well as the factors hindering social activity in the area of the Western and Northern Lands. Through the lens of the activities of regional associations such as the Polish Society of Friends of Science or the Society for the Development of the Western Lands, the tensions between the center and the peripheries were highlighted.

These tensions most strongly influenced the scope of activities undertaken by the analyzed associations, led by the Koszalin Social and Cultural Society, which played the most important role in promoting the Central Pomeranian idea until 1989.

The third chapter outlines the establishment and development of memory institutions, including the Koszalin Scientific Research Center, the Museum of Central Pomerania, and the State Archives in Koszalin. Using these examples, an attempt was made to answer the question of the anchoring of the regionalist discourse about Central Pomerania in the official structures of the state and local government. At the same time, the way these institutions were interpreted by other memory media was considered just as important as their activities. In other words, not only the fact of establishing – or not – a specific institution revealed how the region was perceived, but also the practices they carried out and their social reception.

The fourth chapter describes the most important regionalist periodicals published in Central Pomerania, which, in their content, refer to the Central Pomeranian idea. Similar to many other peripheral regions, the lack of strong academic institutions, such as universities, meant that the tasks of periodicals far exceeded their traditionally assigned functions. Not only did they serve as carriers of regionalist content, but they also broke through the discursive peripherality of Central Pomerania.

The fifth chapter is entirely devoted to “*Rocznik Koszaliński*”. It was this periodical that became the canvas for the beginning of research on the discursive construction of Central Pomerania and its identity. Therefore, it was considered that this periodical should be treated as an extensive case study. “*Rocznik*” combined other memory media, i.e., the regional movement, institutions, and periodicals, gaining the position of the main carrier of the Central Pomeranian idea. Moreover, it remains one of the few links between its successive incarnations – from the “large” Koszalin voivodeship through the two voivodeships: Koszalin and Słupsk, to the current division into Western Pomerania and Pomerania (Gdańsk).

Finally, the sixth chapter frames the research results in theoretical terms. As already mentioned, the division between the center and the periphery, which shaped relations within and outside the region, influencing the process of constructing Central Pomerania and its identity, proved crucial. Peripherality played a double role in this case: it defined the possibilities and limits of undertaken actions and was simultaneously a key element around which its identity was built. Hence the title of the chapter – “Peripheral Regionalism.”

The book concludes with a bibliography containing the source materials and subject literature used. Archival documents were primarily obtained from the State Archives in Koszalin and the Archives of New Records in Warsaw. Library queries were conducted, among others, in the Koszalin Public Library, the Museum of Central Pomerania Library, the Municipal Public Library in Słupsk, the Pomeranian Library in Szczecin, the Koszalin University of Technology Library, the Silesian Institute Library in Opole, the Northern Institute Library in Olsztyn, the National Library, and the Cambridge University Library. Their valuable supplement included, among others, the collections of the West Pomeranian Digital Library, the Baltic Digital Library, and the Pomeranian Digital Library.

As already mentioned, the research that resulted in this book was conducted as part of the project "Central Pomerania – Space, Memory, and Identity in Regionalist Discourse," funded by the Ministry of Science and Higher Education – "Science for Society" Program. The project was carried out by members of the Department of Regional and European Studies at the Koszalin University of Technology – dr. hab. Michał Polak, Prof. PK, and dr. Krzysztof Kaczmarek, as well as MA Ewa Czapik-Kowalewska, a doctoral student at the Koszalin University of Technology's Doctoral School. Moreover, the project's partners included the Koszalin Public Library and the State Archives in Koszalin. This book is also the result of the efforts of these institutions and their leadership.

ABSTRAKT

Gegenstand dieses Buches ist die Analyse des Prozesses der Konstruktion der Region Mittelpommern durch das Prisma des Diskurses, der sie erschafft, und seiner Träger – Gedächtnismedien. Zu diesem Zweck wurde das theoretische Wissen aus den Bereichen der zeitgenössischen Sozial- und Geisteswissenschaften, einschließlich der Kommunikations- und Medienwissenschaften, der Politikwissenschaften, der Soziologie, der sozialökonomischen Geographie, der Geschichte, der Literaturwissenschaft und der Kulturwissenschaften, herangezogen. Besonders nützlich erwiesen sich Arbeiten zur imaginären Geographie, die diskursive Strategien zur Schaffung von Räumen und zur Formung der Identitäten der sie bewohnenden Gemeinschaften näherbringen. Neben den bereits kanonischen Arbeiten von Benedict Anderson und Eric Hobsbawm wurden auch Publikationen herangezogen, die den genannten Prozess an konkreten Beispielen – sowohl inländischen als auch geografisch und kulturell entfernten—analysierten. Diese analytische Perspektive wurde durch Arbeiten ergänzt, die die Entstehung von Regionen anhand der Dichotomie Zentrum-Peripherie, insbesondere aus postkolonialer Perspektive, beschrieben. Auf diese Weise wurden die theoretischen Grundlagen für die durchgeführten empirischen Untersuchungen geschaffen, um drei grundlegende Forschungsfragen zu beantworten:

- Was waren die wichtigsten narrativen Strategien im Diskurs über Mittelpommern?
- Wie wurde Mittelpommern definiert?
- Was waren die wichtigsten Träger des Diskurses—regionale Gedächtnismedien?

Unter der Vielzahl der Methoden, die zur Beantwortung der obigen Fragen verwendet wurden, kamen vor allem diejenigen zum Einsatz, die in das Paradigma der qualitativen Forschung passen. Wie im Vorwort zur polnischen Ausgabe von David Silvermans Buch „Interpreting Qualitative Data“ zu lesen ist, ist es „eine Denkweise über menschliche Erfahrung durch »wissenschaftliche und intersubjektive Empathie«, die es ermöglicht, die Bedeutung individueller und kollektiver Erfahrungen der sogenannten »äußeren Welt« zu erfassen.“ Angesichts der eingangs erwähnten Durchdringung von Innen- und Außenperspektive schuf das qualitative Paradigma, das eine gewisse Subjektivität der Bewertungen zulässt und gleichzeitig Strenge bei der Auswahl und Analyse des Forschungsmaterials erzwingt, einen geeigneten theoretischen Rahmen für die durchgeführten Forschungen.

Die Spezifität der durchgeführten Analyse, einschließlich des Mangels an systematischem Wissen (auch theoretischem) in Bezug auf den Forschungsge-

genstand, erforderte es gewissermaßen, sie innerhalb der Methodologie der Grounded Theory zu behandeln. Diese ist durch eine „trichterförmige“ Struktur gekennzeichnet, was bedeutet, dass „mit der Zeit das Forschungsproblem entwickelt oder transformiert werden muss, bis sein Umfang klar umrissen und definiert ist und seine innere Struktur gründlich erkannt wurde.“ Die Grounded Theory erlaubt es dem Forscher, ohne ein präzises – oder besser gesagt – ohne ein detailliert definiertes Forschungsziel zu arbeiten. Dieses wird parallel zum Prozess der Sammlung und Analyse des empirischen Materials entwickelt. Wichtig ist, dass die Grounded Theory nicht nur in den Sozialwissenschaften, sondern auch in der zeitgenössischen historischen Forschung Anerkennung gefunden hat. Diese Methodologie besteht in der Regel aus drei Phasen:

1. Entwicklung von Kategorien, die darauf abzielen, die Daten zu erklären.
2. Sättigung der entwickelten Kategorien mit geeigneten Fällen.
3. Erweiterung der Kategorien zu einem breiteren analytischen Rahmen.

Auf diese Weise wuchs das Projekt, das ursprünglich nur eine Analyse des Inhalts des „Rocznik Koszaliński“ zum Ziel hatte, zu einer umfassenden Betrachtung des regionalistischen Diskurses über Mittelpommern heran. Durch die Anwendung von Verfahren wie der Grenzziehung in jeder Forschungsphase, der theoretischen Vollständigkeit oder der konzeptionellen Sättigung konnten verschiedene Fragen zur Entstehung von Vorstellungen über die Region und ihre Bewohner abgedeckt werden. So ermöglichte die Sammlung von Material in Form von Zeitungsartikeln, Archivmaterialien oder Interviews die Schaffung und Erweiterung der anfänglichen Kategorien gemäß den Annahmen der Methode, was zur endgültigen Formulierung des Forschungsthemas und der Theorie selbst führte.

Die Grounded Theory schuf den analytischen Rahmen, der mit detaillierteren Forschungsmethoden und -techniken ausgefüllt wurde. In erster Linie wurde die (qualitative) Diskursanalyse sowohl in Bezug auf Texte, die als Zeitungsartikel oder Dokumente verstanden werden, als auch auf die Funktionsweise der spezifischen Träger des mittelpommerschen Regionalismus herangezogen.

Die durchgeführte Diskursanalyse stützte sich hauptsächlich auf den historischen Ansatz, dessen Schöpferin Ruth Wodak gelten kann. Der sogenannte discourse-historical approach basiert auf drei Grundlagen, die auch die Hauptbezugspunkte dieses Buches definierten: Kritik an Macht und Ideologie. Die historische Diskursanalyse konzentriert sich nicht nur auf die Untersuchung der sprachlichen Darstellung eines Phänomens, sondern versucht auch, es aus verschiedenen analytischen Perspektiven zu erklären, wobei in erster Linie der historische Kontext des untersuchten Diskurses berücksichtigt wird. Eine wichtige Einschränkung ist, dass diese Analyse kritisch ist, das heißt, sie bezieht sich

auf aktuelle Probleme und Prozesse und sucht deren Ursprünge in der Vergangenheit.

Die oben beschriebene Diskursanalyse wurde durch die historische Methode gestützt. Dabei sei angemerkt, dass sie sich weniger auf den Prozess der Sammlung von Forschungsmaterial (z. B. Archivmaterialien) und dessen Kritik bezog, sondern vielmehr auf das Verständnis von Geschichte als Erzählung und Geschichte. Wiederholend nach Hayden White, dem Haupttheoretiker der narrativen Wende in der Historiographie, kann man behaupten, dass historische Arbeit ein Produkt „verbaler Fiktion ist, deren Inhalt ebenso sehr das Ergebnis einer Entdeckung wie das Produkt einer Erfindung ist und deren Form mehr mit ihren Gegenständen in der Literatur als in den exakten Wissenschaften gemeinsam hat.“ Dies bedeutet keineswegs, dass der Forscher von der Verpflichtung entbunden ist, alle verfügbaren Quellen zu erreichen und sie dann kritisch zu bewerten und in seine Arbeit aufzunehmen. Vielmehr, wie Klaudia Gaczol schreibt, „ist es nicht möglich, die Vergangenheit zu beobachten,“ und folglich ist es unmöglich, sie in ihrer ursprünglichen Form zu erfahren oder gar zu rekonstruieren. An dieser Stelle ist es erwähnenswert, die Worte von Anna Malitowska zu zitieren, die im Vorwort zur polnischen Ausgabe von Dan Diners Buch „Zeiten der Erinnerung“ bemerkt:

„Im Gedächtnisparadigma verwandelt sich Geschichte in Historiographie, die sich in viele historische Geschichten auflöst und den wissenschaftlichen Logos zugunsten des literarischen Pathos aufgibt, der dem diskursiven Ethos untergeordnet ist. Geschichte verliert an Gewissheit und gewinnt an Diskursivität. Sie wird zu einem diskursiven Verfahren zur Festlegung und Vermittlung historischer Bedeutungen. Es ist ein dialogisches Unterfangen, das intersubjektive Kommunikation voraussetzt.“

Die obige Aussage ist insofern wichtig, als sie nicht nur die Beschreibung der gesammelten Quellen ermöglicht, sondern auch einen bedeutenden Bezugspunkt für die Analyse der historischen Erzählung in den untersuchten Materialien wie z. B. historischen Texten, die in regionalistischen Zeitschriften veröffentlicht wurden, darstellt. Dieser Ansatz ermöglichte es, den Diskurs in seiner Gesamtheit zu erfassen, wobei man bedenkt, dass er „eine Interpretation schafft, die dem, was sonst nur eine chronologisch geordnete Abfolge von Ereignissen wäre, formale Kohärenz verleiht, die den narrativen Strukturen in der erzählenden Prosa eigen ist.“ Kein historischer Text entsteht losgelöst von der dominierenden Ideologie. Ebenso hängt seine Interpretation von kulturellen Faktoren ab und engagiert Forscher in den zeitgenössischen Machtdiskurs. Daher, wie Ewa Domańska überzeugt, „müssen historische Interpretationen in Abhängigkeit von dem kulturellen und politischen Kontext, in dem sie entstehen, betrachtet werden.“

Dieser historiosophische Vortrag führt zur Definition der wichtigsten in dieser Arbeit verwendeten Begriffe und Kategorien. In erster Linie muss der im Titel erwähnte regionale Diskurs, der den Hauptgegenstand der Forschung darstellt, erklärt werden. Im allgemeinen Verständnis ist Diskurs:

„Eine Reihe von sprachlichen Verhaltensweisen, deren Inhalt und Form durch kognitive Konzepte, die für eine bestimmte Epoche, eine bestimmte Art der Kommunikation, eine bestimmte Art der Tätigkeit sowie die praktischen Bedingungen für die Formulierung von Aussagen (wer spricht zu wem, zu welchem Zweck und in welcher Situation) charakteristisch sind, bedingt sind.“

Eine so umfassende Definition von Diskurs umfasst sowohl Medientexte als auch die Praktiken einzelner Institutionen unter Berücksichtigung des entsprechenden politischen, sozialen, kulturellen, wirtschaftlichen Kontexts usw. Somit wird regionaler Diskurs als diejenigen Inhalte, Symbole und Praktiken betrachtet, die sich auf die Besonderheiten eines bestimmten Gebiets und der dort lebenden Gemeinschaft beziehen – auch in ideologischer Hinsicht. Mit anderen Worten, sie besitzen eine regionalistische Eigenschaft, die „sentimentale, nostalgische, melancholische und emotionale Elemente enthält. Sie drückt symbolisch die Art der Erlebnisse und Gefühle gegenüber der »kleinen Heimat« aus. Sie ist ein Zeichen des lokalen Patriotismus und zeugt von der starken Verbundenheit der Autoren der Botschaften mit einem bestimmten Ort.“

Im grundlegendsten Sinne wird der regionale Diskurs somit Texte umfassen, die Themen wie regionale Geschichte, Kultur oder die natürliche Umwelt behandeln. Er umfasst jedoch auch alle anderen Aktivitäten, die darauf abzielen, regionale Identität zu formen, wie z. B. die Aktivitäten von Selbstverwaltungseinrichtungen, die regionale Bildung, soziale Bewegungen oder die individuelle Tätigkeit von Regionalisten. Zusammen bilden sie die imaginäre Geographie des Ortes. Aus diesem Grund werden in dem Buch die Begriffe „Region“ und „Mittelpommern“ austauschbar verwendet, in vollem Bewusstsein, dass dies eine Vereinfachung des wissenschaftlichen Arguments darstellt und bei einigen Lesern zu Missverständnissen führen kann.

Vorausgesetzt, dass diese Annahmen zutreffen, wird die Region selbst mit der Kategorie der Kulturregion identifiziert. Wiederholend nach Jacek Poniedziałek, stellt eine solche Region „den Raum des Auftretens einer regionalen Gemeinschaft dar, d. h. einer menschlichen Gemeinschaft, die eine der grundlegenden Arten von Territorialgemeinschaften darstellt.“ Die Wahl des kulturellen Faktors als Hauptfaktor – nicht des geografischen oder wirtschaftlichen – ist nicht zufällig. Sie ergibt sich aus der Spezifität von Mittelpommern, einer Region mit unbestimmten Grenzen und Strukturen. Mittelpommern ist somit ein Beispiel für eine Region ohne konkrete geografische und kulturelle

Raum, die auf einer imaginären Konstruktion basiert, die auf dem diskursiven Charakter der zeitgenössischen Politik beruht. Wann immer in dem Buch von einer Region die Rede ist, betrifft dies nicht eine spezifische Verwaltungseinheit, wie z. B. eine Woiwodschaft, sondern einen Raum, der mit Hilfe des Diskurses konstruiert wurde.

Infolgedessen kann angenommen werden, dass das Entstehen und Verschwinden von Regionen auf kollektiver Erinnerung oder kollektiver Amnesie beruht. Dies ist die dritte Hauptkategorie, die in dieser Untersuchung verwendet wird. Abgesehen von der umfangreichen Literatur, die sich mit diesen beiden Themen und der Rolle, die sie in modernen Gesellschaften spielen, befasst, ist es lohnenswert, die Ansicht von Beata Szacka zu übernehmen, dass kollektives Gedächtnis:

„Ein System von Vorstellungen über die Vergangenheit einer bestimmten Gemeinschaft ist, das von ihren Mitgliedern aus Inhalten unterschiedlicher Natur und verschiedener Herkunft im Verlauf eines Prozesses konstruiert wird, der komplexe Abfolgen sozialer Interaktionen (Akte der Kommunikation, Teilnahme an öffentlichen Aktivitäten, Diskussionen über kollektives Erbe, Austausch von Erfahrungen, Verhandeln von Bedeutungen) umfasst, die nach gesellschaftlich und kulturell festgelegten Regeln ablaufen.“

Die obige Definition hebt den kulturellen und kommunikativen Charakter des kollektiven Gedächtnisses hervor, d. h. die beiden Elemente, die auch den Diskurs schaffen. Wenn man akzeptiert, dass das Hauptziel des regionalen Diskurses darin besteht, gewünschte Verhaltensmuster und Ansichten in Bezug auf die Region zu formen, wird eine klare Verbindung zwischen dem Diskurs selbst und dem kollektiven Gedächtnis und seinen Trägern sichtbar. Das kollektive Gedächtnis, das variabel und ideologischen Einflüssen ausgesetzt ist, darf nicht mit der Geschichte verwechselt werden, die von Natur aus widerstandsfähig gegen die Erwartungen der zeitgenössischen Macht sein sollte. Aus diesem Grund sind die Träger (Medien) des kollektiven Gedächtnisses auch Träger des Diskurses, während im untersuchten Fall seine spezifische Variante, d. h. der regionale Diskurs, dargestellt wird. Infolgedessen wird in dem Buch nicht nur der Inhalt von Zeitschriften, die sich auf die mittelpommersche Idee beziehen – obwohl sie hier die Hauptrolle spielen –, sondern auch das Funktionieren einzelner Institutionen, Praktiken der Erinnerung an vergangene Ereignisse und Persönlichkeiten oder die Aktivitäten der sozialen Bewegung zur Gestaltung der regionalen Identität behandelt.

Alle oben genannten Träger können als Gedächtnismedien bezeichnet werden. In der Tat, wie Małgorzata Pakier und Magdalena Saryusz-Wolska betonen, funktionieren beide Begriffe austauschbar und bedeuten „Medien, die das

Gedächtnis übertragen und gleichzeitig miterschaffen.“ Mit anderen Worten, sie dienen nicht nur als Überträger „fertiger Erinnerungen“, sondern werden selbst zum Inhalt der Botschaft, d. h. zu „Akteuren“, die diskursive Rahmen schaffen, Stile und Formeln zum Erzählen über die Vergangenheit bereitstellen oder aufzwingen oder bestimmte Gedächtnisfiguren schaffen und fördern. In ähnlicher Weise definiert Astrid Erll Gedächtnismedien, wobei sie ihren aktiven Charakter betont. Dazu gehören unter anderem Massenmedien (einschließlich Online-Medien), Denkmäler und Orte. Als Gedächtnismedien können auch Institutionen, Vereinigungen und Praktiken betrachtet werden, deren Funktionen das Speichern, Zirkulieren und Konstruieren gemeinsamer Vorstellungen umfassen. Infolgedessen schaffen die sozialen Gedächtnismedien den Rahmen des Gedächtnisses.

Die Struktur des Buches entspricht der angewandten Methodologie. Gemäß den Annahmen der Grounded Theory ging die Sammlung von Quellenmaterialien und deren Analyse den weiteren theoretischen Überlegungen voraus. Daher ist das erste Kapitel den Beziehungen zwischen Regionalismus und der Entstehung der Öffentlichkeit gewidmet, die vor allem durch die Aktivitäten regionalistischer Zeitschriften entstanden. Regionalismus und Medien sind untrennbar miteinander verbunden, wie am Beispiel von Mittelpommern deutlich wird. Unter Bezugnahme auf die Definitionen des Regionalismus selbst und der regionalistischen Medien – Gedächtnismedien – stellt das Kapitel die grundlegenden Annahmen zur Konstruktion einer Region und der Identität der dort lebenden Gemeinschaft vor.

Das zweite Kapitel behandelt das Funktionieren der polnischen Regionalbewegung in Mittelpommern. Durch die Darstellung ihrer Anfänge in den ersten Nachkriegsjahren wurden die Hauptentwicklungsrichtungen sowie die Faktoren, die die soziale Aktivität im Gebiet der westlichen und nördlichen Gebiete hemmen, skizziert. Durch das Prisma der Aktivitäten von Regionalvereinigungen wie der Polnischen Gesellschaft der Freunde der Wissenschaft oder der Gesellschaft für die Entwicklung der westlichen Gebiete wurden die Spannungen zwischen Zentrum und Peripherie hervorgehoben. Diese Spannungen beeinflussten am stärksten den Umfang der von den analysierten Vereinigungen unternommenen Aktivitäten, angeführt von der Gesellschaft für soziale und kulturelle Aktivitäten in Koszalin, die bis 1989 die wichtigste Rolle bei der Förderung der mittelpommerschen Idee spielte.

Das dritte Kapitel beschreibt die Entstehung und Entwicklung von Gedächtnisinstitutionen, darunter das Wissenschaftlich-Forschungszentrum Koszalin, das Museum für Mittelpommern und das Staatsarchiv in Koszalin. Anhand dieser Beispiele wurde versucht, die Frage nach der Verankerung des regionalistischen Diskurses über Mittelpommern in den offiziellen Strukturen

des Staates und der lokalen Regierung zu beantworten. Gleichzeitig wurde die Art und Weise, wie diese Institutionen von anderen Gedächtnismedien interpretiert wurden, als ebenso wichtig wie ihre Aktivitäten angesehen. Mit anderen Worten, nicht nur die Tatsache der Gründung – oder nicht – einer bestimmten Institution offenbarte die Wahrnehmung der Region, sondern auch die von ihr durchgeführten Praktiken und ihre gesellschaftliche Rezeption.

Das vierte Kapitel beschreibt die wichtigsten regionalistischen Zeitschriften, die in Mittelpommern veröffentlicht werden und sich in ihrem Inhalt auf die mittelpommersche Idee beziehen. Ähnlich wie in vielen anderen Randregionen bedeutete das Fehlen starker wissenschaftlicher Institutionen, wie z. B. Universitäten, dass die Aufgaben der Zeitschriften weit über ihre traditionell zugewiesenen Funktionen hinausgingen. Sie dienten nicht nur als Träger regionalistischer Inhalte, sondern überwandern vor allem die diskursive Randlage von Mittelpommern.

Das fünfte Kapitel ist ganz dem „Rocznik Koszaliński“ gewidmet. Genau diese Zeitschrift wurde zum Ausgangspunkt für die Untersuchung der diskursiven Konstruktion von Mittelpommern und seiner Identität. Es wurde daher beschlossen, diese Zeitschrift als umfangreiche Fallstudie zu behandeln. „Rocznik“ vereinte andere Gedächtnismedien, d. h. die Regionalbewegung, Institutionen und Zeitschriften, und erlangte die Position des wichtigsten Trägers der mittelpommerschen Idee. Darüber hinaus bleibt es eine der wenigen Verbindungen zwischen seinen aufeinanderfolgenden Inkarnationen – vom „großen“ Woiwodschaft Koszalin über die beiden Woiwodschaften: Koszalin und Słupsk bis hin zur aktuellen Aufteilung in Westpommern und Pommern (Danzig).

Schließlich fasst das sechste Kapitel die Forschungsergebnisse in theoretischen Rahmen zusammen. Wie bereits erwähnt, erwies sich die Aufteilung zwischen Zentrum und Peripherie, die die Beziehungen innerhalb und außerhalb der Region prägte und den Prozess der Konstruktion von Mittelpommern und seiner Identität beeinflusste, als entscheidend. Die Randlage spielte in diesem Fall eine doppelte Rolle: Sie bestimmte die Möglichkeiten und Grenzen der unternommenen Maßnahmen und war gleichzeitig ein Schlüsselement, um das herum seine Identität aufgebaut wurde. Daher der Titel des Kapitels – „Peripherer Regionalismus.“

Das Buch schließt mit einer Bibliographie, die die verwendeten Quellenmaterialien und Fachliteratur enthält. Archivdokumente wurden hauptsächlich aus dem Staatsarchiv in Koszalin und dem Archiv für neue Akten in Warschau bezogen. Bibliotheksrecherchen wurden unter anderem in der Öffentlichen Bibliothek Koszalin, der Bibliothek des Museums für Mittelpommern, der Öffentli-

chen Stadtbibliothek in Słupsk, der Pommerschen Bibliothek in Szczecin, der Bibliothek der Technischen Universität Koszalin, der Bibliothek des Schlesischen Instituts in Opole, der Bibliothek des Nordinstituts in Olsztyn, der Nationalbibliothek und der Cambridge University Library durchgeführt. Ihre wertvolle Ergänzung bildeten unter anderem die Sammlungen der Westpommerschen Digitalen Bibliothek, der Baltischen Digitalen Bibliothek und der Pommerschen Digitalen Bibliothek.

Wie bereits erwähnt, wurden die Forschungen, deren Ergebnis dieses Buch ist, im Rahmen des Projekts „Mittelpommern – Raum, Gedächtnis und Identität im regionalistischen Diskurs“ durchgeführt, das vom Ministerium für Wissenschaft und Hochschulbildung – Programm „Wissenschaft für die Gesellschaft“ finanziert wurde. Das Projekt wurde von Mitgliedern der Abteilung für Regional- und Europastudien an der Technischen Universität Koszalin – Dr. hab. Michał Polak, Prof. PK, und Dr. Krzysztof Kaczmarek sowie Ewa Czapik-Kowalewska, Doktorandin an der Doktorandenschule der Technischen Universität Koszalin, durchgeführt. Darüber hinaus gehörten die Öffentliche Bibliothek Koszalin und das Staatsarchiv in Koszalin zu den Projektpartnern. Dieses Buch ist auch das Verdienst dieser Institutionen und ihrer Leitung.

INDEKS NAZWISK

1. Benesz Andrzej *124, 127*
2. Bolimowski Tadeusz *176*
3. Bończa-Bystrzycki Lech *156, 180, 192, 230*
4. Buczak, Eugeniusz *52, 53, 57, 60, 126, 127, 163, 231*
5. Burszta, Józef *65*
6. Chojecka, Joanna *107, 108, 189, 192, 193, 220, 231*
7. Chwastyk-Kowalczyk, Jolanta *31, 220*
8. Cohen Andrew P. *40, 41, 221*
9. Czarnik, Andrzej *67, 68, 70, 71, 72, 163, 165, 166, 169, 172, 175, 231*
10. Czechowicz, Andrzej *48, 51, 61, 68, 76, 120, 127, 134, 137, 138, 159, 164, 167, 180, 181, 221, 232, 241*
11. Czyżewski Krzysztof *197, 198, 202, 205, 221*
12. Dąbrowa Jerzy *134*
13. Dolny Lucjan *154*
14. Drewniak Bogusław *58, 104, 163, 169*
15. Dybowski Stefan *109*
16. Eter Mariusz *58, 232*
17. Fierka H. *172*
18. Gasztold Tadeusz *55, 61, 70, 82, 83, 136, 138, 149, 172, 173, 233*
19. Gniewkowski *65*
20. Gomułka Władysław *66, 222*
21. Górny Stanisław *132*
22. Gręźlikowski Zygmunt *124, 127*
23. Hryckowian Jarosław *180, 189*
24. Husejko Władysław *86*
25. Jabłoński, Jan *61, 127, 234*
26. Jarosz Dariusz *110, 111*
27. Jastrzębski Bronisław *52, 127, 137*
28. Jastrzębski Leopold *138*
29. Jeż Ignacy *154*
30. Kaczmarczyk Zdzisław *124, 127*
31. Kalicki Jerzy *100, 149, 150, 189, 234, 235*
32. Kanarek Zdzisław *65, 160, 161, 235*

- 33. Kętrzyński Wojciech 59, 80
- 34. Kielb Józef 134
- 35. Klimczak W. 65
- 36. Knutelski Franciszek 154
- 37. Kocik Jan 124, 127
- 38. Kocioł W. 65
- 39. Kosowska Ewa 198, 199, 223
- 40. Kowalczyk Ryszard 19, 31, 31, 33, 34, 35, 38, 39, 49, 220, 223, 228
- 41. Kraszewski Piotr 112
- 42. Krolewski Zdzisław 154
- 43. Król Henryk 124, 127
- 44. Król Mariusz 193
- 45. Królczyk Katarzyna 193
- 46. Krupa Piotr 154
- 47. Krzywicki Stanisław 110, 236
- 48. Kulczyński Stanisław 61
- 49. Kuriata Czesław 132, 133, 236
- 50. Kurkiewicz Ludwik 65
- 51. Kwaśniewski Aleksander 215
- 52. Kwaśniewski Tadeusz 112, 130, 236
- 53. Kwiecień Kazimierz 57, 124, 127, 224
- 54. Lachowicz Franciszek J. 148, 149, 236
- 55. Lachowicz Romuald 99, 100, 148
- 56. Langner Janusz 52
- 57. Leoński Jacek 176, 177, 178, 179, 180, 181, 237
- 58. Lesiński Henryk 102, 124, 127, 237
- 59. Lindmajer Józef 51
- 60. Lindmajer Krystyna 132, 176, 179, 237
- 61. Machury Teresa 172
- 62. Macichowski Józef 65
- 63. Majorek Aleksander 47, 54, 113, 124, 127, 237
- 64. Makowski Adam 61, 64, 223, 237
- 65. Malczewski Iwo 57, 58, 124, 127, 163
- 66. Manikowski Edward 132, 133, 163, 169, 237
- 67. Markiewicz Władysław 68, 79
- 68. Masiukiewicz Leszek 107

69. Matejko Teresa 114, 179, 183, 238
70. Matwijowski Adam 65
71. Michalak Paweł 189
72. Michta Zbigniew 65, 95, 96, 131, 134, 135, 164, 238, 244
73. Migdalski Paweł 45, 51, 192, 193, 238
74. Motyka Lucjan 94
75. Narkowicz Józef 68, 75, 76, 80, 132, 161, 162, 163, 169, 238, 239
76. Nowakowska Elżbieta 118, 201, 224
77. Olechowska Paulina 49, 119, 120, 203, 224, 229
78. Pakulski Waldemar 75, 239
79. Panteluk Jan 89
80. Partacz Czesław 179, 180, 187, 192, 240
81. Piskozub Andrzej 163, 240
82. Polak Bogusław 46, 180, 188, 189, 192, 193, 226, 243
83. Polak Michał 192
84. Poprawski Jan 132
85. Poznański Stanisław 65
86. Przewoźny Janusz 94, 96, 166, 240
87. Richie Alexandra 197, 225
88. Richter Karl 121
89. Rokicki Jakub 89
90. Rudzik Jerzy 71, 72, 73, 75, 99, 160, 173, 180, 182, 183, 188, 189, 190, 192, 194, 241
91. Rybicki Hieronim 46, 51, 55, 60, 69, 70, 134, 137, 149, 161, 163, 169, 172, 213, 214, 241, 242
92. Sawka Jarosław 175, 176, 179, 180
93. Siwula Adam 189
94. Skrzypek Ignacy 88, 91, 96, 242
95. Sławińska Iwona 194
96. Sończyk Wiesław 32, 229
97. Stachowski Ryszard 179, 242
98. Stafiński Aleksander 124, 127, 128, 129, 242, 243
99. Strzemiecki Z. 65
100. Sudocz Marian 154
101. Szała Stanisław 81, 84, 85, 86, 87, 91, 138, 146, 147, 175, 243
102. Szrubka Tomasz 138

- 103.** Szultka Zygmunt 172
- 104.** Szymański Ewaryst 138
- 105.** Ślipińska Jadwiga 46, 65, 96, 97, 113, 243, 244
- 106.** Świątkiewicz Włodzimierz 23, 82, 169, 175, 226, 244
- 107.** Tomal Zdzisław 65
- 108.** Trzebiatowski Klemens 124, 127
- 109.** Trzuskowski Stanisław 189
- 110.** Wasilewski Krzysztof 194, 196, 226, 227, 229
- 111.** Werra Zbigniew 189
- 112.** Wiśniewski Jerzy 124, 127
- 113.** Wojak Jan 65
- 114.** Wojciechowski J. 172
- 115.** Zaorski Tadeusz 65
- 116.** Zawistowski Andrzej 111
- 117.** Zdrojewski Eugeniusz Z. 60, 68, 69, 70, 81, 82, 83, 87, 138, 167, 168, 169, 172, 175, 189, 212, 213, 245, 246
- 118.** Żechowski Zbigniew A. 79, 138, 144, 246